

*Ciemność mnie otacza, kompletny brak światła sprawia, że cała trzęsę się w środku. Nie. To nie ciemność sprawiła, że się trzęsłam. To był on. Mogę go poczuć, nawet jeśli go nie widzę. O tak, mogę go poczuć. Każdą częścią mojego ciała, każdym zakończeniem nerwowym jaki posiadam, mogę go poczuć. Prześladowuje mnie. Posiadł mnie, pomimo że nawet mnie nie dotknął. Byłam kompletnie na jego łasce, naga na kolanach na środku miękkiego, wełnianego dywanu. Mocne więzy przytrzymywały moje łydki i kolana podczas, gdy drugie owijały moją klatkę i trzymały moje ramiona za plecami. To boli w słodko gorzki sposób i w tym czasie poczułam się odsłonięta i narażona na ryzyko, zaczynam widzieć te rzeczy, pobudzają mnie w sposób o którym nigdy wcześniej nie mogłam nawet marzyć. To jest zupełnie nielogiczne, jak mogę czuć strach gdzie następnie mnie zabierze, a jednocześnie wciąż czuć drżenie i podniecenie. I byłam przerażona klęcząc w ciemności. Przerażona tym jak mało kontroli posiadam nad swoim ciałem, tym jak dużo on posiada nade mną kontroli, a ja nie. Jak bardzo potrzebuję tego by mnie kontrolował. Nie rozpoznaję tej części siebie ,teraz kiedy to piszę, ale gdy jestem z nim staję się tym czym on chce żebym była. Staję się jego cichym niewolnikiem, chociaż wiem, że jestem tylko pionkiem w grze. Obiecał mi nic innego jak posiść mnie. On nigdy nie będzie należał do mnie tak jak ja do niego. Nigdy nie będę kontrolować go tak jak on mnie. Gram według jego zasad, nigdy nie wiem jak one się zmienią, albo co, albo kto będzie częścią nowej gry, gdy nasze spotkanie nadejdzie. Ostatniej nocy, kiedy reflektor zaświecił centralnie na mnie, on zaczął kroczyć w ciemności i stanął przede mną, to był człowiek stojący po jego stronie wstrząsnęło to mną. Dwóch z nich, jeden którym gardzę będzie z nami i on o tym wie, mimo wszystko on zaprosił tą osobę do podzielenia się mną. Chciałam protestować. Powinnam protestować, ale w tym właśnie pokoju nie byłam Rebeką. Byłam po prostu jego. Czasem w świetle poranka, kiedy nie może mnie dotykać, kiedy jesteśmy osobno, myślę że chcę być sobą, chcę być znowu Rebeką. Tylko, że nie jestem pewna kto to jest. Nie jestem pewna, nie znam już siebie. Kim jest Rebecca Mason?*

## **Rozdział pierwszy**

Duszę się w korytarzu, w kompletnych ciemnościach stworzonych przez nieoczekiwany zanik prądu w magazynie, próbując się dokopać z nadzieją znalezienia jakiejś wskazówki co do miejsca pobytu Rebeki. Byłam w środku przerażającego horroru, takiego którego nawet nie lubię oglądać i utożsamiałam się z dziewczyną, która wykonuje wszystkie ruchy źle i kończy martwa. Ja Sara McMillan, jestem logiczną osobą i mówię sobie, żeby odrzucić mój irracjonalny strach. Jest to po prostu jeden z przypadkowych awarii sieci San Francisco, które doświadczyłam w ciągu ostatnich kilku miesięcy i mysz na moich nogach jest gorsza niż moje obawy brak światła.

Ale czy to nie jest to co myśli zabita dziewczyna w horrorach? To tylko awaria sieci. To tylko mysz. Byłam głupia przychodząc tu sama wieczorem, postaram się nie być już głupia. Wiedziałam wcześniej od operatora tego miejsca, że jest przerażające, ale nie dbałam o jego troski. Byłam po prostu cholernie zdesperowana, żeby poczuć, że robie coś by znaleźć Rebekę i zdesperowana by zająć czymś myśli przed milczeniem Chrisa, odkąd rano wyznałam mu że tęsknię. Obawiam się, że jego wycieczka za miasto na imprezę charytatywną da mu czas żeby zdecydować, że wcale za mną nie tęskni. Po tym wszystkim odważył mi się pokazać jeden z jego mrocznych sekretów zeszłej nocy,

chciałabym zrobić dokładnie to, co mi powiedział i czego oczekiwał, przysięgam, nie mogłam go odtrącić. *Uciekaj*, mogę dodać cicho myśląc o słowach Chrisa, których używał dość często by przewidzieć moje zachowanie.

Kolejny upiorny dźwięk przenika cisze, a ja oficjalnie wariuje, bardziej niż kiedy Chris się do mnie nie odzywał. Zastanawiam się co to za dźwięk- bez rezultatu. O tak, zgada się, jestem tak cholernie głupia przychodząc tu sama. I choć lubię myśleć, że nie jestem głupia zbyt często, to dziś wieczór udowodniłam, że kiedy jestem to na całego.

Nie odważę się ruszyć, nie mówiąc już o oddychaniu, nagle słyszę cicho, szuranie spodni i zdaję sobie sprawę, że to moje. Próbuję się uciszyć, ale to nie działa. Moją klatka jest spięta i ciężko złapać powietrze do płuc. Potrzebuję powietrza. Desperacko go potrzebuję. Czuję jak hiperwentyluję. Tak myślę. Tak. To jest to. Pamiętam to samo, tą samą reakcją ciała w momencie kiedy lekarz wychodził ze szpitalnego pokoju mojej mamy pięć lat temu, żeby poinformować mnie o jej śmierci. Pomimo, że wiem co się ze mną dzieje, kontynuuje cholerny płytki oddech i koncentruje się na mojej lokalizacji. Nie rozumiem jak to możliwe, że wiem co się ze mną dzieje, a mimo wszystko nie mogę tego kontrolować.

Z jakiejś przyczyny stoję, a nie pamiętam żebym wstawała. Papiery wypadły mi z rąk a nie pamiętam żebym je trzymała. Panika narasta we mnie i każe mi krzyczeć i uciekać. Więc to takie właściwe i prawdziwe „walczyć lub uciekać”, Czuję że robię krok w przód, ale kolejny przerażający dźwięk zatrzymuje mnie w miejscu. Mój wzrok utkwił w drzwiach, ale nie widzę nic poza ciemnością. Nic, ta głęboka, czarna dziura straszy pożarciem. Kolejny trzask. Co to za dźwięk? Kolejny hałas-szuranie stóp, tak myślę- dźwięki są coraz bliżej wejścia. Adrenalina buzuje we mnie i nie myślę trzeźwo, po prostu działałam.

Przemieszczam się po pokoju w kierunku, w którym myślę że jest wolny od przeszkód. Drzwi, drzwi, drzwi! Potrzebuję drzwi. Gdzie te cholerne drzwi? Moje palce odnajdują wolną przestrzeń, jeszcze więcej wolnej przestrzeni zanim, w końcu czuję zimną stal i zalewa mnie fala ulgi zatrząskuje drzwi. Trzymam moje dłonie przy powierzchni. Co teraz? Co teraz?! Zamknąć drzwi. Ale nie mogę. Rzeczywistość uderza twardo. Zamek jest na zewnątrz i oh, Boże- ktokolwiek jest na zewnątrz może mnie tu zamknąć. Albo.... Co jeśli osoba, którą wyczuwałam w holu weszła tutaj zanim zamknęłam drzwi?

Popadam w wir przerażających myśli i przypiera mnie do drzwi. Pamiętam, że kurtce mam telefon, grzebie w kieszeni. Nic nie widzę. Widocznie nawet nie mogę myśleć logicznie. Jak mogłam nie pomyśleć telefonie aż do teraz? Chwycałam go, ale wyslizgnął mi się z ręki i upadł na podłogę. Fantastycznie, klękam na ziemi szukając, czuję ulgę gdy moja dłoń natrafia na plastik, ale walczę bez powodzenia by znaleźć przycisk odblokowania.

Wrzucam go z powrotem do kieszeni, w obawie że się wyłączy podczas wybierania numeru- tym razem nic nie zatrzyma mojej ucieczki. Bieganie mogłoby być kolejnym głupim ruchem, ale w tym wypadku nie biec również było by głupotą... Szarpnię za drzwi, wita mnie więcej ciemności, ale nie dbam o to. Biegnę i się modlę, nie zastanawiam się czy ktokolwiek jest ze mną w środku, albo czy potknę się o własne stopy w tychciemnościach. Jedynie chcę wyjść na zewnątrz. Wyjść na zewnątrz. Wyjść na zewnątrz. To jest jedyne o czym mogę myśleć. To jest jedyne co mnie prowadzi przed siebie

w kierunku linii do wyjścia. Eksploduje we mnie strach i adrenalina- rozplywa się logika, która była przed chwilą.

Szukam wyjścia, światła, ale drzwi zewnętrzne, które były otwarte teraz są zamknięte. Uderzam w nie z taką siłą, że aż grzechoczą mi się zęby. Czuję Metaliczny posmak krwi w moich ustach gdzie moje zęby przygryzają wargę, ale nie pozwolę by to zmniejszyło moją determinację by uciec stąd w jednym kawałku. Wyczuwam klamkę i zaczynam oddychać gdy drzwi się otwierają.

W tej samej chwili znajduję się na zewnątrz budynku, światło ulicznych latarni chłodne nocne powietrze wita mnie po ucieczce z ciemnego budynku, czmycham do swojego samochodu. Moje mięśnie zmiotczały i palą mnie, boję się że ktoś jest za moimi plecami, jednak nie śmiem się odwrócić i tracić cennych sekund by utwierdzić się w tym przekonaniu. Delikatna skóra moich dłoni jest zaciśnięta na kluczach, próbuję znaleźć guzik na pilocie żeby otworzyć samochód. Czas wydaje się jakby stał, walczę ze sobą żeby znów spojrzeć za siebie, zamiast tego szarpie drzwi auta.

Przekonana, że ktoś jest za mną i mnie chwyci, rzucam się w fotelu i szarpie za uchwyt, blokuje drzwi. Frenetycznie wyglądam za oko i nikogo nie widzę, ale oczekuję rozbicia szyby w każdej sekundzie. Ręce mi się trzęsą z taką gwałtownością, że mam problem z włożeniem kluczy do stacyjki. Natychmiast uruchamiam silnik i wrzucam wsteczny bieg. Pisk opon i moje serce dudni. Zmieniam bieg do jazdy i natychmiast wciskam hamulec, szarpie się do przodu i uderzam. Mój drugi, niesamowicie ciężki oddech wypełnia ciszę w samochodzie, jak patrzę w otwarte drzwi budynku nie widzę nic spektakularnego czy straszego. To jest ..... tam. A ja jestem tutaj i wydaje się, że nikogo nie ma dookoła.

To nie ma znaczenia. Im dłużej tu siedzę, czuję się bardziej narażona, wystawiona- cel. Wciskam gaz. Potrzebuję znaleźć się z dala od tego parkingu i to natychmiast.

Jestem prawie na bocznej ulicy prowadzącej do autostrady, moje ręce trzymają kierownicę, kiedy mnie uderza myśl: magazyn jest otwarty. Zostawiłam go otwartego i odjechałam. Zaparkowałam samochód przy stacji benzynowej i parku kilka przecznic dalej. Po prostu siedziałam. To mogła być minuta, dwie lub dziesięć. Nie jestem pewna. Nie mogę zebrać myśli. Opuszczam głowę na kierownicę i staram się skupić. Magazyn. Sekrety Rebeki, jej życie. Jej śmierć. Podnoszę głowę. Nie. Ona nie jest martwa. Ona nie jest martwa.... I jeszcze, czuję że w tym magazynie jest jakaś tajemnica na jej temat i ktoś nie chce abym ja albo ktoś inny to odkrył.

„Muszę wrócić i zamknąć magazyn” Szepczę. Mogłabym zadzwonić na policję, żeby się ze mną spotkali. Nie będą chcieli mnie aresztować za to, że się boję ciemności. Będą się śmiali, będą zirytowani, ale ja będę bezpieczna i sprytna tym razem.

Mój telefon dzwoni na siedzeniu, nie pamiętam gdzie go rzuciłam i skaczę, motam się żeby go odnaleźć. „Dobry Boży” mruczę, napominając sama siebie. „Weź się w garść, Sara.”

Rzucam okiem na numer. *Chris*. Moja klatka płonie z emocji. Jest między nami tyle niepewności, tyle powodów dla których jesteśmy dla siebie nieodpowiedni. Jednak, mimo to, a może właśnie dlatego nigdy nie potrzebowałam usłyszeć czyjś głos tak bardzo, jak potrzebuję tego teraz.

„Sara,” szepcze kiedy ja odpowiadam i pięści moje imię swoim męskim głosem, które promieniuje przeze mnie i osiada w głęboko w mojej duszy, którą tylko on jest w stanie zapełnić.

„Chris,” Mój głos łamie się kiedy wypowiadam jego imię, ponieważ cholera, moje oczy pieką. Jak to jest, że nie mam nic z życia w ciągu ostatnich kilku lat, a wszystko zmienia się w ciągu tygodni? „Ja.... Ja chciałabym, żebyś tu był”

„Jestem tu kochanie” powiedział, a ja myślę, mam nadzieję, słyszę nutkę własnej emocji wyryte głęboko w jego słowa. „Jestem pod twoimi drzwiami. Otwórz”

Czuję się zdezorientowana. „Myślałam, że jesteś w L.A. na imprezie charytatywnej?”

„Byłem, muszę rano lecieć znowu, ale musiałem Cię zobaczyć. Otwórz i daj mi wejść”.

Jestem oszołomiona. Cały dzień przejmowałam się, że do mnie nie pisze. Obawiałam się, że mnie olał po tym jak go widziałam zeszłej nocy. „Przyleciałeś żeby się ze mną zobaczyć?”

„Tak. Przyjechałem żeby Cię zobaczyć” Brzmi jakby się wahał. „Masz zamiar zostawić mnie na zewnątrz?”

Więcej emocji, staram się żeby nie wybuchły we mnie, czuję jak pod powiekami wzbierają mi się łzy. Przyjechał mnie zobaczyć, wyszło to od niego, przyleciał z innego miasta, pomimo mojego wyznania klubie zeszłej nocy. „Nie ma mnie w domu” . Mój głos jest ledwo słyszalny. „ Nie ma mnie, a chcę być. Czy możesz tu przyjechać, proszę?”

„Gdzie jesteś” pyta, ton wydaje się pilny.

„Kilka przecznic dalej. Na przystanku przy magazynach, o który Ci mówiłam”. Nie mogę wydusić z siebie imienia Rebeki i sama nie wiem dlaczego.

„Będę tam za chwilę”.

Otworzyłam usta, żeby dać mu wskazówki jak dojechać, ale się rozłączył.

## **Rozdział drugi**

Jestem obok mojego samochodu i natychmiast widzę podjeżdżające na parking Porsche Chrisa i czuję chłód, który nie ma nic wspólnego z bliskością oceanu i wszystkim tym co stało się w magazynie. Obejmuje się ramionami i obserwuję jak podjeżdża w kierunku mojego srebrnego Forda Focusa i moje serce łomocze w klatce. Nagle jestem zdenerwowana i niepewna i nie cierpię tego w sobie, nie mogę uciec. Co jeśli odebrałam inaczej jego wizytę, jeśli on przyjechał zakończyć to co było między nami? Co jeśli moja reakcja na jego odsłonę zeszłej nocy w klubie Marka przekona go jak jest na to otwarty. Ja nie należę do tego świata, jego świata.

Jego 911 podjeżdża modnie obok mojego miejsca parkingowego, a ja staram się nie myśleć o tym, że mój ojciec ma taki sam samochód. Mój ojciec powinien być ostatnią osobą, która zaprzęta mi myśli, a jednak myślałam o nim przez ostatnie kilka tygodni. Jestem zwichrowana, mój umysł jest w każdym miejscu, wstrząśnięty nocnymi ekscesami i mój strach o to co będzie z Chrisem.

Przyglądam się jak Chris wysiada z auta, wzdycham gdy widzę go ponad dachem Porsche, mój puls coraz bardziej przyspiesza. Okrąża samochód, ubrany w czarne jeansy, buty motocyklowe i skórzaną

kurtkę, jego blond włosy opadają na kołnierz, wygląda szczupło i seksownie i oh tak zabójczo męsko. Podąża do mnie długi krokami, czuję tę samą potrzebę, i zmierzam jego kierunki.

Tych parę kroków nas dzielących, wydaje się jakby wiecznością zanim wpadam w jego ramiona. Zatopiona w ciepłym kokonie jego uścisku, jego potężne ciało pochłania mnie. Kłótnia poprzedniej nocy znika, o ile w ogóle się wydarzyła. Wtopiłam się w jego twarde mięśnie, wsuwając ręce pod jego kurtkę i wdychając cudowny sandałowy i piżmowy zapach Chrisa.

W prostym ruchu, przesunął mnie od samochodu gdzie była ściana zasłaniająca nas przed ludźmi którzy zmierzali w stronę magazynu.

„Rozmawiaj ze mną kochanie” każe, przyglądając się mi w ledwie widocznych światłach postojowych porsche. „Wszystko dobrze?”

Moje oczy spotkały jego, nawet w głębokim cieniu czuję połączenie między nami, jego głębokie uczucie do mnie. Chris ma warstwy, nie będę udawać że go rozumiem, ale zależy mu na mnie, chcę zobaczyć to czego nie udało mi się zauważyć wczoraj. Chcę go zrozumieć. Chcę go, chcę go całego, w tym tych części z którymi nie mogę sobie poradzić.

„Tak” szepczę. „Teraz kiedy tu jesteś, czuję się dobrze”.

Ledwie to powiedziałam, kiedy jego usta zamknęły się na moich i mogę poczuć jego potrzebę, jego strach, który teraz mogę rozpoznać jak mój własny. Strach po naszej wizycie w klubie Marka, obyśmy nigdy nie znaleźli się już w takiej sytuacji. Wygięłam się w łuk, upijałam w jego pasji, gwałtownie, namiętnie konsumowałam wszystko to, czym on jest i może być dla mnie. Jakieś mroczne nasienie, które zakiełkowało w magazynie, lub może wczorajszy wieczór klubie próbowało wyptynać na powierzchnię, coś czego mój umysł odmawia przyjąć. Zamierzałam uciec, przed tym z czym nie chcę się zmierzyć, zrobię to co na co się nigdy nie odważyłam, a straciłam siebie w tym momencie. Czuję, że tonę coraz głębiej w pasji, żar w moim podbrzuszu, pragnienie rozlewa się między moimi udami. To nic porównaniu z sunącym językiem Chrisa prze de mną, upaja mnie jego zapach, czuję jak jego ręce przyciskają mnie zaborczo do jego cała. Potrzebuję tego. Potrzebuję jego.

Wpycham ręce pod jego T- Shift, pochłaniające, gorące uczucie na jego naprężonej skórze poniżej twardych mięśni, przyciskając się do niego bliżej. Szorstki dźwięk pragnienia wydobywa się z jego piersi, a ja cieszę się z jego przyjemności, pragnie mnie, jego ręce ześlizgują się w dół moich pleców przez mój tyłek, zanim on przyciąga mnie ostro do swojego krocza. Liżę jego usta, czuję jego grubego fiuta przed moim brzuchem i coś we mnie pęka. Mam gdzieś gdzie jestem. Nie wiem gdzie jestem. Pragnę tylko Chrisa. Nie mogę przestać go dotykać, smakować go. Jesteśmy ponad wszystkimi i ja jestem zagubiona. Nadal to nie jest wystarczające by zatrzymać to czarne nasienie w zatoce. Potrzebuję czegoś... więcej. Potrzebuję.....

„Sara.”

Sapałam ciężko kiedy Chris oderwał swoje usta od moich i moje imię zaskrzypiało ciepłem i pragnieniem z jego gardła. Nie mam pojęcia ile czasu upłynęło, stoję przy ścianie, nie pamiętam jak się tam znalazłam, nie to żeby mnie to obchodziło. Staralam się pocałować Chrisa znowu. Jego dłonie przeczesywały moje włosy, trzymał moje plecy, jego oddech był tak ciężki jak i mój. „Musimy przestać zanim nas aresztują i teraz gdyby nie było większego ryzyka znalazł bym się w tobie”.

*Tak. Proszę.* Chris we mnie, czując mnie. Pragnę tego bardziej niż oddechu. Mrugam do niego, oszołomiona ale nie zmieszana na temat tego co chcę, co on chce. Teraz. Tutaj. Ale dźwięk silnika, śmiechy dzieci sprawiają, że przeszywa mnie dreszcz i prostuje plecy. Wszystko co stało się w ostatniej godzinie sływa na mnie i powoduje, że czuję żołądek podchodzi mi do gardła. Jestem przerażona, dlatego zapomniałam gdzie jestem, mam pilną potrzebę zabezpieczyć rzeczy Rebeki.

Splotłam ręce poniżej ciepłej klatki Chrisa. „Zapomniałam o czasie”. Dyszę. Jak mogę nie być z tym człowiekiem, wtulonym we mnie, obiecującym słodką ucieczkę, wiem że mi ją da. Odpycham te myśli. „Zapomniałam zamknąć magazyn. Muszę wrócić zanim budynek zostanie zamknięty a nie mogę”. Chcę mu powiedzieć wszystko co się stało. On jest jedyną osobą, z którą mogę porozmawiać o moich obawach o Rebeke, ale wiem instynktownie, że on to odwróci i zacznie zadawać pytania kiedy ja nie mam czasu. Muszę się dostać szybko do magazynu. „Możesz ze mną pójść? Muszę się pospieszyć”. Nie czekam na odpowiedź. Prześlizguję się po ścianie i nieefektywnie staram się stanąć koło niego.

Jego ręka opada na ścianę obok mojej głowy, osacza mnie.

„Co potrzebujesz z magazynu Rebeki tak późno wieczorem?” Jego mina jest zacięta, wiem o tym, część mnie cieszy się że go poznaję.

Muskam ręką po jego ciemnym blond zarostku, który zachwycająco drażni mój policzek. „Mogę wyjaśnić to w drodze powrotnej? Proszę, Chris? Naprawdę nie chcę żeby to zostało zabezpieczone w tym budynku”.

Jego ostry wzrok przecina ciemność i cholera, miałam rację co do moich przypuszczeń. Wciąż się nie rusza. Nie chce dać mi odejść bez wyjaśnienia. „Czego mi nie mówisz, Sara?”

„W przypadku gdybyś nie wiedział, potrafisz być bardzo apodyktyczny, Chris. Powiem Ci w drodze powrotnej”.

„Powiedz mi teraz”

„Oni zamkną budynek, Chris”

Nie rusza się. No tak... Oczywiście, że nie. Chris ma zawsze pod kontrolą. *Nie zawsze*, mówi głos w mojej głowie, pamiętam jak zaferował mi swoją koszulę żebym nie czuła się nago kiedy on był wciąż ubrany. W ten niewielki, ale ważny sposób dzieli władzę ze mną.

„Zatrzymałam się, żeby zobaczyć czy znajdę cokolwiek co pomoże mi jak skontaktować się z Rebeką”. Nie zamierzałam powiedzieć nic więcej, ale on się we mnie wpatruje a moja tendencja do przejawiania nerwów mnie wkopuje. „Straciłam poczucie czasu, potem nagły brak prądu, zrobiło się ciemno. Czułam się jakbym się dusiła i nie niczego nie widziałam, wystraszyłam się. Potem usłyszałam ten trzaskający dźwięk i poczułam się jakbym nie była sama”.

„Co masz na myśli, że poczułaś się jakbyś nie była sama?”

„Po prostu wiem, że nie byłam sama. Ktoś był w budynku. Czułam się jakby ktoś mnie śledził. Nie wiedziałam czy się ukryć czy uciekać i nie mogłam znaleźć cholernego telefonu żeby zadzwonić. W końcu pobiegłam do samochodu i przyjechałam tutaj. W ten właśnie sposób nie zamknęłam magazynu. Dopiero co zatrzymałam się tu i wtedy zadzwoniłeś”.

Wpatruje się we mnie intensywnie i odpycha od ściany, przeklinając pod nosem, kładzie ręce na biodra pod kurtką.

„ W pierwszej kolejności to co Ty kurwa mać robiłaś w magazynie po zmroku?”

Moja obrona może być gorsza przez fakt, że wiedziałam że to nie jest najmądrzejsza rzecz jaką zrobiłam. Głupota- nie jest to łatwo powiedzieć prosto w twarz. „Nie przeklinaj Chris”.

„Nie podejmuj decyzji, które będą stawiać Cię w niebezpieczeństwie i ja też nie będę”.

Nastroszyłam się. „Umiem o sobie zadbać. Robiłam to przez lata”.

„Czyli tak to dzisiaj nazywasz?” Jego gniew jest namacalny, błyskają od niego pioruny. „Uważasz na siebie? Bo jeśli tak, to przerażasz mnie Saro. Powiedziałem Ci, że mam kogoś kto się tym zajmie co oznacza, że ty zostawisz to w cholere.”

Jestem teraz bardziej niż defensywna. Jestem wkurzona. Nie potrzebuję, żeby inny człowiek mówił mi, że nie umiem o sobie zadbać. Naskoczyłam na niego. „Prowadziliśmy już tą konwersację Chris. Pieprzenie mnie nie daje Ci prawa do wtrącania się życia”.

Jego szczęka się napina, podczas gdy cień zasłania jego zielone oczy. Jestem całkiem pewna, że płoną czerwienią z wściekłości. „To jest to do czego wracamy Sara?” Czy ja Cię pieprzę? Czy to tam gdzie zabrała nas ostatnia noc? Czemu jesteś ze mną na parkingu? Bo jeśli chcesz żeby Cię pieprzył, będę Cię pieprzył dopóki nie zapomnisz swojego cholernego imienia i nigdy nie zapomnisz mojego.”

Zalewa mnie fala ciepła, ponieważ wiem ile prawdy w tych słowach. Ale w ich głębi jest wniosek, nie ma mnie tam, ale on nie wie, że ja nigdy o nim nie zapomnę i więcej ja nie chcę nawet próbować. Otwieram usta żeby mu powiedzieć, ale nie daje mi szansy.

„Decyduj Saro, teraz” nakazuje. „Jestem z Tobą poza paroma sesjami pieprzenia, jestem cholernie pewny, że zamierzam zrobić wszystko by Cię chronić i Ty zamierzasz się z tym pogodzić.”

Mój humor zmienia się od razu po tym ultimatum. Dręczą mnie demony przeszłości, mogę poczuć każde słowo jak truciznę przeszłości.

„Chronić mnie czy kontrolować Chris?”

Czekam na jego reakcję a on nic nie mówi, oczekuję teraz albo nigdy. Po prostu się na mnie gapi, wyraz jego twarzy jest niewyraźny, jego szczęka jest zaciśnięta w twardą linię.

Długie pełne napięcia sekundy mijają i sięga do kurtki, wygrzebując kluczyki z kieszeni. „Chodź zamknąć ten cholerny magazyn.”

Odwraca się a ja czuję jak mój żołądek podchodzi do gardła. Nie chcę się z nim kłócić. I nie kłócę się z nim w każdym razie. Uświadamiam to sobie. Walczę ze swoją przeszłością i odrzucamy swoje stare demony, które mogą stanąć między nami.

Rzucam się do przodu i staję między nim a samochodem, moja dłoń spoczywa na jego piersi. Nie dotyka mnie. Patrzy się w dół i nie widzę w nim emocji. Widzę tego Chrisa, który powrócił do winiarni

i dostał coś po swoim ojcu, kiedy wyłączył swoje emocje a ja nie zamierzam teraz mu na to pozwolić. Nie ze mną. Nie ponieważ ja pozwoliłam odejść przeklętym demonom.

Emocje wbijają się w moją klatkę, a rzęsy się opuszczają. „Przepraszam”. Odetchnęłam ciężko i spotykam jego wzrok. Śmiertelnie się boje zranienia przez mężczyznę, który nawet nie próbuje, ma więcej władzy nade mną niż ktokolwiek miał. Przypominam sobie, że przyszedł tu z gałązką oliwną, pokazał swoją wrażliwość. „ Potrzebowałam Cię i jakimś sposobem tu jesteś, to znaczy dla mnie więcej niż możesz sobie wyobrazić. Nie wiem jakim cudem udało mi się zrobić taki bałagan. Chris, proszę nie pozwól mi znów schrzanić tego, tak jak zrobiłam to zeszłego wieczoru.”

Przez moment jest sztywny, nieustępliwy, patrzy na mnie chłodno. Nie mogę go rozgryźć, nagle jego palce przyjaźnie gładzą moją szyję, przyciąga moje usta na odległość swojego oddechu. „ Nie jestem pewny czy znam różnicę między ochroną a kontrolą, musisz o tym wiedzieć.”

Powierzchniowo ostrzega, cały samiec alfa, ale wewnątrz jest coś więcej. Nie jest z kamienia, w końcu nie ze mną i uwielbiam w Chrisie to, że ze mną rozmawia. „Tak długo jak o tym wiesz, zamierzam ci mówić kiedy przekroczysz granice.”

Muska swoimi ustami moje, jest w tym coś łagodnego, ale i zaborczego. „Nie mogę się doczekać,” zapewnia mnie, daleko mu do opierania się mi. Miękkki spazm uwodzącej obietnicy w jego głosie przebiega dreszczem po plecach i drażni każde zakończenie nerwowe w moim ciele. Jak wiele razy przy Chrisie mam przeczucie, że poza słowami ujawnił jeszcze coś i chcę to zrozumieć i zrozumieć jego.

Pochyla się i patrzy w dół, na mnie. Coś między nami się rozwija. Coś, czego nie potrafię nazwać, ale pożądam tego tak bardzo, że aż boli. Coś co czeka jeszcze na odkrycie i wiem, że Chris może mi to pokazać. I wiem, że jestem skłonna iść z nim do miejsc, do których nie poszłabym z nikim innym. Nie. To jest coś głębszego niż skłonność. To psychiczna potrzeba.

### Rozdział 3

Chris zaparkował swoją 911 przed budynkiem, po prawej stronie od drzwi, parking była raczej pusty. „Pójdę zamknąć” powiedział, opuszczając samochód. Światła na parkingu zaczęły się zapalać. „Jaki numer tego magazynu, potrzebuje klucza?”

„sto dwanaście, trzeba użyć zamka, który zostawiłam wiszący na drzwiach”. Odpowiadam a mój wzrok spoczywa na magazynie. Pojawiamy się jako jedyni, a budynek jest wciąż ciemny. Chris zmierza do wyjścia, a ja chwytam jego ramię. „Chris, drzwi są otwarte.”

„Czy to nie dobrze? Jeśli tędy wejdziemy, to szybciej zamkniemy magazyn?”

„Tak” powiedziałam, zerkając na zegar na pulpicie. „Ale jest 30 minut po zamknięciu. Nie powinny być otwarte.” Znowu spoglądam na drzwi i czarną otchłań poza nimi. Pamiętam jak się dusiłam będąc w środku i przeszedł mnie dreszcz, otulam się ramionami mając pewność, że ktoś tam ze mną był.

„O co chodzi kochanie?” Chris delikatnie przechyla brodę by przyjrzeć się mojej twarzy. „O czym myślisz i czego mi nie mówisz?”



Przywołuje sobie w myślach moment, w którym otworzyłam drzwi i ujrzałam wolność i moje serce znów podeszło mi do gardła. „Drzwi były otwarte gdy wyszłam na zewnątrz, kiedy wybiegłam poza budynek były zamknięte. Ktoś celowo zamknął mnie w środku.” Spojrzałam na niego. „I proszę nie pouczaj mnie. Doskonale wiem, że zrobiłam głupio przychodząc tu sama w nocy. Uwierz mi, wiem to Chris. Zapłaciłam za to z tysiąc razy, kiedy bałam się w środku tego budynku”.

Jego oczy łagodnieją i głaszcząc ręką moje włosy. „Wiem, że tak kochanie. I uwierz mi, że pójde do biura pomówić o ochronie tego budynku. Oni są odpowiedzialni za ochronę każdej własności.”

„Koleś, który tu pracuje jest przerażający, Chris. Nie mam wysokich oczekiwań co do ochrony.”

Między jego brwiami pojawiła się zmarszczka. „Sara, kurwa, wiedziałaś o tym i jeszcze do tego mówisz mi, że przyjechałaś tu sama późno po zmroku.”

Wykrzywiam usta. „Znów przeklinasz”

„Dajesz mi do tego powód, dziwi mnie co ty sobie myślałaś dzisiaj wieczora.”

„Pani, która pracuje na porannych zmianach w McDonald's przy mojej szkole jest pomyłona, a ja wciąż chodziłam tam po kawę”

„Odwracanie uwagi do niczego Cię nie zaprowadzi Saro, poza tym, że będę bardziej zły w domu, gdy już wyjdziemy z tego magazynu.”

*Dom.* To słowo mi zaszumiło ponieważ wiem, że Chris nie mówi nic nieumyślnie. Moje serce unosi się na tą intymność i to jak.... Tak właśnie czuję.

„Gniew?” pytam. „Co to właściwie znaczy?”

Przechyla lekko głowę, a jego głos przybiera niebezpieczny ton. „Użyj swojej wyobraźni, albo możemy użyć mojej. Chyba, że przeraża Cię to już teraz?”

Znowu mnie testuje, przypomina mi o wczorajszej nocy w klubie, możesz być pewny, nie zapominałam wychłostanej kobiety będącej na granicy. Po jego wyznaniu wiem, że zadał i otrzymał ból. Wyzywająco podnoszę podbródek. „ Nie boję się. Nie Ciebie. Nie.... Z Tobą.”

Zwęża swoje oczy patrząc na mnie, wiem że rozważa moje żądanie. „Powiedziałaś to już wcześniej.”

„I nic się nie zmieniło.”

„Nie zmieniło się?”

„W rzeczy samej. Znam głęboki, mroczny sekret, powiedziałaś że ucieknę i oto jestem!”

„Uciekniesz i kochanie tylko tak myślisz, że znasz mój głęboki, mroczny sekret.”

„Pokaż mi.” Powiedziałam zadyszana.

„Pokazać Ci.” To nie było pytanie. Jego wzrok prześlizguje się do moich ust a ja natychmiast uświadamiam sobie jak brutalny może być, on dodaje „ To jest cena za niedbanie o siebie, podczas

gdy twierdzisz, że wiedzie Ci się tak dobrze". Jego oczy wznoszą się ku moim i widzę w ich głębi zgorzenie. „Będę musiał Cię ukarać.”

Widzę błysk w jego odniesieniu jak ja dobrze dbam o siebie. „Nie bądź takim mądrałą. Potrafię o siebie zadbać.”

„Tak mówisz...” Jego usta się wykrzywiają, w oczach pojawia się błysk, a jego ponury nastrój znika, tak jak zwykle. „przyglądam się nam obojgu. Potrzebuję Cię żywej i w dobrej kondycji jeśli zamierzam Cię przerznąć dopóki nie zapomnisz mojego imienia.”

Czuję jak żar się ze mnie wydobywa i chcę wykorzystać nadarzącą się okazję i powiedzieć to czego nie miałam szansy powiedzieć wcześniej. „Już to zrobiłeś, ale jeżeli chcesz poprawić wyniki czuj się wolny.”

„Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem” odpowiedział mi.

„Jakoś w to wątpię”

„Nie wątp kochanie” powiedział, uśmiech między nami zanika i patrzymy sobie w oczy z obietnicą ciemności, erotyczna przyjemność jest między nami i o wiele więcej.

Moja klatka się unosi i dotykam jego policzka. „Jestem naprawdę szczęśliwa, że tu jesteś.”

Podąża za śladem moich ust i całuje mnie, szybkie muśnięcie, jęczę i smakuję jego głód wraz z moim. „Daj mi pójść zamknąć i będziemy mogli się wynieść stąd w cholerę.”

Chwytam jego dłoń, a on próbuje się poruszyć. „ Nie będziesz widział w tych ciemnościach jak zamknąć.”

„Mam latarkę w bagażniku.”

„Co jeśli ten ktoś jest wciąż w środku?”

„Jeśli wykona jakiś niewłaściwy ruch to uderzę go latarka.” Zmarszczył czoło. „Jestem w tym dobry, szczególnie kiedy mam lepsze rzeczy do roboty.” Szczerzy zęby. „Na przykład Ciebie.” Wysiada z auta zanim zdążę go powstrzymać. Nie mogę znieść myśli o tym jak on będzie wchodził do tej czarnej otchłani. Ja również wysiadam i spotykam się z nim przy bagażniku.

„Kobiety...”

„Zachowaj swoje gadanie na inną, bardziej fascynującą chwilę, Chris. Nie zostanę w samochodzie. Nie oglądałeś *Piątku 13-tego*? Michael porąbał dziewczynę w samochodzie.”

„Michael jest z *Halloween*. Jason jest z *Piątku 13-tego*.”

„Ktokolwiek to jest, porąbał dziewczynę w samochodzie. Nie zostanę w aucie.”

Zamyka bagażnik i trzyma długą, srebrną latarkę. „I myślisz, że wejście do ciemnego magazynu z gościem z latarką jest bezpieczniejsze?”

„Chris, zostaję z Tobą.”

„Sara...”

Zamigotały za nami światła, oboje się odwracamy, wózek widłowy rusza przed siebie. „Wygląda na to, że mechanik odjeżdża.”

Wózek widłowy przejeżdża obok nas po żwirze, mój wzrok przyciąga człowieka w pomarańczowym kombinezonie wchodzącym do jednego z budynków. „To ten koleś, który Ci się nie podobał?” pyta Chris.

Myślę intensywnie. „Nie to nie on.” Ten facet jest dobre 20 lat starszy i nie wydaje się być przerażający. Zerkam na Chrisa. „Zgaduję, że pierwszej kolejności powinnam pójść do biura.” Zaczynam w sobie wątpić. Czy tylko wyobraziłam sobie to całe niebezpieczeństwo? Czy wyobraźnia podsunęła mi coś więcej niż rzeczywiście się zdarzyło?

Chris przyciąga moją twarz, a ja wkładam mu ręce pod kurtkę. On jest taki ciepły, a wiatr na dworze zimny. „Nie rób tego co robisz.” Nakazuje mi.

„A co ja robię?”

„Jeśli czułaś, że jesteś w niebezpieczeństwie, jeśli kiedykolwiek będziesz czuła, że jesteś w niebezpieczeństwie, nie ignoruj tego uczucia.”

„A jeśli to przypadkowa przerwa w dostawie prądu?”

„Jak zdefiniujesz przypadkowa?” zapytał.

„Nie wiem. To nie jest ogólnie miastowa rzecz, tak jak myślałam że może być. Nie wiem co o tym myślę.”

„Rozgryziemy to razem.” Jego palce naznaczają moje piersi zaborczo, co sprawia, że zaczynam w niego wierzyć.

„Mogę Wam pomóc ludziska?”

Odwracamy się, żeby spojrzeć na człowieka za nami, jestem szokowana jak szybko do nas przybył, a może to czas tak szybko leci kiedy Chris mnie trzyma w ramionach? Podejrzewam, że to sprawi że Chris mnie puści, a mam nadzieję, że tak się nie stanie.

Chris wskazuje na latarkę i wyciąga do niego rękę. „Prąd wysiadł zanim zdążyliśmy zamknąć. Chcemy tylko zamknąć i już nas nie będzie.”

Mężczyzna pociera szczękę. „Nie wiedziałem, że ktoś był w środku kiedy wysiadł prąd. Poszedłem do środka i sprawdzałem czy nie ma kogoś kto potrzebował by pomocy.”

„Byłam w środku.” powiedziałam. „I to nie było zabawne. Ktoś zamknął drzwi wyjściowe, nie wiedziałam jak się wydostać.”

Mężczyzna zbarczył brwi. „Drzwi są otwarte Proszę Pani. Były otwarte kiedy wchodziłem do środka.”

„Ponieważ je otworzyłam,” powiedziałam, wytykając oczywiste. Nie potrafiłam ukryć obrony w swoim głosie.

„Macie kamery w obiekcie?” zapytał Chris?

„Mamy” powiedziała „Ale nie działają gdy nie ma prądu.”

„Z pewnością ochrona ma własny kanał bezpieczeństwa.” Zasugerował Chris.

„Nie jesteśmy zbyt wyrafinowani proszę Pana. To cali my.”

Chris podniósł brwi. „To może potrzebujecie kogoś bardziej wyrafinowanego. Ona mogła być zraniona.”

„Nikt nie został tu zraniony.” Argumentuje facet.

Chris chciał poszukać kolejnego argumenty, ale zamknął usta. „Chcemy tylko zamknąć magazyn i pojedziemy.”

„Jaki numer magazynu?”

„Sto dwanaście.” Mówię.

Zaciska szczękę. „Ach tak. To jeden z tych, o których rozmawiałem z panią przez telefon. Widzę, że ten magazyn jest znów na mojej liście aukcyjnej.”

„Ale kierownik biura dał mi tydzień na opróżnienie.”

„Prawie dwa tygodnie temu,” powiedział „I to byłem ja.”

„Zapłacimy za cały miesiąc.” Powiedział Chris, a ja się skuliłam.

Odwróciłam się do niego, ale on udaje że nie widzi sprzeciwu na mojej twarzy, a wiem że widzi. Skupił się na kierowniku obiektu. „Niech da nam pan zamknąć magazyn i pójdziemy do biura żeby zapłacić.”

„Tak będzie porządku.” Facet się zgodził.

Chris złapał mnie za rękę. „Nie spieraj się.”

„Nie chcę żebyś płacił moich rachunków.” Powiedziałam delikatnie, kiedy szliśmy do budynku.

„Wiem.”

„Nie potrzebuję, żebyś się o mnie troszczył, Chris.”

Spojrzał na mnie spode łba. „Zaprzeczył bym po dzisiejszym wieczorze.”

„Będę udawała, że tego nie powiedziałaś, ponieważ jestem pewna, że nie sprawiłbyś żebyś się czuła, że non stop podważasz moje decyzje .To by było całkowicie nie porządku z Twojej strony.”

„Chcę żebyś była bezpieczna.”

„Jestem bezpieczna i niedługo dostanę wypłatę z galerii, więc będę mogła zapłacić za wynajęcie magazynu. Planowałam poprosić o więcej czasu i zapłacić później.”

„Teraz nie musisz.” Powiedział. „Co zrobisz ze swoją pracą w szkole?”

„Zmieniasz temat.”

„A Ty nie odpowiadasz na pytanie.”

„Mam czas do namysłu.” Nie wiem jak pogodzić cięcia budżetowe nowego burmistrza, a on spędza pół roku w Paryżu. „To jest drugi rok w publicznej szkole średniej, mamy krótszy rok, ale dłużej prowadzimy zajęcia w dzień. Zaczynam pierwszego października.”

Zatrzymaliśmy się przed wejściem do budynku i Chris włączył latarkę. „Wiesz, że nie zamierzasz tam wrócić. Powinnaś im powiedzieć teraz, żeby mogli znaleźć zastępstwo.”

„Nie mogę teraz o tym rozmawiać.” Powiedziałam kiedy weszliśmy do budynku, a ciemność zaczęła mnie przerażać. Przynalęłam się bliżej Chrisa i owinęłam się jego ramieniem. „Chcę tylko wejść i wyjść stąd.”

Chris potrząsnął latarką. Zrobiliśmy kilka kroków przed siebie i usłyszałam ten hałas, który tak mnie przerażał w tych ciemnościach kiedy byłam sama. *Trzask. Trzask.* Stałam jak wryta. „Co to jest?”

Chris powoli świecił latarką dookoła w ciemnościach i znów usłyszeliśmy trzaśnięcie. Poświecił na ścianę przy drzwiach i wskazał coś przede mną. Ukucnął i poświecił na gniazdko, podążyłam za promieniem światła i mój wzrok spoczął na otworze. Papierowy spinacz wepchnięty do jednej z dziurek.

Klatka piersiowa zaczęła mi się unosić. „Zgaduję, że wiemy co spowodowało brak zasilania.” Nasze spojrzenia się skrzyżowały. „Muszę się upewnić, że nic nie zginęło z magazynu.”

Tak. Oczywiście. To ma sens. „Wciąż chcę spojrzeć do środka.”

Chris pociąga za drzwi i świeci latarką dookoła pomieszczenia. Skupia się na papierach rozrzuconych na podłodze. „Upuściłam je,” Mówię mu w panice.

„Potrzebujesz coś z nich?”

„Nie,” mówię, chcę tylko stąd wyjść. „Nie teraz.”

„Wszystko wygląda normalnie?”

„Tak. Nie wygląda jakby ktoś tu był i dotykał czegoś w środku.” Chyba, że doskonale wiedział co chce i gdzie to było, słyszę w swoich myślach. Może więcej pamiętników? Tutaj można poukładać tyle z życia Rebeki, włącznie z tym jak znalazła się i opuściła galerię gdzie zaginęła z tego co przeczytałam. Nie wiem dlaczego to do mnie nie dotarło aż do teraz. Rebeka była zbyt skupiona na pisaniu, żeby umiejscowić to w czasie. Jeśli mam rację powinno być jeszcze kilka dzienników, jakaś część która nadałaby temu sensu. Albo były do dzisiaj.



Pół godziny później, znowu stoję oparta o ścianę w małym biurze kierownika magazynu, w niewielkim stopniu świadoma, że Chris jest pogrążony w rozmowie z kierownikiem. Mój mroczny książkę może całkiem nieźle robić czy mówić cokolwiek zechce w tej chwili, jeśli tylko zabierze mnie z tego miejsca wkrótce. Zdołałam wystać podczas tej konwersacji wystarczająco długo, żeby usłyszeć, że Chris

załatwił miesiąc bezpłatnego wynajmu, nie zaskoczyło mnie że Chris zrównał z ziemią kierownika, obiecując mu proces sądowy po tym na jakie niebezpieczeństwo zostałam narażona.

*Niebezpieczeństwo.* Zaczynam o tym myśleć. Mówię sobie, że Chris jest nadmiernie opiekuńczy i w tej chwili czuję, że dobrze mieć kogoś kto się o mnie troszczy, sprawia także, że opuszcza mnie strach. Przemilczam również jego przesadną pomoc. Mam mętlik w głowie przez te wszystkie niegodziwe możliwości, mam zagwozdkę. Jeżeli byłam w niebezpieczeństwie w tym magazynie, to czy nadal jestem w niebezpieczeństwie? W co ja się wplątałam? I w co wplątała się Rebeka? Przeżywam te mroczne wydarzenia, odtwarzam alternatywę końca tej sprawy i żadne z nich nie jest szczęśliwe. Jak to możliwe, że wszyscy mówią, że wyjechała z jakimś gorącym facetem i nie tęsknią za nią?

Moje myśli instynktownie krążą wokół Elli. Przebywając na swoim szczęśliwym miesiącu miodowym, zapomniała o swojej przyjaciółce. To nie jest zbyt trudne dla mnie by wierzyć w Ellę. Jest głodna i samotna z poczuciem przynależności, które dał jej ten facet. To nie jest ten głód, wrażliwość. Czy ten zły człowiek może ją wykorzystać?

Nagle czuję, że muszę usłyszeć głos Elli i jeśli zapomniała o mnie podczas szczęścia małżeńskiego, będę zadowolona jeśli ją zbesztam. Muszę po prostu wiedzieć, że wszystko u niej dobrze. Jestem jedyną, która za nią stęskniła. Ella wie, że jestem tam dla niej, musi wiedzieć że może na mnie liczyć jeżeli coś będzie nie tak, to dla mnie ważne.

Odrywam się od ściany, wyciągam telefon z marynarki i kieruje się na zewnątrz, ale przesuwam się do szyby gdzie Chris będzie mógł mnie widzieć a ja jego. Byłam głupia dzisiejszego wieczoru, nie chcę znów zrobić tego samego. Nocne powietrze nie jest przyjemne, ale to ignoruje.

Wybieram numer Elli, modłę się żeby odebrała i słyszę szybki sygnał- zajęte. Przesuwam telefon na czoło. Czemu nie wzięłam jakiegoś innego numeru? Nie mam pojęcia co robić. Nawet nie wiem, którego dokładnie dnia powinna wrócić do miasta i postanawiam, że zadzwonić jutro do kliniki jej nowego męża jest najlepszym rozwiązaniem.

Drzwi się otwierają i Chris się w nich pojawia. Nie wiem jak to możliwe, ale za każdym razem gdy go widzę to tak jakbym widziała go po raz pierwszy, jeśli mi się wyslizgnie będę czuła się pusta.

Opiera głowę o ścianę nade mną, osłania mnie od wiatru, od świata. Jest opanowany i mówi do mnie w taki sposób jak tylko może mówić mężczyzna do kobiety. „Jak się trzymasz?” pyta, przypatruje mi się podejrzliwie, blade zielone oczy widzą jak zwykle za dużo. „Wszystko w porządku?”

Pocieram dłonią po jego policzku, czuję delikatny, zarost pod palcami. „Będzie jak tylko się stąd wyniesiemy.” Pozwoliłam mojej ręce opaść. „Co powiedział kierownik o tym papierowym klipsie?”

„Twierdzi, że mają problem z dziećmiakami, bałaganią dookoła budynku. Wandale.”

Czuję złość i oburzenie. „Więc to jego wyjaśnienie? Dzieciaki to zrobiły?”

„Sara, on się martwi o swój tyłek.” Przesuwa swoją ręką po moim tyłku, pieści mnie intymnie. „A ja planuję ochronić Twój.” Przesuwa mi włosy z oczu. „Zostaniesz w moim mieszkaniu, dopóki prywatny detektyw nie potwierdzi, że nie ma się czym martwić. Tym sposobem nikt oprócz mnie nie dopadnie Ciebie.” Jego głos się obniża, staje się szorstki. „Będziesz cała moja.”

Zaborczo tuli moje ciało do swojego, sposób w jaki wypowiedział te słowa, wysyła sygnał do mojego całego ciała, czuję mrowienie. Nie mogę myśleć o konsekwencjach dania siebie całej Chrisowi, mężczyźnie, który jak wiem będzie mnie posiadać, być może mnie to zniszczy, ale w tej chwili myślę, że będzie mnie chronić. Jestem gotowa by być cała jego.

#### Rozdział 4

Po szybkim postoju w moim mieszkaniu, jadę za Chrisem i cieszę się że jestem w swoim samochodzie. Nie wiem dlatego zatrzymanie się po moje rzeczy mnie zaniepokoiło, ale tak było. Może przebywanie w małym pomieszczeniu po tym jak spędziłam tyle czasu w ciemnym magazynie, czułam się klaustrofobicznie. Nie mogłam spakować wystarczająco dużo rzeczy w tak krótkim czasie. Chris czołgał się przy drzwiach, chętny do wyjścia, co nie pomagało. Tak jakbyśmy oboje wyczuwali, że coś jest nie tak.

Zaraz po wyruszeniu do Chrisa stanął na światłach, a ja wykorzystałam żeby zadzwonić do Elli- pięć razy. Ponownie usłyszałam tylko sygnał zajętości. Jestem bezradna, Ella jest nieosiągalna, Jestem wkurzona na nią.

Zastanawiam się co się mogło jej przydarzyć, podczas gdy ja byłam bezpieczna tu w stanach. Dziś wieczorem jestem pełna smutku i przygnębienia, bo byłam zamknięta w tym ciemnym magazynie i przerażającym górnym. Daję sobie ten wieczór na pławienie się w tym. Zdaję sobie sprawę, że to może nie być zbyt dobry pomysł, kiedy uświadamiam sobie, że nie pamiętam jak dojechałam do mieszkania Chrisa, a portier stoi przy moim samochodzie.

Z torbą na ramieniu wysiadam z samochodu i wręczam dwadzieścia- coś portierowi, nie rozpoznaję moich kluczy. Spoglądam w górę na wieżowiec, wygląda bardziej jak luksusowy hotel niż apartamentowiec i przypominam sobie jak bogaty i potężny jest Chris i jak pokornie znosi sukces. „Dziękuję,” mamrocę.

„Musimy wyciągnąć Twoją torbę z bagażnika.” Przypomina mi Chris i portier otwiera bagażnik. Jego skórzana kurta zsuwa się odsłaniając czarny podkoszulek na jego niesamowitym ciele. Zdecydowałam, do cholery z tym pławieniem się w smutku i przygnębieniu. Zamierzam się pławić w Chrisie dzisiejszego wieczoru.

„Mogę to zanieść na górę.” Oferuje portier.

„Wezmę to.” Mówi Chris i szybko chwyta moją torbę i wiem, że to dlatego, że Chris nie chce by nam przeszkadzano na górze. Popieram. O tak, popieram.

Podążam za Chrisem i nie jestem zaskoczona tym, że tak mi z tym dobrze. Znalazł sposób, żebym poczuła się, że żyję z łatwością, której nigdy wcześniej nie czułam. To duża część tego co przyciągnęło mnie do niego na początku. Także dlatego, skąd wiem, że mogę iść do niego do mieszkania, nikt inny by mógłby mnie wziąć.

Zatrzymaliśmy się wewnątrz lobby, na fantazyjnym marmurze pod stopami i drogo udekorowany salonik po lewej stronie. Jacob, kierownik ochrony wieżowca, którego poznałam podczas pierwszej wizyty obserwuje nas. Pamiętam go, cały *Facet w Czerni* w ciemnym garniturze i słuchawką w uchu

stoi naprzeciwko. Jest imponująco zdolny, z kamienną twarzą, ale w oczach widzę aprobatę. „Witam ponownie Pani McMillan.”

„Pani McMillan zostanie tu przez cały tydzień, gdy będę w podróży. Potrzebuję gwarancji, że będziesz jej doglądać.”

Jakob stoi jak skała, ale jego spojrzenie spotyka moje i widzę, że delikatnie skinął głową. „Cokolwiek zechcesz, tylko spytaj.”

„Dziękuję Ci Jacob.” Mówię i to mam na myśli. Jest w nim coś takiego co sprawia, że mogę mu ufać i przeczuwam, że to dlatego, że Chrisowi nie jest łatwo zaufać komuś.

Dwóch mężczyzn wymienia jakieś przypadkowe słowa i w końcu zmierzam z Chrisem do windy, a ja nagle absurdalnie staję się nerwowa. To nie jest tak jak za pierwszym razem w apartamencie Chrisa, ale dużo więcej wydarzyło się przez kilka ostatnich dni. Nie wiem czego się spodziewać czy nie spodziewać przy Chrisie i nagle to mnie ekscytuje, nie mogę opanować drżenia.

Opieram się o ścianę i nasze spojrzenia się spotykają, nie ważne jak bardzo się staram przestać chodzić kiedy jestem zdenerwowana, nigdy mi się to nie udaje. „Kiedy jesteś w Paryżu, jeśli bym chciała się do Ciebie dodzwonić, będziesz osiągalny?”

Jego oczy się zwężyły i pociemniały. „Nie planuję się nigdzie wybierać w najbliższym czasie Saro.”

Jego odpowiedź uderza natychmiastowo do mojego ciała i wiem, że to częściowo dlatego, że zostając z nim zmieni nasze relacje. Nie chcę żeby to we mnie zobaczył, więc opuszczam wzrok. Staram się walczyć z moimi uczuciami, ale jego słowa rozbrzmiewają w mojej głowie. W najbliższym czasie. Ewentualnie on wyjedzie. Potrzebujemy się teraz nawzajem, mówię sobie, dwoje zdołowanych ludzi nawiązują nic porozumienia w tym popieprzonym bagnie. Zastanawiam się dlaczego czuję, że to mi nie wystarcza skoro zaledwie wczoraj właśnie tego chciałam.

Drzwi się otwierają i ukazuje mi się apartament Chrisa, zerkam na Chrisa. Obserwuje mnie z nie dającym się odczytać spojrzeniem. Odwracam spojrzenie, wychodzę z windy i kieruje się do mieszkania. Szklana ściana przede mną łączy od światła miasta to jest jedno wielkie, erotyczne wspomnienie, kiedy mnie do niej przyciskał, to niebezpieczeństwo, to przełamanie, nawet więcej tak mu ufałam kiedy pieprzył mnie do nieprzytomności. Chcę być nieprzytomna teraz, prawie rozpaczliwe tego potrzebuje.

„Sara.” Powiedział delikatnie tuż za mną.

Odwróciłam się do niego i w oczywisty sposób staram się odwrócić jego uwagę, on jest zbyt sprytny żeby się na to nabrać. „Moja przyjaciółka o której Ci wspominałam, ta która jest w Paryżu. Jest nieosiągalna. Jak do niej dzwoni jest zajęte.”

Waha się przez moment i już wiem, że zamierza zmusić mnie żeby mu powiedziała co się stało w windzie, ale tego nie robi. „Brzmi jakby była w jednym z bardziej odległych obszarów, to się zdarza gdy ludzie jeżdżą na wycieczki.”



Wciąż stoimy przy windzie i czuję się trochę niezręcznie, ale nie wiem gdzie mam iść. Do salonu? Do sypialni? „Myślę, że to ma sens.” Mówię, mając nadzieje, że logiczna odpowiedź jest właściwa. „To jej miesiąc miodowy, więc zwiedzanie kraju jest logiczne.”

„Czemu nagle zaczęłaś się o nią tak martwić?”

„To nie jest nagłe, ale... nikt nie martwi się o Rebekę i Ella-ona nie ma nikogo poza mną, ja się o nią troszczę.”

Sekundy mijają i już chcę się przed nim odpowiedzieć, kiedy mówi. „Masz mnie. Wiesz o tym, prawda?”

Czuję gule moim gardle. „Wiem.” Jednak mój głos nie brzmi przekonująco.

Świadomość błyszczy w jego oczach i wiem, że widzi to co chce przed nim ukryć. Przyciąga mnie do siebie i całuje. „Zamierzam sprawić byś następnym razem uwierzyła w to co mówisz.” Przebiega ręką po moich włosach. „I to zanim ta noc się skończy. Teraz do mojej sypialni, gdzie chcę Cię całą noc.” Odwraca mnie i klepie w tyłek.

Cieszę się z jego pierwotnego celu i ta ręka na moim tyłku, zapowiada się coś erotycznego i emocjonującego, jestem coraz bardziej zaintrygowana, wolna od kontrolującego mężczyzny.

Odrywam się od moich myśli i powraca żar w moich zakończeniach nerwowych kiedy wchodzimy do jego sypialni. To nie jest nasz pierwszy raz razem. Patrzę na masywne, olbrzymie łóżko, ustawione na wzniesieniu, obiecując ponętną przyjemność i coś brzęczy w innym pokoju. Myślę, że to musi być winda spożywcza.

„Najprawdopodobniej moje wiadomości.” Chris mówi zza moich pleców, po czym stawia moje rzeczy w dole łóżka. „Za chwilę będę z powrotem.” Porusza się by otworzyć drzwi obok łazienki. „To jest garderoba. Weź tyle miejsca ile potrzebujesz. Wszystko dozwolone.”

*Wszystko dozwolone.* Czy on przypadkiem nie mówi mi, że chce żebym tu została podczas gdy jego nie będzie, zaprasza mnie do swojego życia, swoich sekretów? To więcej niż gałązka oliwna. To jest całe drzewo.

Kucam przy drogiej walizce Louis Vuittona, którą kupił mi Chris na wycieczkę do Napa w zeszły weekend i rozpakowuję ją. Ściągam torbę z mojego ramienia i kładę obok na podłodze. Gwałtownie otwieram torbę, gdzie leżą na środku pamiętniki i pudełko, które wzięłam z magazynu Rebeki. Nie chciałam zostawiać tego w moim mieszkaniu w obawie, że wpadną w niepowołane ręce. Trzymają jej tajemnice i zastanawiam się czy posiadają czyjeś jeszcze. Zamierzam umieścić je w szafie Chrisa, ale fragment który przeczytałam nagle rozpała moje myśli.

Sięgam po pamiętnik z wierzchu, ten w którym jest zakładka i podchodzę do podium, wślizguję się na łóżko, siadam tak żebym nie była widoczna z wejścia. Podciągam kolana do klatki piersiowej. Zaczynam czytać znajomy fragment, słowa przeszywają mnie boleśnie. To jest świat Chrisa.

Niespodziewanie on jest przy mnie, góruje nade mną. Czuję go całą sobą, nawet zanim odważyłam się podnieść swój wzrok. Wiem co muszę zrobić, ale się boję. Powiedziałam mu, że nie będę. Powiedziałam sobie, że nie będę, ale się boję.

Chris klęka przede mną i chociaż nie patrzy na dziennik, to jest między nami drogi, ale niepotrzebny przedmiot. Zdjął kurkę a mój wzrok przyciągnął pogodny, kolorowy tatuaż smoka na jego ramieniu. Sięgam do niego i dotykam. To jest część jego, jego przeszłość, jego ból. Chcę być jego częścią, dobrze to rozumiem.

„Cokolwiek czytasz w tym dzienniku to nie powinno dotyczyć Ciebie i mnie.”

Emocje mną targają, nie patrzę na niego. Obrysowuję jego tatuaż, jasna czerwień na skrzydłach. „Ale dotyczy.” Szepczę.

„Nie dotyczy.”

Przeczytanie mu fragmentu wydaje się być jedyną drogą do tego by zrozumiał. Wysilam swój wzrok ponad jego ramieniem do tekstu Rebeki. „Jak kolce na róży, które lubi mi dawać, witam ból chłostą na plecach. To ucieczka przed tym wszystkim co utraciłam, przed wszystkim co widziałam i zrobiłam, ubolewam nad tym. On mi to dał. Jest moim narkotykiem. To we mnie tętni i czuję gorzki kęs skóry i słodki jedwab ciemności a przyjemność za tym podąża.” Mój wzrok wznosi się do Chrisa.

Trzeszczy w nim napięcie, bierze ode mnie pamiętnik i kładzie go na stoliku nocnym. „Jeśli to te dzienniki sprowadziły Cię do mnie, to przeklinam dzień, w którym je znalazłaś.” Przesuwa ręce po mojej twarzy i zmusza mój wzrok do patrzenia mu w oczy. „Ty nie jesteś Rebeką i my nie mamy, lub nie będziemy mieć takich relacji jakie ona miała z Markiem.”

„Mark.”

„Tak, Mark.”

„Skąd masz pewność?”

„Ponieważ on nie może być szczęśliwy z kimś kto zaprasza do tego stylu życia i wita to. On ma coś do wprowadzania niewinnych, które nie należą do tego świata i trenować ich na uległe. Chce pokazać władzę.”

Gdzieś w mojej głowie jest tyle pytań na temat Marka, ale teraz widzę tylko pokój gdzie zabierze mnie Chris. „Szkoliłeś..... uległe?”

Zaciska szczękę pociera uda. „Nie rób sobie tego sobie albo nam.”

„To znaczy tak.” Mój głos jest ledwie słyszalny. Czy to jest to czego chce ode mnie? Czy jestem zmieszana tym dokąd zmierzamy? Czy rzeczywiście mam jakiś pomysł w dokąd zmierzamy?

„To znaczy nie Saro. Nie jestem Markiem. Pan i uległa jest zbyt zobowiązujące dla mnie. Nie chcę być odpowiedzialny za kogoś zdrowego. Nie poza jedną sesją. Mam swoją potrzebę a później szybko przechodzę do rzeczy.”

Jego potrzeba. Nienawidzę tego doboru słów. Ledwie znam męczyznę, który ich używa. Ale to jest Chris i to sprawia, że czuję się zmieszana. „Co to właściwie znaczy?”

Jego szczęka jest zaciśnięta.

„Chris, potrzebuję to zrozumieć.”

Opuszcza wzrok, rysy jego twarzy tężeją. „Są pokoje do których możesz pójść,” zaskakuje mnie swoim wytłumaczeniem. „możesz wybrać sobie maskę i to właśnie robię. Nie chcę żadnych imion czy twarzy.”

Mój umysł szaleje z tym co się dzieje w tych pokojach, „Nigdy?”

„To mój styl Saro. Bez zobowiązań.”

Nie powiedział nigdy i naciskam na więcej, by wiedzieć jak jego przeszłość ma się do nas. „I wciąż tu jestem.”

„Mówiłem Ci. Złamałem wszystkie swoje zasady z Tobą.”

„Dlaczego ja?”

„Ponieważ Ty to Ty Saro. Nie ma innej odpowiedzi.”

Ta część mnie nigdy nie jest ufna, to nie jest kompletnie przekonujące, że ten utalentowany i sławny facet chce rzeczywiście mnie, szarpnię się z tą odpowiedzią, jednakże myślę o nim w ten sposób. Stał się moją ucieczką i moim sanktuarium. Coś mi mówi, że on widzi mnie tak samo, ale wiem że oszukujemy się sami i nawzajem jeśli myślimy że nic innego się nie liczy. „Chris, nie możesz tak po prostu się tego wyzbyc. Nie możesz mnie poznać a być kim byłeś wcześniej. Potrzebuję to zrozumieć i być częścią tego.”

„Nie. Nie chcesz.”

„Ale zabrałeś mnie wczoraj do tego klubu. Chciałeś żebym zrozumiała.”

„Chciałem żebyś zrozumiała gdzie Mark może Cię zabrać i dlaczego ja nie zamierzam na to pozwolić. Rebeka nie należała do tego świata, a Ty czytałaś jaką torturą było znaleźć się dla niej tam.”

„Powiedziałaś mi wcześniej, że nie należę do tego świata.” Staram się uporać z jego słowami.

„Nie należysz.” Zaciska szczękę „Staram się Cię ostrzec i trzymać daleka i staram się od tego odsunąć.”

Czuję supeł w brzuchu. „Wciąż możesz.” Zaczynam się podnosić, nagle czuję potrzebę ucieczki i tym razem Chris mi jej nie da.

Krępuje mi nadgarstki swoimi rękoma i przyciąga mnie do siebie, pomiędzy jego nogi. „To jest właśnie to. Nie mogę i nie chcę nawet próbować i nie chcę byś Ty również próbowała.” Mówi delikatnie i masuje knykциями moją szczękę. „Teraz siedzisz w tym razem ze mną kochanie. Cała reszta dotyczy jak zatrzymam siebie na zewnątrz niech będę przeklęty jeśli pozwolę nas rozdzielić.”

Od razu zmięklam po tym wyznaniu i gładziłam dłońmi jego twarz. „To nieznane mnie przeraża Chris. To jest to czego potrzebujesz, wewnętrzna potrzeba bólu, tego prawdopodobnie nie mogę zrozumieć, to mnie przeraża. Musisz sprawić bym zrozumiała.”

„Rozumiesz Sara. Więcej niż myślisz. Więcej niż chciałbym byś rozumiała.” Jego usta zamknęły się poniżej moich z żarem pożądania i już wiem, że on wierzy, że ta rozmowa się skończyła, to jego sposób na zakończenie, nikczemnie mnie pieści, jego język napiera na mnie, zaborczo splata ręce na

moim ciele. Ale ja odmawiam na bycie pozbawioną władzy, milczącą w tej pasji, która kieruje mnie do poznania tego mężczyzny.

„Nie” powiedziałam zasapana, sprzeciwiając mu się, sapiąc spotkałam jego wzrok i zażądałam. „Spraw bym zrozumiała Chris.” I w pewnym stopniu wiem, że to nieznanne miejsce do którego chciałam z nim pójść, to miejsce które przede mną ukrywał to, to miejsce do którego chce mnie zabrać. To jest to gdzie musimy pójść, to dokąd zawsze zmierzaliśmy.

## Rozdział 5

„Chcesz zrozumieć?” zapytał, jego głos jest niski, w jego oczach dostrzegam wyzwanie.

„Tu nie chodzi o chęć, tu chodzi o potrzebę Chris. Ja potrzebuję zrozumieć.”

Próbuje mnie rozgryźć, ma niewzruszony wyraz twarzy, ale jego blade zielone oczy zaczynają błyszczeć z pożądania.

„Wstań i zdejmij swoje ubrania, Saro.”

Po chwili wahania decyduję, że jego rozkaz przybliży mnie, że zgodzę się na to pójść. Wstaję i przechodzę do końca łóżka, a Chris się przysuwa, tak że siedzi przy mnie na łóżku. W niechęci do tej gry o władzę wykorzystuje mnie, albo być może dlatego. Jest w tym coś nikczemnie erotycznego, że stoję przed tym mężczyzną całkowicie rozebrana. To przenosi moją wrażliwość do czołówki. To jest akt zaufania, moje piersi się napinają na myśl o tymże mu się oddaję, jego potężna potrzeba żebym to zrobiła. Myślę..... Myślę, że musi wiedzieć, że się nie cofnę, tylko w ten sposób pokaże mi swoją mroczną stronę a ja wciąż go pożadam.

Tak. Pożadam go. Nagle chcę go poznać bardziej niż zawsze.

Jednym ruchem ramion ściągam podkoszulek i rzucając za siebie. Mam włosy między wargami, odrzucam kosmyk ciemno brązowych, długich, prostych włosów, a Chris wpatruje się ponętnie w moje usta. Moja płec pulsuje, ponieważ wiem, że wyobraża sobie moje usta na jego ciele. Jednak to on posiada władzę, decyduje o tym co robię, a czego nie robię. Zaklinam się, że on tego nie chce dzisiejszej nocy. Teraz tak, ale nie przez całą noc. Tym samym zanim znów wyleci do Los Angeles moje usta zrobią mu cholernie dobrze. Nie mogę być całkowicie naga zbyt szybko. On wyjedzie rano na cały tydzień. Jest tyle rzeczy nierozwiązanych między nami. Zbyt wiele.

Zdejmuję moje ubranie w kilka sekund i jestem pewna, że sztuka uwodzenia, powolny striptiz nie jest dla mnie. Będę się wysilać kiedy będę go smakować a on mnie. Potrzebuję Chrisa w tej chwili. Potrzebuję nagości razem z nim, wszystkie zahamowania odeszły. Potrzebuję go do tego by zrozumieć, ponieważ on jest dla mnie ważny, my jesteśmy ważni. Ponieważ życie sprawia, że wierzę, że to co między nami rozkwita jest możliwe i może, może rzeczywiście tak jest.

„Podejdz tutaj.” Rozkazuje stanowczo, kiedy ja odrzucam na bok moje figi, jego głos jest szorstki, nienaturalny, a ja cieszę się razem z nim, jestem zniecierpliwiona, dopasowuję się do niego. Wciąż trudno mi uwierzyć, że tak na mnie działa. Posiada tyle różnych rzeczy, do których dążę: siła i władza, pewność siebie, wypełnić jego życie, jego przeznaczenie. To sprawia, że jestem silniejsza. On sprawia, że jestem silniejsza.

Podchodzę do niego, pozwalam mu by przyciągnął mnie na swoje kolana, stoję nad nim okrakiem, jego wielka erekcja sterczy pomiędzy moimi nogami. Nie lubię kiedy jest tak całkowicie ubrany, ale wiem, że to Chris posiada całkowitą kontrolę. Wiem, że kiedy w pewnym momencie ją przejęłam on potrzebował ją odzyskać.

„Spłacz swoje place razem za plecami,” nakazuje.

Adrenalina we mnie buzuje, a serce wali mi w klatkę. Tak. To za sprawą kontroli Chrisa, otwiera się bardziej niż zdaje sobie z tego sprawę. To sprawia, że wiem o nim więcej niż by tego chciał.

Obserwuję jego twarz, szukam jakiejś reakcji i nic nie widzę, przesuвам ręce po plecach. Jego ręce stanowczo opadają na moje ramiona, uświadamia mnie w swoim dotyku, jego wzrok przeczesuje moje piersi. Powietrze iskrzy między nami, czuję każdy cal swojego ciała, zanim jego oczy wznoszą się do moich, jego głos staje się szorstki, warczący. „Spłęcz palce za plecami kochanie.”

Od razu się stosuję do jego zalecenia, obniża usta do linii moich, jego ręce wciąż spoczywają na moich ramionach, jego oddech jest gorący, drażni mnie pocałunkami, rozpala mnie ale, on się wstrzymuje. Jestem zadyszana gdy jego usta muskają moje, jestem zszokowana gdy jego usta przygryzają moją wargę. Skomlę kiedy mnie przygryza i moje palce się poluzowują za plecami. Chris trzyma mocno moje ramiona, więc nie mogę się do niego dostać, a jego język sunie dalej. Zagłębia się coraz bardziej w moich ustach, jęczę kiedy mnie głaszcze.

„Ból,” wyjaśnia chwilę później, jego ręce wciąż usztywniają moje ramiona. „staje się przyjemnością.” Jego oczy płoną. „Spłęcz palce ponownie.”

Trzęsę się w środku. Jego ręce pieszczą mnie w górę do ramion i w dół. Prześlizgują się niżej do ponad moje piersi, a place gładzą moje sutki, poruszam się na tą delikatną pieszczotę, nagle pieści mnie coraz bardziej brutalnie i jeszcze brutalniej. Szarpie sztywne sutki, a ja zaciskam oczy podczas tego doznania.

„Spójrz na mnie,” nakazuje. „Daj mi zobaczyć co czujesz.”

Zmuszam swoje powieki by się podniosły i płomień w jego zielonych oczach jest grzeszny tak jak jego dotyk. To nie jest to co Chris mi robi to jest ponętne, erotyczne, ale jak mi rozkazuje i pożąda mnie każdym działaniem, każdą reakcją.

Szczypie moje sutki, szarpie mocno w tym samym czasie, wysyła sprzeczne reakcje w bólu i przyjemności do mojego ciała, prosto do mojej płci. Dyszę w delikatnym bólu, na jego ustach pojawia się lekki łuk, jego gruba erekcja napiera na rozporek.

Napiera ustami na moje ucho, skubie je delikatnie. Ten łagodny dotyk stanowi zadziwiający kontrast podczas gdy kontynuuje, szczypanie i pociąganie moich sutków, a ja stoję twardo na jego drodze podczas gdy mnie drażni. Chcę go dosięgnąć by go dotykać, ale boję się że przestanie robić to co robi i nie mogę znieść tej myśli. Chcę więcej, nie mniej i jestem mokra i obolała i myślę.... Oh... moja pochwa się zaciska i myślę-nie niemożliwe, jestem prawie pewna, że zaraz dojdę.

Za chwilę upadnę, puszcza moje piersi i przesuwa po ramionach, trzyma moje ręce za plecami i wiem, że to nie jest przypadkowe. Chce doprowadzać mnie do krawędzi i zaczynać od początku. Jestem zdyszana i chcę krzyknąć z frustracji, potrzebuję dojsć.

Pochyla plecy, wprowadza nieznośny dystans między naszymi ustami, naszymi ciałami co sprawia, że chcę krzyknąć. „Ból to jest przyjemność, ”powtarza ochryple, „i czasami kochanie, ten ból jest tak intensywny, że prowadzi do przyjemności.”

Rozumiem. Teraz rozumiem to tak dobrze. „I oczywiście Ty wiesz, jak sprawić żeby ktoś się tak czuł.” Słysząc oskarżenie w moim głosie. Nic nie mogę na to poradzić. On doskonale wie co mi właśnie zrobił. Wie, że zabrał mnie na granice, ale nie skończył.

Jego nastrój się zmienił. Gra, którą prowadziliśmy nagle się skończyła. Przybliżyła się do mnie, rozplątuje moje palce, umieszcza moje ręce na swoich ramionach. „Tak kochanie. Umiem. Ale nigdy nikogo nie skrzywdziłem. I nigdy nie chcę skrzywdzić Ciebie.”

Wywołałam w nim poczucie winy. „Wiem o tym. Wiem Chris.”

„Nie wiedziałaś tego zeszłej nocy.” Jego głos jest spięty, udręka którą wywołałam wryta jest w jego słowach w jego spiętej twarzy.

„Byłam przestraszona i zmieszana.”

„A kiedy znowu poczujesz się w ten sposób?”

„Nie poczuję.” Prawie mu wyznałam, że go kocham, ale boję się, że go wystraszę i, że mnie odepchnie, odrzuci nas. „*Nie poczuję.*”

Przysłucha mi się przez dłuższą chwilę, nic nie mogę wyczytać z jego twarzy, nieważne jak bardzo się staram się coś znaleźć cokolwiek by wiedzieć o czym myśli. Ciągłe staram się go rozgryźć, nagle jego usta znajdują się na moich i całuje mnie, smakuje mnie, smakuje moje słowa na swoim języku. Przylegam do niego, patrzymy sobie prosto w oczy, staram się dać mu odpowiedź, chcę mu pokazać, że tu jestem. Nigdzie się nie wybieram.

Czuję moment, w którym zaczyna się łącać, moment w którym potrzebuje rządzić i posiadać, bardziej niż pytać. Podnosi mnie i kładzie na łóżko, facet z misją a ja cieszę się na myśl o jego misji. Kładzie mnie na krawędzi materaca, podnosi się i zrywa koszulkę przez głowę. Wreszcie mam czas, żeby go podziwiać kiedy przeciąga mnie do przodu i rozkłada moje nogi. Opada na kolana i jego usta są coraz bliżej łechtaczki, zaczyna mnie lizać i ssać. Dyszę i opadam na materac, moje palce splatają się w czarnej kołdrze. Jestem zasapana i staram się cofnąć, ale jego palce wewnątrz mnie i język dręczą mnie w odpowiednich miejscach. Rozpadam się na kawałeczki i krzyczę, posiada mnie. Posiadał moją przyjemność. Posiadał mnie. Ta myśl jest przerażająca, bo nie jestem pewna czy kiedykolwiek będę posiadała taką moc nad nim. Nie w taki sposób jak on nade mną. Podrywam się na łóżku, zmagam się ze swoimi emocjami, ale on już jest rozebrany i przyciąga mnie pod siebie, a ja nie umiem mu się oprzeć. Oczywiście, że nie mogę. Posiadał mnie. Cholera, on mnie posiadał.

Moje ramiona owijają się wokół jego szyi, kładzie się, opierając ciężar swojego ciała na mnie. Nagle jestem mocno świadoma, że nigdy tak tego nie robiliśmy, w łóżku. Uświadamiam sobie, czemu byłam taka nerwowa. Jesteśmy na nowym etapie, po tych intymnych rozmowach, znaleźliśmy dla siebie nowe miejsce.

„Zamierzam się z Tobą kochać Saro.”

To ostatnia rzecz jakiej się spodziewałam i wszystko czego zarówno chcę jak i mnie przeraża. Mój świat wymyka mi się spod kontroli i nie jestem pewna co jeśli to się zatrzyma na etapie stosunku towarzyskiego. „Co się stało z pieprzenie i byciem wypieprzonym?”

„Kochanie zamierzam Cię wypieprzyć na tyle sposobów, że nie da się ich zliczyć, ale nie dzisiaj. Dzisiaj zamierzam się z Tobą kochać.” Jego usta rozchylają moje, jego język się w nich zagłębia, zwiedza i potrzeba minut by stał się gorącą, zmysłową potrzebą. Zburzył każdy mój mur i ja nie chcę z nim walczyć, ani z tym.

Rozłożył szeroko moje uda i usadowił się między nimi, gruby i pulsujący, wita mnie z obietnicą rychłego poczucia mnie. Czuję jak naciska na moją dziurkę, a moje ramiona oplatają jego szyję. Unoszę biodra i spotykam go, zachęcam by wbił się głębiej, żeby dał mi więcej, biorąc to staram się powstrzymać, ale nie mogę.

Zatapia się we mnie, wbija swojego fiuta we mnie, łapiemy wspólny rytm. Nigdy nie czułam tej części mężczyzny tak jak czuję to teraz. Nigdy nie czułam się tak jak teraz. Nie wiem co zrobić ze swoimi emocjami. Nie wiem jak być z kimś tak blisko i nadal to skrywać w sobie.

„Chris?” chrypię desperacko, bojąc się tego, jego warstwy, albo dokąd mnie to zaprowadzi.

Wtedy się porusza, gruba krawędź jego końcówki pięści dziurkę dopóki się nie wysuwa. Wyginam się w łuk, desperacko próbuję go sprowadzić powrotem, na co on odpowiada mocnym pchnięciem. Krzyknęłam i owinęłam go nogami w talii podnosząc swoje ciało, jego ręce ześlizgnęły się na mój tyłek i przyciągnął mnie bliżej, wchodząc głębiej. Pompuje we mnie raz za razem, czuję jak drży, a może to ja drzę. Nie chce by to się skończyło, wyczuwam że on też, walczymy z tym, oboje boimy się co nastąpi później. Ale przyjemność jest zbyt intensywna i zbyt przytłaczająca aby ją przedłużyć. Moja pochwa się na nim zaciska, tonę w spazmach orgazmu, najbardziej intensywnego w moim życiu. Z gardła Chrisa wydobywa się niskie warczenie i zatapia się we mnie głębiej, zalewa mnie ciepła, mokra fala jego orgazmu. I nagle znajdujemy się w chwili po, leży na mnie w swoim łóżku. Nie wiem czego oczekiwać. Nie wiem co zrobić z tym nawałem emocji, czuje jakby klatka piersiowa miała mi eksplodować.

Chris porusza się pierwszy, Przesuwa mnie żebym leżała naprzeciwko niego i naciąga na mnie kołdrę. Czuję, że jestem w środku cała mokra od jego spermy, ale nie dbam o to. Chris owija się wokół mnie, trzyma mnie w swoim łóżku. Przez długie minuty leżymy w ciszy i nie czuję się senna. Chcę tylko poczuć, że jest tutaj ze mną.

„Pojeźdź ze mną do Los Angeles.”

Przez moment rozważam czy nie powiedzieć tak i mam ku temu wiele powodów. Chris w jakiś sposób uspokoił trzęsienie ziemi w moim niepewnym życiu.

„Kupiłem Ci bilet na samolot.”

„Chris,” mówię, formułując myśli. „Wiesz przecież, że nie mogę. Wiesz, że mam pracę. Kidy miałeś czas, żeby kupić mi bilet?”

„Zanim jeszcze dowiedziałem się o awarii prądu w magazynie. Wróciłem dzisiaj zdeterminowany, by przekonać Cię byś ze mną poleciała i zanim zaczniesz to argumentować, pojedziemy do miasta żeby

dać prywatnemu detektywowi czas na sprawdzenie co się stało ostatniego wieczora i nam powie czy nie ma się czym martwić.”

Żołądek podchodzi mi do gardła. „Myślisz, że jestem w niebezpieczeństwie?”

„Ja tylko nie chcę by była taka możliwość Saro.”

„Myślisz, że jestem w niebezpieczeństwie.”

„Nie staram się Cię wystraszyć, ale jak już mówiłem chcę Cię chronić, nie żartuję. To oznacza bycie ostrożnym.” Zakłada mi kosmyk włosów za ucho. „I chcę żebyś była ze mną. Chciałbym nawet pomimo ostatnich wydarzeń.”

Chcę żeby z nim była. Te słowa we mnie uderzają, tęskno mi żeby powiedzieć tak, ale mój strach o pracę oddala mnie od tego. „Chcę pojechać, ale nie mogę. Muszę zostać. I będzie dobrze dzięki Tobie. Czuję się tu bezpiecznie.”

Jego spojrzenie pociemniało. „Chcesz być w apartamencie przez cały czas?”

„Będę w galerii a tam jest bezpiecznie.”

„To akurat kwestia sporna.” Mówi sucho i wiem, że ma mówić, że obecność Marka nie jest ochroną. Pociera dłonią swój kark i patrzy na mnie krzywo. „Mam takie same szanse na przekonanie Cię do tego, jak na przekonanie żebyś obejrzała ze mną *Piątek 13-tego*, nieprawdaż?”

„Mniejsze” kładę mu ręce na policzka i daję szybkiego całusa w usta. „Maślany popcorn i obietnica babskiego filmu do niego może mnie przekonać do obejrzenia filmu.” Wycofuję się a on nachyla się nade mną, wyłącza światło zanim przyciąga mnie bliżej, i tak, pieścimy się. Jakie to cudowne.

„Naprawdę doprowadzasz mnie do szału kobieto” mamrocze, wsadzając mi nos do ucha.

„Dobrze,” mówię, uśmiechając się w ciemności. „ponieważ Ty też doprowadzasz mnie do szaleństwa.”

„To dobrze?” prowokuje mnie.

„Yhym,” zapewniam go, czuję się przytłoczona emocjami i zmęczenie psychiczne zaczyna docierać do moich kończyn. „Tak absolutnie doprowadzasz mnie do szaleństwa.” To jest pozytywne szaleństwo, dodaję bezgłośnie, pozwalając moim powiekom sennie opadać.



Mrugam, budząc się i natychmiast uświadamiam sobie, że Chrisa nie ma. Przez chwilę obawiam się, że nadszedł ranek i Chris już wyleciał nie dając mi szansy się z nim pożegnać. Ale widzę delikatne światło za drzwiami i daję mi to nadzieję, że jeszcze tu jest. Przytłumiony dźwięk trafia do mojej świadomości i zalewa mnie fala ulgi. Wiem, że nie jestem sama i mam ochotę poszukać Chrisa.

Usiadłam i kołdra opadła do mojej talii i zimne powietrze chłodzi moje ciało. Postanawiam włożyć coś lekkiego i wygodnego i znajduję koszulę Chrisa na podłodze, patrzę na zegarek, jest prawie piąta



rano. Zastanawiam się jak wcześnie odlatuje jego samolot, mam nadzieję, że nie jest rannym ptaszkiem, ale chyba musi być skoro już nie śpi. To dziwne wrażenie być tu bez Chrisa i jestem zaszokowana i usatysfakcjonowana, że chętnie daje mi tyle wolności.

Wciągam jego koszulę przez głowę, wdychając delikatny zapach mężczyzny, który wypełnia tak dużą część w moim życiu i postanawiam zatrzymać ta koszulę do spania dopóki nie wróci z L.A.

Przechodzę kilka kroków za drzwi i rozglądam się po pustym salonie. Muzyka przyciąga mnie na lewo i w dół korytarza, długiego korytarza, omijam kilka zamkniętych drzwi. Jedne na samym końcu korytarza są lekko uchylone, opieram rękę na drzwiach. Jestem pewna, że to studio Chrisa im dłużej się przyglądam to wiem, że szpara w drzwiach oznacza zaproszenie. Muzyka się zmienia, i słyszę piosenkę „*You Taste like Sugar*” seksowne dźwięki zespołu *Matchbox Twenty* rozbrzmiewają. Pamiętam, jak Chris mi mówił, że maluje przy muzyce i zastanawiałam się jaka piosenka go inspiruje i jestem niemalże podekscytowana tym odkryciem.

Drzwi się otwierają zbijając mnie z tropu i stoi Chris, nie ma na sobie nic poza jeansami, nisko zawieszonymi na biodrach, wygląda niezmiernie. Moje oczy zwiedzają jego wspaniałego czerwono niebiesko- żółtego wytatuowanego smoka, który pokrywa jego twarde, naprężone mięśnie i opaloną skórę. Moje myśli wędrują do jego słów, nie tak dawno powiedzianych. *Wiesz co się stanie gdy przyciśniesz smoka? Spali Cię żywcem kochanie. Igrasz z ogniem.* Dziś igrałam z ogniem z Chrisem, popychając go by stał się smokiem i to w jaki sposób na mnie patrzy, to w jaki sposób widzi to czego nie chcę żeby zobaczy, to zapala mnie do życia. Wiem, że w tym momencie nie mogę prosić Chrisa, żeby mi pokazał kim jest, a ja nie jestem skłonna mu pokazać kim tak do końca jestem ja. Moje kiszki się skręcają na tą kąśliwą możliwość, którą trzymam ponieważ nie byłam całkowicie szczerą o pewnej sprawie, nie chcę żeby o tym wiedział. Coś o czym chciałabym zapomnieć na zawsze, ale to jest wydrążone na mojej piersi jak piętno i wydaje się być coraz głębsze kiedy staram się je usunąć.

Chris przyciąga moją rękę, a moje oczy podnoszą się do jego i spotykam jego szelmowskie spojrzenie. „Chodź do męskiej jaskini kochanie.”

Śmiech wydobywa się z mojego gardła i jestem zdumiona jak przenosi mnie z ponurego nastroju do komfortu. Kocham To w Chrisie. „Męska jaskinia?”

„Tak jest. Boisz się?”

„Zgaduję, że to jest zależne od tego co to za rodzaj męskiej jaskini. Nie jest to pokój do jakiego zabrałeś w klubie zwanego legowiskiem lwa?”

„Nie martw się. Będę delikatny.” Unosi brew i popycha mnie do przodu, a ja całkowicie zapomniałam męskiej jaskini i klubie Marka. Stoję po środku wielkiego pokoju wpatrując się w okrągłych okien otaczających mnie dookoła, błysk światła miasta otacza mnie jak rękawica. Mam wrażenie jakbym była za balustradą wielkiego okrętu i płynęła przez ocean.

„To jest niesamowite.” Szepczę, przeczesując go wzrokiem.

„Mówiłem Ci,” odpowiada. „To jest powód dla którego kupiłem ten apartament.”

Kiwam głową. „Tak. Rozumiem.”

Uwalnia mnie z uścisku, delikatnie mnie osuwając od siebie, żebym sama mogła pozwiedzać. Wchodzę głębiej do tego wspaniałego studia. Przypadkowa sztaluga jest na podeście, cała zakryta tkaniną, jestem podekscytowana wizją odsłonięcia jej i zobaczenia co jest pod nią. Mój wzrok wędruje na pryśnięcia farby, pod moi stopami i uśmiecham się nieużyty kawałek jego pracy, jego frustracji, jego podekscytowania i jeszcze trochę farby na płótnie obok.

„Jak widać zostawiam lekki bałagan kiedy pracuję.” Chris mnie informuje, stając za mną, jego ręce osiadają na mojej talii, a ja nagle czuję jego na całym swoim ciele. Namiętne słowa piosenki krążą w powietrzu – *Chcę tylko sprawić byś odszedł, ale ty smakujesz jak słodycz* – Chris pochyla się nade mną i mruczy coś po francuski do mojego ucha.

Drzę na to w jaki erotyczny sposób te słowa spływają po jego języku i przekręcam się w jego ramionach, żeby spojrzeć mu w twarz, obejmuję jego szyję swoimi ramionami. „Co powiedziałaś?”

„Powiedziałem,” mruczy delikatnie „Chcę zatopić mój język w Twojej słodyczy, tak jak robiłem to wcześniej.” Podciąga podkoszulek, ja wciągam powietrze i chwytam jego nągi pupę, naciska na mnie swoim grubym fiutem. „I gdybym nie miał lotu za dwie godziny, mógłbym lizać tę słodkość dopóki nie błagałabyś żebym przestał.”

„Ja nie błagam,” zadeklarowałam, mimo że nie mam pojęcia jak ułożyć coś co można nazwać zdaniem, podczas gdy jego palce wędrują między moimi pośladkami i obiecują delikatne zgłębienie.

„Oh, będziesz błagać kochanie. Mogę się o to założyć i jeśli dalej będzie mnie kusić mogę Ci udowodnić jak szybko. W sumie” – Zaczyna mnie prowadzić do stołka przy sztaludze. – „Mam czas.”

Tak. Proszę. „Dwie godziny i musisz jechać przez most na lotnisko? Nie masz czasu.”

„Mam czas.” Sadza mnie na stołku, a jego dłonie spoczywają na mojej talii. „Teraz, coś na temat błagania.”

Uśmiecham się. „Przegrasz tą walkę. Wiesz o tym, prawda?”

Odwraca mnie twarzą do sztalugi i ściąga koszulę przez moją głowę. Przeczesuję włosy, które wpadły mi do oczu i wciągam powietrze widok obrazu. Siedzę na środku podłogi w ‘męskiej jaskini’ na kolanach, z rękami związanymi przede mną. „Czym mam związane nadgarstki?” pytam, moje gardło chrypi z suchości, nagle moje ręce są za mną i czuję szarpnięcie i są otoczone i skrępowane.

Chris stoi przede mną i trzyma rolkę taśmy klejącej. „Bardzo skuteczne.”

„Chris,” szepczę. „Spóźnisz się na lot.”

Jego usta unoszą się uwodzicielsko w lekki łuk. „Wyraźnie zaniżasz moją efektywność.” Klęka na kolanach przede mną i rozsuwa mi nogi. „A teraz do błagania.” Jego ręce, tak utalentowane, ręce artysty, wędrują po moich udach i jego kciuk przyciska do łechtaczki. „nie mam czasu, tak? Lepiej będzie jeśli się pospieszę?” Pociąga powili językiem, zmysłowo. „Jak cukier kochanie, zamierzam zatopić się w Tobie jak w miodzie.”

Moje ciało się zakotłosało. „A ja zamierzam spać z tego stołka.”

„Nie jeśli oprzesz się o mnie,” powiedział i włożył we mnie dwa palce. „Oprzyj się.”

Przechyliłam się do przodu i ślizgam. „Spadnę.”

„Trzymam Cię Sara.” Jego palce rozsuwają mi uda. „Zaufaj mi. Trzymam Cię.” Patrzymy sobie w oczy, w głębi jego widzę siłę i ciepło, mogę mu zaufać bezgranicznie. Jego głos jest miły i pieszczotliwy. „Zrelaksuj się na mnie.”

Zrelaksować się na nim. Jakbym była w łóżku. Kiwam głową. „Tak.”

Powoli obniża swoją głowę i czuję jego ciepły oddech na chwilę przed tym jak jego usta dotykają mojej cipki. Dyszę kiedy jego dłoń gładzi moje udo i moje ciało przesuwają się do przodu, ale wtedy jego palce wchodzą we mnie, moje ciało wygina się w łuk, to jest słodka, nieznośna potrzeba ucisku. Jestem na krawędzi w ciągu sekundy i Chris się mylił, tak bardzo się mylił. Nie będę błagać. To nie jest czas. Zamierzam dojść i tam nie ma żadnych pytań, żadnych, to ten człowiek mnie posiadał i nie mogę wymyślić ani jednego powodu dlaczego to miało być złe.



Czterdzieści pięć minut później, stoję ubrana jedynie w koszulę Chrisa w kuchni, patrzę jak podnosi kubek z kawą, nalałam mu mam nadzieję że nie jest wrząca. Ma mokre włosy, przeczesane palcami i są takie seksowne. Ma na sobie błękitną koszulkę ze Spider- Man’em na przedzie, jeden z dzieciaków, które widział w szpitalu dał mu ją, a do tego czarne jeansy. Z chęcią bym odkryła co go zainspirowało, że tak ostro się poświęca charytatywnie, i chciałabym mieć więcej czasu żeby z nim o tym porozmawiać.

„Spałeś dziś w ogóle?” pytam, staram się nie pokazać swojego braku pewności siebie. Jeśli chciał żebyśmy spała w jego łóżku, dlaczego go w nim nie było ze mną?

„Nie spałem w nocy zbyt wiele. Dlatego że malowałem.” Sięga po kubek z kawą, który trzymam i bierze tyka mojej kawy. „Chciałem coś namalować dla jednego z dzieciaków. Jest trochę takim samym fanatykiem filmów jak ja, mamy kilka tych samych ulubionych.”

„Ile ma lat?”

„Trzydzieści.”

„Nowotwór?”

Skinął głową, spiął się. „Białaczka. Ostatnie stadium. To niszczy jego rodziców. To dobrzy ludzie, zmuszeni patrzeć jak ich dziecko umiera.”

Poczułam ukłucie w klatce piersiowej. „Jesteś pewny, że on umrze?”

„Taaa. Umrze. I uwierz mi, że gdyby pieniądze czy medycyna mogły to zmienić, zrobiłbym to.” Szybko przeczesał dłonią swoje wilgotne włosy i odwrócił się, poszedł po telefon i zadzwonił po taksówkę. Widzę napięcie pulsujące wzdłuż jego ramion. I nie mogę sobie wyobrazić, jak to musi być, kiedy ktoś kogo kochasz jest umierający i nie ma mocy by to zatrzymać, ale myślę że Chris wie jak to jest. Myślę, czy on czasem nie oglądał jak jego ojciec powoli zapijał się na śmierć? I nagle chciałabym być tam z nim i zdecydować wtedy czy nie wziąć soboty wolnej, nawet jeśli będę musiała użyć imprezy charytatywnej na reklamę galerii aby tak się stało. I jestem cholernie pewna, że sprawię, żeby Mark otworzył swój gruby portfel i wypłacił dużą, tłustą dotację.

Chris odłożył słuchawkę i odwrócił się do mnie, a ja nie miałam okazji spytać czemu wziął taksówkę. „Jedź ze mną.” Mówi. „Nie anulowałem twojej rezerwacji.”

Większa wiedza na temat charytatywności sprawia, że odpowiadam twardo. „Nie tym razem.”

Nie patrzy łagodnie na sugestie, że mogę zaakceptować takie zaproszenie w przyszłości. „To nie jest właściwa odpowiedź.”

„Jest jedyna jaką mam.”

Zacisnął szczękę i odwrócił się do lady obok mnie i przycisnął do niej rękę. Jego głowa opadła do przodu i trzymał ją tak zawieszoną przez długie sekundy, napięcie kołysze się w nim falami.

Przeczesałem jego ciemne blond włosy. Unosi głowę i obawa w jego oczach błyszczy jak słońce wdzierające się przez okno za nami. „Odejdę od zmysłów przez zamartwianie się. Czy zdajesz sobie sprawę jak ciężko mi jest zostawić Cię tu z tym wszystkim?”

„Dla mnie jest ciężko pozwolić Ci wyjechać.”

Rejestruje moje słowa i wiem, że jest usatysfakcjonowany, jego nastrój się zmienia, szczęką się napina. „Potrzebuję żebyś coś dla mnie zrobiła Saro. Chcę żebyś włożyła wszystkie dzienniki do sejfu w mojej szafie i tam je zostawiła. Dam Ci kod do sejfu.”

Moje serce zaczyna bić jak oszalałe, pochylam się na ladzie naprzeciwko żeby spojrzeć na niego w pełni. „Boisz się, że ktoś może spróbować tu wejść i je zabrać? Myślałam, że mówiłeś, że apartament jest bezpieczny.”

Krąży wzrokiem po mojej twarzy. „Jest bezpieczny. To nie jest to czym się martwię, ale czymś innym, nie będę mógł z Tobą rozmawiać skoro ze mną nie jedziesz. Nalegam na to. To o co się boję, to czytasz te cholerne rzeczy a potem nawiązujesz do nich. Proszę Cię, żebyś odłożyła je na czas kiedy mnie nie będzie. Zachowaj swoją ciekawość dopóki nie będę tu obecny i będę miał szansę wytłumaczyć Ci cokolwiek przeczytasz, jeśli w jakiś sposób odnosisz to do mnie, tak jak zrobiłaś to wczorajszej nocy.”

„Tu nie chodzi o ciekawość Chris, tylko o znalezienie Rebeki.”

„Zostaw tą robotę dla prywatnego detektywa. Zamierzam dziś rano do niego zadzwonić, żeby go poinformować co się działo zeszłego wieczora, może zobaczy cokolwiek w tym incydencie z magazynu czego my nie zauważyliśmy.” Gładzi moje włosy. „Proszę Saro. Zamknij dzienniki.”

Przełykam ciężko odmowę, które chce wypełznąć na moje usta. To jest dla niego ważne a w dziennikach nie ma niczego, czego nie czytałam już wcześniej. W rezultacie potakuje. „Tak. Dobrze, zamknę te dzienniki.”

Widzę na jego twarzy uznanie. „Dziękuję.”

Kąciki moich ust lekko się unoszą, na to jego podziękowanie.

Ściąga brwi. „Czemu się śmiejesz?”

„Ponieważ najbardziej macho maniak kontroli mówi mi dziękuję, lubię to.”

„Wystarczająco by zgodzić się na przylot do L.A. w sobotę po pracy, żeby pomóc mi przetrwać, kiedy będę udupiony w smokingu na wieczornej gali?”

Unoszę brwi. „Będę mogła zobaczyć Cię w smokingu?”

„Lepiej. Będziesz mogła mi pomóc go zdjąć.”

„Umowa stoi,” mówię ze śmiechem. „Pod warunkiem, że będę mogła zrobić zdjęcie zanim Cię z niego rozbiorę.”

„Dam Ci zdjęcie jeśli Cię namówię na przeniesienie obrazu, który wczoraj namalowałem. Nie jest wystarczająco suchy, żeby mógł go przynieść sam.”

„Jasne. Nie mam nic przeciwko.”

„Świetnie. Jest w małym ciemnym pokoju w studio na najnowszej suszarce. Jest umieszczony z tyłu. Zadzwoń do ciebie kiedy go ulokować i wypracuję zasady podróży.”

Telefon na ścianie zaczyna dzwonić, Chris łapie za słuchawkę. „Zaraz będę.” Niechętnie ogłasza do odbiornika. „Moja taksówka już jest.”

„Czemu nie prowadzisz?”

„Chcę żebyś wzięła Porsche.”

„Mam swój samochód.”

„Porsche ma pierwszorzędną system ochronny. Żeby wiedzieć przez cały czas gdzie jesteś.”

Przebłysk z przeszłości, wolę zapomnieć by nie wślizgnęło się to między nas. Potęguję swój ton. „Innymi słowy, chcesz wiedzieć przez cały czas gdzie jestem?”

Wydaje się niewzruszony na moją reakcję. „Jeśli będę musiał Cię znaleźć to będę mógł, ale to nie oto chodzi. Jeśli będziesz miała kłopoty, będziesz znaleziona i to szybko. Jeśli potrzebujesz pomocy, wystarczy że powiesz do komputera i dostaniesz pomoc. Oboje będziemy spokojniejsi.”

Jego rozumowanie nie jest straszne i przeszłość się oddala. „I jako bonus, ja prowadząca twój samochód, uczyni Marka świadomym.”

Krzyżuje ręce na klatce. „Jako bonus, tak.”

Przyciągam ręce do swoich piersi. „Nie chcę być w środku wojny między Wami. Nie jestem pionkiem w grze, Chris.”

Przypiera mnie z powrotem do blatu jego nogi otaczają moje, mam gołe stopy, tylko jego podkoszulek, czuję się tania a on jest nadmiernie ubrany. „To mówi, że jesteś moja,” informuje mnie jego głos jest niski i intensywny. „i ja chcę żeby on wiedział, że jesteś moja.”

Jestem podekscytowana, kiedy powinnam mieć obiekcje. „A Ty Chris? Stawiam mu wyzwanie „Jesteś mój?”

„Każdą cząstką siebie małą, dobrymi i złymi.”

Jestem w szoku z jaką łatwością to powiedział. Zasznurowuje usta i nie jestem w stanie nic na to powiedzieć.

„Weź Porsche.” Jego głos jest teraz miękki, chropowaty i uwodzicielski.

Jest taki jak wcześniej, stwierdzam natychmiast. Rozpływam się jak miód przy tym mężczyźnie. „Wezmę Porsche.”

Chris przesuwa dłoń po boku mojej twarzy. „To jest prawidłowa odpowiedź kochanie.”, mruczy. Przychyla swoje usta do moich, jego język naciska na moje usta. Wdziera się w moje usta, smakuje słodką, orzechową kawą. Jestem szczęśliwa pierwszy raz od bardzo długiego czasu.

## Rozdział 6

Obserwuję jak drzwi wejściowe się zamykają za Chrisem i czuję wewnętrzną pustkę. Jestem sama w jego mieszkaniu, szczęście z ostatnich kilku minut znika. Wiem, że ten dystans nie odseparuje nas od siebie, ale ta nowo znaleziona bliskość jest krucha.

Przez kilka sekund moja twarz wciąż jest zwrócona w stronę drzwi, mam ochotę ponownie je otworzyć, ale nie ma dobrego powodu. Chris złapał lot i miał dobry powód żeby wyjechać. Mam dobre kilka godzin zanim powinnam być w pracy i zbyt dużo czasu na myślenie. Powinnam iść spać, zanim sobie trochę nie odpuszczę, ale wiem, że to się nie stanie. Mam tyle rzeczy do przemyślenia. Poza tym, muszę się rozpakować i wziąć prysznic.

Szybko zmierzam do sypialni i znajduję prawie rozładowany telefon i wygrzebuję ładowarkę z walizki. Znajduję jedną wtyczkę przy szafce nocnej. Zerkam na garderobę. W zasadzie nigdy wcześniej nie dzieliłam garderoby z mężczyzną, walczę z falą dyskomfortu. Walczę z uczuciami. Zwariowałam na punkcie Chrisa. Jestem podekscytowana z tego jak ewoluował nasz związek. Więc dlaczego walczę z sytuacjami nie do uniknięcia, co czułam w magazynie jakiś rodzaj klaustrofobii?

„To jest niedorzeczne” besztam się, i chwytam za uchwyt mojej walizki. „Chcesz tego faceta. Chcesz być z nim blisko.” Taszczę walizkę do garderoby, zapalam światło i moje oczy się rozszerzają na ten widok. Garderoba jest niesamowita, marzenie dziewczyny, rozmiaru małej sypialni z wieszakami na ubrania w trzech szeregach bez drzwi, tylko dwa są zajęte przez ubrania Chrisa.

Kiedy już położyłam wszystko na podłodze, zaczęłam rozpakowywać. Moje oczy spoczęły na sejfie osadzonym w czymś na ścianie po prawej i widzę drzwi do otwarcia. Chris nie dał mi jeszcze szyfru i zniechęca mnie żeby zamknąć rzeczy Rebeki bez możliwości zabrania ich z powrotem.

Przygryzam policzek i patrzę na moją otwartą walizkę, na małe pamiątkowe pudełko i dzienniki leżą obok innych rzeczy. Złożyłam Chrisowi obietnicę, że zamknę te dzienniki. Zebrałam trzy dzienniki i pudełko i zaniósłam je do sejfu, schowałam do środka, ale nie zamknęłam drzwi. Czwararty dziennik jest gdzieś przy łóżku, gdzie zostawiłam go zeszłej nocy. I puściłam się do drugiego pomieszczenia, żeby go znaleźć. Zauważyłam go na podłodze przy łóżku, ale wyslizgnął mi się z rąk i upadł otwarty. Podniosłam go i usiadłam na łóżku, zaczynając na otwartej stronie. Wiem, że to jest przepustka. Moja wiedza co do zawartości sprawia, że nie potrafię się opanować. Biorę głęboki oddech i obiecuję sobie, że ostatni raz dotykam jakiegokolwiek dziennika zanim wróci Chris. Zadzwońię do niego zanim wystartuje, żeby podał mi szyfr i je zamknę. Wypuszczam powietrze i wbijam wzrok w książkę.

*Obudziłam się dzisiaj rano z tępym bólem tyłka, dowód jego kary. Nie włożyłam majtek kiedy ubierałam się do pracy. Nie mogę ścierpieć dotyku ani niczego na mojej skórze. Tępy ból powoli odchodził podczas dnia, ale nie mogłam zapomnieć o tej karze.*

*W każdym razie, miałam kilka dużych sprzedaży dzisiaj i mój wieczór skończył się z prywatnym pokazem ze sławnym kolekcjonerem sztuki. Mój klient był podekscytowany z poznania dokładnie tego artysty i ja rozumiem dlaczego. Ma delikatną moc, którą wnosi pod swój pędzel. Jest ucieleśnieniem pasji i zastanawiam się jak to by było gdyby taki mężczyzna pasjonował się mną. Zastanawiam się co jeśli mogłabym poczuć jak budzę się do życia jeszcze raz z moją pasją, zamiast z tym tylko przypuszczalnie jaka będzie nowa gra. Gry nie są już zabawą. Nie są ucieczką, były nią tylko raz. Czuję się jakbym nieustannie popadała w ciemność i złakniona tego co za rodzaj namiętności ten artysta ma znowu dla życia. Łaknę więcej... ale czy to nie jest to co przyprowadziło mnie do galerii w pierwszej kolejności? Łaknąć więcej? Może to „więcej” jest niebezpieczne.... Ponieważ więcej nie zawsze znaczy wystarczająco.*

Zatrzasnęłam dziennik, a moje myśli spoczywają na jednym. Na artyście, o którym pisze Rebecca. To nie Chris. Chris nigdy nie zapraszał nieznanomych do domu i studia na pokazy. To musi być Ricco Alvarez, który się ze mną spotyka na prywatnym pokazie; widocznie do tego używał Rebeki. Więc dlaczego ciągle myślę o Chrisie? To szaleństwo. „Natury prywatnej” tak się opisywał. A jeśli nawet Rebeka pisała o Chrisie, nie ma nic w tym wpisie, ani żadnym innym, który by sugerował, że Rebeka była zakochana w artyście. Moje jelita się skręcają, a żołądek podchodzi do gardła i ruszam z powrotem do garderoby. Upadam na podłogę naprzeciwko sejf, dziennik zostaje wciąż na zewnątrz. Pociągam za wstążkę pudełka i unoszę wieko, patrzę w dół na pędzel i zdjęcie Rebeki, jest rozdarte na połowę więc nie widzę kto z nią pozował do zdjęcia.

„To nie Chris,” szepczę „Nie on.”

Mój telefon zaczyna dzwonić i opuszcza pokrywkę pudełka, wpychać pudełko do sejf. Piorunuje dziennik wzrokiem i wpycham go do sejf, następnie zamykam sejf i przekręcam zamek. Zaczynam świrować i muszę z tym skończyć.

Bojąc się, że nie zdążę odebrać, wstaję i biegnę do sypialni, przekonana że to Chris i dzwonek właśnie zamilkł. Sprawdzam numer odbiorcy- Chris. Wciskam oddzwon kiedy dzwoni ponownie.

„Chris,” pilnie odbieram, siadając na krawędzi łóżka mając nadzieję, że usłyszę coś podczas tej rozmowy co usunie uczucie po tym głupim wpisie z dziennika.

„Gdyby to była inna wycieczka, z innego powodu to bym nie wyjechał.”

„Wiem.” Bronie się słabo, najlepiej jak potrafię w tym momencie, czuję połączenie pomiędzy mną a tym człowiekiem „Wiem, również że to co robisz w szpitalu jest ważne. Gdzie teraz jesteś?”

„Dopiero wjechaliśmy na most. Przesunąłem swój lot o godzinę, ale wciąż muszę się stawić na zaplanowanych spotkaniach.”

„Wiedziałam, że przesunąłeś lot.” Poczucie winy, że przeczytałam ten wpis wiruje we mnie i nie daje mi spokoju. „Jestem słaba Chris,” chlapnęłam. „Przeczytałam kolejny wpis w dzienniku kiedy

wyszedłeś, ale już skończyłam z tym. Nie tknę ich więcej. Zamknęłam wszystkie cztery w sejfie i nie chcę znać szyfru. Tylko mi powiedz kiedy do mnie wrócisz.”

Milczy przez kilka sekund, co wydaje mi się być wiecznością. „Czy chcę wiedzieć co przeczytałaś i czy to sprawia, że myślisz o nas lub o mnie?”

„Nie.” Mówię stanowczo starając się go przekonać i może siebie też. „Liczy się to, że są teraz zamknięte.” Mój uścisk wzmacnia się na telefonie. „Obiecałam Ci, że nie będę czytać nic więcej dopóki nie wrócisz i przeczytałam. Przepraszam. Nie chcę żebyś myślał, że moje słowo nic nie znaczy.”

„Powiedziałaś mi o tym choć nie musiałaś.” Mówi. „To się liczy Saro.”

„Ty się liczysz. Wróciłeś, żeby mnie zobaczyć zeszłego wieczora i niepokoisz się o mnie i jeszcze tyle innych rzeczy Chris. Nie jestem pewna czy powiedziałam Ci ile to dla mnie znaczy, ale znaczy. Naprawdę znaczy dużo.”

„Jeśli próbujesz sprawić, żebym zawrócił to, to działa.” Ma miękki głos. „Czekanie aż zjawisz się tu w sobotę wydaje się wiecznością.”

„Tak.” Potwierdzam. „Wieczność.”

„Nawet więcej, ponieważ martwię się o Ciebie. Rozmawiałem z Jacobem zanim wyjechałem. Da Ci swój numer telefonu i jeśli będziesz czegoś potrzebowała zadzwoń do niego. Może Cię nawet zawieźć i odebrać z pracy jeśli chcesz, chociaż znam Cię na tyle dobrze, że wiem że nie zamierzasz na to pójść.”

„Nie, ale po tym co zaszło w magazynie, nie będę narzekać, że mam do kogo zadzwonić w razie potrzeby.” Gdyby wczoraj Chris się nie zjawił, nie miałabym się do kogo zwrócić, to nie jest dobre uczucie. „Dziękuję Chris.”

„Podziękujesz mi będąc bezpieczna, a i nie zapomnij po drodze się zatrzymać i zapytać Jacoba o numer. Jeśli nie będzie go w pobliżu, podejdź na recepcję żeby do niego zadzwonili.”

„Tak. Jasne, tak zrobię.”

„Zadzwoń do Ciebie jak wyląduję w L.A., żeby Cię sprawdzić.” Jego niski głos zmienił się w miękki i intymny. „Pa kochanie.”

„Pa Chris.” Szepczę i kończę rozmowę, opadam na materac. Patrzę się na sufit, moje emocje piętrzą się dookoła. Naprawdę nie wiem co z nim zrobić, albo co zrobić ze sobą. Biorę telefon i nastawiam budzik na półtorej godziny od teraz i turlam się do poduszki, uśmiecham się gdy moje nozdrza natrafiają na męski zapach, zapach mężczyzny, który całkowicie doprowadza mnie do szaleństwa.

„Pozytywnego szaleństwa” szepcze.



„Kawa jest gotowa.”



Głowa mi pęka od sterty papierów, na których zanotowałam informacje na temat nowego męża Elli, Davida, włączając jego numer do pracy i znalezieniu Ralpha, księgowego galerii, nawet zabawnego, jego głowa szturcha drzwi.

Mimo wszystko 'Ralph' jest azjata, nie jestem przekonana, ale wydaje mi się, że jeżeli jego rodzice mają takie samo poczucie humoru ja uwielbiam Ralpha. „Dziękuję,” mówię, ochoczo wyciągnę coś z Ralpha coś o Rebecce i jej znajomości z Alvarezem przed moim jutrzejszym, wieczornym spotkaniem z nim.

„Sugeruję, żebyś napełniła swój kubek zanim 'Bossman' wszystko wypiję,” Ralph szepcze konspiracyjnie, używając swojego losowego, ciągle się zmieniającego przezwiska dla Marka. „Wygląda jakby miał za sobą długą noc.” Przechylił się do tyłu do wymagowanej szyby i robi śmieszne miny. „Trochę zbyt dużo wina dla Mistrza Wina, tak sędzę.” Macham na tę myśl i spoglądam na zegarek, zdalnie rejestruję jest prawie dziewięta i biuro Dawida będzie otwarte łąda moment. „Mark sprawuję zbyt dużą kontrolę by sobie na to pozwolić.”

Ralph prychnął. „Nie widziałas go dzisiaj.”

Robi grymas i znika w kącie i moje brwi opadają. Mark szuka czegośkolwiek, ale doskonałość jest trudno pojąć, a ponieważ ma całkowity wpływ na moją przyszłość, jestem ciekawa jego rozwoju.

Wstaję i biegnę do Ralpha, kiedy jest w nastroju do udzielania informacji, znajduję go siedzącego za swoim biurkiem w biurze obok mojego. „Zdobyłam się na spotkanie z Ricco Alvarezem jutro,” mówię, podpierając się na krześle naprzeciwko jego biurka nie czekając na oczywistości, że to jest interes dla Marka.

Ściąga swoje królewski brwi. „Teraz? Bossman już o tym wie?”

„Jeszcze nie.”

„Jestem pewny, że nie będzie zbyt zdziwiony. Alvarez ma coś do ładnych kobiet, które mu mówią, że maluje jak meksykański Bóg. I zanim będziesz robić uh, ah, oh nad jego pracami, a przypuszczam że tak zrobisz. Trzymaj się takiej strategii a sobie z nim poradzisz.”

„Meksykański bóg?” śmieję się.

Wzrusza ramionami. „Mówię to co widziałem. Jego ego przekracza 'jedyne', który postawił go w szachu.”

„Przypomniałam sobie, że Amanda mi mówiła, że Alvarez jest gorszy.”

Poprawił sobie okulary na nosie. „Zgaduję, że to zależy od opinii. Aktualnie, Amanda ma racje. Bossman rządzi swoją żelazną ręką, ale dba o swoich pracowników. I nie nawyzywał by nikogo na popełnienie błędu dużego czy małego. Oczywiście mógłby zmiażdżyć Twój wizerunek i to skutecznie. Alvarez raz nawyzywał mnie za pomyłkę o jednego dolara w swojej wypłacie.”

„Rzeczywiście nawyzywał?”

„Wylewnie.”

„Niewiarygodne,” mówię, a w myślach odtwarzam jak Rebeka w swoim dzienniku opisała tego artystę- subtelnie . To mi w ogóle nie przypomina Ricco Alvareza, ani trochę. To mi przypomina Chrisa. Potrząsam głową na tę absurdalną myśl, staram się skupić na tym co mówił Ralph.

„Jedyną osobą, która uwielbiała Alvareza- oprócz administracji za jego pracę, tak jest- odeszła. Rebeka miała do niego słabość, a on do niej i nie ważne z jakich powodów kiedy ona odeszła, on wyciągnął swoje prace z galerii.”

„Ale uczestniczył w gali charytatywnej?”

„Załatwiła to Rebeka zanim odeszła.”

„Racja. Teraz pamiętam, że Amanda też mi to mówiła.” Marszczę brwi. „Masz jakąś wskazówkę dlaczego Alvarez wyciągnął stąd swoje prace?”

„Facet kłócił się o jednego dolara Saro. Możliwości jest nieskończenie wiele.”

„I współpracował z Markiem zanim Rebeka zaczęła tu pracować?” pytam, utwierdzam się, że dobrze rozumiuję.

„Przez lata.”

Zastanawiam się czy Alvarez może być facetem, z który się umawiała, ale oczywiście, to nie miało by sensu, za nim on był w mieście i jej nie było. Być może w pewnym momencie byli? „Czy ona się spotykała z Alvarezem?”

„Nie sędzę. Nigdy nie mówiłam o żadnym facecie, to wiem a nie wiem kiedy miałyby znaleźć na to czas. Miała dwie prace kiedy tutaj zaczynała.”

„Dwie?”

„Kelnerowała w nocy.”

Żołądek mi się ścisnął. „Żeby opłacić rachunki.” Rebeka musiała zrobić to czego ja nie musiałam zanim nieumyślnie mnie tu sprowadziła. Uprawiała hazard i w ten sposób znalazła wymarzony dochód.

„Dokładnie.” Ralph przyznał. „W ogóle nie sypiała i drzemała podczas lunchy w jednym z ciemnych biur. Bossman nie lubił konfliktów, mimo że robiła wszystko wystarczająco dobrze w jakiś sposób negocjowała swoją prowizję.”

„W jakiś sposób? Byłeś zaskoczony?”

„A Ty nie jesteś? Była młoda, bez doświadczenia, ledwo rok po studiach.”

„Myślałam, że była kilka lat starsza.”

Potrząsną głową. „Nie, więc jak możesz zobaczyć to jest przeszkoda dla wielu profesjonalistów, w tym biznesie chcą i nie ma to większego znaczenia. Ale ja dałem jej pożyczkę. Nie była zarozumiała i nie wzięła to po prawdzie. Pracowała jak pies, przez całe przerwy obiadowe i do późnych godzin wieczornych. Potrzebne jej były wakacje, więc jak już je wzięła to ekstremalnie. Ciężko wierzyć, że tu wróci. Może ten bogaty facet zapewnia jej wszystko czego potrzebuje, jest jego utrzymanką.”

„Poznałeś go?”

„Nawet nigdy o nim nie słyszałem dopóki nie wyjechała. Mówiłem Ci, nigdy nie mówiła o żadnych facetach w swoim życiu.”

Ale Ava słyszała o tym facecie i chyba go nawet poznała, no nie? Rebeka musiała trzymać swojego nowego faceta z daleka od galerii i Marka, ale musiała być ewidentnie bliżej z Avą niż przypuszczałam.

Mózg mnie boli za każdym razem, gdy próbuję rozwiązać tę tajemnicę o Rebecce i Mark też ma tu znaczenie. Spoglądam na zegarek i widzę, że jest już po dziewiątej. Mogę sprawdzić pewne rzeczy w biurze Davida, usłyszeć, że Ella bawi się świetnie na swoim miesiącu miodowym, mieć chociaż jedną rzecz z głowy.

„Idę po kawę.” Oświadczam wstając, zamierzam przyswoić trochę kofeiny, żeby wykonać telefon.

„Uzupelnij mój kubek, Chica,” Mówi Ralph przesuwając swój kubek do mnie. Odczytuję „Liczby nie liczą, ale ja tak.”

„Chica?” zapytuję marszcząc brwi.

„Ja mówić językiem wielu i zdania żadnego.”

„Możesz powiedzieć to jeszcze raz,” śmieję się kierując się do kuchni, macham Amandzie, która zasiada przed biurkiem i wygląda jak zachwycająca lalka Barbie w różowej sukience. Myślę o zastrzeżeniach Chrisa, że Mark zwraca uwagę na tych, którzy w naturalny sposób pasują do jego świata. Marek zatrudnił Amandę na staż, na krótki okres, chętną studentkę i bez doświadczenia życiowego, wydaje się pasować idealnie. Zastanawiam się jeśli moje pytania o Reбекę nie były by bez powodu. On chciał, żebym była blisko, żeby mógł mnie kontrolować co odkrywam, albo o co pytam. A może, i nagle besztam siebie, po prostu zaimponowałaś mu wiedzą na temat sztuki a on potrzebował nowego pracownika. Znam się na sztuce, należę do tego świata. Może nie do Legowiska Lwa, albo klubu Marka, ale do galerii i do branży artystycznej, tak. Muszę uwierzyć, że naprawdę zamierzam zrezygnować z mojej pracy w szkole i poszerzyć swoje możliwości.

Jestem zajęta gadaniem ze sobą o wyjściu awaryjnym i braku wiary w siebie, kiedy wchodzę do małej kuchni i zamieram. Krew szumi mi w uszach kiedy mój wzrok pada na Marka. Stoi plecami do mnie, jego szerokie ramiona opinają szarą marynarkę. Nie widziałam go poza szybkim spotkaniem w przejściu przed wizytą w jego klubie i nagle jestem wrakiem emocjonalnym. Zaczynam wycofywać się z pomieszczenia.

„Nie tak szybko Pani McMillan.”

Cholera. Cholera. Cholera. „Skąd Pan wiedział, że to ja.” Pytam.

Odwraca się, a ja wypuszczam powietrze z gardła z impetem wpływa na to jego męski, surowy wzrok. Władza od niego bije i wypełnia pokój i mnie, ale odnotowałam sobie, że wpływa tak na wszystkich i wierzę, że nikt- mężczyzna czy kobieta jest odporna na jego prezencję.

„Mogę wyczuć Pani perfumy,” informuje mnie „I to nie jest Pani zwykły zapach.”

Czuję szok, zaskoczył mnie tą szokującą obserwacją. Mark zna mój zwykły zapach?

Jest Świadomy, że zbija mnie z tropu, ale nie tak bardzo jak błyszczą się jego przekrwione oczy. To mnie zastanawia, jeśli jest w stanie zidentyfikować piżmowy zapach jako męski, zakładam, że pachnę jak Chris. Decyduje zrobić coś co robiłam wcześniej- w zasadzie najczęściej w moim życiu, jeśli mam być szczerą sama ze sobą. Odwróć jego uwagę. „Nie wygląda Pan dobrze Bossman.” Nie mogłam się zmusić by nazwać go Panem Compton.

„dziękuję Pani McMillan.” Powiedział oschle. „Komplementy daleko Cię zaprowadzą.”

To jest niemożliwe by powstrzymać się od uśmiechu. „Dobrze wiedzieć, że coś co robie ma na pana wpływ.”

Skręca cierpko wargi. „Zdajesz się sugerować, że jestem niemożliwy do zaspokojenia.”

Kładę kubek Ralpa na małym stoliku, pośrodku pomieszczenia. „ Wydajesz się nam być..... wymagający.”

Jego wargi drgają. „Myślę, że nazywano mnie gorzej.”

„Na przykład bogatym i aroganckim?” drocę się z nim, ponieważ i tak nazwałam go tak kilka dni wcześniej.

„Mówiłem Ci, jestem-„

„Bogaty i arogancki,” kończę za niego. „Wierz mi, wiem o tym.” Czuję się wielce komfortowa podczas tej małej wymiany zdań, i mam w sobie wystarczająco śmiałości by zapytać go. „Naprawdę wyglądasz jak nie Ty. Jesteś chory?”

„Czasem poranek przychodzi zbyt wcześnie,” mówi oschle, zanim odwraca się ode mnie by odłożyć kubek kawy, wyraźnie nie chce zdradzić więcej szczegółów.

Ściągam brwi. Wyraźnie odwrócił się ode mnie, żebym nie zauważyła jego miny, a ja nie przegapiłam jego subtelnego, ale ewidentnego dyskomfortu, którego nigdy w nim nie dostrzegłam. Mam irracjonalną potrzebę, żeby zburzyć mur, za którym się osłania i żartuję, „Szczególnie po nocy spędzonej w ośrodku, gdzie uczyłam się o winie, operze i muzyce klasycznej, by może mój szef uwierzył, że mogę przebywać z klientami z elity z rodzinnego domu aukcyjnego.”

Odwrócił się i pochylił nad blatem popijając kawę. Wszelkie oznaki dyskomfortu zniknęły, w jego oczach płonie moc. „Po prostu patrzę co będzie najlepsze w pani interesie.”

Poczucie niepokoju mnie pokonuje i już wiem, że koniec z naszą łatwą konwersacją. Wkraczamy do ruchomych piasków i czuję, że zaczynam się topić. „I pana.” Dodaję.

Pochyla głowę. „Twój interes jest moim interesem. Odbyliśmy już taką rozmowę.”

Przypomina mi rozmowę sprzed dwóch dni, kiedy pokazał mi nagranie jak całowałam się z Chrisem w galerii i przekonywał mnie, że Chris mnie wykorzystał. Czułam się wtedy jak pionek w grze. Tego samego wieczora Chris zabrał mnie do klubu. Klubu Marka. Nagle czuję się klaustrofobicznie, biorę kubek i zmierzam w stronę do ekspresu. W jakiś sposób mój obcas ugrzął w czymś co wydawało się pustą przestrzenią, jednak i tak zdołałam się przewrócić. Mark sięgnął do przodu i złapał mnie za

ramię. Jego dotyk sprawił, że zadrżałam i moje oczy spotkały jego gorące, srebrne spojrzenie i czuję jakby całe powietrze wyszło mi z płuc. Nagle chcę się wyrwać, ale mam zajęte ręce.

„Wszystko w porządku Pani McMillan?” pyta, jego głos się pogłębia, sugeruje że powinnam zacząć się martwić. Mam wrażenie, że to jak sobie poradzę sobie z tym w tym momencie ma wpływ na naszą relację i prawdopodobnie na przyszłą pracę, postanawiam zatrzymać to dla siebie.

„Na wysokich obcasach jest lepiej po spożyciu kofeiny.” Powtarzam.

Jego wargi drgają i zaskakuje mnie swoim rzadkim uśmiechem. „Jesteś bardzo dowcipna, prawda?”

Jego ręka ześlizguje z mojego ramienia, a ja przypominam sobie bardzo dobrze co Rebeka mówiła o grach Marka. Ciekawi mnie ta zmiana nastroju, która wydaje się znacznie groźniejsza niż u Chrisa, czy to nie jest część jego gry z ludźmi. Odkładam kubek i sięgam po dzbanek.

„Powinniśmy porozmawiać zanim to napełnisz,” Mark komentuje, a moja ręka wciąż trzyma dzbanek.

Zamykam na chwilę oczy, zanim odwrócę się do niego, ponieważ wiem do czego zmierza. Stawia kubek, i oboje mamy biodra na wysokości blatu.

„Porozmawiać?” zapytałam. „Myślałam, że to właśnie robimy?”

„Mój świat jest tylko na zaproszenie, Saro.”

Saro. Użył mojego imienia i wiem, że to powinno mnie onieśmielić. „Zatrudniłeś mnie. To oznacza zaproszenie.”

„Nieśmiałość do Ciebie nie pasuje.” Ma rację. Oboje doskonale wiemy, że chodzi mu o klub. „Byłam zaproszona.”

„Ale przez niewłaściwą osobę.”

„Nie. Nie przez niewłaściwą osobę.”

„Całkiem zmieniłaś nastawienie od naszej ostatniej rozmowy dwa dni temu, kiedy byłaś zupełnie niezadowolona z niego.”

Staram się ominąć moje powody, dla których jestem z Chrisem. To nie jest coś co Mark pochwali. On nie chce nawet wymówić imienia Chrisa. „Jest mi dobrze w mojej pracy, zamierzam zarobić dla Ciebie dużo pieniędzy, ale moje prywatne życie, jest moim prywatnym życiem, Nie należę do Ciebie Mark.” Specjalnie wymówiłam jego imię.

„W takim razie do kogo pani należy Pani McMillan?”

Chris. To jest odpowiedź jakiej oczekuje, odpowiedź, której by oczekiwał Chris, ale duchy przeszłości nadal we mnie tkwią. Mój instynkt przetrwania odmawia, żeby oddać mu osiągnięcia mojej niezależności, o które walczyłam przez kilka lat. „Należę do siebie.”

Oczy Marka błyszczą z satysfakcji i wiem, że popełniłam krytyczny błąd. „Dobra odpowiedź i jedyna z jaką mogę żyć.” Uśmiechnął się i odwrócił zmiernając do wyjścia, krok przed drzwiami zatrzymał się i

odwrócił do mnie. „W tym nie ma czegoś pomiędzy. Nie daj mu się przekonać, że tam się właśnie znajdujesz.”

Wyszedł zanim mogłam mu coś odpowiedzieć i czuję, że kolana się pode mną uginają po jego słowach. Chris powiedział to samo w jego mieszkaniu, rano przed wycieczką do Doliny Napa. Nie ma pomiędzy, powtarzam sobie w głowie. To jest rzeczywiste, to czało się w moich myślach cały ranek. Rzeczywistość która mówi ‘wszystko’ znaczy nie tylko to co obejmuje czarna strona Chrisa, nie ważne gdzie mnie to zabierze, gdzie zabierze nas, ale również ja muszę pokazać mu moją i nie jestem pewna czy jestem na to gotowa. Nie jestem pewna czy kiedykolwiek będę gotowa i szczerze wątpię czy on również będzie. Nie na to. Jak również nie z jego własnych powodów.

Nalewam kawę do obu kubków i czuję ulgę gdy zastaję Ralpha przy telefonie, to da mi ucieczkę przed rozmową, wracam do swojego biura szybko. Siadam za swoim biurkiem, odstawiam swój kubek i wybieram numer do biura Daniela. Słyszę odpowiedź operatora, że biuro zostało zamknięte ‘na czas nieokreślony’. Dobór słów operatora przyprawia mnie o dreszcze. Odkładam telefon, wpatrując się w biurko i nic nie widzę.

Czuję, że zaczynam tracić rozum. Nie mogę przecież wszędzie widzieć niebezpieczeństwa. Ella jest w Paryżu na swoim miesiącu miodowym. Nic jej nie jest. Pozwalam, żeby tajemnicza Rebeka zajęła mój umysł. Aktualnie mój cały świat zwariował, tymczasem zaledwie tydzień temu był spokojny i bez wrażeń. Stoję na dachu wieżowca i zmierzam do krawędzi, podczas gdy jest strach i obawa jest też wyż który mogę nazwać przyływem adrenaliny, którego pragnę mocniej i mocniej każdego dnia.

Dzwoni moja komórka, staram się wygrzebać ją z torebki, to Chris. „Udało Ci się?” pytam a on odpowiada.

„Właśnie wylądowałem i wiesz jak spędziłem cały lot?”

Brzmi trochę jakby był na granicy, a może to ja jestem na granicy? Może oboje jesteśmy. „Spałeś. Mam nadzieję.”

„Myślałem o Tobie i to nie o pieprzeniu Cię, tylko o leżeniu z Tobą w łóżku, o tym, że spisz w moich ramionach.”

Jego wypowiedź mnie podekscytowała i zaniepokoiła. „Czemu czuje, że jestem Ci winna przeprosiny?”

„Ponieważ to Twój wybór, że zostałam i nie chcesz spać dzisiejszej nocy ze mną.”

„Oh,” mówię i całe napięcie, które się we mnie skumulowało zaczyna odchodzić. Chrisowi jest smutno, że nie możemy spędzić tej nocy razem?

„Nie jestem przyzwyczajony, żeby ktoś tak na mnie wpływał,” kontynuuje, a jego głos mroczy i zakłopotany. „Czuję jakbym wypełził z własnej skóry.”

Czuję jak trzaska jego głęboko zakorzeniona potrzeba sprawowania kontroli i ciągle zmagam się z tym czy mam nad nim taką kontrolę jaką on posiada nade mną. To mi się podoba, ale jestem prawie pewna, że to sprawia, że on czuje się niepewnie. „Samo to, że słyszę teraz Twój głos wpływa na

mnie,” mówię, starając się podnieść go na duchu, potrzebuję powiedzieć mu coś takiego co on powiedział mi. „Tak duży masz na mnie wpływ.”

„To dobrze.” Wypuszcza powietrze i czuję, że zalewa go fala ulgi nawet przez telefon. „Ponieważ byłoby do bani, gdybym tylko ja się tak czuł.”

„Tak,” mówię śmiejąc się. „Byłoby do bani.” Słyszę jakieś zamieszanie po drugiej stronie telefonu i domyślam się, że Chris jest przed lotniskiem i próbuje złapać taksówkę.

„To mogła być moja taksówka,” potwierdza Chris. „albo raczej ktoś wziął sobie moją taksówkę. Zadzwoń do Ciebie później. I zamów dziś lunch. Martwię się, gdy wychodzisz na zewnątrz.” Słyszę kogoś, pewnie kierowca taksówki, słyszę jak prosi Chrisa o bagaż. „Mówię poważnie Saro na temat lunch’u. Zamówi coś sobie.”

„Będę ostrożna, obiecuję. Złap taksówkę i zadzwoń kiedy będziesz mógł.”

„Ostrożna, to nie jest odpowiedź jakiej oczekuję i wiesz o tym.” Słyszę więcej głosów w tle i słyszę jak Chris mamrocze przekleństwa pod nosem. „Muszę lecieć, ale ta rozmowa jeszcze się nie skończyła. Rozmawiałś z Jacobem?”

„Nie było go w pobliżu-”

„Sara-”

„Nic mi nie jest.”

„Rzecz w tym, żeby tak pozostało.” Wydaje frustrowany dźwięk. „Zadzwoń jak będę miał przerwę i porozmawiamy o Twojej i mojej definicji ‘ostrożność’.” Rozłącza się zanim mogę mu odpowiedzieć, kolejna z jego rzeczy ‘mani kontrolowania’.

Upuszczam telefon na biurko i robi mi się ciepło na wspomnienie wyznać Chrisa, nawet jeśli jest zaniepokojony moim bezpieczeństwem. Nie wiem czemu czuję się tak wspaniale i cudownie kiedy Chris sprawuje nade mną kontrole, ale tak jest. Chris Merit jest moim zastrzykiem adrenaliny. Interkom brzęczy i Amanda informuje mnie, że ktoś o imieniu Jacob jest na linii.

## **Rozdział 7**

Już prawie kończę rozmowę z Jacobem, kiedy dostaje wiadomość od Marka o tytule „Riptide”. Napięcie sływa na mnie podczas gdy wiadomość jest powiązana z jego rodzinnym, sławnym domem aukcyjnym. Doskonale zdaje sobie sprawę jak bardzo chcę zebrać doświadczenie zawodowe poprzez współpracę z Riptide i jest zbyt bystry żeby nie wiedzieć jak niełatwo mi z tym gdzie jestem postawiona. Z niepokojem klikam na mail.

Pani McMillan:

Riptide planuje aukcję za dwa miesiące od dzisiaj, przywiązuję dużą uwagę do listy przedmiotów, które zaoferujemy publicznie, oraz szacowane ceny sprzedażowe. To powinno dać pani wyobrażenie dokładnie o tym jak dzieła sztuki w domu aukcyjnym Riptide mogą mieć na niego wpływ. To powinien być krótki pokaz, dlaczego chcesz by klient czy artysta życzył sobie sprzedać unikatowe dzieła ze swojej kolekcji, używając Riptide do osiągnięcia celu. Ponadto chcę, aby nasza galeria

została umieszczona na liście jako agent sprzedaży, zwiększy to naszą reputację jako prestiżowej galerii sztuki, sprawi to że klienci z wyższej półki sięgną po zakup i artyści pokażą tu swoją pracę.

Rozważ to zaproszenie aby odszukać przedmioty, które mogą pasować do zbliżającej się aukcji i powinnaś odnieść sukces, będziesz zaproszona do wzięcia udziału w imprezie. Otrzymasz również pokazną prowizję od sprzedaży.

Z poważaniem,

Bossman

Humor Marka, który pokazał w tym mailu podpisując się Bossman, nie zmniejszył mojego nagłego niepokoju podczas czytania tej wiadomości. Mark wzbudził sprzeczne uczucia we mnie. Szanuję jego sukces i widziałam, że zachowuje się względem mnie protekcyjnie jak i innych swoich pracowników, który jest sprzeczny z mężczyzną z pamiętników, którym według Chrisa jest Mark. Mój wzrok wędruje do obrazu olejnego na ścianie naprzeciwko mnie, czerwone i białe róże błyszczące jak Georgia O'Nay, z prywatnej części kolekcji Marka, który umieścił w jej gabinecie.

Przypominam sobie róże, które wysłał Rebecce jej Pan i jej słowa po ich otrzymaniu. Jestem gotowa żeby rozkwitnąć, gotowa na wszystko co mi wskaże. Widzę sens w tym co chce mi wskazać Mark, a spinam swoje plecy. Nie wiem czy to on jest mężczyzną z dziennika, ale wiem że nie jestem jego niewolnicą czy uległą i nie zamierzam być. Wiem to, w każdym razie, boję się tego gdzie zamierza mnie zabrać. Czuję, że oferta Riptide jest dla Chrisa, nie jest dla mnie bezpieczne to, że do niego należę. Mark chce żebym do niego należała. W końcu mam odwagę gonić za marzeniami o karierze w tej branży, a on używa to przeciwko mnie. On wie i ja wiem, że gdybym próbowała podjąć pracę w innym miejscu, pensja mogła by być zbyt niska, aby w realny sposób rozważyć odejścia z pracy w szkole. Nie mogę tak po prostu siedzieć z założonymi rękami i ignorować co to może dla mnie znaczyć.

Myśli przebiegają mi przez głowę, robi rundy od biura do holu. Jeśli pozwolę sobie na utratę tego, marzenia mną kontrolują, Mark mnie kontroluje. Pracowałam zbyt ciężko by sprawić żeby moje życie dopuściło mnie do tego. I cholera, czy to marzenie ma się nie spełnić, muszę przestać drażnić sama siebie. Im dłużej to robię, tym bardziej bolesny będzie powrót do nauczania. Nie mogę przedkładać życia na pieniądze, obejdę się bez prowizji Riptide. Gdybym mogła, pracowałabym tak od dłuższego czasu.

Moje obawy zbierają się podczas krótkiej drogi do biura Marka i zaskakuje mnie, że są zamknięte. To nie podobne do człowieka witającego w ciepłym środowisku. Podnoszę rękę i pukam i zatrzymuję się, adrenalina we mnie buzuje, ale tym razem nie tak bardzo. Nerwy mnie dopadają, nienawidzę tego. Są słabe a ja jestem cholernie zmęczona słabością. Zgrzytam zębami ze strachu przed spotkaniem zakańczającym moją pracę szydzą z mojej brawury, pukam i słyszę, że głęboki głos Marka nakazuje wejść.

Po otwarciu drzwi wchodzę do środka. Zamykam drzwi za sobą, ma szansę żeby mi to powiedzieć. Kontrola, myślę. Muszę się w tym utwierdzić. Odwracam do niego twarz, znajduję się w owalnym gabinecie, ze spektakularnymi dziełami sztuki na ścianach. W końcu, pozwalam sobie na zerknięcie na faceta za potężnym szklanym biurkiem, mężczyzna który emanuje władzą i seksem, którego nazwałam „Królem” jak za pierwszym razem zobaczyłam go za tym biurkiem. Ciężko nie zauważyć



jego wysoce przerażającej imponującej męskości i nie być przy nim speszona. Ale tam jest coś co bardziej wymaga mojej uwagi. Mój wzrok przeniósł się ponad Marka, do olbrzymiego malowidła ściennego, z Paryżem na pierwszym planie, zajmujące niemal całą ścianę, przygryzam delikatnie dolną wargę, znajome pociągnięcia pędzlem i wiem, że to należy do Chrisa.

„Tak,” mówi Mark, odpowiadając na niezadane pytanie. „Należy do Chrisa.”

Moje spojrzenie przebiega na jego twarz i staram się coś z niej wyczytać. Nie wiem, co się wydarzyło między tymi dwoma facetami, ale nie mam wątpliwości, że byli kiedyś przyjaciółmi. „Założyłam to z góry,” opowiadam, kiedy nie mogę nic wyczytać z jego pokerowej twarzy, jego intencje nic nie mówią. „I to mnie zaskakuje. Obaj wydajecie się nie być zbyt blisko w ostatnich dniach.”

„Pieniądze przemówiły,” mówi.

Moje brwi się unoszą zanim zdążę powstrzymać swoją reakcję, defensywa by obronić Chrisa jest niemożliwa do zatrzymania. „Chris nie kieruje się pieniędzmi.” Mark posyła mi kamienne spojrzenie, myślę że jest zirytowany. „Co mogę dla pani zrobić Pani McMillan?” Mark pyta, zdecydowanie zmieniając kierunek rozmowy. Jestem pod wrażeniem, że nie odgryzł się na moją obronę Chrisa. To jest dobre przypomnienie, że znajduję się w ich bitwie pomiędzy nim a Chrisem, więc uciekam do odpowiedzi po co tu przyszłam. Nie czekam aż powie mi żebym usiała. Podchodzę do przodu, dbając by nogi znów mi się nie poplątały i siadam na jednym z dwóch foteli przed jego biurkiem, zatapiam się w drogiej skórze. „Chciałam porozmawiać o Riptide.”

Opiera plecy, opiera łokcie na oparciu fotela, układa dwa palce w wieże. „A konkretnie?”

„Powiedziałeś mi, że nie jestem gotowa na Riptide. Dlaczego nagle zaczęłam?”

Wyraz jego twarzy jest nieczytelny, niezmienny. Jeśli jest zbity z tropu, to nie daje tego po sobie poznać. „Nie ma w tym nic nagłego.”

„Powiedziałeś mi, że muszę nauczyć się o winie, operze i muzyce klasycznej.”

„Powiedziałem,” mówi wolno. „I testowałem Twoje poświęcenie. Wciąż wymagam byś nauczyła się wielu rzeczy. Myślę, że będziesz do tego zdolna. Chyba, że..... nie planujesz zostać u nas po tym jak lato się zakończy.”

„Nie dostałam oferty pracy, na miejsce Rebeki.” Karcę się w myślach za swój komentarz. I nagle pytam, ze słyszaną niecierpliwością w moim głosie. „Czy ona zrezygnowała?” A jeśli powie mi, że tak? Albo pomyśli, że to byłoby dla mnie demotywujące?

„Nie słyszałem od niej nic przez tygodnie,” informuje mnie. „Jeśli zdecyduje się wrócić, wygospodaruję dla niej pokój, ale nie mogę prowadzić biznesu bez pracownika, które decyduje o moich obrotach.”

Przyglądam się mu i czuję lekki dyskomfort, ale nic w nim nie widzę. Nie wierzę, że nie słyszał nic od Rebeki. „Spodziewałeś się jej powrotu, kiedy z nią ostatnio rozmawiałeś?”

„Tak.” Odpowiada bez zawahania.

„Czy jesteś zmartwiony jej nieobecnością?”

„Zdegustowany,” mówi, ale z jego głosu da się wyczytać coś więcej. Martwi się o nią. Jest wściekły, że go nie posłuchała. Od razu sobie uświadamiam, że to jest mężczyzna z pamiętników, który wymógł na niej posłuszeństwo przy innym facecie. Wierzę, że mógłby ukarać ją za niewłaściwe zachowanie. Zdecydowanie zniknięcie jest złym zachowaniem.

„Mówisz, że nie możesz operować w ten sposób, a nadal nie zaoferowałeś mi pracy na pełny etat,” skomentowałam, sprawdzając go, starając się zobaczyć czy powie coś o niej, taki który upewni mnie, że ona wróci.

„Ponieważ nie oferuję tego, co i tak zniknie. Chris zaoferował Ci inną pracę, ale Ty wciąż jesteś tutaj. Przyjmuję, że jest to spowodowane tym, że nie chcesz być kontrolowana; jednakże, wnioskuję, że chcesz zabezpieczyć sobie prowizję z Raptide, którą Ci zaoferowałem. W konsekwencji jest to kolejny znak, że sprawuje pani kontrolę sama nad sobą. To proste dać pani to czego pani chce.”

„Przekładając,” mówię. „Chodzi tu o to co pan mi może dać przeciwko temu co może mi dać Chris.” Przygniata mnie to, nie mogę w to uwierzyć, nigdy nie spotkałam się z czymś takim w pracy, obie propozycje niszczą moje plany na przyszłość. Nie mogę zrezygnować z nauczania, jeżeli jestem tu tylko dlatego, że obaj bawią się moim kosztem, który z nich jest silniejszy i jestem tak cholernie zła, że nawet nie trzeba mi wina, żeby powiedzieć: „Tu chodzi o tą cholerną walkę, której obaj nie możecie zakończyć.”

Przechyla się do przodu, jego ciemne, szare oczy zmieniają się w głęboką zieleń. „Tu chodzi o to czego ja chcę. O nic więcej. A ja dostaję to czego chcę, Pani McMillan.”

Racja. Chce mnie pieprzyć. Ponieważ wie, że Chris już to robi. Ponieważ to nieodłączna słabość takich mężczyzn jak Mark. Głos w mojej głowie mi podpowiada ‘takich jak Chris’ i wyrzucam ją z głowy. Chris nie jest Markiem, nawet nie jest podobny.

„Proszę przestać, Pani McMillan.”

Zerkam na Marka, zdziwiona tym nakazem. „Co przestać?”

„Wątpić w siebie, co sprawia że wątpi pani we mnie. Przepowiada nam pani porażkę, a ja nie zawodzę. Albo zadecydujesz, że nie poniesiesz porażki, albo że ją poniesiesz, co w tym przypadku każda rozmowa o pracy w Riptide na pełny etat jest stratą naszego czasu.”

Ciarki przechodzą mi po plecach. Szokuje mnie ten mężczyzna w porównaniu z innymi, uważam że właśnie zakwestionował moją wiarę w siebie, raczej wpychając mnie z powrotem wotchłań. Nie wiem jak podsumować te nowe informacje. Jak się odnieść do tego człowieka, Pana, który zmusza kobiety do uległości? Nie zmusza ich., to jest jedyna odpowiedź. One dają mu się swobodnie, tak jak ja oddałam się Chrisowi.

„Wybierz sukces,” mówi, moje oczy rozszerzają się na świat, widzi co mi biega po głowie.

„Tak. Wybieram.”

„Zatem przestań kwestionować dlaczego tu jesteś. Zatrudniłem Cię, ponieważ oglądałem video, na którym pomagałaś klientom na bankiecie z Alvarezem. Znasz się na sztuce i namówiłaś ich na zakup pomimo, że tu jeszcze nie pracowałaś. Sprzedając im, kupiłaś mnie. Kontynuuj to. Co się stanie z

pracą tu bazuje na wyniku pracy. Nic i naprawdę mam na myśli nic, na to nie wpływa. Rozumiemy się?”

„Tak. Dziękuję.”

„Podziękuj mi zajmując się sprzedażą, zacznij od mojego bliskiego przyjaciela, który przyjdzie niedługo. Ma wypchany portfel i oczekuję, że w pełni go opróżnisz.”

Niespodziewany uśmiech pojawia się na mojej twarzy. „Zrobię to najlepiej jak potrafię.”

„Z tego co widzisz Twoje najlepiej nieźle Ci wychodzi.”

Widzę przebłysk pochwały i przeraża mnie to, jak bardzo potrzebuję jego aprobaty, a przecież miałam dość autorefleksji przez ostatnie pięć lat, żeby wiedzieć, że to bardziej dla mnie niż dla niego. A co do przeszłości z człowiekiem sprawującym kontrolę, którego nie mogę usunąć z pamięci, nieważne jak bardzo bym się starała.

„Umieściłam spotkanie z Alvarezem na jutrzejszy wieczór.”

„Jutro wieczorem mamy imprezę tutaj, w galerii,” mówi i nie wyczuwam przyjemności z poinformowania o spotkaniu z Alvarezem, takiego jak się spodziewałam.

„Naprawdę myślę, że mogę załatwić prywatny, którego chce klient i umieścimy więcej jego obrazów tutaj, jeśli to zrobię”

Opiera się plecami o krzesło i znów złącza palce u rąk. „Pamiętasz co mówiłem Ci o Alvarezie?”

„Że będziesz zaskoczony jeśli załatwię to spotkanie z nim. I z tego co słyszałam, przypuszczam, że to dlatego zabrał swoje prace kiedy Rebeka odeszła. Zamierzasz mi powiedzieć dlaczego?”

„Chciał jej informacje kontaktowe kiedy odeszła, a ja mu powiedziałem, że nie mam a nawet gdybym miał nie mógłbym mu ich dać, ponieważ to nielegalne. Nie był zachwycony. On lubi podążać własną drogą, co prowadzi z powrotem do- Co jeszcze mówiłem Ci o Alvarezie?”

Odtwarzam sobie w głowie naszą poprzednią rozmowę. *My nie błagamy i nie pozwól sobą manipulować. Koniec i kropka. Koniec. Artyści wiedzą, że nie toleruję tego gówna i tak długo jak wierzą, że Cię posiadają, wierzą, że Ty również. Więc kiedy mówię, że Cię posiadają, posiadają Cię Saro, mam na myśli, że Cię posiadają.*

*Posiada.* Mark za bardzo lubi to słowo. Jednakże, analizuję czego nauczyłam się o swoim szefie, zaczynam wierzyć, że ma jakieś dziwne poczucie własności porównywalne do ochrony. Posiadł Cię, tak więc jest odpowiedzialny za Ciebie. Pamiętam jak nalegał, żeby wszyscy pracownicy i sponsorzy wzięli taksówki na jego koszt po wieczorze testowania wina w galerii i wierzę, że tak właśnie rozumuje.

„My nie błagamy o jego dzieła i nie należymy do niego.”

Ściągnął brwi, na szczęście zanim pchnął mnie do rozmyślań, zabrzączał interkom na jego biurku. Nie zareagował natychmiast; jego nieugięty, opanowany wzrok wpatruje się w moją twarz. Adrenalina przebiega przez moje żyły i zaciskam palce u stóp. Nie wiem czego oczekiwać od Marka, poza

dyskomfortem tego mrocznego uzależnienia i wiem, że to jest ta część tej dysfunkcji której pozwoliłam nadejść.

Nie odrywając ode mnie wzroku Mark wciska guzik interkomu. „Ryan Kilmer tu jest,” zapowiada Amanda. „Mówi, że był umówiony.”

„Przyślij go,” odpowiada Mark i puszcza przycisk. W końcu uwalnia mnie od swojego srogiego spojrzenia. „To będzie mój bliski przyjaciel i Twój nowy klient. Pospiesz mu na przywitanie.”

Zwalnia mnie, ale się nie ruszam. Ta rozmowa o mojej pracy miała być przemyśleniem jaką decyzję powinnam podjąć. Chlapnęłam. „Mam dwa tygodnie, żeby złożyć rezygnację w szkole, żeby dać czas pracodawcy na znalezienie zastępstwa na przyszły rok. Oferta pracy musi być zaoferowana do tego czasu, żeby mogła zabezpieczyć swoją płynność finansową. Jeśli to możliwe, powinniśmy zawrzeć umowę teraz.”

„Na rozwój nigdy nie jest za wcześnie.”

„To nie jest odpowiedź,” odpowiadam, ale jakiej właściwie odpowiedzi oczekiwałam? Facet taki jak Mark nie pozwala zagonić się w róg, a ja tak właśnie starałam się to zrobić.

„To nic takiego. To nie jest po prostu odpowiedź, której oczekiwałaś.”

„Racja. I czemu miałabyś dać mi odpowiedź, której oczekiwałam?”

„Dałam Ci odpowiedź, którą potrzebowałaś usłyszeć, nie taką która sprawiła by, że Twoje życie będzie łatwiejsze. Łatwość nie jest lepsza.”

Te gry miłosne nie współgrają. Podnoszę się. „Lepiej pójdę poznać mojego klienta.” Zastanawiając się ile razy będę sobie powtarzać „Na rozwój nigdy nie jest za wcześnie.” Żeby zrozumieć co miał na myśli zanim dzień się skończy.

„Pani McMillan.”

Zatrzymuję się, ale nie odwracam. Jestem sfrustrowana jego zakończeniem spotkania.

„Dążę do tego co chcę, ale szanuje pewne ograniczenie. Powiedz mi, że należysz do niego a ja się wycofam.”

Nie ma pomiędzy, obaj mi to powiedzieli, ale nie mogę przyznać sama przed sobą, że należę do Chrisa, jakbym była jego własnością. Zaciskam powieki na słowa Chrisa, które przemykają przez moją głowę, *chcę żeby wiedział, że należysz do mnie*. To naprawdę to samo co należeć, ale poczułam się inaczej kiedy tylko tak mówiłam i Chris zadeklarował mi, że jest mój. To był zdecydowanie czas oddania się w naszym związku, to dzieje się tak szybko i jeszcze to co oczekujemy od siebie wzajemnie. *Nie pozwól by Twoja przeszłość zniszczyła to co jest między Tobą i Chrisem. Pomyśl jak zdradzona byś się czuła, gdyby Chris nie przedstawił waszego związku wyraźnie w podobnej sytuacji*.

Staram się, żeby Mark wiedział jak wiele znaczą dla mnie te słowa.” Jestem z Chrisem i to tak blisko jak on czy ktokolwiek inny nie mógłby sprawić żebym bardziej należała do nich.” Wychodzę, nie dając mu szansy by odpowiedział i jestem z siebie dumna. I nie pozwoliłam przeszłości mieć wpływu na mnie i Chrisa. W każdym razie nie tym razem.

## Rozdział 8

Ryan Kilmer przybrał wygląd wysokiego, ciemnego i dobrze wyglądającego playboya, do perfekcji wygładzony drogi jasno-brązowy garnitur, który dopasowuje się do tego image'u i jego kolor oczu prawie tego samego koloru. „Więc to Ty zostałam wymieniona za Rebekę” mówi na powitanie, trzymając moją rękę zbyt długo.

„Nie wiedziałam, że byłam zapowiedziana jako jej zamiennik,” mówię kiedy mnie puszcza. „Bardziej jak zastępstwo.”

„Ah, tak,” odpowiada, zastanawia mnie co może znaczyć drobne załamane tonu jego głosu. „Zastępujesz. Więc, mam nadzieję, że zostaniesz wystarczająco, by wyczuć moje potrzeby.”

Nie doszukuję się podtekstu w tym komentarzu, ale to przyjaciel Marka i obawiam się, że jest kolejnym mężczyzną z dziennika. Dobieram swoje słowa uważnie. „Masz projekt wymagający grafika?”

„Jestem statecznym inwestorem i inwestuję w wieżowiec parę przecznic dalej. Jesteśmy gotowi by umieścić kilka pokazowych na wystawę. Potrzebujemy ich, by zaimponować bogatej publiczności. Rebecka w zasadzie kontrolowała inne moje nieruchomości kilka miesięcy wcześniej.” Podnosi broszurkę. „Przyniosłem Ci zdjęcie jej pracy i roślin, oraz zdjęcie tego z czym będziesz pracować. Z przyjemnością przyjdę i zobaczę Twoje propozycje, tak szybko jak będzie to możliwe.”

„Oczywiście. Z przyjemnością zobaczę co mi przyniosłeś. Czemu nie przejdziemy do mojego gabinetu?”

„Wspaniale.”

Spędziłam następną godzinę na oglądaniu pracy Rebecki wcześniej dla Ryana i znalezieniu tego czego szuka na przyszłość. Nie jestem poza polem widzenia tego atrakcyjnego mężczyzny, innego niż Mark, jego radosna natura i prosty humor jest zaraźliwy i mi z nim łatwo. Ciężko mi uwierzyć, że jest tak blisko z Markiem, a może po prostu tak bardzo się różni, że to jest możliwe. Może Mark i Chris też, tak samo w konkurowaniu o kontrolę.

Zamykam folder. „Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć Twoją nieruchomość.” I ekstrawagancki budżet, który dopuszcza mnie do miejsc ze wspaniałą sztuką w nieruchomości, nagle myślę o Marku i Chrisie i zastanawiam się co jest przyczyną ich konfliktu.

„... i moglibyśmy umeblować wystawę w przyszłym tygodniu.”

Mrugam oczami, zauważam, że przegapiłam część wypowiedzi Ryana. „Ah Tak. Inscenizacja jest pomocna. Będę wiedziała jak to obejść.”

„Jestem pewny, że dekorator wewnątrz będzie chciał powiedzieć to samo,” dodaje. „Ale ona pracowała z Rebecką i rozumiała pomysły co imponowała odwiedzającym sztuką jak i pracami projektowymi.”

Nigdy nie pracowałam z dekoratorem wewnątrz, trochę mnie to martwi. Zastanawiam się czy Rebecka robiła to kiedy pracowała w galerii. Uderza mnie to, że nie wiem nic o jej czasie spędzonym tutaj. Jak mogłam zapomnieć o tak ważnej wskazówce, która mogłaby pomóc w jej odszukaniu?

„Póki co,” Ryan mówi dalej „możesz pomyśleć nad opcjami. Ilość sztuk i może będę potrzebował zakupu jakiegoś rekwizytu na zewnątrz i pomyśl ile będziesz potrzebowała czasu na koordynację.” Wstaje, ja pożądam jego śladem, idę z nim do lobby, ale on uśmiecha się do Amandy i zatrzymuje się za jej biurkiem.

Oboje zaczynają rozmowę towarzyską, a ja czuję mój nauczycielski instynkt ochronny, kiedy zdaję sobie sprawę, że on z nią flirtuje. Ten facet jest blisko z Markiem i bardziej niż prawdopodobne, że jest członkiem jego klubu, a Amanda jest młodą studentką. Unoszę się, nie mogąc się powstrzymać. Kiedy skończył ze swoim flirtem, podeszłam z nim do drzwi.

Kiedy wracam, zatrzymuję się przy biurku Amandy, żeby z nią pogadać. „Jest taki seksowny,” mówi, a jej policzki się zaróżowiły. „I nigdy nie przestanie i mówi do mnie w taki sposób.”

„Jest dla Ciebie za stary.” Zwraca uwagę.

„Nie jest,” argumentuje „Im starszy facet tym seksowniejszy.”

I znowu to słowo. „I władczy,” komunikuje jej.

Szczerzy się. „Mógłby mną zawładnąć każdego dnia.” Ścisza głos. „Nie tak jak Bossman, który sprawia, że robi mi się gorąco i czuję niepokój, tak jak robi to z całą żeńską populacją, przy Ryanie nie czuję się wystraszona. Nie mogę zrozumieć jak Rebeka mogła lubić go tak bardzo.”

„Jest sympatyczny,” przytakuję, ale również myślę jak Rebeka widziała innego mężczyznę w pamiętniku, który wtrącał się jej związek z Markiem i nie jestem pewna, ale myślę że chodziło o Ryana. Mogę zobaczyć jak Ryan chciałby zobaczyć Marka jako zwykłego domownika. Człowieka, który ni odgrywa swojej roli Króla.

„Ale?”

„Ale pamiętaj, że czasami Ci sympatyczni mają swoje mroczne sekrety.” I zanim wkroczę na niebezpieczne terytorium decyduję zapytać. „Jest Mary?”

„Wciąż jest chora,” oznajmia Amanda. „Jesteś dzisiaj sama.”

Mary nie wydaje się zbyt mnie lubić, więc nie łamię mi to serca. Lubię pracować na tym poziomie. „nie ma problemu. Będę w gotowości w swoim gabinecie.”

Kilka sekund później siedzę za swoim biurkiem i moja szuflada wibruje, mój telefon wydaje dźwięk nadejścia wiadomości. Biorę telefon i uświadamiam sobie, że wiadomość przyszła już jakiś czas temu i widzę zdjęcie Chrisa z jakimś nastolatkiem i wiem, że to ten pacjent chory na białaczkę. Podczas gdy Chris jest uśmiechnięty, ja nie tęsknię za tym smutnym błyskiem w jego oczach. Będąc z tym chłopcem i wiedząc, że jest bezpieczny jest pocieszające. Warstwa, myślę. Chris ma tyle warstw.

Pisze do niego: *Jesteś niesamowity.*

On odpisuje; *Możesz udowodnić co masz na myśli kiedy się spotkamy.*

Uśmiecham się i piszę: *jak?*

Odpisuje: *Spróbuj użyć wyobraźni.*

*Namalować mi kolejny rysunek.*

*Tak, odpisuje. Może tak zrobię.*

Uśmiecham się szeroko kiedy ta wymiana się kończy i kieruję ku perspektywie wyboru czegoś z listy na lunch. Frustrujące myśli znowu biegną do relacji Chrisa z Markiem. Obaj mają świra na punkcie kontroli. Oboje są aktywni w klubie. Co jeśli byli zmęczeni dzielenia się kobietą i wtedy się poprzytykali? Ten pomysł skręca mnie z wielu powodów i odsuwam go na bok. Nie. To się nie stało. To by znaczyło, że Chris mnie oszukał na temat swoich preferencji seksualnych. Mógłby? Powiedział mi co lubi. Czy kiedykolwiek mówił mi, że nie zmieniał swoich kierunków? Chris, mnie nie oszukuje, ale czy jest możliwe, że nie powiedział i całej prawdy? Przetykam ciężko. Kogo ja chcę oceniać na ten temat? Ja nie byłam kompletnie szczerą z Chrisem i nie chcę być. Nie bez zniszczenia nas.



Mój dzień w końcu zbliża się do końca, jest przed siódmą i zaczynam zbierać swoje rzeczy. „Jesteś gotowa żeby stąd uciec?” Pyta Ralh stojąc w moich drzwiach. „Pójdę z Tobą i Amandą do waszych samochodów.”

Tak bardzo nie chcę iść do swojego samochodu, albo raczej Chrisa, sama, nie mam siły odpowiadać na pytania, które mogą zadać kiedy odkryją, że prowadzę 911. Czuję smutek prowadząc go, to komplikując terażniejszość. Na szczęście parking ma kamery i Mark tu jeszcze jest. „Mam jeszcze parę rzeczy do załatwienia z Bossmanem, idźcie beze mnie.”

Amanda pojawia się w moich drzwiach. „Wtorki zazwyczaj są spokojne. Dlatego mamy więcej rzeczy zaplanowanych, ale dziś był prawdziwy obłęd. Coś Ty zrobiła, że sprowadziłaś tu tylu klientów? Wszyscy pytali o Ciebie.”

„Mark dał mi proponowaną listę z telefonami. Zgaduję, że dzwonenie zadziałało. Szkoda tylko, że nic się nie sprzedało, ale mam ogromną nadzieję, że parę z nich wróci.”

Rozmawiam z nimi przez parę chwil dopóki nie wychodzą. Zaraz wyjdę z siebie. Już dawno zapomniałam o zimnej chińszczyźnie którą skubałam między wizytami klientów, a do tego brak snu zeszłej nocy spisuje mnie na straty.

„Z czym dokładnie chcesz do mnie przyjść?”

Spoglądam w górę i widzę Marka stojącego w moich drzwiach, krawat ma poluzowany, włosy rozczochrane. Miał kilka spotkań dzisiaj przez ostatnie godziny, dlatego wydaje się dziwnie zmęczony. „Lista propozycji,” odpowiadam. „Miałam nadzieję, że powiesz mi którzy są właścicielami sztuk w Riptide, mogłabym zadzwonić do nich jutro.”

„Wysłałem Ci to rano.”

„Oh. Hmm. Zgaduję, że powinnam sprawdzić swój e-mail. Zajmowałam się dziś ludźmi.”

„I jeszcze nie mamy sprzedaży.”

Spięłam się i nieświadomie przetransportowałam do swojej przeszłości, kiedy mój ojciec i tak, Michael byli szybcy w zrównaniu mnie z ziemią gdzie coś poszło nie tak. Gniew we mnie buzuje, ale

nie na Marka. Myślałam, że zostawiłam to już za sobą, najwyraźniej nie. Wybierz sukces, powiedział Mark i jeszcze tu próbuje mi przyznać, że porażka nie istnieje? Mój gniew się przenosi, tańczy i wraca do mnie. Nie ważne jaki jest wynik, nie mogę kłamać Markowi jeśli chcę pozbyć się przeszłości.

„Wiesz,” mówię i jestem dumna z siły mojego głosu i stabilności mojego wzroku. „jeśli starasz mi się dać ‘wybór sukcesu’, zakładając moją porażkę to nie pomagasz. Nie było dziś sprzedaży, prawda, ale czuję, że mam kilku klientów którzy będą kupować i to nieźle kupować.”

Kąciki jego ust się podnoszą. „Dobrze wiedzieć, że czujesz się zmotywowana wystarczająco, żeby usadzić mnie na moim miejscu.”

Moje oczy otwierają się szeroko. Czy ja właśnie usadziłam go na miejscu? A on mnie, jest nawet pozornie rozbawiony kiedy ja ledwie myślę, on jest zdolny ukryć swoje emocje. Zwątpienie w siebie mnie ogarnia i próbuję to ominąć przypominając sobie, że on nie wygląda jakby był w złym humorze, ale nie mogę tego zrobić. Jest moim szefem. Jest moim źródłem utrzymania. Muszę sprostować swoją odpowiedź. „Ja tylko..... staram upewnić Cię, że nie lubię porażek, jakichkolwiek.”

„I z tym się zgadzam.”

Dreszcz rozkoszy przebiega przeze mnie dzięki jego słowom i jasnym spojrzeniu. Uszczęśliwienie Marka, uszczęśliwia mnie i to nie seksualnie. Nie. Chris zawładną tą częścią mnie i nie ma w tym pokoju miejsca na kogoś innego. To ta mocna rzecz w Marku wpasowuje go w rolę autorytetu. Przyjemność z tamtej chwili zaczyna odpływać i blaknąć na te niekomfortowe wspomnienie, że nawet po tej śmiałości postawienia się mu, nie stałam pewnie na ziemi i nie jestem w stanie w pełni kontrolować jak moja przeszłość na mnie wpływa.

„Wyglądasz na zmęczoną,” mówi. „i ja również. Może odprowadzę Cię do samochodu?”

„Wyglądam na zmęczoną,” powtarzam. „Komplementy do niczego Cię nie zaprowadzą, Bossman.”

„Ah tak,” mruczy, jego głos jest niski i chrypliwy. „Jeśli to tylko byłoby takie proste.”

Przełykam ciężko widząc płomień w jego spojrzeniu i szybko sięgam po moją torebkę i teczkę i słowa, oh te słowa, których nie mogę kontrolować wydostają się z moich ust. „Jakoś wątpię by cokolwiek prostego mogło trzymać Twój interes.” O cholera. Czy ja właśnie postawiłam mu wyzwanie? Nie chciałam tego. Podrywam wzrok na niego. „Nie to chciałam-„

Uśmiech formuje się na jego ustach, głęboki, szorstki tak jak jego głos. „Spokojnie, Pani McMillan. Wiem, że nie insynuuje mi pani wyzwania, chyba że zmienisz kierunek swojego serca. Z chęcią bym skorzystał z takiej okazji.” Wyciąga kluczyki z kieszeni. „Wynośmy się stąd. Myślę, że oboje mieliśmy ciężką noc i zbyt długi dzień.”

Nie, myślę, zmierzam przed siebie, teraz czuję nieobecność Chrisa w jego mieszkaniu. Mój był za krótki zważywszy, że Chris wyjechał i nie będzie go jeszcze kilka następnych dni.

Wychodzimy z galerii, słabe światła latarni oświetlają tył budynku i parking, gdzie zostały tylko nasze dwa auta i w procesie eliminacji, srebrny, sportowy Jaguar jest Marka. Przygląda się 911.

„Widzę, że upewnił się żeby postawić na swoim,” patrzy Porsche.



„Albo po prostu naprawdę nie lubi mojego Forda Focusa.”

Jego oczy gwałtownie się zwężyły. „Nie daj się wykorzystać za to co Ci daje, albo tego na co sama nie zarobiłaś. I to Pani McMillan może być problem dla nas obojga. Widzimy się jutro.”

Zakończył, ale nie odszedł i uświadamiam sobie, że czeka aż wsiądę do samochodu. Uderzył w mój czuły punkt i kieruje na niego swój wzrok. Waham się i rozważam czy nie dać mu odejść, ale tego nie robię. „Jestem bogato urodzona, Mark. Miałam pieniądze, mnóstwo ich i mogłabym mieć je teraz jeśli wybrałabym by stosować się do oczekiwań. Więc Chris nie może mnie do niczego wykorzystać i nie wiem i już mam ochotę stąd odejść. Chcę zarobić pieniądze samodzielnie. I.....” Unosie brwi na moje wahanie i uświadamiam sobie, że nie chcę mówić więcej. Nie potrzebuję mówić więcej. Nie chcę mówić więcej. To nie jest Marka sprawa. „I dobranoc.” Wchodzę do auta nie dając mu kolejnej szansy na powiedzenie czegoś i czuję się źle prowadząc to auto. Nie chcę ukrywać mojego związku z Chrisem, albo przepraszać czy wykręcać, że prowadzę jego samochód. To jest moje życie i ja planuje w nim żyć.

Wyjeżdżam na drogę, adrenalina we mnie buzuje i lubię to, że spłynęła na mnie po scenie którą zrobiłam. Moje myśli zmierzają do Rebeki i o tym jak używała faceta ze swojego dziennika, o jej euforii jak mężczyzna, którym nie był Chris mógłby przenieść to na mnie. Moje pragnienie by ją znaleźć i potwierdzić, że znalazła ścieżkę do swych marzeń i, że jest bezpieczna i szczęśliwa, przychodzi z większą mocą niż zawsze.



Mknę 911 luksusowo, płynnie, znajome uczucie. Mój ojciec oczekiwał tego od samochodu, ale to było lata temu, prowadziłam je raz i z pewnością nie pojadę nim znowu. Chris tak szybko mi wręczył klucze to znaczy dużo więcej dla mnie niż jest sobie w stanie to wyobrazić. Nie to że bym nie miała żadnego samochodu. Mój ojciec nie mógł pozwolić swojej córce go zawstydzić Fordem Focusem, którego teraz mam. Jeździłam konserwatywnym małym Audi do szkoły średniej i na studia wymieniany co dwa lata oczywiście. Kochałam swój pierwszy samochód i nienawidziłam dwóch innych, które po nim dostałam, dostrzegłam pod jaką zasłoną żyła moja matka i ja. Teraz nie ma zasłony. Jestem ja i prowadzę 911.

Kąćki moich ust się unoszą, wciskam gaz do dechy i pozwalam sobie na zryw na przecznicy. Natychmiast podnoszę nogę i samochód sunie lekko. Płynna jazda po niegodziwym przyspieszeniu przypomina mi ekstremalne zmiany jakie doświadczyłam w nastrojach Chrisa i uznaję, że ten samochód pasuje do niego idealnie. Zastanawiam się również czy naprawdę widziałam co kryje się pod powierzchnią i powoduje te wznosy i upadki. Zastanawiam się co by sobie pomyślał, gdyby wiedział co kryje się pod moją powierzchnią.

Pozbywam się miejsca dokąd zmierzają moje myśli, kiedy zatrzymuję się pod fantazyjnym wieżowcem Chrisa, który jest zaledwie parę przecznic od galerii i portier otwiera mi drzwi, witając. „Dobry wieczór Pani McMillan.”

Oddaję kluczyki i przypominam sobie, że drażnił innego portiera- w hotelu, żeby nie szalał za bardzo. „Nie bawiłam się.” Uśmiecham się szeroko. „Za bardzo.”

Również się uśmiecha. „Nic nie powiem.”

„Dziękuję.” Mówię, kiwając lekko głową. Wchodzę do budynku, gdzie znajduję Jacoba stojącego na przedzie lobby.

„Pani McMillan.” Mówi i lekki kiwa głową kiedy ja się zatrzymuję przed nim. „Wierzę, że dzień był bez wrażeń w pozytywnym tego słowa znaczeniu, ponieważ nie słyszałem pani po naszej porannej rozmowie telefonicznej.”

„Był,” oznajmiam. „Wiesz, ja tylko nie chciałam przeszkadzać, kiedy wypełniałaś swoje obowiązki rano.”

„Zawsze jestem na warcie,” informuje mnie. „Pracuję w tym budynku i złożyłam specjalną obietnicę Chrisowi, żeby na Ciebie uważać. On nigdy nie prosi o przysługi Pani McMillan. Zrobił to dla Ciebie. Nie chciałbym go zawieść. Obserwuję Cię, ale potrzebuję żebyś się ze mną komunikowała. Jeśli będziesz gdzieś wychodzić, daj mi znać.”

Cofam się pamięciom kilka lat wstecz, kiedy razem z mamą nigdzie nie wychodziłyśmy bez ochrony, która była nam zbędna. Nie rozumiałam tego w młodości oczywiście. Nie do czasów studiów, kiedy ściągnęłam swoje „różowe okulary” i uświadomiłam sobie, że byłyśmy trzymane jak zwierzęta, pupile moje ojca, kontrolowanie, nie chronione. Osłonięte od wielu ludzi z którymi przebywał i kobietami, których mama udawała że się nim nie dzieli.

„Pani McMillan?” pyta Jacob, a ja podnoszę głowę z podłogi na niego.

„Tak,” mamrocze. „Dziękuję ci Jacob.” Pomimo moich rozmyślań o przeszłości. To właśnie chciałam powiedzieć. W przeciwieństwie do akcji z wczorajszego wieczora, nie mam zamiaru być głupia, poza tym nieważne co mógłby powiedzieć mój ojciec. Ktoś był ze mną w magazynie zeszłej nocy. Może to był jakiś nastolatek, a może i nie był, ale moje w moich obawach o Rebeke. Nie jestem pewna, jestem ponad strachem czuję ciemność w środku.

Jego oczy robią się wąskie i błyszczą zrozumieniem. „Nie ważne o której godzinie dnia czy nocy zadzwonisz jeśli będziesz mnie potrzebować. I nie ma tu zbyt małego powodu. Lepiej się ubezpieczyć...”

„Zatem przepraszam,” kończę za niego. „Tak, wiem.” Pochylam głowę. „Zadzwonię jeśli będę Cię potrzebowała.”

Kilka minut później szłam do windy i chwilę później do apartamentu Chrisa. Czuję zmęczenie w moich kościach i zmiierzam do sypialni, zatrzymując się w drzwiach i patrząc na wielkie, niepościelone łóżko.

*Kochanie zamierzam Cię wypieprzyć na wszystkie możliwe sposoby, ale nie dzisiaj. Dzisiaj zamierzam się z Tobą kochać.*

I tak było. Nie mam zielonego pojęcia czy to znaczy, że się we mnie zakochuje, ale ja się w nim zakochuje. Właściwie to już się zakochałam.

Zwilżam moje nagle suche usta i skopuję buty zanim wchodzę do sypialni i znajduję koszulkę Chrisa, którą zatrzymałam do spania. Po rozebraniu się wciągam koszulkę na ciało i zaciągam mocno. Zapach Chrisa jest jak mały kawałek nieba. Idę do kuchni i spędzam chwilę na szperaniu, błagając by znaleźć

makaron i ser w ten sposób zrobię szybki obiad. W tym samym czasie jest gotowy. Poddaje się i kończę w studiu Chrisa z obiadem, moim laptopem i telefonem w ręku.

Włączam światło i nie widzę olśniewającego miasta otaczającego mnie. Jest tu tylko rolka taśmy klejącej leżąca na stołku. Przysmykam oczy i prawie mogę wyobrazić się znowu na tym stołku z ustami i rękoma Chrisa na moim ciele. Przesuwał swoje rzeczy po podłodze do ściany, żebym mogła usiąść wygodnie, Alenie siadam. Teraz i tylko teraz mogę sobie pozwolić na myślenie o tym co losowo podzieliło moje myśli dzisiaj. *Obraz.*

Powoli posuwam się na przód, mój puls przyspiesza, jak jestem blisko obrazu Chrisa przedstawia mnie, związane kostki i nadgarstki na środku jego studia. Kiedy przywołuję sobie ten obraz moje gardło staje się coraz bardziej suche i czuję mrowienie w podbrzuszu. To jest czarno- biały obraz, który jest jego ulubionym i dobrze rozwinięty z drobnymi szczegółami, zbyt dobrze by mógłby być to szkic. Pracował nad tym przez chwilę i zostawił odsonięty bym go zobaczyła rano i teraz. Chris nie robi niczego nieświadomie. To jest wiadomość, albo wyzwanie. Nie jestem pewna które, może oba. Biorąc pod uwagę to pod uwagę jestem zarówno podniecona jak i czuję się niekomfortowo, nie jestem nawet pewna co czuję. To jest sanktuarium Chrisa. Czy to oznacza, że chciałby mnie w realnym życiu i na płótnie?

## Rozdział 9

Odwracam wzrok od obrazu idę do miejsca gdzie zostawiłam swoje rzeczy. Kolana mi miękną, osuwam się po ścianie i siadam chwila moment, staram się znaleźć sens w tym co czuję i nagle wiem co zrobić. Włączam komputer i googluje „malowanie dla przyjemności” i znajduję, dziękując sobie, wpada mi w oko nagie ciało i loch jak w pokoju zabaw. Bicze i łańcuchy wydają się dominującym tematem i pomysł edukacji samej siebie nie działa. I zaczynam świrować. Próbowałam niewolnictwa i BDSM i to jest cholernie podobne i przynosi te same efekty.

W końcu ląduje na stronie, która nadaje światłu historiom takim jak „Zabawki z twoim ukochanym” i linki do producentów takich jak różowa łopatka czy para zacisków na sutki w kształcie motyli. Rysunek Chrisa nie ma nic wspólnego ze słowami *delikatny, różowy i motyl* to prawie komiczne.

Moja komórka dzwoni z tym jego cudownym wyczuciem czasu, to Chris. Wciskam zieloną słuchawkę. „Cześć.”

„Cześć.”

Od chwili kiedy słyszę jego głos niełatwy moment z chwili wcześniej znika, a ja wiem, że to jest proste bo to Chris. To jest jedyne wyjaśnienie jakiego będę wymagać kiedykolwiek. Moje usta się wyginają w łuk i wiem, że on też się uśmiecha i niestety moja wiedza burzy każdy mur, mój niepokój na poszukiwania w Internecie powstają.

„Co robisz?” pyta.

Mój niepokój trwa całe dwie sekundy i zważywszy na to, jak niełatwo mi było minutę wcześniej moja odpowiedź bez namysłu wypływa z moich ust. „Jem makaron z serem i przeglądam stronę internetową Adam i Ewa.”

Niskie buczenie i seksowny śmiech słyszę po drugiej stronie i krew się we mnie gotuje. „Adam i Ewa i makaron z serem. Chciałbym być tam z Tobą. Widzisz coś co Ci się podoba?”

Słyszę łobuzerski ton głosu i mogę sobie wyobrazić grzeszny taniec w jego oczach. „Więc znasz tą stronę?”

„Tak. Znam tą stronę.”

To mnie zaskakuje i zastanawiam się czy jakaś inna kobieta z delikatną ciemną stroną, próbowała z delikatną stroną BDSM. Może jedna z aktorem z L.A., o którym czytałam spotykała się z nim zanim go poznałam. To nieprzyjemne myśli ze zbyt wielu powodów i jedno nie pasuje do układanki to jest Chris. „Znalazłam jak dla mnie najmniej zastraszające różowe łopatki i para klamer na sutki w kształcie motyli. Nie na Twoją ligę.”

„Nie decyduj za mnie,” rozkazuje, jego głos staje się niski i szorstki, ale wciąż łagodnie uwodzicielski. „Zostaw odkrycia co zadziała na nas wspólnie. Tak swoją drogą co Cię skłoniło do wyszukiwania zabawek erotycznych?”

„Obraz.”

„Ten z Tobą w moim studiu?”

„Tak, ten ze mną. Chciałeś żeby go zobaczyła rano i wieczorem.” Wyraźnie zaznaczyłam, iż nie jest to pytanie.

Przez chwilę milczy i wyczuwam jedną ze zmian jego nastroju, subtelna krawędź jednej z jego warstw. „Ta. Chciałem żebyś to zobaczyła.”

„Żeby mnie wystraszyć?”

„A wystraszyło?”

Waham się zbyt długo, a on naciska „Czy to Cię wystraszyło Saro?”

„A taką miałaś nadzieję, Chris? Żeby mnie wystraszyć?”

Teraz on milczy zbyt długo i chcę na niego naciskać kiedy uchyla się od odpowiedzi, zaskakując mnie. „W obrazie nie chodzi mi o niewolnictwo tylko o zaufanie.”

Gula tworzy się w moim gardle, myślę o swoim sekrecie i trucizna nie chce odejść. „Zaufaniu?”

„Rodzaj zaufania, którego od Ciebie chcę, ale nie miałem prawa o to zapytać.”

Ale ja chcę by zapytał. Chcę by mi ufał. „Ja chcę tego samego od Ciebie.”

Cisz, za dużo ciszy, a ja nienawidzę tego dystansu, który powstrzymuje mnie żeby coś z niego wyczytać. „Gdzie jesteś?” pyta w końcu.

„W studio.” I burzę jeden z moich murów starając się do niego dotrzeć. „Chciałam być w miejscu gdzie mogłabym poczuć się bliżej Ciebie.”

„Sara.” Ma zachrypnięty głos, jakby w moim imieniu było pełno emocji. To jest ta intensywność, którą w nim zasiałam i nie jestem pewna czy on zasiał tą samą intensywność we mnie.

„Gdzie jesteś?” pytam w końcu.

To jest moment niepewności, w którym odczuwam ulgę skupiając się na tym co on czuje. „Jestem w pokoju hotelowym, w końcu. Widziałaś obraz, który zrobiłem dla Dylana, tego dzieciaka o którym gadaliśmy?”

„Jeszcze nie. Chcesz żebym to zrobiła?”

„Tak. Powodzenia.”

Czuję podniecenie odkrywając nowe prace Chrisa Merita przerywam żeby odpowiedzieć. „Okej, już tam zmierzam.” Wstaję i idę do poprzedniego pokoju, włączając światło to małego piętnaście na piętnaście metrów gdzie jest kilka sztalug przykrytych materiałem. Jest tylko jeden nieprzykryty i śmieję się kiedy go widzę.

„Czy ja rzeczywiście patrzę na obraz z Freddyem Krugerem i Jasonem z *Piątku 13-tego*?”

Też się śmieje, ale raczej to wymusza. „Tak, dzieciak ma świra na punkcie horrorów. Wiesz kto jest kim?”

„Nie jesteś rozbawiony? Oczywiście, że wiem.”

„Nie wiedziałaś w magazynie.”

„Dobra, pomieszałam Michaela z Jasonem, ale wiem jak wygląda Freddy, przeraża mnie niesamowicie. Muszę powiedzieć, że wykonałeś kawał dobrej roboty odtwarzając to w żywych kolorach.” Drzę patrząc na stworzoną czerwono- pomarańczową twarz. „Kto wie, że potrafisz spreparować potwora jak pejzaż miejski?”

„Najwidoczniej Dylan. Narysowałem mu całą kolekcję na papierze. To mój pierwszy na płótnie.” Wszystko co robi Chris, robi z sercem, cieszę się słysząc jego głos pozbawiony okrucieństwa. „Myślę, że on lubi horrory, ponieważ stara się być odważny. Ale widzę strach w jego oczach. On nie chce umierać.”

Na jego słowa czuję mrowienie na plecach i cierpię, że człowiek, którego chcę poznać jest tak pełny bólu i współczucia. „Wiedz, że pomagasz by ta część jego życia stała się lepsza.”

„Ale nigdy nie usunę tortury jego rodziców, którzy go tracą.”

Potężny przypływ pewności na mnie spływa. Podczas gdy ja nie rozumiem jego głębi tego jak się poświęca tej charytatywności, jestem pewna, że stara się zapłacić za grzech przeszłości, robi to podświadomie, lub może, wie co dla niego robię, świadomie. Nagle to staje się niesamowite, ponieważ to sprawia że widzi różnice, obawiam się ból jakiego doświadczył nim pokierował. Czy ten ból razem ze wszystkim innym co ma w środku prowadzi go na skraj katastrofy?

Zakończyliśmy naszą rozmowę kilka minut później i położyłam się na podłodze i wpatruję się w białe gwiazdy namalowane na suficie, ale widzę obraz ze mną i słyszę jak Chris mnie utwierdza, że

symbolizuje on zaufanie. Zapytał mnie czy się wystraszyłam. Czy to może być ta władza, pewność siebie, utalentowany człowiek, który przeraża sam siebie? A jeśli tak, to co?



O 9 rano otwieramy galerię i zaczynam moją nową wymarzoną pracę, pomimo drugiej z rzędu nieprzespanej nocy. Szczęśliwie Mark nie przyszedł wcześniej i moja wycieczka po kawę odbywa się bez przygód.

O 10 jestem roztrzęsiona po trzecim kubku kawy i moje kończyny zaczynają podrygiwać. „Władca” jeszcze nie zjawił się w pracy. Przeglądam informację o Alvarezie, przygotowując się na wieczorne spotkanie, kiedy dostaję e-mail od Marka, udowadniając że już nie śpi. Albo dopiero co wstał. Jest krótka i słodka. Prycham, co jak co, ale Mark nie jest „słodki”.

Przesyła mi ściągawkę z tematami i odpowiedziami jak skutecznie prowadzić rozmowy towarzyskie o winie, operze i muzyce klasycznej żeby zaimponować klientom. Te informacje są właściwie całkiem dobre i zastanawiam się dlaczego nie dał mi tych informacji zamiast tego musiałam uczyć się tych obszernych tematów w rekordowo szybkim czasie.

Zastanawiając się nad odpowiedzią, przychodzi mi do głowy zapis w dzienniku który przeczytałam wcześniej, zanim zamknęłam go w sejfie. Zastanawiam się, jakbym się poczuła budząc się z taką pasją do życia ponownie, zamiast zastanawiać się jaka będzie nowa gra. Nie chcę żadnej części tej gry i mam nadzieję, że Mark przełączy swoje podejście do mojej pracy, tak jak z nim to ustaliłam.

Po trzynastej, skończyłam przeglądać informację od Marka i próbowałam dodzwonić się trzy razy do Elli, ale słyszałam tylko zajęty sygnał. Poczyniłam kolejny krok i znów dzwoniłam do biura Davida, sfrustrowana ponowną informacją od operatora. Na dodatek nie rozmawiałam z Chrisem. Nie mam pojęcia czemu mnie to martwi. To nie jest tak, że ma do mnie dzwonić kiedy tylko wstanie i znów myślę, że może ma nadzieję, że ja zadzwonię do niego. Albo może twierdzi, że jestem apodyktyczna. Jestem nieogarnięta kiedy Mary zatrzymuje się w moich drzwiach, patrząc na blade, blond włosy i białą, dopasowaną sukienkę, niemniej wrogo jej wzrok mnie śledzi.

„Przychodzisz na wieczorną imprezę?”

„Mam zewnętrzne spotkanie.”

„A ja mam grypę. Co jeśli nie mogę zostać?”

Mary zadziera nosa, ale nigdy nie była wrogo nastawiona, unoszę brwi. „To spotkanie z Ricco Alvarezem na temat dużej sprzedaży. Przełożyła bym to, ale nie mam pewności czy się zgodzi. Jeśli wciąż jesteś chora i chcesz żebym spróbowała, to nie ma problemu.”

„Ricco Alvarez,” powtarza i jej usta się zaciskają. „Oczywiście, że on.”

Marszczę brwi. Co do licha?

Ralph wchodzi do mojego biura i kładzie mi masę papierów na biurku. „Wykaz stanu inwentarza z cennikiem, który utworzyłem na miesiąc.” Zniża swój głos i mówi. „Trzymaj się z daleka od Mary, kiedy jest chora, urywa głowę i zostawia Cię krwawiąco.”

„Dzięki za ostrzeżenie, ale już za późno.” Syczę delikatnie.

„Lepiej późno niż wcale.”

„Nie w tym przypadku i czemu wydawała się być rozbawiona, kiedy powiedziałam o spotkaniu z Alvarezem?”

„Czemu?”

„Jest ambitna i kompetentna, a on nie dał jej szansy przed Rebełą, ani później.”

„Jej osobowość po prostu nie przemawia do pewnych ludzi.”

„Ale każdy wie, że Alvarez jest trudny.”

„Zgaduję, że to jest powód dla którego Bossman zatrudnia kogoś kto potrafi oczarować tak jak Rebeła i Ty. Żeby uniknąć trudności w dniu wypłaty. On wie, że Mery jest jak bomba zegarowa.”

„To czemu ją trzyma?”

Spogląda sobie przez ramię i odwraca się do mnie. „Była bliska zwolnienia po kłótni z Rebełą, ale dostała kopa i znalazła parę bezcennych eksponatów i Bossman wystawił to na aukcji Riptide. Zapewniła sobie pas bezpieczeństwa.”

„Czekaj. Ona pracuje dla Riptide?”

„O nie. Pamiętasz jak mówiłem, że jest bombą zegarową? Powiedziała, że oddaje całe kierowanie eksponatami Rebece.”

Amanda pojawiła się w drzwiach. „Riptide jest na linii do Ciebie.”

Ralph się poderwał i przesłał mi przepraszające spojrzenie. Patrząc jak wychodzi, a moje myśli podążają w złe miejsca. Jak bardzo Mary nienawidziła Rebeke? Jak pewna była, że pozbycie się jej doprowadziło by ją do osiągnięcia celów zawodowych? Nie chcę myśleć o tym, co to dla mnie oznacza.

Masuję sobie skronie palcami. Martwię się o Rebekę. Martwię się o Ellę. Nie wiem jak zlokalizować obie. Do licha, nawet nie wiem jak znaleźć samą siebie, nawet gdy przyglądam się sobie w lustrze.

Wiem jedno, wszystkie te rzeczy wydają się być bardziej wykonalne od kiedy Chris pojawił się w moim życiu. Nie mogę siedzieć i czekać z założonymi rękoma aż to się rozpadnie, ale czuję, że zmierzamy do tego. Odetchnęłam ciężko i stwierdziłam, że muszę porozmawiać z Chrisem, żeby uchylić trochę przysłowiowej zasłony i to zanim stracę odwagę.

Chwytam kurtkę z oparcia fotela, wypycham papiery do swojej teczki, biorę telefon i pieniądze, wychodzę z biura i kieruję się do recepcji. Zastaję Amandę skupioną i zaczynam mówić. „Idę obok na kawę, popracować nad tym co dostałam jeśli Bossman by mnie szukał.”

Kiedy opuszczam galerię, zaczynam rozważać różne sposoby, żeby przybliżyć Chrisowi o tym co myślę, ale przenikliwy wiatr wypycha myśli w niepamięć. Wchodzę do kawiarni, gdzie mam mieszane

uczucia co do młodego studenta stojącego po drugiej stronie lady, kiedy przygotowuje mi kawę, wskazującym na nieobecność Ady. W tym momencie chce się dowiedzieć co myśli o Rebecie i Alvarezie, przed tym jak mam się z nim dziś spotkać, w każdym razie nie mogę myśleć o Chrisie.

Z kawą, której więcej nie potrzebuję, siadam przy stoliku w rogu, zdejmuję kurtkę i wyjmuję z niej telefon. Biorę głęboki wdech i wybieram numer Chrisa. Puls mi przyspiesza dziesięciokrotnie z każdym sygnałem dopóki nie włącza się poczta głosowa. Nie zostawiam wiadomości i oficjalnie jest mi niedobrze. Nie dotknęłam nawet kawy.

Telefon zawibrował w mojej ręce, patrzę w dół i widzę wiadomość od Chrisa.

*Hej mała. Zjadłem śniadanie bardzo wczesnie i nie chciałem Cię budzić. Jestem w szpitalu. Wszystko dobrze?*

*Tak. Zadzwoń jak będziesz miał przerwę.*

Odpisuje natychmiast. *Już ją zaplanowałem, zadzwonię w ciągu godziny.*

*Dzięki.* Odpowiadam automatycznie.

*Dzięki? Jesteś pewna, że wszystko w porządku?*

*Tak. Za dużo kofeiny.* Waham i decyduję, że nie ma pomiędzy. *Brakuje mi Ciebie.*

*Mogę ci zapewnić, że będziesz mnie miała na okrągło jak tylko wrócę.*

*Mam nadzieję.* Odkładam telefon na stół, nie oczekuję odpowiedzi.

Przyjemność tej pogawędki uspokaja mnie trochę, ale nerwy nie ustąpiły. Czy rzeczywiście mogę mu powiedzieć?

## **Rozdział 10**

Patrzę na zegarek, czekając na telefon od Chrisa, kiedy Ava wchodzi do kawiarni. Potrzebuję jakoś zwrócić na siebie uwagę, staram się coś wymyślić, obserwuję ją się zatrzymuje za drzwiami i ściąga kurtkę. Jest ubrana w długie czarne spodnie i czerwoną bluzkę, jej długie, ciemne, zmierzwione włosy opadają na plecy. Może to te liczne stoliki wystawiają nas na pokaz, ale jej skóra, nawet po tym nieprzyjemnym wietrze błyszczący jak mleczna czekolada.

Spogląda na mnie i kieruje się do mojego stolika. Nawet w sportowym stroju prezentuje się z taką gracją co ogromnie podziwiam. Jestem pewna, że gdyby Ava nie wylała swojej kawy kiedy byłam tu pierwszy raz, to nie zetknęłabym się z Chrisem w tej kawiarni.

Ava wślizguje się na krzesło naprzeciwko mnie i się ze mną wita. Mój laptop okupuje cały mały, okrągły stolik i zamykam klapę, jej wzrok wędruje na papiery przede mną. „Więcej zadań od Marka?”

Uderza we mnie to, że właśnie nazwała go po imieniu, to mnie zapętle, nikt inny tego nie robi, ale Chris tak. Po co ktoś jeszcze miał by się z nim zadawać, poza seksem, odwiedza go?

„Tak,” oświadczam i staram się odkryć jak dobrze Ava zna Rebekę. „Zastanawiam się czy Rebecka myśli o tym ile zapewniła mi zabawy. On czerpie przyjemność z ironii, że nauczycielka odrabia lekcje.”



Usta jej się unoszą w uśmiechu. „Mężczyźni mają fantazję z nauczycielkami, prawda?” pyta, opuszczając temat Rebeki.

Robię grymas na ten przyjazny komentarz. „Z mojego doświadczenia, wszyscy byli kiepscy.”

„Myślę, że odkryłaś co najmniej jednego człowieka godnego fantazji czy dwóch. Jaki jest pewny artysta, którego obie znamy i pożądamy?”

Uklucie zazdrości w jej pytaniu przychodzi nagle. Głupie pomyślałam, ona pewnie uważa to tylko za babskie pogaduchy, jak rozmowa dwóch dziewczyn o gorącym facecie, zazdrość rozpała się we mnie, staram się bez powodzenia ją ugasić.

„Właściwie,” komentuję trochę ochryple, starając się zmienić temat. „to mam w głowie dzisiaj jednego artystę. Poznałaś Ricco Alvareza?”

„Tak, znam go. Zatrzymuje się tu dość często i rozmawiamy.”

„Zatem wiesz, że już nie pracuje dla galerii?”

„Nie było go przypadkiem na imprezie charytatywnej?”

„Tak, ale widocznie ustawiła to wcześniej Rebeka zanim odeszła. Kiedy ona odeszła, on odszedł.”

„Ać. Mark pewnie nie jest z tego zadowolony, ale Rebeka rozpieszczała Alvareza. Zakładam, że to jest jego dopasowanie do sytuacji.”

„Rebeka go rozpieszczała?” zapytałam, w nadziei że wyciągnę z niej prawdziwą odpowiedź.

„Z tego co wywnioskowałam. Jestem barmanką dla każdego przez wiele godzin dziennie. Brali kawę i szli na spacer. W przypadku Rebeki, przychodziła podniecona po tej czy tamtej sprzedaży i rozmawialiśmy o Ricco. Był dla niej opiekuńczy w stosunku dla niej i widziała jego artystyczny temperament podczas gdy nikt inny tego nie widział.” Przeszły przez nią ciarki. „Wydawało mi się to trochę dziwne. Trochę jakby miała syndrom ojcostwa do niego, kiedy widzisz faceta, pomimo jego czterdziestu lat, starszego od niej o dwadzieścia lat, nie wydaje się być jak jego córka.”

Nie chce wyjaśnić co ma na myśli. Mój ojciec ma coś do kobiet w egzotycznych miejscach niewiele starszych ode mnie. „Mam z nim spotkanie wieczorem, postaram się z nim porozmawiać o pewnym prywatnym pokazie. Powinam być tym zaniepokojona?”

Jej wielkie ciemne oczy zachodzą mgłą a moje się szeroko otwierają. „Rozmawiałaś z nim o spotkaniu?”

„Tak, ja-”

Mój telefon zaczyna dzwonić i zapominam o wszystkim innym, ale sprawdzam by się utwierdzić że to dzwoni Chris. „Muszę to odebrać.”

Jej brwi się zmarszczyły i wygląda jakby trochę odpuściła. „Jasne. Pogadamy później.”

„Dziękuję. Przepraszam. To ważne.” Wciskam zieloną słuchawkę i spoglądam na Awę, która wciąż jest zbyt blisko. „Poczekaj chwilę Chris.” Rozglądam się dookoła i jestem świadoma bliskości klientów,

małe otoczenie i zastanawiam się czemu pomyślałam, że to dobre miejsce do zrobienia tego.

„Właściwie potrzebuję znaleźć jakieś miejsce gdzie będziemy mogli rozmawiać swobodnie. To znaczy jeśli masz kilka minut?”

„Tak, jasne że mam.” Głęboki, cudowny głos mnie rozpromienił, pomimo niepokojącego powodu tej rozmowy, zadrżała uświadamiając to sobie. To jest ta władza, która nade mną posiada i świadomość, że mogę go stracić jeśli ta rozmowa kiepsko przebiegnie.

Wpatruję się w drzwi i sprzeciwiam się pomysłowi, skupiając się jak chłodno jest na zewnątrz, jedynym rozwiązaniem jest łazienka, wchodzę i zamykam za sobą drzwi. „Dobra. Słyszysz mnie?”

„Słyszę,” mówi „i czemu brzmisz na sfrustrowaną tak jak tej nocy kiedy zadzwoniłem gdy byłaś w magazynie?”

„Ponieważ w inny sposób, ale jestem.” Zaskakuję sama siebie tym wyznaniem. „Jesteś gdzieś, gdzie możesz rozmawiać?”

„Tak. O co chodzi Saro?”

„Nic.” Chodzę po małej powierzchni. „Nie do końca. Po prostu nie chcę żebyś coś było nieporządku, Chris. Lepiej Cię ostrzegę, że chodzę w kółko. Tak robię gdy jestem zdenerwowana.”

„Nie musisz się denerwować kiedy ze mną rozmawiasz. Nie zawsze. Po prostu powiedz co Ci chodzi po głowie i to wcześniej niż później, zanim sprawisz, że oszaleję próbując zgadnąć co jest grane.”

„Tak zrobię. Tak. Ja.... Więc, ja mam cały czas w głowie różowe łopatki i motylki i...”

„Nie musimy robić nic na co nie masz ochoty.”

„Wiem o tym, ale nie w tym rzecz. Albo nie do końca w tym.” I zaczyna się spacerowanie. „rzecz w tym, że zabrałeś mnie do krainy różowych łopatek i motylków, tylko że bez różowych łopatek i motylków. Jesteś zakorzeniony w tym bólu i ciemności.”

„Tak mnie spostrzegasz Saro?”

„Tym jesteś Chris, a ja lubię to kim jesteś i potrzebuję też taka być.”

„Sara....”

„Proszę daj mi skończyć, dopóki mogę.” Kolana mi miękną i przylegam do ściany. „Pozwoliłam strachowi przed porażką trzymać mnie z tyłu z wielu powodów, to jest zbyt skomplikowane do wyjaśnienia w tym momencie i nie jestem pewna czy całkowicie rozumiem samą siebie, ale staram się. Nie chcę by trzymał mnie z tyłu teraz, więc staram się powiedzieć co mam na myśli, nawet jeśli zabraknie tu powietrza. Wiem, że mówiłam, że nie jestem fanką białego domku z ogródkiem i nie jestem i nigdy nie będę, ale nie umiem również wyobrazić sobie życia bez Ciebie. Co oznacza, że muszę pójść tam gdzie mnie potrzebujesz. I nie mówi mi, że nie potrzebujesz niczego tylko mnie. Chciałaby żeby to była prawda i to wiele dla mnie znaczy kiedy tak mówisz, ale masz swoje potrzeby w życiu, swoje miejsce ucieczki. Wszystko się do tego sprowadza, obraz, klub generalnie to wszystko mówi za siebie. Nie chcę żeby ktoś inny był tam, kiedy Ty potrzebujesz tych rzeczy. Ja chcę być tą osobą. Chcę żebyś mi zaufał i nie uciekał.” Przestałam mówić i martwa cisza jaka nastąpiła jest

nieznośna, właściwie nie mogę powstrzymać pragnienia by dodać jeszcze coś. „Chris, cholera. Powiedz coś. Ja tu umieram.”

„A co jeśli sobie z tym nie poradzisz?” Nie zaprzeczył temu co powiedziałam.

To jest nagły, miazdzący nacisk na moją klatkę. To jest to co go przestraszyło, czego się boi. Dlatego właśnie ja nie poradzę z tym jaki on jest. „Oboje musimy wiedzieć czy sobie poradzę. Nie chcę żebyśmy się rozwlekali i zastanawiali czy tak jest ponieważ nie spróbowałam.”

„Nie poradzisz sobie.”

„Dobra,” mówię ochryple. „Zatem zgaduję, że to jest to.”

„Co to znaczy?”

„To znaczy, że już wiesz, że nie jestem kimś kogo potrzebujesz. Wiem, że nie jestem kimś kogo potrzebujesz. Nie przeciągajmy tego dłużej niż trzeba. Spakuję się i...”

„Nie. Nie spakujesz się. Nie zamierzasz odejść. Nie po incydencie w magazynie.”

Mój brak pewności siebie sprawia, że przykładam ręce do gardła. Czy ma na myśli, że chce ze mną zerwać, ale incydent w magazynie go powstrzymuje? „Nie jesteś mi winien bezpiecznego schronienia. Nie potrzebuję charytatywnej ochrony Chris.”

„Nie to miałem na myśli. Cholera, Sara, nie chcę żebyś odchodziła.”

To boli. On jest pełny bólu i ja też.

„Chcieć, potrzebować. Racja, nieprawidłowo. To wszystko przynosi mi jeden wielki bałagan, a ja jestem zmęczona byciem w tym jednym wielkim bałaganie Chris. My, to, nas- to wszystko prowadzi do tego, że mnie zniszczy jeśli dalej tak będziemy robić.”

„Ty doprowadzisz do zniszczenia mnie, jeśli odejdziesz Saro.”

Więcej bólu. Jego bólu tym razem. Wysyłam na wskroś jego słowa i zasiewam niepewność głęboko do swojej duszy, tak jak on. I w tej chwili wierzę, że on potrzebuje mnie tak samo jak ja jego. „Nie chcę odchodzić.” Szepczę.

„To nie rób tego.” W jego głosie wyczuwam ciche błaganie, odsłaniając w nim wrażliwą stronę, znajduję niemożliwą pokusę. „Przyjadę dzisiaj do domu i rozgryziemy to razem.”

„Nie.” Mówię szybko. „Nie rób tego. To czego chcesz jest wystarczające. Będę tutaj kiedy wrócisz do domu. Obiecuję. Będę tutaj.”

„Mogę lecieć z powrotem jutro rano.”

„Nie, proszę. Nie przylatuj. To co tam robisz jest zbyt ważne, a ja dzisiaj pracuję do późna tak swoją drogą.”

„Wracam do domu.” Odległy głos w telefonie, woła jego imię i dodaje. „Muszę lecieć. Mogę nie mieć szansy, żeby zadzwonić do Ciebie później, ale zobaczymy się gdy będę tam.”

„Nie ma po co z Tobą o tym dyskutować, prawda?”

„Bez szans.”

Pozegnaliśmy się krótko, bo zmusił nas głos wołający jego imię znowu i kiedy usłyszałam martwy sygnał w słuchawce, pozwoliłam mojemu Tylkowi ześlizgnąć się w dół po ścianie. Jestem zbyt zadowolona, że Chris chce przejść przez piekło, żeby mnie dziś zobaczyć, a on jest zbyt chętny żeby tak się stało. Co my razem robimy? I dlaczego nie mogę nas zatrzymać?



Chwilę później wychodzę z łazienki i kłujący ból mnie zatrzymuje. Podnoszę wzrok i znajduję źródło. Moje gardło zaschło na widok Marka stojącego bokiem do mnie, tuż przy ladzie i rozmawiającego z Avą. Nie widzę jego twarzy, ale Ava nie wygląda na szczęśliwą, a jeszcze bardziej kiedy Mark staje bliżej niej i kończy cokolwiek jej mówił, szepcząc do ucha. Jest coś więcej w ich relacji niż myślałam i zastanawiam się czy w ogóle znam tych ludzi.

Wzrok Avy się podnosi i mnie odnajduje i zawstydzam się tym przypatrywaniem. Odwracam swoją uwagę od tego wydarzenia i ruszam do stolika, czując że Mark na mnie patrzy intensywnie. Zastanawiam się czy ktoś inny w pomieszczeniu czuje tą władzę unoszącą się w powietrzu kiedy on znajduje się w tym pomieszczeniu, albo czy czuli te niezidentyfikowane iskry kiedy wychodziłam z łazienki.

Zbieram swoje rzeczy ze stolika, przygotowując wyjaśnienie dlaczego tu jestem zamiast być w galerii. Powinno mnie zaskoczyć, że Mark nie podchodzi do mnie do stolika, ale nie zaskakuje. Oczywiście, buduje napięcie, podczas gdy mnie skręca ta jego radość. To przyjazna forma kontrolowania mnie, albo raczej wykorzystywania mnie, to pasuje do Marka. Przeszłam długą drogę, żeby to zrozumieć i nawet widzę dziś Marka pozytywnie. Zrozumienie nie znaczy lubię, że to wszystko co widzę, chociaż... i nie mam teraz racji.

Nie dopóki jestem prawie w drzwiach kawiarni, a on pojawia się przy moim boku. Sięga wysoko na de mną i otwiera drzwi, jego oczy są ciemne, wypełnione nigdy niekończącym się wyzwaniem, które mi oferuje. „Bałem się, że zaginęłaś w akcji, tak jak Rebeka.”

Zamrugałam do niego, kilka tygodni temu zrobiłam coś z moją autocenzurą. Wiem, że nic we mnie nie pozostawiła. „Mówiłam Amandzie gdzie idę. A poza tym, niełatwo się od tego uwolnić.” Popycham drzwi, żeby się otworzyły i czuję jak nieprzyjemny wiatr smaga mi twarz, robię krok na zewnątrz. Mark idzie przy moim boku, w tym samym czasie uderza we mnie jak mogło być odebrane podwójne albo nawet potrójne znaczenie moich słów. Jeśli zabił Rebeke, mógłby myśleć, że powiedziałam że nie mógłby zabić mnie, ale nie sądzę żeby Marka zabił Rebeke. On tylko ją pieprzył. Na wszystkie możliwe sposoby. Potencjalnie nie zrobiłam nic poza przyznaniem mu, że mnie testował i obiecałam, że nie ucieknę.

Zatrzymałam się i spojrzałam mu w twarz. „nie wiedziałam, że tak to odbierzesz.”

Jego ciemne oczy zabłysnęły w rozbawieniu. „Wiem Pani McMillan. Ale proszę pamiętać, że kobiety mają skłonność do zmiany zdania.”

„Jednakże, ciężko mi uwierzyć, że mógłbyś sprawić by kobiety były do tego skłonne.”

„Mogłabyś być zaskoczona co mogę zrobić dobrego dla kobiety.”

Przysuwa się do mojego policzka. „Nie zamierzałam..”

Śmieje się nisko i głęboko, a ja opuszczam gardę. Nie jestem pewna czy kiedykolwiek słyszałam jego śmiech. „Jestem świadomy, że nie masz zamiaru robić wielu rzeczy takich jak ja.”

Otwieram usta żeby zaprotestować, ale mi ucina i dodaje. „I nie, nie wywieram na Tobie presji.” Odwraca mnie w stronę galerii. „Wracajmy do galerii. Zostawiłem Ci mały prezent na twoim biurku.”

Szczęśliwie jestem od niego odwrócona, więc nie może zobaczyć mojej reakcji na jego słowa. Mark odnosi sukces w tym co robi, tylko że Chris zrobił to już wcześniej. Sprawia, że adrenalina zaczyna we mnie buzować i prawie, że nie mogę utrzymać tempa, nawet idąc wolno. Nie wiem czego oczekiwać. Rzadki okaz sztuki? Oficjalną propozycję pracy? Możliwości jest wiele. Oczekuję, że Mark pójdzie ze mną do biura, ale znów jest nieprzewidywalny. Odczuwam ulgę, że Mark nie zobaczy mojej reakcji na to co tam znajdę. Natychmiast zmierzam do swojego biura i zamieram. Leżący na moim biurku pamiętnik jest taki sam jak zamknęłam w sejfie Chrisa.

## **Rozdział 11**

Pamiętnik, który zostawił mi Mark leży na moim laptopie, kiedy prowadzą do posiadłości Alvarez Victorian, położonej w snobistycznej dzielnicy San Francisco Nob Hill, czasem nazywanej Snob Hill. Zaledwie dziesięć minut po wyjściu z galerii jestem w tym bogatym i sławnym dystrykcie. Unikam tych wszystkich rzeczy, które przypominają mi o pieniądzach, które zostawiłam za sobą, w których nie chciałam opływać.

Manewruję między ulicami, które są wielce niewielkie, ale w mieście mniejszym niż czterdzieści siedem mil kwadratowych nawet to jest oczekiwane. Nie widać na zewnątrz tego co błyszczy w środku. Zanim moja wyszukiwarka Google wskazuje kierunek na odnowioną architekturę. Jestem niemalże pewna, że nie jest to wyjątek.

Kiedy zatrzymuję silnik 911 przyglądam się czerwonym drzwicom, ze zdenerwowania przygryzam policzek, upominam sama siebie. Przejmuję kontrolę nad własnym życiem. Nie będę dłużej ukrywać. Nie będę dłużej wypierać. Mam spotkanie ze sławnym, utalentowanym Ricco Alvarezem. Więc czemu do licha nie wyskakuję z samochodu, kiedy mam pięć minut do spotkania, a przybycie wcześniej robi dobre wrażenie?

Moje palce wędrują wokół dziennika, który jest zarówno skarbem jak i rozczarowanie. Jest daleko od ciemności i odkrycia duszy Rebeki niż inne pamiętniki. To zaksięgowane detale wszystkiego co sprzedała w pracy albo co wyceniła dla Riptide. Większość zaksięgowanych rzeczy wgląd do rzeczy, kupców, sprzedawców i artystów na ich konta, ich dane osobowe, interesy i historię.

Jej zapisy o Chrisie są bezgraniczne i nieważne jak się staram, nie mogę ich wyrzucić i nie jestem zaskoczona, że różne prace, które sprzedał Riptide wspierają szpital dziecięcy. Nie mogę teraz o tym myśleć. Muszę przebrnąć przez to spotkanie i to z sukcesem, mimo niepokoju we mnie, którego nie mam powodu czuć. Rebeka pisała pozytywnie o Alvarezie.

Generalnie źle rozumiałam, kiedy motywował się pieniędzmi i sukcesem, udowodnił szczodrość.

Jestem niedaleko galerii. Powinna zadzwonić do Marka po spotkaniu. Ludzie wiedzą gdzie jestem. Ale..... nie chcę być głupia. Co jeśli Mark i Alvarez są tymi dwoma mężczyznami z dziennika?

Wyciągam telefon z kurtki i wybieram z szybkiego wybierania numer zaprogramowany dla Jacoba. Odbiera po pierwszym sygnale. „Wszystko w porządku Pani McMillan?”

„Tak, całkowicie w porządku. Tylko.... Chcę się tylko upewnić, że dobrze robię. Prawdopodobnie popadam w paranoje, ale...”

„Paranoja jest lepsza niż nieostrożność.”

Nie mam pojęcia ile wie o Rebecce, albo co zamierzam zrobić, ale w każdym razie nie sądzę by to miało znaczenie. „Wysłałam na spotkanie biznesowe i mój szef wie gdzie jestem, ale w świetle niedawnego incydentu wolałabym, żeby ktoś jeszcze o tym wiedział.”

„Jaki jest adres?”

„To prywatna galeria Ricco Alvareza,” wyjaśniam po wyrecytowaniu adresu. „Nie jestem pewna ile to spotkanie potrwa. Może to być piętnaście minut, albo dwie godziny. Jeśli będzie krótkie, wrócę na imprezę do galerii.”

„Możesz mi się odmeldować po godzinie, żebym wiedział, że wszystko jest dobrze.”

„Postaram się, ale nie chcę być nieuprzejma podczas spotkania.”

„Napisz tylko wiadomość jeśli być mogła, tak dyskretnie.”

„Tak. Jasne. Dziękuję Jacob.” Waham się i wzdrygam jak wyobrażam sobie, że Jacob powie Chrisowi gdzie jestem. „Jacob i nie mów proszę Chrisowi gdzie jestem podczas jego podróży. Będzie się martwił. Miał okropną wycieczkę i nie chcę stresować go bardziej niż już jest.”

„Jeśli zapyta to mu powiem, ale..... nie będę sam do niego z tym dzwonił.”

„Dziękuję ślicznie Jacob.”

„Cała przyjemność po mojej stronie Pani McMillan, i mówię poważniej. Chris wydaje się inny przy Pani.”

To samo powiedziała jego matka chrzestna, kiedy odwiedzaliśmy jej winiarnię. „Czy to dobrze?”

„Tak, dobrze. Bądź bezpieczna.”

„Będę.” *Mam nadzieję.* Powiedziałam dowidzenia i się rozłączyłam. Nie dając sobie czasu na zamartwianie, chwyciłam moją teczkę, wysiadłam z samochodu i podeszłam do drzwi. Telefon włożyłam do kieszeni jak to mam w zwyczaju.

Pokonałam kilka stopni i stałam przy drzwiach na werandzie, z ulgą stwierdzam, że są dwie pary drzwi z czego jedno z napisem STUDIO. Ten układ jest wygodny, czuję się bezpieczniej i bardziej profesjonalnie. Podniosłam rękę żeby zapukać, gdy te się otworzyły i ujrzałam Ricco Alvareza. Jest atrakcyjny, nie przystojny w żadnym znaczeniu, ale jest w tym coś aroganckiego co wydaje się

bardziej wyrafinowany niż wojowniczy. Jego skóra jest intensywnie brązowa, mocno podkreślone, jego rysy twarzy są ostre i zdefiniowane, tak jak dotyk jego pędzla i z tego co słyszałam osobowość.

„Witam Pani McMillan.”

„Sara.” Mówię. Jego biznesowa, niebiesko-zielona koszula zwisa swobodnie i pasuje do oczu o tym samym kolorze. „I dziękuję.”

„Sara.” Powtarza, kiwając głową w podziękowaniu i napięcia ze mnie schodzi kiedy używa mojego imienia.

Odwraca się i pozwala mi siebie wyminąć, mój wzrok wędruje na masywny, cały ze szkła sufit.

„Spektakularny, prawda?” Ricco pyta.

„Rzeczywiście.” Zgadza się, dając mu swoją aktówkę i kurtkę. „Tak samo jak i podłoga.” Białe, lśniące drewno jest niemalże zbyt ładne żeby po nim chodzić. „Wy artyście macie skłonność do przekazywania dramatu.”

Wiesza moje rzeczy na stojaku ze stali na ścianie. „Jakieś mogłyby powiedzieć mi więcej niż inne.”

Biorąc pod uwagę, że cała rozmowa jest o nim, jestem zaskoczona, że uśmiecha się i lubię w nim to, że umie żartować sam z siebie. „Słyszałam to,” odważam się powtórzyć i moje usta wyginają się w uśmiechu.

„W końcu mam ludzi mówiących.” Przesuwa mnie na przód. „Witam w moim studio Bella.”

*Bella*. Piękna po hiszpańsku. Ta pieszczota sprawiła, że mój niepokój wzrósł. Wydaje mi się, że próbuje sprawić żeby wszystko było bardziej romantyczne niż dramatyczne podczas tej rozmowy.

Idziemy krok po kroku po tej po ogromnej przestrzeni, wysokiej na siedem metrów, a on zdominował całe pomieszczenie. Wąski, prostokątny pokój eksponuje po sześć obrazów na każdej ścianie.

Alvarez staje u mego boku i wchodzimy do pokoju. „Tutaj są okazy, które teraz posiadam i są wystawione na prywatną sprzedaż.”

Spoglądam do góry w jego oczy i zgaduję, że mówi prawdę. „To jedyne, które chcesz mi pokazać dzisiaj, zgadza się?”

„Jesteś bezpośrednia, czyż nie?”

„Tylko żądna zobaczyć każdy niesamowity okaz twojej pracy, który mi pokarzesz.” Wskazuję głową w przód na jedną z prac. „Mogę?”

„Oczywiście.”

Podchodzę natychmiast do linii obrazu oddalonego w prawym rogu pomieszczenia. Zatrzymuję przodem do czegoś jak śródziemnomorski krajobraz Picassa z wyraźnymi dynamicznymi kolorami.

„Lubisz *Meredith*?” pyta.

„Uwielbiam,” mówię, rzucając mu ukradkiem spojrzenie. „Dlaczego nazwałeś to *Meredith*?”

„Od kobiety, którą kiedyś znałem oczywiście.”

„Jestem przekonana, że jest zaszczycona.”

„Nienawidzi mnie niestety, ale na szczęście jest cienka granica między nienawiścią a miłością.”

„Zatem musicie z Markiem podobnie patrzeć na miłość,” komentuję, przyciskając go, żeby mi powiedział z jakiego powodu przestał współpracować z galerią.

W jego oczach zaświeciło rozbawienie. „Masz specyficzną osobowość, Bella. Lubię Cię. Widzę czemu Mark Cię lubi.”

„Skąd wiesz, że lubi?”

„Ponieważ zaufał Ci na tyle, by Cię tu przysłać i chce z powrotem ze mną współpracować.”

„Czemu to stracił?”

„A co on Ci powiedział?”

„Powiedział, że chciałeś namiary do Rebeki, a nie mógł Ci go udostępnić.”

Pogarda wypełniła jego oczy. „Jest w tym dużo więcej i Mark o tym wie.”

„Dobrze to słyszeć.”

„Jestem pewny, że powinnaś,” mówi i w pierwszy raz wytapuję ostrość w jego głosie. „Ale z całym szacunkiem dla Rebeki, nie będę odkrywał więcej.”

„Przepraszam nie chciałam zachować się niestosownie.”

Widzę jak napięcie uwyrażnia rysy na jego twarzy i w sekundzie znika. „Wybacz mi Bella. Rebeka jest moim słabym punktem. A teraz czemu nie przejdziemy do moich obrazów i nie powiesz mi czegoś o każdym?”

Straciłam swoją chwilę na odkopanie informacji, ale mam nadzieję na znalezienie jeszcze jednej. Chodzimy dookoła pokoju i zadaję pytania na temat jego pracy. Pomiędzy moimi pytaniami, odpowiadam całkiem dobrze na jego pytania. „Kto jest twoim ulubionym artystą renesansowym?” „Skąd masz pewność, że nie kupujesz podróbki?” „Jakie pięć bestsellerów malarskich było na Twojej liście przez ostatnie pięć lat?” po chwili, patrzy z podziwem po moich odpowiedziach i zmienia rozmowę na bardziej swobodną.

Po obejrzeniu trzech obrazów nazwanych od imienia kobiety nie mogę się powstrzymać i komentuję w tym kierunku. „Musisz być bawidamkiem.”

„Byłem nazywany gorzej,” odpowiada mi, „i prawdopodobnie jestem winny. Zakładam, że to zależy jak kto definiuje zagadnienie bawidamek.”

To stwierdzenie wydaje się być prawdą. Jak wielu z nas dopuszcza innych do oceniania nas i w ten sposób stajemy się tymi, którymi chcą żebyśmy byli, nie tymi kim powinniśmy, albo moglibyśmy być?



Kontynuujemy rozmowę o sztuce i straciłam poczucie czasu kiedy w końcu kończymy naszą wycieczkę po jego dziełach. „Jesteś imponująco mądra Bella.”

Tym razem nie staram się kontrolować uśmiechu na swojej twarzy. „Jestem szczęśliwa słysząc to, tak myślę. Nie wiem kto bardziej mnie wyuczył mojej wiedzy o sztuce, Ty czy Mark.”

Jego oczy się zwężają. „pozwolił Ci mówić do siebie Mark?”

Wzdrygam się na swoje potknięcie. „Ah, nie. Pan Compton.”

„Oczywiście, że nie pozwolił.” Uszczypliwość w jego głosie jest ciężka do zapomnienia. „Moim przyjacielem nazywają mnie Ricco, co tworzy czas przyszły dla Ciebie.”

„Czy to znaczy, że pozwolisz mi na pokaz Twojej pracy mojemu klientowi?” pytam z nadzieją.

„Możesz pokazać moje prace. Mark nie może. Dam Ci prywatną dwudziestopięć procentową prowizję. Markowi nie dam nic.”

Zbladłam i każdy mięsień mojego ciała opadł. Wykorzystuje mnie by dostać się do Marka przez jakiej przewinienie popełnione przeciwko niemu. „Nie mogę tego zrobić. Pracuję dla niego. To nie było by właściwe.”

„Mark jest Markiem. Nauczysz się tego wystarczająco szybko, lub zostaniesz zgnieciona jak każdy dookoła niego. Nie pozwól by tak się stało Bella.”

Desperacko staram się, żeby to spotkanie było z powrotem pod kontrolą i dotrzeć jak naprawić jego stosunki z Markiem. „Nie zrobicie razem z Markiem imprezy charytatywnej? To była dobra rzecz, którą zrobiliście wspólnie. Co jeśli wystartujemy znowu z czymś takim?”

„Rebeka to ustawiła i mogę ofiarować swoją sztukę w dobrym celu w wielu miejscach. Wybrałem zrobić to w Allure ponieważ Rebeka mnie o to prosiła.” Zmienił temat powracając do swojej propozycji. „Pokaż mi jak robisz rekonesans i się sprzedajesz.”

„Doceniam ta ofertę, ale-”

„Nie daj mu wessać się do jego świata. To jest niebezpieczne tak samo jak i on.”

Co jest w tym artyście, że ostrzega mnie przed Markiem?

„Dopóki nie przyniesie maczety do pracy,” żartuję słabo, „mogę go znieść.”

„Mężczyźni tacy jak Mart nie potrzebują maczety, żeby pozbawić Cię całkowicie niezależności i szacunku do siebie samej. Oni robią Ci pranie mózgu.”

Nie ważne ile prawdy jest w jego słowach. Czuję jakby mnie spoliczkowano i powstrzymuję się żeby nie zrobić kroku w tył. „Muszę już iść, ale proszę wiedzieć, że uwielbiam Twoje prace. Naprawdę. Byłabym zaszczycona reprezentując je.”

„Możesz to robić. Ty i tylko Ty.”

„Nie zamierzam tego zrobić.”

Studiuje mnie intensywnie przez chwilę i odwraca się do mnie przodem. „Dobrze zatem. Odprowadzę Cię do drzwi i puszcze do domu byś mogła to przemyśleć.”

Znów idziemy krok po kroku i kiedy jestem gotowa do wyjścia podaje mi kurtkę, przytrzymując bym ją włożyła. Czuję, że moja kieszeń wibruje. O kurwa. Ile czasu tu byłam? Wsuwam teczkę po ramię i rękę wsuwam do kieszeni. Oplatam palcami telefon, przestraszona, że nie dałam znać Jacobowi.

Alvarez zatrzymuje swoją rękę na klamce. „Jest mi bardzo miło, że mogłem Cię poznać, pomimo że nie zakończyło się to tak jak miałem nadzieję.”

„Wiesz, że zamierzam znowu spróbować odzyskać współpracę?”

„Wiem.”

Otwiera dla mnie drzwi i robie krok na zewnątrz i szybko się żegnamy. Zaczynam schodzić po schodach kiedy przychodzi mi do głowy i waham się na ganku. Ta impreza charytatywna była dla tego samego szpitala dziecięcego, za którym opowiada się Chris, ale wcześniej nie wyglądali się być zaprzyjaźnieni, jestem ciekawa o co w tym chodzi. Odwracam się żeby ponownie zapukać, gdy telefon znów wibruje.

Wyciągam go z kieszeni i widzę sześć nieodebranych połączeń i wiadomość od Chrisa, sprawdzam wiadomość.

*Nie wracaj się do drzwi.*

Serce podchodzi mi do gardła i rozglądam się dookoła ulicy. Cień przeszywa mi oczy gdy widzę Harleya zaparkowanego obok 911, z Chrisem opartym o niego.

## **Rozdział 12**

Zaczynam schodzić po schodach domu Alvaraza, moja klatka piersiowa jest naprężona jak widzę jak cholernie Chris chce przejąć kontrolę nad moim własnym życiem. Jestem wściekła, że tu jest. Jestem zażenowana tym, że Alvarez zapewne ma kamery i będzie wiedział o tym, o ile już nie wie. Linia pomiędzy moją pracą a naszym związkiem jest praktycznie rozmyta. W rzeczywistości jestem cholernie pewna, że jestem jedyną osobą, która w ogóle wyobraża sobie, że ta linia istnieje.

Pomysł, żeby przekonać samą siebie, że jest mniej kontrolujący niż jest w rzeczywistości to ciężka droga do pokonania. Przysuwam się do 911, samochodu, który zgodziłam się prowadzić powstrzymując własne zahamowania. Nie patrzę na Chrisa, ale cholera z nim mogę wyczuć go dookoła, wszędzie, na zewnątrz i w środku i w intymnych miejscach nie mogę przekonać mojego ciała, że nie jest mile widziany. To frustrujące, że ta potężna złość nie jest wystarczająca żeby zatrzymać świadomość, że jestem blisko niego. Nie tym razem, czuję słowa Rebeki z fragmentu pierwszego pamiętnika, które są zagłębione w mojej duszy. *Był zabójczy, był narkotykiem, którego się obawiałam.* Przypominam ją sobie i rozumiem tą pasję, którą czuła i która ją zgubiła. Nie chcę nią być. Nie jestem nią. I przypominam sobie siebie przed pierwszym spotkaniem, co by się stało ze mną kiedy byłam na drodze samo destrukcji, tak samo zresztą jak i on.

Podchodzę od strony kierowcy i uświadamiam sobie, że w tym pośpiechu nie wyjęłam kluczyków. Bez patrzenia na Chrisa, szukam kluczyków. Wiem, że będzie stał przy tym Harleyu cały wystrojony w

jeansy i skórę, wyglądając seksownie ku swojej satysfakcji. Kluczyki upadają na ziemię. Pochylam się opanowana, żeby odzyskać klucze.

Nagle Chris znajduje się tuż przy mojej twarzy, tak jak pierwszej nocy gdy się poznaliśmy kiedy upuściłam torebkę. Podnoszę wzrok i spotykam jego i przesywa mnie na wylot. Moje piersi są ciężkie i czuję ból między udami. Skóra mi cierpnie. Cienka linia między miłością i nienawiścią, tak powiedział Alvarez i rozumiem go w tym momencie. Wpatruję się w jego oczy i zastanawiam się czy on tak samo myśli o nocy, której się poznaliśmy i wiele sposobów w jakie się kochaliśmy. Wiele jakich nie robiliśmy a chciałam tego, chociaż nie powinnam. Powinnam ubiegać się o przestrzeń, niezależność i moją własną tożsamość kiedy on zagraża wziąć górę nad moim życiem. To nie ma sensu jak czuję się w tym nieustającym momencie. Jak mogę być tak wściekła na Chrisa i nadal silnie, kompletnie zatracona w nim?

„Mamy sporo do omówienia, nieprawdaż?” zapytał, przełamując czar. Jego ton jest niski i chrypliwy, złość jest tak wyraźna, że nie da się jej nie zauważyć. Przywraca mnie do rzeczywistości. Pokazuje w górę na dom mojego klienta i to on jest na mnie zły?

Mój temperament obezwładnia wszystkie inne emocje we mnie i sięgam po kluczyki. Jego ręka jest blisko mojej z mojego ramienia przenosi się do klatki.

„Nigdy więcej nie rób tego co zrobiłaś dziś wieczorem Saro.”

Ostre polecenie w jego głosie trafia w sam środek męskiego problemu dominacji jakiego doświadczyłam. Staram się odciągnąć rękę z powrotem, ale on nie zwalnia uścisku, jedyną moją bronią są słowa. „Tak samo jak Ty Chris. I taaa. Mamy sporo do omówienia- gdzieś indziej niż z przodu podwórka mojego klienta.”

Jego oczy zapłonęły na moment, zanim chwycił mnie za rękę i postawił na nogi. Jest w tym dotyku zaborczość, który mnie do zbliża kiedy powinnam pokazać mu przestrzeń. Też to zauważył. Widzę po drobnym zwięzieniu jego oczu błysk zadowolenia jak i głód i odrzucenie.

„Będę jechał za Tobą do mojego mieszkania.” Informuje mnie.

„Nie wątpię, że będziesz.” Wciskam guzik żeby otworzyć 911. Zaczynam otwierać drzwi, kiedy kładzie na nich swoją rękę i pochyla się bliżej, tak blisko, że czuję jego ciepły oddech na szyi i uchu. Ten jego leśny zapach, który mogę rozkoszować się przez całe życie, wypełniać moje zmysły, rozdzierając moją już i tak słabą obronę.

Jego biodra napierają na moje. „Nawet przez minutę nie myśl o tym, że kiedy pojedziemy do mojego apartamentu weźmiesz swój samochód i odejdziesz.”

To jest wszystko co mogę zrobić kiedy mnie dotyka. Celowo na niego nie patrzę, wszystkie moje rozwiązania żeby się zdystansować przed nim się rozpadły. „Jeśli zdecyduję się odejść to nie możesz mnie zatrzymać.”

„Spróbuj. Jedziesz do mojego mieszkania.”

Przekręcam się do niego. „Ja nie chcę-”

„Ja chcę,” mówi i zanim poznają jego intencje jego palce okręcają się w moich włosach i przyciąga mnie w swoje ramiona ciepłe i twarde.

„Puść mnie.” Syczę, rozplaszczam ręce na jego klatce. Chcę go odepchnąć, ale jego ciepło przesiąka moje dłonie promieniając do ramion. Łokcie mi mięknią i jestem zdecydowanie bliżej, ale niewystarczająco blisko.

„Nie ma szans,” obiecuje, jego usta naciskają na moje, solidnie pożądam. Jego język pełza brutalnie w moich ustach, a ja staram się sprzeciwić. Jestem taka słaba, tak bardzo słaba przy tym mężczyźnie. Jak zwykle z Chrisem żąda mojej odpowiedzi i bezsilnie odpowiadam. Natychmiast jestem mokra i niecierpliwa, moje sutki sterczą i domagają się uwagi.

Staram się oprzeć pokusie Chrisa, ale smak, znajomego i prawie brutalnego męskiego zmieszanego ze złością i mną i efektem jest wybuch namiętności. Chcę na niego krzyczeć, odepchnąć go, przyciągnąć go bliżej, zedrzyć z niego ubrania i ukarać go za to co mi robi, co ode mnie bierze. Co sprawia, że jestem w potrzebie.

Kiedy jego usta się ode mnie odsuwają, zbyt wcześnie i niewystarczająco szybko praktycznie walczę z pragnieniem przyciągnięcia go z powrotem. „To było filmowane Chris?” dyszę na niego, wściekła na siebie za tą słabość.

„To było dlatego, że kurewsko mnie wystraszyłaś nie odbierając swojego telefonu. Nie dbam o cholerne kamery.” Jego usta z powrotem się do mnie zbliżają, a dłoń wędruje pod moją kurtkę nad pośladkami, przyciąga mnie do swojej erekcji.

Jęczę, niesamowicie podniecona i moje ręce wsuwają się pod jego kurtkę, wbijając się w jego talię. Jego ręce gładzą mnie po plecach, przysuwając mnie bliżej do siebie, oznaczają mnie swoim ciepłem i ogniem i upalną namiętnością, które zagrażają utratą wszystkich powodów, które posiadałam. Żaden mężczyzna nigdy nie sprawił, że zapomniałam gdzie jestem, zapomniałam czemu powinnam się tym przejmować.

„To,” powiedział ostro, kiedy oderwał się znowu „było za ostatnie dwanaście godzin, w których powinien myśleć o interesach. Jednakże, myślałem o różowych łopatkach, i motylkowych klamerkach na sutki i wszystkich miejscach które zamierzam lizać i całować, a teraz możesz założyć, że ukarzę Cię kiedy wrócimy do domu.”

Prawie znowu jęknęłam na jego słowa i nie mam pojęcia ja poradzić sobie z tym ostrzeżeniem, ale jednak mam. „Jeśli myślisz, że seks jest argumentem żebyśmy odeszła, to jesteś w błędzie.”

„Nie mogłabyś mieć więcej racji, ale to dobre miejsce żeby zacząć i skończyć pouczającą rozmowę i możesz się założyć, że zabierzemy twój słodki tyłek tam gdzie musimy go zabrać.” Patrzy za mnie na uchylające się drzwi. „Jedźmy do domu, gdzie będę mógł Cię pieprzyć i pozbędę się tego uczucia z organizmu i Ty zrobisz to samo.”

Patrzę się na niego, milion rzeczy mogłabym powiedzieć albo zrobić za słowo *dom* powtarzane w mojej głowie. Kontynuował używanie tego słowa i wpłynęło na mnie kiedy przestał, wpłynęło to na mnie bardzo głęboko prawdziwie bolesny sposób mnie zostawił wrażliwą i podatną na zranienie. Zostawił wrażliwą i podatną na zranienie.

Kiedy nadal się nie ruszałam przyciągnął mnie znowu do siebie i dał szybkiego buziaka w usta. „Do samochodu Sara.” Rozkazał łagodnie i jak zawsze- pomyślałam, że powinnam mu się postawić.- robię to co mi mówi.

Kiedy zatrzymałam się pod budynkiem Chrisa dziesięć minut później, wciąż dyszałam po jego napaści, ale w małym stopniu też ponosiłam winę za ten incydent. Ochłonełam i zrozumiałam, jak Chris naprawdę się niepokoił o mnie jak afrodyzjak, którego smakowałam na nim ściekający na moje usta i język. Nie ma co dużo mówić, dałam Jacobowi powód do obawy o siebie. Dodając do tego incydent w magazynie Chris miał wiele powodów aby być o mnie zatroskany. Mogę to zaakceptować. Ale Chris jest maniakiem kontroli na każdy możliwy sposób i kiedy dałam mu tym pokierować, ta kontrola niemal zaczęła fizycznie palić, poza sypialnią potrzebuję swojej wolności. I nie jestem pewna czy Chris będzie zdolny mi ją dać.

Portier otworzył drzwi 911 i ostatnie pozostałości gniewu umknęły w chłodnym nocnym powietrzu. Potrzebuję Chrisa. Potrzebuję być w jego ramionach. Potrzebuję poczuć go blisko siebie. Potrzebuję i potrzebuję tego mężczyzny i niemożliwa jest ucieczka.

Wyszłam z samochodu i mój głodny wzrok wyszukiwał Chrisa, znajduję go opartego o Harleya i niech to diabli, jest seksem na Harleyu. Jeśli Mark jest potężny, Chris jest całkowicie dominujący i wie o tym. Widzę to w jego stylu i gracji, który kieruje do bycia brutalnym alfą w tym samym czasie. On nie potrzebuje, żeby ludzie zwracali się do niego po nazwisku, nie zmusza ich do picia zimnej kawy jak Mark raz zrobił mi. Kiedy potrzebuje władzy, to ją ma. Kiedy jej chce, domaga się jej. Kiedy chce mnie, domaga się mnie i mój żołądek wywraca się do góry nogami na pomysł, że któregoś dnia nie będzie chciał.

W rękach ma kask i kluczyki, tak jak chwilę wcześniej portiera, tak teraz jego cała uwaga jest skupiona na mnie. Czyste, białe, gorące pożądanie wylewa się z Chrisa i nade mną, a ja nie mogę się ruszyć wstrząśnięta. Zmierza w moim kierunku, całkowicie rozluźniony i kiedy Rich wręcza mi moją teczkę, Chris ją chwyta i przekłada pasek przez moje ramie. Jego palce głaszczą moje ramię i nawet przez kurtkę czuję elektryczność jego dotyku.

„Chodźmy do środka i..... porozmawiajmy.” Mamrocze a ja powtarzam.

„Tak. Chodźmy porozmawiać.”

Zrobiliśmy dwa kroki i portier do mnie krzyczy. „Proszę nie zapomnieć o tym.” Pojawia się naprzeciwko mnie i wręcza mi pamiętnik.

Wstrzymałam oddech i spojrzałam na Chrisa, opuścił wzrok na czerwoną skórę i tam go zatrzymał. Nieustające sekundy mijają i wiem, że powinnam wyjaśnić, ale niektóre części mnie sekretnie chcą zostać ukarane, ponieważ czekałam na jego reakcje. W końcu jego wzrok podnosi się do mnie i oskarżenie i zwątpienie widzę w jego oczach co strzępi moje serce. Wyznałam mu swoje potknięcie o fragmencie z dziennika i moja szczerość dała mi jego zaufanie, teraz jest odwrotnie. To wszystko co mogę to nie eksplodować właśnie tu i w tym momencie, wpatrując się sobie w oczy, biorę głęboki wdech i powstrzymuję swoją reakcję. Robienie scen nie jest w moim stylu i to nie da mi więcej niż momentu satysfakcji.

Wołam Richa i z powrotem się do niego odzywam. „Potrzebuję mojego samochodu.”

„Nie,” mówi Chris jego głos jest niski i bardzo niebezpieczny, zaciska rękę na moim ramieniu. „Nie potrzebuje.”

Piorunuję go wzrokiem, co ma oznaczać, że zrównam go z ziemią jeśli zaraz mnie nie puści i widzę władcze spojrzenie. „Obiecuję Ci Saro,” mówi niskim i intensywnym głosem. „Jeśli będę musiał to przerzucę Cię przez ramię i zaniosę na górę.”

Momentalnie jestem rozbrojona, dreszcz emocji przeszedł przeze mnie kiedy użył tej swojej sztuczki. Jestem mokra i napalona myśląc jak niesie mnie na swoim ramieniu i w jego apartamencie będę naga i na jego łasce. Jego brak zaufania pociąga mnie głębiej, a jednak jestem podniecona na myśl o barbarzyńskim oświadczeniu, że udowodni, że nie mam się po co bronić kiedy on jest zaniepokojony.

Trzymam jego spojrzenie i nie wątpię w jego słowa. „Pójdę na górę, ale nie zostaję.”

Nie mruga i nie reaguje natychmiast. Próbuje coś ze mnie wyczytać, mierzy mnie z góry i zastanawiam się czy mógłby odczytać i rozważyć moją reakcję na twarzy jeśli jestem przeźroczysta jak okno przy którym mnie raz pieprzył.

Bez słów uwolnił mnie i zaczęłam iść do drzwi. Podążył tuż za mną. Moje palce krążą po dzienniku i przewijam sobie jego nieufne spojrzenie, mój żołądek się skręca na ten pomysł nawet nie chodzi o to, zasługuję na to co on czuje. Zastanawiam się jakie to musi być uczucie, że wie że go okłamałam i nie podoba mi się to. Czuję jakby coś wybuchło w środku mnie, emocje wrzenia i dzikości się we mnie mieszają, gorące i niebezpieczne, ledwie mogę je powstrzymać.

Wchodzimy do budynku i Jacob stoi przy recepcji. Posyłam mu lekkie kiwnięcie głową na przywitanie. Chris i ja stoimy przy windzie, bok przy boku twarzami skierowanymi w przód. W powietrzu jest pełno niewypowiedzianych słów, napięcie już jest nie do zniesienia.

Bez podjęcia świadomych decyzji do działania, chwila ta przychodzi kiedy zamykają się drzwi. Przekręcam się do Chrisa i przyciskam mu pamiętnik do klatki. „Mark dał mi to dzisiaj. To notes biznesowy Rebeki. Mówiłam Ci, że zamknęłam te cholerne dzienniki i tak zrobiłam.”

Szarpnął mój nadgarstek i przyciągnął mnie bliżej. Dziennik ulokował się między nas. „Czy wiesz jak bardzo nie chcę słyszeć imienia Marka w tej chwili? Nie powinien pozwolić Ci iść samej do Alvareza.”

Jego słowa są ściśnięte, nasączone gniewem. Teraz zdaję sobie sprawę, że ostrożnie kontroluje swoją furję. Czuję na sobie jego zaciśnięte ciało, widzę ciężki błysk w jego oczach. Wszystko dookoła Chrisa musi być pod kontrolą, a ja zapominam o tym zbyt łatwo.

„Jest moim szefem,” moje wargi drgają na te słowa. „Nie jest moim strażnikiem i dla jasności Ty też nim nie jesteś.”

Przez jego zielone oczy przebiega błysk żaru. „Sara powiedziałem Ci. Zapewnię Ci bezpieczeństwo.”

Absolutna zaborczość jego słów doprowadza mnie do furii. Po raz kolejny uderza mnie jak mała się wydaję, żeby być za siebie odpowiedzialna i dlaczego mam się opowiadać za stroną Chrisa. „Linie pomiędzy ochranianiem mnie a kontrolowaniem mnie Chris, to moja praca.”

„Zapytaj mnie czy przejmuję się teraz tą linią Sara. Zapytaj mnie jaki miałem i czy miałem jakieś zamiary poza piekłem jakie dziś przeżyłem kiedy nie odpieraaś telefonu.”

Jestem zaskoczona głęboką, gwałtowną odpowiedzią, która jest spleciona z zagrożeniem którego nie rozumiem. „Co to miało znaczyć?”

Wplata palce w moje włosy i przyciąga moje usta blisko swoich, tak blisko, że praktycznie mogę poczuć kontrolę z którą trzyma z taką łatwością. „To znaczy,” chrypie „że dzisiaj Saro, nie jestem różową łopatką czy puszką czy nawet Tobą.”

### **Rozdział 13**

Sygnał zasygnalizował otwarcie windy i Chris złapał moją rękę i wciągnął do swojego mieszkania. Zanim zdążyłam mrugnąć byłam odwrócona twarzą do ściany pokoju w jednej ręce ściskając dziennik drugą płasko przylegając przed sobą na ścianie. Chris stał za mną obrysowując moje ciało swoją ręką i czuję twardość jego ciała tak intensywną jak wyczuwam jest twardy jego nastrój.

Jego ręka przesuwana się na środek moich pleców, oznacza mnie, kontroluje mnie i ściąga moją torebkę i teczkę z ramienia i rzuca na podłogę. Słyszę, że ściąga swoją kurtkę i sięga po moją. Bierze dziennik i oplata go rękoma.

Powietrze się zagęszcza i z każdą kolejną sekundą wciąż trzymamy pamiętnik, oboje, nasze palce błędzą po czerwonej skórze. Erotyczne obrazy tworzone przez Rebeke grają w mojej głowie, pamiętam jak jeden fragment czytałam Chrisowi. Zastanawiam się czy też myśli o tym samym dniu, czy też o czymś zupełnie innym. Może o Rebecce? Chcę zapytać, ale czuję szarpnięcie w klatce piersiowej, które mnie cofa.

Bierze ode mnie dziennik i nie mam pojęcia gdzie go odkłada. Zniknął tak samo jak i moja kurtka. Chris za mną stoi i zapominam o wszystkim poza nim. Zaborczo układa ręce na moich biodrach i jego usta tak delikatne a czasem tak brutalne szepczą mi do ucha. „Chcesz kochanie bólu i ciemności, masz to.”

Szokuje mnie ta niespodziewana obietnica i myślę o nas trzymających dziennik i te mroczne fragmenty w środku, intryguje mnie to. „Co się stało ze mną nie mogącą znieść tej części Ciebie Chris?” pytam a mój głos drży przy tym pytaniu.

„Dzisiaj to się stanie,” odpowiada i nie ma w jego głosie niepewności, tylko jest bardziej twardy jak stal i więcej w nim złości. „I jestem cholernie pewny, że dam Ci powód do pomyślenia dwa razy zanim to się powtórzy.”

Sprzeczne emocje krążą dookoła mnie. Łaknę i opieram się zaborczości, którą w nim wyczuwam. Szarpię się z tymi myślami, podczas gdy Chris ściąga ze mnie sukienkę w górę moich bioder, eksponując moje pośladki. Słyszę rozdzieranie moich jedwabnych majtek zanim czuję ukąszenie materiału rozrywanego na moim ciele. Jego ręce pieszczą moją pupę i jego napięcie i irytacja jest jak rozbijające się o mnie fale.

Pochyla się, jego usta pieszczą moje ucho, ciepły oddech zalewa moją skórę, obiecując delikatność, zakazane fantazje tylko Chris może zaspokoić. „Mam zamiar sprawić Ci lanie zanim ta noc się skończy Saro.”

Te słowa są aksamitnym uwiedzeniem i napiętą groźbą i nie mogę złapać oddechu, uleciał wraz z jego odpowiedzią. Chris odwrócił mnie twarzą do siebie, umieszczając moje ręce ponad moją głowę i

zamykając je w stalowym uścisku swoich. „Ale najpierw zamierzam postawić Cię na krawędzi rozkoszy i przyciągnąć z powrotem tak wiele razy, że będziesz myślała, że oszalejesz, tak jak ja szalałam kiedy nie odbierałaś telefonu.” Pociąga w dół suwak mojej sukienki do mojej talii, odpina stanik i zaczyna smakować jednego z moich sutków. „Jakieś obiekcje?”

„A miały by znaczenie?” sapię, fala przyjemności przechodzi przez moje ciało.

„Nie dopóki nie powiesz mi kiedy skończyć z tym co robię.” Pochyla się i szczypie moje usta jak robi poprzedniej nocy. „Ale jeśli powiesz stop Saro, bądź cholernie pewna, że to właśnie masz na myśli ponieważ ja przestanę. Rozumiesz?”

„Chris-”

„Odpowiedz Saro.” Jego palce suną między moje uda, rozprzestrzeniając zręcznie ciepło na moje wrażliwe ciało i opuszcza moje sutki, które domagają się więcej. Mam wyraźne wrażenie, że przypomina mi dlaczego *stop* jest złym słowem.

„Tak” sapię „Tak rozumiem.”

Jego kciuk muska moją łechtaczkę i wślizguje we mnie dwa palce, czuje mnie, rozciąga mnie. Sapię z przyjemności, wyobrażając sobie moment kiedy jest we mnie. „Dojdz za nim Ci pozwolę, to spiorę Cię natychmiast.”

„CO?” dyszę. „Nie mogę-”

„Możesz i tak zrobisz.”

Jego słowa są tak przepełnione mocą jak i jego dotyk i czuję słodko- gorzkie uwolnienie. „Dlaczego mam wrażenie, że będziesz cieszył się z mojej porażki?”

„Ponieważ chcę Ci sprawić lanie.” Jego usta muskają moje, jego palce głaszczą mnie powoli, namiętna precyzja prowadzi mnie do dzikości. „I ty też chcesz.”

Chcę i nie mam pojęcia dlaczego, ale z pewnością, że to robi jest tak erotyczna, że moja cipka zaciska się dookoła jego palców. Zaczynający się orgazm jest prawie tak powabny jak jego ręka na mojej pupie.

Jego palce nagle zniknęły, stopując moją przyjemność, i warczę z frustracji. „Niech Cię szlag, Chris.”

„Niech mnie szlag, co tylko chcesz, ale ty nie dojdiesz dopóki Ci na to nie pozwolę.” Pociąga za mój sutek i pstryka tam i z powrotem. „Zamierzam uwolnić twoje nadgarstki i nie będziesz nimi ruszać. Rozumiesz?”

*Nie, nie rozumiem!* Ale kiwa głową na zgodę, pewna że zrobię co mi powiedział jest moją jedyną ścieżką do satysfakcji.

Jego ręce drażniące moje sutki opadają i bada mnie, moją silną wolę, ale może po prostu mnie torturuje nieobecnością swoich rąk na moim ciele. Jestem gotowa żeby krzyknąć z tej niesprawiedliwości, kiedy klęka na kolanach przede mną i układa swoje ręce na moich biodrach.



Jego wzrok się unosi i łapie mój i chcę rozkazywać jego ustom by całował mnie w najbardziej intymnych partiach mojego ciała. Powoli jego usta się obniżają, nie do miejsca gdzie błagam żeby się znalazły, ale do mojego brzucha. Delikatny, ponętny dotyk jego ust i podążający za nimi język, przesyłam w myślach błaganie aby znalazł się poniżej mojego brzucha. Kontrast pomiędzy tym jak czuły jest w jednym momencie i jak wymagający i ostry potrafi być w następnym wprawia mnie w oczekiwanie i jest jak rozbudzenie jak i wszystko czego kiedykolwiek doświadczyłam.

Powoli, przeciąga swoje usta po czułej skórze, jego język zanurza się w moim pępku, namierzą moją kość biodrową i w końcu wędruje do złączenia moich nóg.

Oddycham ciężko z powstrzymaniem się żeby nie dojść i mięśnie mojej płci zaciskają się tak ciasno, że aż boli.

„Chris,” błagam kiedy wiem, że nie zniosę już więcej.

Odpowiada lizaniem mojej łechtaczki na moje naleganie. Tak, proszę więcej, myślę, ale nie ośmielam się powiedzieć tego na głos bojąc się, że zrobi na odwrót. I kolejne liźnięcia śledzą poprzednie i nic nie różni jak słodka błogość kiedy jego usta są tak blisko dołu i mnie otaczają. Ssie moją napuchniętą bryłkę drąży głębiej w moim wrażliwym ciele i używa swojego języka właśnie w tym momencie kiedy zamierzam oszaleć. Doznania marszczą się w moim ciele i nie mam silnej woli, nie mam kontroli. Dopada mnie orgazm i on natychmiast odciąga swoje usta ode mnie, odmawiając mi pełnej satysfakcji, pozostawiając moje mięśnie w częściowym uwolnieniu.

Kolana mi się uginają, ale on już stoi na stopach, jego ramiona oplatają moją talię i podnosi mnie do góry. Podnosi mnie na ręce i zaczyna iść do sypialni. Powtarzam sobie w głowie jego słowa. *Dojdź zanim Ci pozwolę i natychmiast Cię spiorę.* Chris nie rzuca słów na wiatr i moje serce bije w oszalałym tempie, że na pewno zostanę ukarana.

## **Rozdział 14**

Chris niesie mnie do sypialni i stwierdzam, że jestem bardziej podniecona niż przestraszona tym laniem. Jestem zbyt zagubiona w ochocie wkroczenia do środka ciemności, ciemnych sekretów Chrisa Merita, żeby być ostrożna. Ten widok na głębie jego duszy jest czym czego łaknę, co mogło potrwać dłużej żeby to odkryć. Jestem w pełni świadoma jego złości i jego zaborczej potrzeby chronienia mnie, otworzyły się drzwi do jego mrocznej strony a ja świętuję, że jestem zdolna do stworzenia tych rzeczy dla niego. Nie jestem poza widzeniem naszych reakcji na siebie nawzajem reflektując się jak uszkodzeni i nieuporządkowani jesteśmy oboje, ale postanawiam się teraz tym nie martwić.

Chris postawił mnie na środku pokoju od strony mojej części łóżka i łazienka jest naprzeciwko mnie. Rzuciłam okiem na swoje odbicie w lustrze. Moja sukienka wygląda jak top, kieszonki jest na mojej talii, wyglądam niedorzecznie a nie seksownie.

Jestem skupiona na dywanie pode mną, Chris przychodzi mi na pomoc, zsuwając moją sukienkę i stanik. Materiał upada przy moich stopach.

Wychodzę z moich ubrań i Chris łapie mnie w tali, jego silne ramiona mnie otaczają i zatapiam się w tych twardych liniach jego ciała. Podnosi mnie i kopie moje rzeczy dalej, powoli mnie stawia na ziemi, ale mnie nie puszcza.

Nasze oczy się spotykają i nie da się go pomylić, błyszczą w nich drapieżnik albo wyczekiwanie, zmienia się powietrze między nami. „Powiedziałem Ci, że masz nie dochodzić bez pozwolenia.” Mamrocze, jego głos jest chrapliwy, efektowny.

Przygryzam wargę nerwowo. „Nigdy nie byłam dobra w przestrzeganiu zasad.”

Jego oczy błyszczą jak bursztyn. „Byłem tego całkowicie świadomy. I mógłbym się tym tylko rozkoszować tym bardziej niż ty to zrobiłaś.”

Moje palce wplatają się w jego koszulkę. „Ponieważ chcesz sprawić mi lanie?” pytam, ucinając kontakt wzrokowy, zażenowana własnym pytaniem.

Jego palce wsuwają się pod mój podbródek, zmusza mnie do spojrzenia na niego. „I ja i Ty.”

„Ja..... Ja nie wiem czego chcę.”

Odwraca mnie twarzą do łóżka, jego ręce zaborczo głaszczą mój brzuch, a gruba krawędź jego erekcji trąca moją pupę. „Zatem to jest czas byś się dowiedziała.” Jego głos jest uwodzicielsko delikatny, a jego usta muskają moje ramię, przechodzi mnie dreszcz po plecach. „Nie odwracaj się.”

Natychmiast panikuję. „Ale-”

„Będziesz wiedziała zanim to się stanie.” Obiecuje i jego ręce zjeżdżają z talii na goły tyłek, gdzie pięści i daje lekkiego klapsa w pośladek.

Krzyknęłam na to niespodziewane wydarzenie i słyszę delikatnie dudnienie jego głębokiego, seksownego śmiechu za sobą. Nie jest zły, nie będą go prowadziły dłużej emocje, myślę że to było jego zamiarem i dalej jeszcze chce mnie sprać. Nie wiem jak to przebiega i jestem zbyt nieobecna i zdenerwowana żeby spróbować. Słyszę dźwięki materiału kiedy się rozbiera i staram się przewidzieć wszystko co robi z obawy, że zostanę zaskoczona. Tak, powiedział mi, że mnie ostrzeże przed uderzeniem, ale ze wszystkiego co wiem będzie to trzy sekundy przed uderzeniem. Wygląda na to, że będzie gadał wiecznie, albo być może czas biegnie w zwolnionym tempie. Nie mogę tego dłużej znieść. Zaczynam się odwracać, a on chwytą mnie rękoma za talię i znów czuję jego pulsującą erekcję na swoim biodrze.

„Naprawdę mamy robotę do zrobienia w następujące kolejności,” mruczy, podnosząc mnie bez ostrzeżenia, ustawiając mnie przy krawędzi łóżka. „wespniez się na sam środek łóżka na rękach i kolanach. Kiedy już tam będziesz zamierzam dać Ci tylko sześć klapsów, mocno i szybko a później pieprzyć Cię zanim oboje nie dojdziemy. Policz klapsy i będziesz wiedziała kiedy będzie koniec. Rozumiesz?”

Mój powód otrzymania tych klapsów znajduje się w tym momencie. Wyczuwam, że zaczyna się nie tylko to, że Chris będzie zdolny do poznania mnie ale i siebie samego, ponieważ z tym połączeniem, które z nim czuję może mi pomóc w „mojej” sprawie, którą porzuciłam brnąc głęboko w jakieś sekrety w mojej głowie.

Zmusza mnie na spojrzenie na samą siebie, jest również ucieczką, kiedy przyjdzie tego za dużo. Dzisiaj ta ucieczka przechodzi na nowy poziom. Zabiera mnie w miejsce gdzie ból mojej przeszłości zostawi ból tam gdzie jest i może w jakiś sposób przeniesie mnie do przyjemności. Mam nadzieję.

„Powiedz nie i zatrzymamy się.” Chris mruczy delikatnie do mojego ucha.

„Tak.” Mój głos jest ochrypliwy i powtarzam z mocniej. „Tak. Rozumiem co się wydarzy.”

„Powiedz to, żebym wiedział, że jesteś pewna.”

Zwilżam usta. „Zamierzam być na łóżku na kolanach i rękach. Dasz mi klapsy i będziemy się pieprzyć.”

„Wspinaj się na łóżko Sara.” Mówi po pauzie i teraz w jego głosie jest czułość, której nie było do tego czasu dzisiejszego wieczoru.

Powoli, robię krok na przód, materac się za mną ugina, Chris idzie moim śladem. Jego ręce są na mojej pupie, głaszczą, dotykają, droczą się z tym co niedługo nadzieje. Gdy docieram na środek łóżka, adrenalina we mnie uderza, oczekiwanie kiedy mnie uderzy jest nie do ścierpienia. Zerkam przez ramię szukając odpowiedzi, znajduję go na kolanach za mną.

„Twarzą przed siebie.” Nakazuje, kurczowo pociągam głowę, ale moja panika się powiększa. Ręce Chrisa pieczą moją talię nad pośladkami. Znowu i znowu, głaszczą mnie a ja nie mogę ścierpieć, że nie wiem kiedy ta łagodność zamieni się w coś całkiem innego. Muszę to zatrzymać teraz. Muszę-.

Jego ręka zbliża się ku dołowi do mojego tyłka, ostry cios jak użądlenie i chcę krzyknąć, ale następny cios przychodzi już jest i następny. Jakimś cudem pamiętam żeby liczyć. Trzy. Cztery. Piąty łąduje i ten jest mocniejszy, głębszy. Wyginam plecy w łuk po tym doznaniu i szóste łąduje z jeszcze większą siłą. Ledwie klapsy się skończyły a Chris wchodzi we mnie, jego kutas mnie rozciąga. Jego pchnięcia są mocne, zatapia się coraz głębiej, nie marnuje czasu. Natychmiast zaczyna pompować, jego kutas łomoce we mnie nadając mi tempo i powtarza to w kółko.

Czuję każde pchnięcie we wszystkich częściach mojego ciała, po zakończeniu moich nerwów. Przyjemność ogarnia wszystko inne i pcham biodra w jego stronę zanim jęczę i dyszę i jest słodkie spełnienie, którego potrzebowałam wcześniej teraz właśnie nadeszło, dokładnie tu gdzie mogę je złapać, zatrzymać i wziąć.

Słyszę własny krzyk, ale nie rozpoznaję swojego dźwięku. Nigdy nie mogłabym być taka wokalna, ale teraz jestem cierpię w potrzebie zakończenia. Każdy mięsień w moim ciele czuję jakby był w ogniu, moment wcześniej moja cipka zaciskała się na Chrisie i zaczęły się spazmy. Moje ciało zaczyna się szarpać a przyjemność nieustannie się pogłębia w moim łonie i rozprzestrzenia po całym ciele. Niski gardłowy dźwięk wydobywa się z ust Chrisa jak zatapia się głębiej we mnie. Czuję ciepło, mokre ciepło jego spełnienia i napięcie moich kończyn zaczyna łagodnieć. Moje ramiona nagle mięknią i opadam na łokcie i Chris przeturlał mnie i przytulił na tyżeczkę, moje plecy dotykają jego klatki.

Jego nogi splatają moje i oplótł mnie ramionami. Czuję się chroniona, zadbana i ku mojemu kompletnemu zaskoczeniu niezmiernie emocjonalnie. Moje oczy kłują i burza wrze w środku mnie tak, że nie mogę tego kontrolować. Łzy wylewają się z moich oczu i szloch wydobywa się z mojego gardła. Ryczę niekontrolowanie, moje ciało trzęsie się razem z moimi emocjami.

Zażenowana staram się wstać, ale Chris mnie przyciąga do siebie, chowa twarz w moją szyję. „Po prostu niech się to dzieje kochanie.”

I tak jest, ponieważ naprawdę nie mam wyboru. Jak długo płakałam, nie wie, ale potem przeszło. Chowam twarz w dłonie, zawstydzoną swoim brakiem kontroli. Chris delikatnie ciągnie mnie za włosy, wracam do miłości i podaje mi chusteczkę. Wycieram oczy i chciałabym żeby mój nos nie był jak spięty spinaczem.

Wciąż nie patrząc na Chrisa mówię. „Nie wiem co się stało.”

Przekręca moją twarz do swojej i chwyta mój podbródek. „To skok adrenaliny,” wyjaśnia i przesuwając poduszkę pod nasze głowy. „To zdarza się wielu osobom.”

„Myślałam, że założeniem była przyjemność lub ból, a nie topnienie rdzenia nuklearnego.”

„Musisz znaleźć swój gorący punkt i swoje granice.” Zakłada mi kosmyk włosów za ucho.

„Wiedziałem z Twojej rozmowy o różowych łopatkach, że chcesz tego spróbować, albo tego gdzie nie byłaś a gdzie byliśmy dzisiaj.”

Pamiętam moment kiedy myślałam, że Chris nie jest już zły, a mimo wszystko mnie złał. „Więc zmieniłeś zdanie, żeby zgłębić ciemniejszą stronę ze mną?”

„Nigdy nie byłem niechętny to z Tobą zbadać Saro. Ale ja mam twarde granice, których nie chcę zmienić.”

„Co to znaczy?”

„Żadnych klubów. Żadnych obrożi. Żadnych lasek i biczów. Żadnych ról Pan i Niewolnik.” Jego oczy skrzę się łobuzersko. „Tak długo jak to rozumiesz to ja się na to piszę, to wszystko.”

Śmieję się i wiem, że jest beztroski w tym i do pewnego stopnia unika mojego pytania, ale decyduję pozwolić mu się wyslizgnąć ze wszystkiego, ale ta kwestia kontroli. „Tylko podczas seksu.”

Marszczy czoło. „Zobaczymy co z tym będzie.”

„Nie. Nie zobaczymy.”

„Może zatem powinienem przywiązać Cię do łóżka,” sugeruje i przyciąga mnie bliżej i nie jestem pewna całkowicie żartuje.

„Zgaduje, że powinnam być zadowolona, że nie myślałeś o tym kiedy wciąż byłeś zły. Byłeś bardzo intensywny.”

Jego nastrój przeskoczył z jedynek na ósemkę jak się tego spodziewałam po nim i jego głos stał się ponury. „Wciąż jestem wkurzony jak diabli na Ciebie Sara, ale musisz wiedzieć, że nigdy bym Cię nie dotknął gdybym nie miał w intencji sprawienia Ci przyjemności. Co nie znaczy, że nie będę się napawał kiedy będziesz szalała tak jak Ty mi to zrobiłaś dzisiaj. Nie powinnaś sama iść do Alvareza.”

Najeżyłam się. „Chris-”

Pochylił się i mnie pocałował. „To Twoja praca. Łapię to. Ale jeśli myślisz, że to zamierza mnie powstrzymać przed chronieniem Ciebie, to jesteś w błędzie. Nie zostawiaj swojego telefonu w kurtce następnym razem.”

Marszczę usta. „Nie przyjmuj najgorszego następnym razem.”

„Masz na myśli dziennik?”

„Tak,” mówię zgadzając się „To zabolęło, że myślałeś, że Cie oszukałam.”

„Przepraszam. Nigdy bym celowo Cię nie zranił.”

Żadnych z wielu męskiej dominacji, wiedziałam że moje życie może usprawiedliwiać tak szybko. Dla mnie ta rozmowa to wyznanie, nie słabość.

„W mojej reakcji nie chodziło o zaufanie,” kontynuuje „Chodzi o to jak wściekły jestem myśląc że mogłabyś mnie oceniać przez zachowanie innych ludzi.” Po tym pojawia się światło w jego oczach.

„Nie muszę wyjeżdżać do jutra wieczora. Wiem jaka będzie Twoja pierwsza reakcja, ale mnie wysłuchaj. Chciałbym, żebyś się dogadała i mogła ze mną lecieć z powrotem.”

Otworzyłam usta żeby się sprzeciwić i pocałował mnie, jego język muska powoli mój, kojąco pieści.

„Wysłuchaj mnie,” powtarza.

„Zaintrygowałeś mnie.”

„Żebyś ze mną leciała?”

Uśmiecham się. „Żeby Cię wysłuchać.”

„Są tam sławne osoby zaangażowane w zajęcia na kilka przyszłych dni, które znam. Mark powinien się ślinić, że zdobędziemy dla nas takich klientów. Jeśli pojedziesz to będzie dla niego inwestycja.”

„Jak kto?”

„Maria Mendez. Ona nigdy nie pokazała swoich prac w Allure. Myślę, że dałoby radę przekonać ją do podarowania obrazów i użyć Riptide do zarządzania sprzedażą. Nicolas Matthews rozgrywający z New York Jets, gwiazda futbolu też tam będzie. Co prawda nie jest artystą, ale mógłby załatwić dla Riptide podpisaną piłkę co byłoby dla niego łatwe.”

Możliwość, że pojedę z Chrisem na wycieczkę ekscytuje mnie. „Myślisz, że to wystarczające dla Marka poprze ten wyjazd?”

„Wiem, że tak.”

„Ponieważ znasz Marka?”

„Znam Marka znacznie lepiej niż chciałbym znać.” Schodzi z łóżka zanim mogę uzyskać więcej informacji i idzie nagi i piękny przez pokój i podnosi spodnie. Bierze do ręki telefon i rzuca mi go.

Chwytam telefon. „Nie znam na pamięć jego numeru.”

„Auto wybieranie numer cztery.”

„Masz Marka na auto wybieraniu?”

„Cena za robienie z nim interesów jest taka, że nie mogę się od niego uwolnić, a od kiedy wspiera moją pracę organizację charytatywną to wcale tego nie chcę.” Przechadza się przede mną z całym swoim męskim wdziękiem i ufnością i znów dołącza do mnie do łóżka. „W przypadku gdybyś potrzebowała kolejnej motywacji do rzucenia pracy to spotykam się jutro z detektywem i możesz iść z mną jeśli będziesz wolna.”

Wciskam auto wybieranie. „Merit,” mówi Mark twardo kiedy odbiera telefon.

„Właściwie to ja,” mówię

„Pani McMillan. Zgaduję, że wiem czemu nie otrzymałem telefonu po twoim spotkaniu z Alvarezem. Byłaś zajęta.”

O cholera. „Zostawiłam telefon w kurtce, w każdym razie nie poszło zbyt dobrze. Powiedział, że jest powód, którego jesteś świadomy i dlatego nie chce z tobą współpracować.”

„Zatem czemu chciał się z Tobą spotkać?”

„Żeby mnie zrekrutować i zabrać od Ciebie.”

Chris wygiął łuk brwi w zaskoczeniu i pokiwałam mu, że naprawdę tak było. Zacisnął szczękę i nie mogę powiedzieć żeby był z tego zadowolony.

Cisza Marka mówi sama za siebie i wydaje się rozciągać w wieczność. „I co mu powiedziałaś?”

„Powiedziałam mu, że jestem lojalna Allure. A skoro mowa o Allure mam kolejną możliwość.” Nerwy wydobywają ze mnie w najlepsze i zaczynam długą przemowę o imprezie i gościach i Riptide. „I widzisz-”

„Wystarczy Pani McMillan. Powiedz Chrisowi, że wykonał dobrą robotę uzbrajając Cie w powody, dla których się zgodzę, ale upewnij się, że sprowadzisz mi klientów.” Rozłącza się bez pożegnania, a ja trzymam telefon i się mu przyglądam.

Chris się śmieje i go zabiera. „Przestań patrzeć jakby miał Cię ugryźć.” Przeciągnął mnie poniżej siebie. „Wierzę, że jestem winny Ci orgazm lub dwa.”

„Sześć,” poprawiam „Jeden za każdego klapsa.”

Oczy mu się błyszczą. „Pięć. Miałaś już jeden wcześniej.”

Pochylił się żeby mnie pocałować, ale położyłam mu palce na ustach. „Jeśli będziesz w tym dobry pozwolę Ci się sprać ponownie.”

„Zawsze cieszę się dobre wyzwania.” Jego usta nakrywają moje i jestem całkiem pewna, że to nie ma znaczenia jaka jest końcowa liczba, to wyzwanie mogę stracić.



Trzy orgazmy później, Chris niesie mnie nagą do swojej łazienki i sadza mnie na krawędzi umywalki. Idzie do szafy z ręcznikami, a ja wpatruję się w jego tatuaż, myśląc o tym jakim był zranionym, zagubionym nastolatkiem kiedy go zrobił. Jak młody był kiedy wszedł w świat BDSM i co go przy mnie trzyma?

„Miałeś kiedy taką reakcję na skok adrenaliny jak ja miałam dziś wieczorem?” pytam, w nadziei nawiązania z nim rozmowy.

Zastyga i rzuca przerzuca ręcznik z półki pod prysznic i jest jasne, że nacisnęłam mu na jakiś odcisk. „Nie,” mówi, kończąc swoje zadanie i zerkając na mnie przed otwarciem drzwi prysznica. „Mówiłem Ci, zawsze wszystko kontroluję. To ja biorę ludzi na przejażdżkę, sam na nią nie jadę.” odwraca się do wody.

„Ale jak to robisz i zadajesz komuś..... ból? Czy to nie jest to czego jak powiedziałaś potrzebujesz?

„Potrzebowałem,” poprawia, podchodząc do mnie i podnosząc mnie z blatu. „I seks nigdy nie jest w to zamieszany.”

„Czyli potrzebowałaś by tylko ktoś Cię zbił?” dławię się, przerażona.

„To przeszłość,” mówi, pociągając mnie do środka prysznica, ciepła woda nas obmywa. Formuje mnie do siebie i patrzy w dół na mnie. „Jeśli będę potrzebował się zapomnieć, zapomnę się w Tobie.” Jego usta odnajdują moje i pocałunek jest połączony z udręką i bólem, którego nigdy mi nie pokazywał. Jest dużo bardziej uszkodzony niż sobie wyobrażałam i zastanawiam się co jeszcze mam do odkrycia w moim utalentowanym, pięknym artyście. Zastanawiam się czy kiedykolwiek naprawdę dotrę do niego i czy kiedykolwiek uda mi się całkowicie zatrzymać ten ból, który w nim jest. Jeśli śmiem kochać ze strachem, nie będę.... Ale na to już za późno. Ja już go kocham i tęsknie by mu to powiedzieć, żeby poczuł się tak jak ja. Ale są inne rzeczy, które muszę wyznać wcześniej- to z pewnością przyniesie mi więcej bólu niż bicowanie, którego ślubował nigdy na mnie nie wypróbować.

## **Rozdział 15**

*Nie lubię publicznej chłosty, ale nie mogę powiedzieć nic co miało by znaczenie. On jest moim Panem, a ja zgodziłam się robić to co on zaoferuje. To lepszy niż kiedy się mną dzieli myślę. Nienawidzę kiedy się mną dzieli i nie dbam o to, że mówi, że to dla mojej przyjemności. To uszczęśliwia jego, nie mnie, jak wiele ciekawskich oczu będę musiała dzisiaj znieść. Chłostanie wydaje się nie mieć końca, okrążył mnie, dbając zarazem o każdą część mojego ciała. Kiedy się skończyło, moje sutki były obolałe, plecy mnie bolały a mój tyłek czerwony. Byłam smutna. Nie wiem czemu dzisiejsza noc była inna niż każda poprzednia, ale była i ja byłam. I wtedy..... on też był inny.*

*Nie jest mi przykro, że to się stało. To sprawia mu przyjemność i po chłostaniu uwodził mnie tak cudownie jak mnie ukarał. Kiedy siedzę tu i to piszę kocham go bardziej niż kiedykolwiek, ale nie mogę sobie wyobrazić jaką cenę zapłacę za te emocje. Wyraził się jasno, że nie ma tu pokoju dla niego na takie rzeczy i dla mnie również. Wierzy, że miłość komplikuje życie i sprawia, że ludzie zachowują się irracjonalnie. Mówi, że jest dużo więcej rzeczy niż miłość i inne odcienie pożądania.*

Mrugam kiedy fragment z dziennika Rebeki przychodzi mi do głowy i delikatny błysk światła w pokoju ciągnie mnie zniewalająco prowokuje mnie do wejścia. Sen blednie, a ja się uśmiecham, kiedy

uświadamiam sobie, że Chris mnie trzyma. Jego ciało jest owinięte na moim i jedna z jego uzdolnionych, artystycznych dłoni jest na moim biodrze, i nagle nie myślę o jego talencie na płótnie, ale umiejętności zaspokajania mnie. Dziewczyna może się przyzwyczaić do po dokładnym zaspokojeniu i budzić się z wielkim gorącym mężczyzną owiniętym wokół niej.

„Lubię Cię mieć w swoim łóżku. Myślę, że Cię tu zatrzymam.”

Mój uśmiech się pogłębia i odwracam się twarzą do niego, odnajdując jego włosy, mierzwię je w swoich palcach. „Ciężko będzie złapać nam samolot z łóżka.”

„Mam na myśli zawsze. Wprowadź się do mnie Saro.”

Zbladłam. „Co?”

Głaszczesz mój policzek. „Słyszałaś mnie. Zamieszkać ze mną.”

„Znasz mnie zaledwie parę tygodni.”

„Znam Cię wystarczająco.”

Ale nie zna. „Ty nawet nigdy nie zaprosiłeś innej kobiety do swojego łóżka przede mną i chcesz żebym z Tobą żyła?”

„One nie były Tobą.”

Ogrzewa mnie swoimi słowami, kusi zanurkowaniem w głąb niebieskiego morza, zaryzykowaniem z Chrisem I mogłabym, gdybym nie miała swojego sekretu. „Chris-”

„Nie odpowiadaj teraz. Pomyśl o tym przez weekend.” Jego telefon dzwoni, więc przekręca się i chwyta go ze stolika nocnego. „Dzień dobry Katie.”

Siadam i opieram się o wezgi łóżka na wzmiankę o jego matce chrzestnej i wciska na pilocie guzik, żeby otworzyć elektryczne rolety w oknach. Powoli, zachwycający blask linii horyzontu San Francisco się pokazuje, ale nie mogę go docenić. Jestem wstrząśnięta, że zapomniałam się w czasie. Muszę mu powiedzieć wszystko, a nie jestem na to gotowa.

„Tak, jest tutaj,” Chris odpowiada Katie.

Mój wzrok kieruje się na niego. „Katie Cię pozdrawia,” informuje mnie.

„Też ją pozdrów.” Odpowiadam, wzruszona tym, że o mnie zapytała, robię co w mojej mocy żeby wyglądać na szczęśliwą.

„Sprawdzimy kiedy Sara będzie miała wolne i wtedy będziemy mogli przyjechać,” Chris dalej mówi do Katie. Jestem podniecona, tym że Chris informuje, że będę przy jego boku i dodaje. „Nie wyjadę do Paryża bez zatrzymania się i zobaczenia z wami.”

*Paryż.* Nie mogę uwierzyć, że mogłabym być bardziej wstrząśnięta tego ranka, niż jestem teraz, te słowa mną wstrząsnęły jakby ktoś po mnie przejechał walcem. Wszystkie moje przypuszczenia, że to zaproszenie coś znaczy przysły. Fragment z dziennika krzyczą w mojej głowie. *Powiedział, że jest dużo więcej rzeczy niż miłość, tylko w innych odcieniach.* Nie jestem pewna, ale wydaje mi, że Chris podąża



również taką drogą. Jak mógł zapytać mnie o przeprowadzkę, bym zaczęła moje nowe życie, kiedy ma zamiar wrócić wkrótce do Paryża? Na co to wszystko? Kilka tygodni gorącego seksu? To wystarczyło żeby rozerwać mi serce.

Zrzucam z siebie koc, zwlekam się z łóżka, łapiąc koszulkę Chrisa, którą nosiłam wcześniej po tym jak napadł na mnie w kuchni i wcześniej, męski zapach skwierczy w moim nosie kiedy ją wkłada. Czemu nie? Gorący seks jest jego specjalnością.

Ruszam przez pokój i czuję jak wzrok Chrisa mnie śledzi i modlę się, żeby nie polepszał mojego okropnego nastroju. Sekundę przed moją ucieczką jego ręka znajduje się na moim ramieniu, zwiężam oczy kiedy słyszę. „Pozwól, że do Ciebie oddzwonię Katie.”

Chris odwraca mnie twarzą do siebie i na moją niekorzyść jest całkowicie nagi. „Muszę wrócić po wakacjach w Los Angeles.” Tłumaczy, jakbym zadała jakieś pytanie. „Chcę żebyś pojechała ze mną.”

Potrząsam głową, wiedząc, że doprowadzi to do pewnego bólu. „Ja-”

„Masz pracę.” Kończy za mnie. „Wiem. Masz swoją metrykę urodzenia?”

„W swoim mieszkaniu, ale-”

„Dobrze. Podjedziemy tam i weźmiemy, żebyś mogła dzisiaj złożyć aplikację o paszport.”

„Nie mogę tak po prostu wyjechać.”

„W Paryżu są niesamowite możliwości a ja mogę pomóc otworzyć Ci do nich drzwi.”

„Moje całe życie polegało na ty, że ktoś cały czas coś za mnie robił. Nie chcę powtarzać tego scenariusza. Nie mogę.”

„Boisz się być zależna ode mnie.”

„Boję się nie być zależna sama od siebie.”

Widzę odrobinę jego emocji w oczach, zanim wyraz ich wyraz zaczyna być nieczytelny. Opuszcza ręce z moich ramion. „Rozumiem,” stoi, głos ma monotony, wydaje się niewzruszony.

Myszę, że go zraniłam i naprawdę mnie to spoliczkowało. Pozwalam sobie pomyśleć o jakiś jego demonach, omijając demony z własnej przeszłości.

Po dwóch małych krokach znajduję się przed nim, otaczam go ramionami i przyciskam policzek do jego klatki. „Nie sądzę, że zdajesz sobie sprawę jak bardzo zależy mi na Tobie albo jak łatwo i dotkliwie możesz mnie zranić.” Podnoszę głowę i pozwalam mu zobaczyć jak szczerą jest moja twarz. „Więc tak, boję się być zależna od Ciebie.”

Napięcie łagodnieje w jego ciele, jego emocje miękną. Kładzie głowę na moich włosach i jest delikatność w jego dotyku. „W takim razie będziemy się bać razem.”

„Ty się boisz?” pytam, zaskoczona tym wyznaniem.

„Jesteś najlepszym skokiem adrenaliny w moim życiu kochanie. Nawet lepiej, zastępujesz mi ból.”

Pierwszy raz myślę, że może, ale tylko może jestem wszystkim czego potrzebuje Chris.



Godzinę później stoję przy kuchennym zlewie i sączę kawę, podczas gdy Chris rozmawia z jednym organizatorów organizacji charytatywnej przez telefon w innym pokoju. Wciąż jestem wstrząśnięta propozycją, żeby z nim zamieszkać, moje myśli krążą w obawie przed czymś innym. Jak zachować swoją pracę i tożsamość? Czy potrzebuję swojej pracy by zachować swoją tożsamość jeśli zagłębię się w nowych możliwościach? Czy cokolwiek z tego będzie miało znaczenie jeśli Chris się dowie, że go okłamałam? Czy zrozumie czemu to zrobiłam? Czemu tak wstydzę się prawdy? Jeśli ktoś mógłby to zrozumieć to tylko Chris.

„Gotowa do wyjścia?”

Chris przechadza się po pokoju a ja się uśmiecham kiedy tak na niego patrzę. Jest ubrany w jeansy i brązową koszulkę Galerii Allure, żeby dopasować się do mojej różowej, którą włożyłam. Obie specjalnie dostarczone przez Marka. „Wciąż nie mogę uwierzyć, że założyłeś tą koszulkę.”

Stanął naprzeciwko mnie i poczułam w powietrzu delikatny zapach Chrisa. „Mam swoją różnicę zdań z Markiem, ale on wspiera szpital.”

Otwieram usta, żeby zapytać czym dokładnie jest ta różnica zdań, ale wziął mój kubek i opróżnił jego zawartość. To nie jest pierwszy raz kiedy dzielimy się jednym kubkiem, ale w tym jest jakaś nowa więź między nami, którą czuję każdą częścią siebie. Nasze oczy się spotykają i natychmiast robię się mokra i zaciskam uda.

Chris mnie okrąża i wkłada kubek do zlewu, przenosi swoją rękę na tył mojej głowy i pochyla się, żeby musnąć moje usta. Drżę, a na jego ustach pojawia się mały uśmiech kiedy do mnie mówi. „Smakujesz jak kawa i pokusa,” mruczy. „Jeśli nie wyjdziemy teraz, w ogóle nie wyjdziemy.” Prostuje się co pochwalam, ponieważ koszulka opina jego każdy miesiąc na jego kłacie.

Kiedy opuszczamy pokój zamieram, widząc stos dzienników na stoliku. „Co one tu robią?”

Chris bierze skórzaną torbę i pakuje je do środka. „Detektyw chce je zobaczyć.”

„Nie możemy tak po prostu im ich oddać.”

„Jacob je skopiuje i później zamknie.”

„Ufasz Jacobowi?”

„Całkowicie. Sprawdzałem go wcześniej zanim zatrudniłem go do pewnej pracy dla organizacji charytatywnej.”

„Ale tam są wszystkie prywatne rzeczy Rebeki.”

„Jeśli zaniesiemy je na policję, to pamiętniki będą w publicznej ewidencji. Lepiej żeby detektyw sprawdził wszystko dokładnie.”

„Czy detektyw twierdzi, że powinniśmy iść na policję?”

„Jedyną co wiem, to że potrzebuje czegoś więcej, żeby pójść na przód, on twierdzi, że dzienniki i twój wgląd w życie Rebeki pomoże.”

Otworzyłam szeroko oczy. Czy ja żyję życiem Rebeki? Ten pomysł przyprawia mnie o mdłości. Staram się odnaleźć siebie na nowo, żeby stworzyć życie którego zawsze chciałam. Czy tak łatwo zagubiłam się Życiu Rebeki?



Po złożeniu dokumentów do paszportu, Chris podjechał do dużego, sławnego sklepu zaledwie kilka przecznic od galerii i zaparkował. Zmarszczyłam brwi. „Gdzie jest Twój bank?” pytam, zanim powiedział mi gdzie zmierzamy.

„Za rogiem. Pomyślałem, że najpierw zrobimy zakupy.”

„Po co?”

„Potrzebujesz sukienki na sobotni wieczór.”

„Mam coś w domu.” Żałosną sukienkę, ale sukienkę.

Jego palce wplatają się w moje włosy i przyciąga moje usta do swoich pieszcząc delikatnie moje usta swoimi. „Kupuję Ci sukienkę. Możesz ją wybrać, albo ja to zrobię.”

„Nie potrzebuję-”

Pocałował mnie i jego język zniknął zbyt szybko. „Ty potrzebujesz i ja też.” Puścił mnie i wysiadł z samochodu, nie myślę żeby miał na myśli sukienkę.

W tym czasie otworzyłam drzwi i Chris już jest przy moim boku, oferując mi swoją rękę. Kiedy tylko jego dłoń dotknęła mojej szarpnęłam ją do siebie, zmuszając by się pochylił. „Wiesz,” zaczęłam mówić stając dokładnie naprzeciwko niego. „Nie lubię-”

„Wydawać moich pieniędzy.” Kończy. „Ale ja lubię to wystarczająco za nas dwoje.”

„Nie musisz wydawać na mnie pieniędzy. Ja kocham-” Zatrzymałam się, z jaką łatwością to wysliznęło się z moich ust.

Jego wzrok się spotęgował i zrobił krok w moją stronę, jego dłoń oplotła mnie w talii. „Co kochasz Saro?” popędza mnie delikatnie.

Jestem na skraju wyznania, ale lepiej zrobić to na osobności. „Ja kocham.....” pauzuje, rozdarta tym co nadziejnie następnie. „Być z Tobą.”

W jego widzę błysk i uśmiecha się łobuzersko. „Ja kocham.....” pauzuje jak i ja to zrobiłam. „Być z Tobą.”

Moje oczy otwierają się szeroko. Czy my właśnie wyznaliśmy sobie miłość? Z pewnością nie.

„Kochasz.... Być ze mną?”

„Bardzo.” Zapewnia mnie i splata swoje palce z moimi. „A w sobotnią noc będę kochał zdzierać z Ciebie sukienkę, którą dziś kupisz. Wyobrażam sobie przez jaką torturę będę musiał przejść w smokingu.”

Śmieję się. „Już nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć Cię w smokingu.”

Mój nastrój jest dobry i duchowy kiedy idziemy do butiku Chanel, którego unikałam kiedy byłam nauczycielką. Chris uwolnił moją rękę kiedy zaczęłam rozglądać się po sklepie. Długa, wąsko skrojona, szmaragdowa sukienka przyciągnęła mój wzrok i podeszłam do niej. Jej kolor przypomina mi oczy Chrisa, kiedy pogrążony jest w ciemności, niebezpiecznym miejscu do którego łaknę wchodzić.

Zatrzymałam się naprzeciwko zachwycającego jedwabnego materiału i nie mogę dosięgnąć metki z ceną. Ręka Chrisa prześlizguje się po mojej. „Nawet się nie waż na to patrzeć.” Odchylam od niego głowę, żeby spojrzeć na niego. „Przymierz ją,” nakazuje.

„Tak Panie.”

Śmieje się. „Jakbyś kiedykolwiek na to pozwoliła.” Rozdziawiam usta na konsekwencję co by mógł, a on śmieje się nikczemnie i ścisza głos. „Nie chcę być Twoim Panem Saro. Chcę tylko, żebyś robiła to co Ci powiem.”

Prychnęłam i wzięłam sukienkę. „Powodzenia.” Zerknął na mnie i się cofnął, a ja popatrzyłam na niego wilkiem. „Podoba mi się. Nie przymierzę jej tylko dlatego, że tak mi powiedziałeś.”

„Oczywiście.”

Odchodzę, biorę jeszcze kilka innych sukienek zanim idę do przymierzalni, gdy nagle znajduję Avę stojącą koło wieszaka niedaleko wejścia, wygląda olśniewająco w blado niebieskiej sukience i pasującymi do niej szpilkami.

„Sara!” woła i przytula mnie. „Co za mały świat.” Kiwa Chrisowi. „Widzę, że wiesz jak zrobić dobrze kobiecie.”

Czuję jak ciepło zalewa mi twarz, Chris kładzie rękę na moich plecach, niemy uspokajający gest na ten komentarz.

„Witam Ava.” Oferuje jej spięte powitanie.

Ręce Avy biegną w dół ku zielonemu materiałowi. „Ta będzie wyglądała na Tobie bosko. Mam trochę czasu. Nie mogę się doczekać aż Cię w niej zobaczę.”

Chris się do mnie odwraca. „Mógłbym Cię zostawić w sklepie i podbiec do banku. Zostawię coś na swoim sklepowym rachunku. Kup cokolwiek zechcesz. Mamy dobrą godzinę, żeby wyjść na nasze spotkanie. Restauracja, w której się spotykamy jest zaledwie kilka przecznic stąd.”

Czuję jak Ava nam się przygląda, co jest bardzo niekomfortowe. „Będę gotowa kiedy wrócisz.”

Schyła się i szepcze mi do ucha. „Ja jestem zawsze gotowy.”

Przygryzam wargę, żeby nie wybuchnąć śmiechem. „Tak wiem.”

Jego ręce gładzą moje włosy, a z jego miny nie da się nic wyczytać, żegna się z Avą i wyczuwam, że nie jest zadowolony jej obecnością.

Kilka minut później wychodzę do wspólnego pomieszczenia, gdzie Ava się śmieje z lampką szampana. „Wygląda na Tobie spektakularnie.” Ava wykrzykuje na szmaragdową sukienkę.

„Podoba mi się,” zgadzam się, przesuając się do potrójnego lustra, „Zazwyczaj nie lubię czegoś aż tak bardzo na sobie kiedy to noszę, ale ta jest wyjątkowa.”

„Zatem jest powód do świętowania.” Woła obsługę. „Kieliszek dla Sary. Musimy uczcić nową sukienkę.” Poklepuje niebieską, welurową ławkę obok siebie. „Dołącz się do mnie. Umieram, żeby usłyszeć o Tobie i Chrisie.”

Nie ma łatwej ucieczki od jej ciekawości. Wzdycham w duchu i siadam obok niej. „Jedziemy na galę do L.A. i potrzebuję sukienki.”

„Interesujące,” komentuje, a na jej ustach pojawia się ironiczny uśmiech, ale wciąż wygląda pięknie.

„Co to znaczy?”

„Przez lata ten facet był dookoła mojego sklepu, a ani razu nie widziałam z nim kobiety. Wynioskowałam, że ma jakiś towar w Paryżu.”

Natychmiast pomyślałam o artystce od tatuażu i na myśl o niej poczuła ukłucie w klatce piersiowej.

„Oh kochanie,” mruczy Ava chwytając mnie za nogę. „Zasmuciłam Cię. Nie miałam na myśli, że ma inną kobietę. Mówię Ci tylko to co założyłam z góry, ponieważ do faceta takiego jak on kobiety ustawiają się w kolejce.”

W kolejce? Mnóstwo kobiet?

„Sara!” Ava wykrzykuje. „On nie ma wielu kobiet. Nie masz o nim najlepszego zdania, co?”

„Ja.....” kiwam „Tak zgaduję, że tak.”

Uśmiecha się. „Jest na haczyku kochanie. Bądź szczęśliwa i nie popadaj w paranoje. Mężczyźni patrzą na Ciebie jakbyś była największym skarbem na tej ziemi.”

„Myślałam, że powiedziałaś, że on patrzy na mnie jakby chciał mnie pożreć?” pytam, przypominając sobie moment kiedy oboje byliśmy w jej kawiarni.

„to też, to też.” Jej telefon dzwoni i wykrzywia twarz. „Mój były, uh. Nie mogę znieść tego faceta, ale jak nie odbiorę będzie dzwonił ze dwadzieścia razy.” Wstaje i podchodzi do innej łoży.

Pani z obsługi się pojawia z kieliszkiem szampana. „To dla Pani.” I podaje mi liścik.

Otwieram i widzę pismo Chrisa. *Zostawiłem pięć tysięcy na moim koncie sklepowym. Wydaj je, albo ja to zrobię.*

„Przynieść jakieś rzeczy do przymierzenia?” pyta kobieta, z jej tonu wnioskuję, że ma z tego prowizję. Jestem też pewna, że Chris jest całkowicie poważny i dlatego musimy porozmawiać o pieniądzach.

„Tak poproszę,” przyzwalam na razie i daję jej listę pobożnych życzeń, zdenerwowana kwestią pieniędzy, kwestią Paryża i jak, a raczej kto mógłby oczekiwać Chrisa kiedy wróci. Poprosił, żebyś z nim pojechała powtarzam sobie.

„Jesteś największym kutasem jakiego kiedykolwiek znałam,” Słyszę Avę jak zakańcza swoją rozmowę.

„Wszystko w porządku?” pytam kiedy wraca.

„Chce dostać połowę kawiarni.”

„Oh- jesteście w trakcie rozwodu teraz? Myślałam, że już jesteś po rozwodzie, jak wspomniałaś o byłym.”

„Byliśmy przez dwa lata w separacji. Unikał podpisania papierów i przez ostatni rok zaczął się kręcić koło jakiejś modelki, żebym była zazdrosna. Nie tylko jest palantem, ale do tego ma umiejętności seksualne jak Gumiś.”

Wzięłam łyka szampana. „Gumiś?”

Uśmiecha się. „Wolę jak mój mężczyzna jest bardziej władczy niż on kiedykolwiek będzie.”

„Więc masz zasadniczo podobne upodobania jak Mark?”

Ava odstawiła kieliszek i przeniosła wzrok w głąb Sali, jestem całkowicie pewna, że nacisnęłam jej na odcisk. „Tak, więc Mark jest rodzajem faceta, który próbuje Cię dopasować, a później rusza do następnej.”

„Ty i on-?”

„Pieprzymy się? Tak, ale ja znam wynik. On jest typem faceta na jedną noc, nie jest typem faceta na całe życie.”

„Więc..... jesteś zainteresowana jego klubem?”

Jej uśmiech jest bardziej pogardliwy niż wesoły. „wiesz o klubie.”

„Tak wiem.”

„Jesteś członkiem?”

„Nie. To nie dla mnie.”

„Nie?”

„Nie. Nawet nie jest blisko moich upodobań.” Mówię stanowczo.

„Zgaduję, że to tłumaczy dlaczego nie było w pobliżu Chrisa.”

Czy ona widziała Chrisa w klubie? Tak, oczywiście. Przecież to powiedziała. Czy byli razem? Wyrzucam z głowy ten idiotyczny pomysł. Nie. Absolutnie nie. Chris by mi powiedział. Sposób w jaki ułożyła swoje usta sugerują, że powiedziała to specjalnie.



Pojawia się pani z obsługi z pełnymi rękoma ubrań. Ruszam do przebieralni i szybko zamykam drzwi. Ava rozmawia o jakiejś bieliźnie, którą powinnam zakupić, ale słyszę tylko połowę z tego. Wracam w myślach do jej komentarza o tym, że chce wypróbować Chrisa, albo czegoś podobnego. Nie jestem zazdrosna, ale ten komentarz kontynuuje zgrzytanie moich nerwów z powodów których nie mogę rozgryźć. To nie jest logiczne. Wściekła się na to jak Chris do mnie podchodzi. A jednak coś u Avy mi nie pasuje.

Kiedy przymierzam ostatnie rzeczy, ciemno niebieskie jeansy i jasno pomarańczową, połyskującą koszulę, prowadzę rozmowę z Avą, która pochlebia mój styl naprawdę nie rozumiem dlaczego tak mnie irytuje.

Otwieram drzwi przymierzalni, żeby sprawdzić czy Chris już wrócił. Ava siedzi w krótkiej spódnicy, która pokazuje jej zachwycające, długie nogi twarzą do niego. Zniknęła kurtka Chrisa, ma skrzyżowane ręce a jego tatuaż jest napięty na imponującym bicepsie. Przygląda mi się, ale nie mogę patrzeć mu w oczy. Czuję się niezręcznie wiedząc, że oboje mają wspomnienia z klubu, a ja nigdy nie będę częścią tego świata. Klubu, który tworzy jakąś część Chrisa.

„Oh, ta koszula jest śliczna!” krzyczy Ava, podskakując do mnie, żeby mi się przyjrzeć, jej ożywiona reakcja wzbudziła zachwyt Chrisa, którego nie było jeszcze przed chwilą. „Musisz ją kupić.”

Jakimś cudem zdołałam sztywno kiwnąć głową. „Tak. Podoba mi się.” Mój wzrok powędrował do Chrisa. „Tylko się przebiorę i możemy iść.” Wróciłam do przymierzalni i zamknęłam drzwi. Ganiąc sama siebie, zaciskając oczy i starając się uspokoić swój żołądek, zmuszając swoje myśli żeby nie krążyły wokół niego, a co gorsza nie wyciągnęły pochopnych wniosków. Muszę stąd wyjść z nienaruszonym spokojem.

Słyszę jak drzwi za mną skrzypią i popychają mnie do przodu. „Zajęte!”

„Z pewnością.” Chris wchodzi do przymierzalni i zamyka drzwi. „Przez nas.”

„Zwariowałaś? To damska przebieralnia.”

„Przebieralnia mojej kobiety.” Napiera mnie na ścianę, jedna z jego rąk spoczywa na mojej głowie, a druga na talii. Jego zbyt spostrzegawcze oczy przyszpilają mój wzrok i nie mogę nie być dotknięta, że twierdzi, że jestem jego kobietą.

„Rozmawiaj ze mną.” Nakazuje, jest nieugięty.

Jasne i proste. Jestem w potrzasku.

## **Rozdział 16**

Popycham klatkę Chrisa, ale jest jak solidna ściana, uparty seksowny mężczyzna. „Czemu to robisz?” Warczę zirytowana.

„Robię co?”

„Popychasz mnie do rozmowy, gdy ja nie chcę rozmawiać.”

„Ponieważ mi zależy.”

„Naprawdę?”

„Sara, zapytałem czy się do mnie wprowadzisz. To powinno odpowiedzieć Ci na to pytanie.” Zakłada mi kosmyk za ucho, a ja ledwo stłumiłam dreszcz. Straciłam rachubę czasu, myślę że ma nade mną zbyt dużą władzę. Tak jak teraz kiedy czuję niepewnie i....

„Co jest?” popędza stanowczo.

„Nie mogę tutaj o tym rozmawiać. Ktoś mógłby usłyszeć.”

„Wszystkich odesłałem.”

Rozdziawiam usta. „Tak po prostu? Wszystkich odesłałeś.”

„Tak.” Ma stanowcze spojrzenie.

Jestem w potrzasku. Nie wyjdę stąd bez tej rozmowy. Opuszczam spojrzenie, splatając mu palce na klatce piersiowej i cholera, to jest doskonała klata i ładnie pachnie. Zastanawiam się czy Ava wie jak ładnie.

„Sara.”

Podnoszę do niego oczy i mrugam. „Chciałabym, żebyś mi powiedział, że Ava jest członkiem klubu Marka. To było niezręczne usłyszeć to od niej.”

„Mógłbym gdybym wiedział.”

„Nie wiedziałeś?”

„Nigdy nie mówię niczego czego nie mam na myśli.”

Ma rację, nie mówi. To w nim lubię, a w szczególności gdy chcę odpowiedzi. „Ona wiedziała, że Ty jesteś członkiem.”

Zniżył brwi. „Co? To nie ma sensu. Członkostwo jest strzeżone i ja nie wchodzę w publiczne forum.”

Potrząsam głową, dezorientowana i niezbyt komfortowo czuję się z tą odpowiedzią. „To skąd mogłaby wiedzieć?”

„Dobre pytanie i jedyna na jakie chce znać odpowiedź. Członkowie, którzy chcą prywatności nieźle płacą, żeby ją dostać.”

„Nie była jedną z kobiet które Ty-”

„Absolutnie nie. Wybierałem je z plików z dużą ostrożnością.”

Czy to jest to co wyczułam w Avie? Co jeśli mnie chciała przestraszyć? „Nosileś maski, tak? Nie mogłaby-”

„Sara. Nie byłem z Avą.”



„Więc znałeś imiona kobiet, które wybierałeś?” jego szczęka się rozluźniła i wyczytałam odpowiedź na własne pytanie. Mój żołądek wykonał kolejny obrót. „Mogłeś-”

„Nie.” To słowo jest solidne, bezwzględne. „Mówiłem Ci. Nie byłem z Avą.”

Sięgam do jego tatuażu i go obrysowuję. „Twojego tatuażu ciężko nie zobaczyć i zapomnieć.”

Bierze moją rękę i przyspila spojrzeniem. „Wiem Sara. Wyczuwam to kiedy jestem w pobliżu niej.”

Moja klatka się napina, kolejna część rozmowy z Avą mnie dręczy. Kiedy powiedziałam, że nie jestem członkiem klubu i nie chcę nim być, dała mi do zrozumienia, że zostawiłeś to dla mnie.”

„a ty oczywiście się martwisz, że znów będę potrzebował wrócić do tego świata. Nie chcę Saro. Nie wrócę. I chciałbym wiedzieć jaki jest jej ukryty cel, żebyś o tym myślała.”

„Nie sądzę, żeby miała jakiś ukryty cel. Myślę, że chciała pokazać, że Tobie na mnie zależy skoro to zostawiłeś. Nie miała pojęcia, że to punk zapalny dla mnie. Przesadziłam. Przepraszam.”

„Myślę, że raczej przesadziłaś nie mówiąc mi o tym Saro.” Przeniósł swoje ręce na poje pośladki i przyciągnął mnie bliżej. „Ty jesteś moim punktem zapalnym.” Pochylił się wolno i trącił nosem moją szyję i pieścił ją swoim gorącym oddechem. „Wiesz o tym, prawda?”

„HmMMM,” mruczę, bezradnie walcząc z pokusą na jego uwodzenie. „Możesz mi o tym przypominać tak często jak zechcesz.”

Jego język ześlizguje się na płatek mojego ucha i sapie. „A może teraz? Miałaś kiedyś orgazm w damskiej przebieralni?”

„Co?” dyszę. „Nie.” Jego twarz wypełniła szelmowska determinacja. „I nie, nie możemy.”

Pociąga za moją koszulę i szybko przeciąga mi przez głowę, nie mam nadziei na zatrzymanie go. Jestem wolna, staram się go powstrzymać. „Chris-”

Zniża swoje usta do moich, są gorące, ogniste i odpina mój stanik. Formuje moje piersi w swojej dłoni i moje sutki od razu się budzą. Ledwie powstrzymuję jęknięcie, które z pewnością przyciągnęło by uwagę.

Chris sięga do guzika w moich spodniach i rozpina rozporek, a ja daję radę słabości. „Stop. Powiedziałaś, że przestaniesz jak powiem stop.”

Głęboki, seksowny śmiech wydobywa się z jego gardła, a moje ciało się zaciska. „To było zeszłej nocy. Nowy dzień. Nowe zasady.”

„Ale-”

Znów mnie całuje, przeciągając językiem kilka razy zanim ogłasza. „Nie wyjdiesz z tej przebieralni dopóki nie będziesz miała uśmiechu na twarzy.” Klęka na kolana i przyciska usta do mojego brzucha, tak jak zrobił to zeszłej nocy i efekt jest namiętny, ze śmiałymi scenami erotycznymi. Wiem dokąd zmierzają te usta, podczas gdy mój umysł widzi problem w miejscu, w którym się znajdujemy to mojego ciała zupełnie to nie obchodzi.

Jego zręczny język pieści mój pępek, a ja drzę. Uśmiecha się do mojej skóry i zerka na mnie.  
„Odnutowałem, że to lubisz.”

„A ja odnotowałam, że możesz być przytłaczający.” I wesoły i mroczny i co ma znaczenie i mieszanką wszystkich tych sprzecznych rzeczy co sprawia, że jestem szaleńczo podniecona.

Chris jednym ruchem rozsuwa zamek w moich jeansach. „planuję zrobić to i jeszcze więcej zanim stąd wyjdziemy.” Wkłada ręce za pasek i jednym ruchem ściąga jeansy.

Sięga do nich,, ale jest za późno żeby je zatrzymać. „Nie mamy na to czasu.”

„Dlatego musimy Cię szybko rozebrać. Zrób krok.” Rozkazuje mi wyjść z majtek i tak robię ponieważ są przy moich kostkach. Czuję się idiotycznie.

„Nie mamy czasu-”

Przesuwa moje majtki na bok a jego palce dotykają mojej skóry.

„Chris nie-”

„Chris tak,” ripostuje, podnosząc moją nogę na swoje ramię.

„Chris-”

I jego usta na mnie zstępują.

„Oh” dyszę i moja głowa odchyła się na ścianę kiedy zaczyna mnie lizać i się zagłębiać. Jest bezlitosny w swoim działaniu, masuje moją łechtaczkę kciukiem podczas gdy jego usta liżą mnie dookoła. Palce mnie rozciągają natarczywie w środku i krążą we wrażliwym korytarzu. Oddech chrypi z mojego suchego gardła, a moje ręce wędrują na jego głowę i chociaż raz pozwala mi na ten dotyk. To prosi mnie i jest tak erotyczne jak jego palce i język współgrają w magiczny sposób.

Krew szumi mi w uszach i zapominam o wszystkim poza jego słodkim dotykiem. Czas przestaje istnieć i pokój znika. Czuję jak zaciska się wszystko w moim brzuchu i podąża niżej. W niewielkim stopniu słyszę własne dyszenie, delikatny dźwięk wydostaje się z mojego gardła i nie mogę go powstrzymać, zapominam dlaczego powinnam. Chris zasysa łechtaczkę w odpowiednim miejscu i zwiększam uścisk palców na jego głowie. To miejsce, tak. Zostań w tym miejscu. Ciepło promieniuje z tego punktu i rozprzestrzenia się jak pożar do moich kończyn. Wyginam się w łuk i wypycham biodra w jego ręce. Moje ciało się zaciska a serce staje. Widzę ciemność przed oczami i pierwszy spazm przeszywa moje ciało. Przyjemność przeszywa mnie aż do samych kości.

Kuśtykam i Chris stawia moją nogę na podłodze i wstaje. Całuje mnie i wyczuwam słonawy smak swojego podniebienia na jego języku. „Poczuj własny smak na moich ustach. To mówi, że do mnie należysz. Nie zapomnij o tym.”



Piętnaście minut później, razem z Chrisem z za dużą ilością toreb , wychodzimy ze sklepu. Nie było Avy kiedy wyszliśmy z przymierzalni, za co jestem wdzięczna. Bez względu na pulsowanie mojej

łechtaczki przypominającej o tym co Chris z nią wyprawiał językiem jakby był pędzlem, mój dyskomfort przez Avę jest wciąż intensywny.

Po jakimś czasie zatrzymujemy się przy restauracji, nie mogę pojąć dlaczego. Nie chodzi o brak zaufania do Chrisa. Ale jest jakaś szara przestrzeń w mojej głowie, wprowadza mi mętlik w głowie, to mnie gryzie.

W jakiejś sieciowej restauracji w stylu „coś dla każdego” zmuszam się żeby zapomnieć o Avie. Rebeka nikogo nie obchodzi i zastanawiam się czego dowiemy się od detektywa, to mnie skręca w środku.

Hostessa rusza w naszym kierunku, a Chris łapie moją dłoń i splata nasze palce razem. „Uspokój się mała.”

To niesamowite jak dobrze mnie rozgryza. „Chcę tylko dowiedzieć się, że wszystko z nią w porządku, przeciwnym razie popadam w paranoje.”

„Wiem.” Zgadza się. „Ja też.”

Kłania się nam dwóch mężczyzn siedzących przy stoliku, wyczuwam pełno testosteronu dookoła. Ubrani w dobrze wyglądający, dopasowane koszulki Walker Security i jeansy, obaj wstali witając nas.

„Blake Walker”, mówi jeden z nich, podają mi rękę. Ma długie czarne włosy opadające na jego kark i inteligentne brązowe oczy.

„Kelvin Jackson” mówi drugi, z piaskowo-brązowymi lokami opadającymi na jego brwi i niebieskimi oczami. „Jestem głową w biurze San Francisco.”

Blake prycha. „Od kiedy to mamy biuro. Pracuje w domu dopóki nie ukończymy budowy biura, stąd to spotkanie na lunchu. Będę zadowolony powrotem do Nowego Jorku i wyniesienia się z jego salonu.”

Unoszę brwi. Jestem zaniepokojona, że nie są zbyt znani tu i Chris odczytał moją reakcję kiedy wszyscy usiedliśmy. „Walker Security jest nie tylko najlepszy w swojej branży, ale także Kelvin jest byłym agentem FBI w biurze San Francisco.”

„Byłem ATF,” dodaje Blake. „Mój brat Luke jest byłym SEAL. Mój brat Royce jest byłym FBI. Lista się nie kończy. Rzucił Chrisowi szybkie spojrzenie. „Twój facet dał nam dzienniki tak swoją drogą.”

Jestem pod wrażeniem i odczuwam ulgę. Chris odchyła się i kładzie ramię za moimi plecami na krześle. „Jacob to dobry człowiek.”

„Zanotowałem..” skomentował Kelvin. „Potrzebuję ludzi takich jak on.”

„Trzymaj się z daleka.” Ostrzega Chris. „Lubię bardziej mój budynek kiedy on tam pracuje.”

Kelvin wygląda na zachęconego. „To jak Ci imponuje, sprawia, że chcę go jeszcze bardziej.”

„Znaleźliście coś na temat Rebeki?” wtrącam się, żeby szybciej się dowiedzieć czy coś odkryli.

Kelner się pojawia i zabija moją szansę na uzyskanie odpowiedzi. Chris otwiera menu. „Lepiej zamówmy. Nie mamy zbyt wiele czasu do wylotu.”

Z wysiłkiem skupiłam się na menu i zamówiłam pierwsze danie jakie zobaczyłam: pasta. Wszyscy mężczyźni zamówili hamburgery.

Kelner odszedł Blake od razu wznowił konwersację. „Jeżeli chodzi o Rebeke. Wytropiliśmy zagadkowego, nowego chłopaka z Nowego Jorku. Powiedział, że pojechali na wycieczkę na Karaiby i stamtąd mieli następnie udać się do Grecji, ale jej uczucia do niego się zmieniły i chciała wrócić wcześniej do domu. Sprawdziliśmy tą historię. Wyleciała z nim i wróciła sama.”

Lodowaty chłód przeszedł przez moje plecy. „Wróciła tu?”

Kelvin kiwnął głową zdecydowanie. „Sześć tygodni temu.”

Jest mi niedobrze. „Nigdy nie zabrała swoich rzeczy z magazynu. Nie wróciła do pracy. Więc gdzie ona jest?”

„Sprawdziliśmy również wypożyczalnię samochodów i nie znaleźliśmy żadnych zapisów.” Dodaje Blake, smarując chleb masłem. „Nie ma również własnego samochodu, żeby ją wytropić.”

W gardle zrobiła mi się gęła. Wyczuwałam, że Rebeka ma kłopoty. Powinam ufać swoim instynktom i naciskałam mocniej na odpowiedzi. „dokąd nas to prowadzi?” pytam, nie potrafiłam zatrzymać nalegania w głosie. „Policja?”

Blake westchnął ciężko. „To jest podchwytliwe. Mamy wystarczająco dużo, żeby zgłosić ją jako osobę poszukiwaną, ale ona jest dorosłą osobą, która ma prawo do zmiany miejsca zamieszkania.”

„I powiedziała każdemu, że opuszcza miasto,” mówię.

Blake skinął. „Dokładnie, trudno otrzymać uwagę w takich przypadkach.”

Kelvin przesunął sztućce i umieścił teczkę na stole. „Nie chcemy również, żeby policja zadawała pytania, które mogłyby wywołać kogoś do ukrycia dowodów, które możemy znaleźć w inny sposób.”

Dowodów? Wyprostowałam się. Najwyraźniej też myślą o zbrodni.

Kelvin kontynuuje. „Przynajmniej na razie uważamy, że zgłoszenie zaginięcia jest złym ruchem.”

„Możesz ufać tym chłopakom kochanie,” zapewnia mnie Chris, jego palce delikatnie głaszczą moje ramię. „Wiedzą co robią.”

„Wiem,” zapewniam go i cały stolik. „I rozumiem pogląd na zgłoszenie zaginionej osoby. Po prostu nie lubię kierunku moich myśli co mogło się wydarzyć Rebecie.”

Usta Blake’a się napięły. „Uwierz mi, żadnemu z nas też.”

„Który przynosi mnie do powiązania z Sarą,” mówi Chris. „Coś nowego w sprawie incydentu w magazynie?”

Kelvin otwiera teczkę. „Mieliśmy szczęście i wpadł w nasze ręce materiał filmowy z kamery pobliskiej firmy.” Wyjął fotografie i położył na środku stołu. „Ten facet wszedł do budynku po Sarze i wyszedł z niego dziesięć minut po niej.”

Wessałam powietrze. „To ten przerażający koleś, którego poznałam.”

„On nie jest pracownikiem magazynu,” informuje mnie Kelvin. „Jest zwyrodniałym detektywem i nazywa się Greg Garrison. Był zatrudniony przez kogoś do odnalezienia pamiętników.”

„Przez kogo?” pyta Chris gwałtownie.

„Mówi, że nie wie,” Blake odpowiada. „Gotówka i mailowe instrukcja z niewykrywalnej lokalizacji.”

Oplata się ramionami i dygocę. Miałam rację. Nie byłam sama w tych ciemnościach.

Chris bierze moją dłoń i ściska. „Dobrze się czujesz?”

„Tak,” mówię bez wyrazu. „Jednak nie jestem pewna co do Rebeki.” Moja uwaga skupiona jest pomiędzy Kelvina i Blake’a „Nie ma imion w tych dziennikach, przeczytałam je wszystkie,”

„Mimo wszystko ktoś chce je wystarczająco mocno, żeby zatrudnić Grega,” mówi Blake. „To oznacza, że musimy zagłębić się dlaczego i wykorzystać ich zasoby, żeby spojrzeć co mogło nam umknąć.”

„Dokładnie,” zgadza się Kelvin. „I trzymamy się myśli, że dzienników mogło być więcej. Chcemy przekopać dokładnie magazyn.”

„Damy Wam kombinację zanim wyjdziemy.” Mówi Chris.

Mój niepokój o Rebeke się pogłębia. Chcę żeby Ci mężczyźni zrobili wszystko byle tylko ją znaleźć.

Kelvin schował zdjęcia do teczki. „Wiem jak pracuje Greg. Jeśli uszkodził elektryczność, zgaduję miał okazję, żeby zamienić Twoją kombinację na taką, którą tylko on będzie mógł otworzyć. Wróciłaś tam później?”

Potrząsnęłam głową, przyniesiono nam jedzenie. Kiedy kelner odszedł zapytałam. „Co jeśli tak zrobił?”

„W takim przypadku zmienimy ją ponownie.” Odpowiada Kelvin, wpychając sobie frytkę do buzi.

Chris ignoruje swoje jedzenie, wygląda na zatroskanego tym jak się czuję. „Jak bardzo powinniśmy martwić się o bezpieczeństwo Sary?”

Całkowicie straciłam apetyt. Nie ma mowy żebym teraz jadła. Naprawdę nie chcę teraz być w centrum uwagi.

Blake westchnął i wiem z jego wyrazu twarzy, że nie będę zadowolona z odpowiedzi. „Nie popadałbym w paranoje, ale z drugiej strony, ktoś jest na tyle zdesperowany, żeby zatrudnić Grega by znalazł dzienniki. Dodając do tego, że Rebeka jest zaginiona w akcji..... byłbym ostrożny.”

„Nie zadawaj pytań na temat Rebeki,” dodaje Kelvin. „Zostaw to nam.”

Chris na mnie spogląda. „Słyszałaś to? Zostaw to dla nich.”

„Jestem na pozycji, w której mogę dowiedzieć się czegoś, czego oni nie mogą.” Sprzeciwiam się, przypominając sobie rozmowę z Ralphem. „Jeden ze sprzedawców nienawidzi Rebeki.”

To prowadzi nas do dyskusji o zatrudnionych w galerii i kończymy posiłek. Po jakimś czasie opuszczamy restaurację, jestem chętna żeby opuścić miasto, gdzie nie będę się oglądała przez ramie przez kilka następných dni.

## Rozdział 17

Razem z Chrisem zatrzymaliśmy się w mieszkaniu i spakowaliśmy kilka ostatnich rzeczy, w tym moją sukienkę. Jacob zdążył zwrócić dzienniki i jestem przekonana, że powinniśmy je zabrać. Jeśli by je przeczytał może znalazł by jakąś wskazówkę, którą ja przegapiłam.

Zadzwoniliśmy po samochód, ponieważ 911 jest za małe, żeby pomieścić bagaże obojga. W końcu kiedy jesteśmy po nowinach o Rebecce, zaczynam martwić się o Ellę i próbuję się do niej dodzwonić. Po kilku bezowocnych próbach się poddaję.

„Nic jej nie jest,” zapewnia mnie Chris, ściskając moją nogę. „Jest na swoim miesiącu miodowym w Paryżu.”

Wymuszam uśmiech. „Wiem.”

„Nie wiesz. Widzę to po twojej twarzy.” Wyciąga swój telefon z kieszeni i wciska guzik. „Blake. Masz jakiegoś wolnego człowieka, który mógłby sprawdzić dla mnie kogoś jeszcze?”

Jestem naprawdę dotknięta tym co robi dla mnie Chris. Pamiętam kiedy pierwszy razem, na poczęstunku wina powiedział mi, że będzie mnie chronił, a ja mu odpowiedziałam, że nie potrzebuję ochrony. Mówię sobie teraz, że nie potrzebuję, ale czuję się dobrze teraz gdy mam opiekuna w swoim życiu. Może zbyt dobrze zważywszy na to jak niepewnie czuję się w naszym związku.

„Przyjaciółka Sary wyjechała na miesiąc miodowy i jej telefon nie odpowiada,” Chris mówi do Blake’a. „Te sprawy z Rebeką, sprawiają że myślisz o najgorszym. Mógłbyś sprawdzić w liniach lotniczych czy rzeczywiście wyleciała i na kiedy ma bilety powrotne?” Odsuwa telefon od ust. „Jakie było jej nazwisko kiedy wyleciała?”

Po sprawdzeniu kalendarza w telefonie zrelacjonowałam wszystkie szczegóły których potrzebował. Przekazał wszystko i się rozłączył. „Będziemy mieli dobre wieść po tym jak wylądujemy.”

Mały kawałek napięcia opuścił moje ciało. „Dziękuję Ci Chris.”

Całuje mnie. „Dla Ciebie wszystko, bylebyś tylko się nie zamartwiała.”

Odrpężam się w jego ramionach i podczas tej krótkiej przejażdżki pozwalam sobie być z tym Mrocznym Księciem, bez zamartwiania się co będzie w przyszłości.



Prawie dwie godziny po spotkaniu razem z Chrisem wsiadamy do samolotu. Zatrzymujemy się przed siedzeniami w pierwszej klasie, które zakupił dla nas Chris i myślę o tych pieniądzach, które Chris na mnie wydał.

Chris motywuje mnie bym usiadła przy oknie. „Mam więcej niż moje dzielenie się dobrym widokiem. Nie podróżowałaś zbyt dużo.”

Wślizguje się na siedzenie a on za mną. Kiedy jesteśmy zadowoleni odwracam się do niego, nic na to nie mogę się powstrzymać, żeby nie ułożyć sterczącego kosmyka jego włosów. „Dziękuję.”

Zbliża swoją rękę do mojej i kładzie przedramię na moim na oparciu siedzenia. „Za co?”

„Ubrania. Pierwsza klasa. Pomoc z Rebeką i Ellą. Wszystko to dużo kosztuje.”

„Pieniądze nie mają dla mnie znaczenia.” Jego ton jest nonszalancki i lekceważący.

„Co z nastolatkiem, którym byłeś, który chciał pieniędzy i władz?”

„Wyrósł na mężczyznę.”

„Z pieniędzmi i władzą.”

Daje mi kpiący uśmiech. „Przerebaguję. Nie wydaję pieniędzy ponieważ mam ich mnóstwo. I nie zamierzam się poddać. To jest kontrola. Lubię kontrolę.”

„Nie żartuj.” Drocę się.

Przebiega kciukiem po moim policzku i obrysowuje usta. „Lubisz to kiedy ja steruję.”

„czasami.” Zgadam się.

„cały czas nad tym pracuję.”

„Nie wstrzymuj oddechu, cały świat straci dobrego artystę.”

„Będę musiał Ci się za to odpłacić,” docina mi, kiedy zaczyna się standardowa procedura przez członka załogi.

Serce mi podchodzi do gardła. Nie wiem gdzie Chris mógłby mnie zabrać następnym razem, ale nie mam wątpliwości, że będzie to delikatnie nie do zapomnienia. Pochyla się bliżej i szepcze. Wiesz, znam klub do którego moglibyśmy wspólnie dołączyć.”

Zesztywniałam i poczułam niskie burczenie śmiechu na karku z tą ponętną obietnicą zanim dodał. „Klub lotników.”

Szarpnęłam się i spojrzałam na niego. „Zapomnij o ty. To nie podlega negocjacom, nie ważne co zrobisz. Tu wszędzie są ludzie.”

„A co jeśli wynajmę prywatny samolot na drogę powrotną?”

Nie może mówić poważnie. „Mógłbyś zrobić to dla nas żeby, ah, dostać członkostwo?”

Kąciki jego ust podnoszą się delikatnie. „Bez wahania. W zasadzie to jest jedna z wielu wycieczek na którą chciałbym Cię zabrać, myślę, że to mogłaby być droga do latania.” Zmieszanie pojawiło się na jego twarzy. „Jak to się stało, że dorastałaś w zamożnej rodzinie i nie podróżowałaś?”

Trafił w dziesiątkę i zeszywniałam zanim zdążyłam powstrzymać sama siebie. „Jako dziecko miałam dziesiątki zajęć, byłam zajęta, tak zgaduję.” Samolot zaczyna kołować, w obawie, że zobaczy moja panikę, szybko odwracam się do okna i udaję zainteresowanie. W ciszy daję sobie kopa za

przegapienie okazji, żeby podzielić się z Chrisem swoją przeszłością. Po prostu mam nieugięte przecucie, że tym razem otworzyłam puszkę Pandory i wypuściłam demona na zewnątrz, nawet jeśli to jest tylko jeden z mniejszych, to większy ucieknie zanim będę gotowa.

Ręka Chrisa spada na moją i czuję jak jego rezygnacja do mnie dociera poza małą psychiczną więzią. Jedyne co mogę zrobić to przeciągnąć jego rękę na swoje kolano. „Wygląda jakby zbierało się na burzę,” szepczę, widząc ciemne chmury na niebie, zapowiadające ulewę, prawie jak waga mojego sekretu.

„Nie boisz się, prawda?”

Zastanawiam się czy mówi o leceniu w czasie burzy.

U Chrisa często jest podwójne znaczenie. Z trudem wyszukuję możliwości i odwracam się do niego i spotykam jego penetrujące spojrzenie. Wie, że unikam jego pytania, widzę to w jego oczach.

„Nie wiem czego oczekiwać. To jest dla mnie nowe.” Mówię

„Ponieważ twoje podróże były ograniczone, prawie nigdy.”

To nie było pytanie i tym razem jestem pewna, że nie rozmawiamy o pogodzie. Mrugam na jego niezbadany wyraz twarzy, ale jest wyczuwalne oczekiwanie w powietrzu. Odpowiedź dlaczego nie podróżowałam jest na końcu mojego języka, zwleka, ale nie mogę jej wydusić. „Racja. Ponieważ prawie nigdy nie podróżowałam.”

Wystartowaliśmy i podskoczyliśmy instynktownie. Moje palce znowu zacisnęły się na podłokietniku, ale tym razem tak, że knykcie mi pobieły. Ręka Chrisa opadła na moją tak jak poprzednio i westchnęłam w środku na jego dotyk. „To tylko małe turbulencje,” zapewnia mnie. „Znikną kiedy dostaniemy się na większą wysokość ponad chmury.”

Jak na przekór jego twierdzenia samolot się szarpnął i ponownie zatrząś. Zesztywniałam i oddech mi przyspieszył. „Jesteś pewny, że to normalne?”

„Bardzo.”

„Okej.” Wypuszczam powietrze. „Zaufam Ci w tym przypadku.”

„Ale nie we wszystkim?”

Widzę chłód w jego oczach i zastanawiam się jak szybko jego mur runie przed moim. Znowu jestem przyparta do muru, innego. Jeśli powiem Chrisowi wszystko mogę go stracić. Jeśli się przed nim zamknę, on może znowu się przede mną zamknąć. To jest czas, żeby w końcu opuścić trochę mojego cholernego muru.

Samolot znowu podskoczył, a moje serce wraz z nim do samego gardła. Wyślizgnęłam swoje ręce spod jego i podniosłam podłokietnik, żeby nic nas nie dzieliło. „Byłyśmy zwierzątkami mojego ojca,” mówię patrząc w jego kierunku. „Zostawiał nas w domu i ruszał do swoich kochanek.”

Zrozumienie widać na jego twarzy, przekręcił się na fotelu żeby patrzeć mi w twarz. „Kiedy dowiedziałas się, że ma inne kobiety?”



„Pewnego razu gdy przenosiłam się na studia. To było kiedy zdjęłam różowe okulary mojej mamy.”

„Ona wiedziała.” To nie jest pytanie.

„O tak,” zgadzam się. „Wiedziała.” Nie mogę pozbyć się goryczy przesączonej w moim głosie. „Jeśli my byliśmy jego zwierzątkami, ona była jego sługusem. Była w nim tak zakochana, że akceptowała cokolwiek od niego dostała, a niebyło tego dużo.”

Wyraz jego twarzy jest troskliwy i zaniepokojony. „Jak aktywny był w Twoim życiu?”

„Był moim idolem, którego nigdy nie było w domu. Czciłam ziemię po której chodził, tak jak moja mama. Nie wiedziałam, że byliśmy tylko brani jako dobrze wyglądająca rodzina do celów biznesowych czy jakiegoś tam jego powodu, dla którego nas trzymał przy sobie. Myślę, że to chodziło o władzę. Albo dlatego, że mógł. Albo dlatego, że nie chciał, żeby moja mam wzięła całe jego pieniądze. Nie mam pojęcia. Przestałam starać się to rozgryźć lata temu. Musiał być jakiś sensowny powód dla niego.”

„Myślisz, że Twoja mama wiedziała dlaczego?”

„Myślę, że przekonywała samą siebie, że on ją kocha. Była zaślepiona miłością.”

„Nie odbierz tego źle,” ostrzega delikatnie. „ale może to nie było z miłości, tylko dla pieniędzy?”

Nie cierpię pytań, które sama sobie zadaję i odrzucać je zbyt wiele razy żeby to zliczyć. „Naprawdę nie wiem co było w jej głowie. Matka, którą myślałam że znam niebyła tą, którą odkryłam później, kiedy zdjęłam te różowe okulary.” Potrząsnęłam głową. „Ale nie. Nigdy nie czułam, że chodzi jej jedynie o pieniądze.” Moje myśli wędrują do przeszłości. „Zrezygnowała ze wszystkiego co kochała poza malowaniem. Ukrywała swoje prace i zaopatrywała kiedy go nie było w domu.”

„Mówiłaś, że to ona doprowadziła do Twojej miłości do sztuki.”

Pokiwałam głową. „Tak. I to bardzo.” Wypuściłam ciężkie powietrze, starając się uciec przed tymi ciężkimi sensacjami i rozluźnić drogi oddechowem. „Patrząc wstecz, to były znieważający związek, prawie jak syndrom Sztokholmski gdzie jeniec czcił zdobywcę.”

Samolot znów poskoczył i złapałam jego rękę. Z jego siłą i otuchą wyciekły ze mnie te informacje. Jestem zadowolona, że mu powiedziałam.

„Masz jakieś jej prace artystyczne?” zapytał po paru minutach.

„Nie. Po tym jak pojechałam na studia całkowicie się poddała. Mój ojciec zajął jej czas żeby robiła dobrze znane imprezy charytatywne, co sprawiało że wyglądał dobrze. Wróciła z jednej ze zorganizowanych imprez dla telewizji kiedy zmarła. Oczywiście jego nawet nie było w kraju w tym czasie.”

„To dlatego obwiniasz go za jej śmierć.”

Mój wzrok spada na moje ręce, które jakimś cudem znajdują się na jego nodze. Przeżywam jakże żywy i wyraźny moment, kiedy usłyszałam o śmierci mojej mamy. Chris głaszcze mój policzek.

„Wszystko w porządku?”

„Ja tylko..... Ja wspominam dzień jej śmierci.” Potrząsam swoim umysłem i kontynuuję. „Nie obwiniam go o jej śmierć. Obwiniam go o jej nieszczęśliwe życie. Mimo, że był to jej własny wybór, to nie sprawia, że nadużywał jej akceptacji.” Czuję się jakby oblana kwasem na to co jeszcze mam mu do wyjawienia. „Nawet nie płakał na jej pogrzebie Chris. Żadnej pojedynczej łzy. Nawet jednej.”

Jego ręka spoczywa na tyle mojej głowa i kładzie swoje czoło na moim. Otwiera swoje usta, żeby coś powiedzieć, ale daję mu szybkie ostrzeżenie. „Nawet nie próbuj mówić, że jest Ci przykro. Wiesz, że to nie pomaga.”

„Nie, nie pomaga.”

Powoli zatapiający się z powrotem w swoich siedzeniach i układam głowę na jego ramieniu. Nic więcej nie mówi, ale nie musi. Wciąż jest tutaj dla mnie, jeszcze raz i to jest słodko- gorzkie, ponieważ wiem, że kilka następnych demów będzie większych niż mina. Staną się jego demonami.



W końcu po wylądowaniu w L.A. i jeździe do hotelu prywatnym samochodem, Chris sprawdza swoje wiadomości. „Blake znalazł lot Elli. To był bilet w jedną stronę. Myślisz, że planowała zostać w Paryżu i nie chciała Ci powiedzieć?”

„Zostawiła swoje wszystkie rzeczy i powiedziała, że wróci po miesiącu.” Potrząsam głową. „Nie. Nie planowała zostać. Miała również jechać do Włoch.”

Napisał od razu do Blake’a co mu powiedziałam i odpowiedź przyszła natychmiast. „Blake mówi, że sprawdził wszystkie możliwości opuszczenia Paryża przez Ellę. Nie ma żadnego zapisu, żeby udała się do Włoch. Chce, żebyś się dowiedziała czy nie zrezygnowała z pracy.”

Moje brwi się unoszą i od razu dzwonię. „Nie pomyślałam o tym.” Muszę zostawić wiadomość odpowiedniej osobie. „Mam nadzieję, że oddzwonią szybko.”

„Dowiedz się jaki jest jej status w szkole i jeśli nie zrezygnowała, to karzę Blake’owi, żeby zebrał zespół i czegoś się o niej dowiedział.”

Skinęłam głowę i przygotowuję się mentalnie do telefonu zwrotnego ze szkoły. Nie tylko potrzebuję usłyszeć o ty, że Ella jest bezpieczna, ale również to jest czas na oficjalną rezygnację. Jest to trochę beznadziejne pomimo mojej nowej pracy marzeń.

Samochód zatrzymuje się pod hotelem i ruszamy z bagażami do pokoju, żeby szybko jechać do szpitala. Przyjeżdżamy akurat na czas spotkania Chrisa z grupą dwudziestu dzieciaków, wszystkich walczących z nowotworem i ich rodzicami na przedzie. Po tym jak razem z Chrisem przeżyliśmy ekscytujące powitanie od każdego i pozowaniu do zdjęć, nie oczekiwałam, że będę do nich włączona, w końcu poznaję Dylana, młodego chłopaka z białaczką. To jasne, że dzieciak jest głęboko przywiązany do Chrisa, a Chris do niego. Jest ekstremalnie sympatycznym dzieciakiem, zarówno przyjazny jak i mądry. Moje serce zamiera na widok jego ciemnych sińców pod oczami, jego tysej głowy, która mówi o jego walce z rakiem i słabości jego ciała, co sprawia że wygląda młodziej niż jego trzynaście lat.

Chris bierze krzesło z rogu pokoju i siadam obok niego i Dylana. Razem, Dyla i ja patrzymy jak Chris rysuje specjalny obrazek z dedykacją. Oczarowana reakcją Chrisa z tłumem tym jak przynosi uśmiech tyłu zatroskanym buziom moje serce prawie wyrwa się z piersi.



Godzinę przed spotkaniem zmierzam do kafeterii, żeby wziąć napój dla Chrisa i do barku ze słodyczami, nie jadł nic od lunchu a już jest siódma godzina. Mama Dylana Brandy ładna trzydziesto paroletnia blondynka, łapie mnie w holu i kroczy razem ze mną. „Nie będziesz miała nic przeciwko, jeśli się przyłączę?”

„Oczywiście, że nie.” Zapewniam ją. „Dylan jest wspaniałym dzieciakiem. Widzę, dlaczego Chris zwrócił na niego uwagę.”

„Dziękuję i tak, łączy ich specjalna więź. Chris był darem z nieba na tak wielu poziomach.” Drzwi windy się otwierają i robimy krok żeby wejść podczas gdy ona kontynuuje. „Wiesz, że on dzwoni do Dylana każdego dnia, nieważne co, dzwoni również do mnie i mojego męża Sama, żeby sprawdzić co u nas?”

„Nie, ale nie jestem zaskoczona. Mówi o was bardzo często.”

Drzwi windy się otwierają i wchodzimy do kafeterii. „Płaci za ubezpieczenie, którego nie mamy i to niemało kosztuje.” W jej głosie jest mieszanka wdzięczności i smutku.

„Zapłaciłby za wszystko co mogło by uratować Dylana.” Mówię prosto.

Zatrzymuje się. „Żadne pieniądze go nie uratują.” Mówi to z trzęsącym się głosem i zaczyna szeptać. Grochy też zalewają jej twarz. „On umiera.” Chwyta mnie za ramię, jej palce przenikają moje ramię. „I wiesz o tym, że Chris będzie się za to obwiniął, prawda?”

Moje gardło się ścisnęło. „Tak. Wiem.”

„Nie pozwól mu.”

„Nie wydaje mi się, żebym go powstrzymała, ale będę tam dla niego.” mówię delikatnie. „I dla was również, jeśli będziecie mnie potrzebować. Proszę wpisz sobie mój numer do telefonu. Dzwon do mnie o każdej porze Brandy. Proś o co tylko chcesz.”

Jej uścisk znika z moje ramienia i wymieniamy się numerami. W ciszy idziemy do kafeterii i po ponurej ciszy jesteśmy zdolne do pogaduszek i niedługo po tym wracamy i patrzymy jak Chris i Dylan prowadzą ożywioną dyskusję i chowają pod szalikiem czekoladę.

„Lekarz nie chce by jadł słodycze,” Brandy szepcze. „ale jak mogę mu odmówić jakiegokolwiek rzeczy, która go cieszy.”

„Też nie mogłabym mu odmówić niczego.” Mówię, moje oczy wznoszą się na młodego chłopca i przenoszą na Chrisa. Jest dobry dla dzieciaków i zastanawiam się czy chciałby mieć swoje własne. Nigdy nie myślałam o dzieciach, ale po dzisiejszym, nie jestem pewna czy chcę być matką. Jak można tak bardzo kochać je i później zostanie Ci to odebrane? Strata mojej matki była wystarczająco ciężka. Jeśli stracę Chrisa-

„Kochasz go.” Mówi łagodnie Brandy. „Widzę to po twojej minie, kiedy na niego patrzysz.”

Nie spuszcza wzroku z Chrisa. „Tak. Tak, kocham go.”

„To dobrze,” mówi z aprobatą i przenoszę swoją uwagę na nią. „Sam i ja widzimy ból otaczający tego człowieka. Potrzebuje kogoś kto zabierze choćby część ode niego.”

Po tej wypowiedzi czuję ukłucie w piersiach. Chris jest obciążony tym wszystkim co się wydarzyło w jego życiu kiedy był nastolatkiem. To widzi Brandy, co on ukrywa pod swoim uprzejmym zewnętrzną warstwą wymownie świadczy o rodzaju ludzi, którymi jest ona i jej mąż. Oni żyją w strasliwym bólu, ale mimo wszystko widzę, że martwią się o Chrisa. Myślę o tym jaki był smutny przez telefon dwie noce temu i jest jasne dla mnie, że potrzebuje mnie, żeby zadbała o jego wyładowanie tego weekendu. To nie jest czas na odsłonę moich demonów jemu i nie, ponieważ chcę to odłożyć strach przed spotkaniem. Ponieważ teraz jest czas, żebym ja była dla niego, żeby mu pokazała, że go kocham, nawet jeśli nie powiem mu tego, dopóki nie będę miała pewności, że on wie kim naprawdę jestem.

Brandy zwraca się przodem do pokoju. „Będziemy się zbierać.”

Patrzę na Chrisa i Dylana, machają nam i kilka minut później mam chętkę na coś niemożliwego. Zgodziłam się obejrzeć *Piątej 13-tego* z Chrisem i Dylanem, podczas gdy Brandy i Sam zgodzili się pójść do domu i odpocząć.



Trzy godziny później, razem z Chrisem kręcimy się na szpitalnym, wypoczynkowym fotelu przy łóżku Dylana, z rysunkiem, który stworzył Chris przedstawiającym Freddy'ego i Jasona podpierających obracany stolik, kiedy w końcu nasz horror dobiega końca. Dylan nie przestawał się śmiać kiedy ja wydawałam okrzyk lub narzekałam i ten śmiech jest przyjemnością dla moich uszu. Jest takim niezwykłym dzieckiem. Zasluguje na to, żeby żyć.

Chris chwycił pilota do odtwarzacza DVD i go wyłączył. Spojrzał na zegarek. „Jest jedenasta godzina. Lepiej idź spać Dylan.”

Wykrzywia twarz. „Śpij za nas oboje Dylan. Ja z pewnością po tym nie zasnę.”

Dylan się śmieje i wtula w łóżko. „Zostaniecie dopóki nie zasnę?”

Chris i ja wymieniamy spojrzenia i kiwam głową na zgodę. „Będziemy tutaj kolego.” Chris go zapewnia, rozkłada wypoczynkowy fotel jak łóżko. Wtulam się plecami w jego klatkę i otacza mnie ramionami.

Dylan przyćmił światło guzikiem na swoim łóżku i zamknął oczy. Jestem wykończona. To był zdecydowanie wariacki dzień.

„Cieszę się, że tu jesteś.” Chris szepce mi do ucha, wysyłając dreszcze w dół mojego ciała.

„Ja też,” Dylan szepce.

„Ja też,” odpowiadam obojgu.

## Rozdział 18

*Jest wszystkim czym jestem ja i wszystkim czym nie jestem. Nie pamiętam gdzie ja zaczynam a gdzie on kończy. Jest moim Panem. Ja jestem jego niewolnicą. Zmagam się, żeby pamiętać kim wcześniej byłam zanim on się pojawił. To przerażające myśleć, że mogłam całkowicie oddać mu siebie, kiedy wiem, że on nie zrobi tego samego dla mnie. Kim będę kiedy go nie będzie? Czy odważę się zostać i dowiedzieć, że odpowiedzią jest nic? I co on zrobi kiedy mu powiem, że odchodzę?*

Szybko się przebudziłam, kiedy w mojej głowie pojawił się kawałek ostatniego wpisu z jednego z dzienników Rebeki. Światło słoneczne wdziera się do szpitalnego pokoju, który jest pusty poza mną i uświadamiam sobie, że Dylan i Chris wyszli.

Kawałek papieru marszczy się ponad moją głowę i podnoszę go znajdując notatkę od Chrisa. *Porwałem Dylana na sekretne spotkanie w kuchni i zrobimy stertę naleśników z czekoladą. Musimy później dostać się do hotelu i wykopać po tym. Pielęgniarka zostawiła Ci w łazience zestaw kosmetyków.*

Patrzę na zegarek, jest ósma rano. Nie mogę uwierzyć, że z Chrisem przespaliśmy całą noc na tym fotelu. Wstaję i się przeciągam i zmierzam do łazienki, zabieram swój telefon na wypadek gdyby Chris dzwonił. Na umywalce pod małą torbą jest teczka z gazetą i nie wierzę w to co widzę. Mrugam oczami i widzę zdjęcie mnie, Dylana i Chrisa i bazgranina Chrisa *Mark powinien być szczęśliwy*. Zamarłam na chwilę, kiedy zaświtało mi w głowie. O tak, Mark będzie zadowolony. Chris i ja mamy na sobie koszulki Allure i są dobrze widoczne. Zrobiłam zdjęcie gazecie i wysłałam Markowi. Ledwie zdążyłam otworzyć torbę z kosmetykami, kiedy Mark odpisał *Koszulka wygląda na Tobie lepiej niż na Chrisie*. Przygląda się wiadomości i krótko uśmiecham. Hah. To jest jedna z tych ekscentrycznych odpowiedzi jakie Mark dał mi w mailu i najwidoczniej w tekście wiadomości, gdzie wydaje się być bardziej mężczyzną niż Panem. To jest więcej niż jego sztywne „Pani McMillan to, Pani McMillan tamto,” i zastanawiam się czy rzeczywiście jest tym mężczyzną z dziennika. Jakoś nie zauważyłam, żeby Rebeka pisała o swoim Panie, że żartował tak jak na zakończenie maila cytując *Igrzyska Śmierci* „Być może szansa będzie na zawsze w Twojej przysłudze.” Jak raz do mnie napisał. Przeczytałam odpowiedź i skasowałam obie, po czym sięgnęłam po szczoteczkę do zębów. Czemu martwię się pisaniem do Marka?”

Kilka minut później staram się doprowadzić grzebieniem moje włosy do porządku, a przy moich brązowych oczach skóra wydaje się jeszcze bledsza niż zwykle. Ale to nie ma znaczenia, jak pomyślę sobie o ostatnich dwudziestu czterech godzinach. Oglądanie tych dzieciaków i ich rodzin walczących o ich życie daje mi perspektywę mojego własnego zagubienia siebie. Sprawia również, że myślę o tym jak ważne jest terazniejsze życie i jak łatwo życie może się skończyć, tak jak w przypadku mojej mamy i mamy Chrisa. Nie ważne jak przerażając jest ta decyzja. Zrezygnuję z mojej pracy w szkole w poniedziałek.

Wysłałam z łazienki i wracam do pokoju Dylana, myśląc, że podzielę się tą decyzją z Chrisem, ale wciąż jestem sama. Dźwięki głosów przykuwają mój wzrok do uchylonych drzwi, gdzie mrugnęła mi Brandy rozmawiając z facetem w białym fartuchu, nie wygląda na zadowolona. Facet, lekarz jak sądzę uściśnął jej ramię i odszedł. Brandy schowała twarz w dłonie.

Przebiegam przez spokój do drzwi. „Brandy?” jej ręce opadają i widzę, że po policzkach spływają jej łzy. „Oh kochanie, co się stało?” chwytam ją w uścisku a ona się wtula.

„Jego nowotwór postępuje szybciej niż oczekiwaliśmy.”

Czuję jakbym rozpadała się na kawałki, a Dylan nawet nie jest moim dzieckiem. Jak ona musi się czuć i jak mogę ją pocieszyć?

Po kilku momentach cofa się. „Muszę zobaczyć mojego syna. Muszę zadzwonić do Sama, jest w pracy.”

„Ja do niego zadzwonię.” Oferuje. „Odśwież się i pobądź z Dylanem.”

Daje mi numer Sama i ponownie przytula, jej ciało się trzęsie. Patrzę w górę i moje serce zamiera jak widzę, że Chris z Dylanem wychodzą z windy. Kiwam mu i szybko się cofa, zabierając Dylana z powrotem do samochodu. Cicho wypuszczam powietrze przez usta, na to co mogłoby się stać jakby syn zobaczył matkę w takim stanie. Jakoś muszę pomóc Brandy zebrać się do kupy, żeby była silna dla swojego syna, kiedy wiem, że ona w środku umiera razem z nim. I jakoś muszę powiedzieć to Chrisowi. Głęboko na dole jestem pewna, że to otworzy głęboką ranę w moim i tak już uszkodzonym mężczyźnie i samo myślenie o tym boli.

Kiedy w końcu jakoś poskładałam Brandy do kupy, napisałam wiadomość do Chrisa, żeby razem z Dylanem do nas dołączyli. Kolka minut później Dylan idzie spokojnym krokiem, szeroko uśmiechnięty i śpiewa piosenkę z *Koszmaru z ulicy Wiqzów*, „Raz, dwa Freddy idzie po Ciebie. Trzy, cztery lepiej zamknij swoje drzwi. Pięć, sześć weź swój krzyż.”

Chris podąża za nim z jednodniowym zarostem na twarzy, a jego włosy są zmierzwione seksownie, wzrok ma wpatrzony w Brandy. Nie słyszał nowości o postępie nowotworu, ale jest na tyle bystry, żeby spodziewać się złych wiadomości.

Dylan kontynuuje śpiewanie kiedy rzuca się na łóżko. „Siedem, osiem zostaniesz martwy.”

„Wystarczy,” wołam, ale uśmiecham się na jego próby droczenia się ze mną.

„Tak, wystarczy,” Brandy zgadza się ze mną z uśmiechem. „Też jestem przerażona po tej piosence.”

„Nie możecie być wystraszone, tylko przez słuchanie tej piosenki.” Argumentuje Dylan.

Wzdryga się myśląc o tym filmie. „Jest wiele powodów dlaczego zgodziłam się na *Piątek trzynastego* zamiast *Koszmaru z ulicy Wiqzów* i ta piosenka jest na szczycie listy.”

„Zmusimy ją do obejrzenia następnym razem.” Obiecuje Chris, siadając za nim.

Dylan wyciągnął stopy. „Tak!” powiedział i zaśmiał się.

Uderza mnie to jak oglądałam jak się żegnają zanim wyszliśmy i zarówno Chris jak i Dylan zastąpią jeden horror innym. Dylan używa fikcyjnych filmów i potworów, żeby zwalczyć raka, a Chris używa bólu, żeby zwalczyć ból. Nic dziwnego, że ta dwójka ma taką więź.

„Więc?” Chris pyta kiedy wchodzimy do windy.

To dla mnie spory wysiłek powiedzieć mu co wiem, wiedząc, że to go zrani. „Jego rak postępuje szybciej niż oczekiwano.”

Jego głowa opada do tyłu, twarz unosi się do sufitu, jego męczarnia wbija się we mnie pazurami. Oplata go rękoma w talii i przyciskam policzek do jego łomocącego serca. „Przykro mi.”

Zagrzebuje twarz w moich włosach i wdycha mój zapach, to daje mu ulgę. „Przechodziłem przez to wcześniej, ale ten dzieciak, on jest wyjątkowy.”

Mój podbródek się unosi, mój wzrok odnajduje jego utrapiony wzrok. „Wiem. Widzę więź jaka was łączy.”

Drzwi windy się otwierają i wplata swoje palce w moje. I nie mija dużo czasu jak jesteś w znacznie cieplejszym L.A., starając się przywołać taksówkę, które odwraca uwagę od problemów, których Chris teraz nie potrzebuje. W końcu jesteśmy w drodze do hotelu i mówię mu o ciężkim temacie, o Dylana tacie. „Powiedziałam Brandy, że zadzwonię do jej męża. Myślę, że wiedziałam, że mówiąc mu o tym znów się rozklei. Chcesz z nim porozmawiać, czy ja powinnam?”

Chwyta telefon z kieszeni. „Ja to zrobię.”

Obserwuję jak tłumaczy ojcu Dylana co się stało. Chris nosi maskę emocjonalną podczas tej konwersacji, ale podryguje nogą i zacisnął mięśnie na rękę.

Kiedy zatrzymujemy się pod hotelem, Chris cały czas rozmawia przez telefon i zapłacił sto dolarów za wycieczkę wycenioną na dziesięć dolarów i pomachał do kierowcy. W końcu kończy rozmowę z Samem kiedy stoimy przed wejściem do naszego pokoju, a irytacja w jego nastroju sięga zenitu. Nie patrzy na mnie nawet, a ja borykam się z tym co zrobić czy powiedzieć, stoimy w ciszy kiedy przeciąga kartą i otwiera drzwi.

Zaskakuje mnie kiedy wchodzi przede mną, zazwyczaj puszcza mnie przodem. Zamykam za nami drzwi i widzę go walącego w ścianę pięścią i chwilę później na nią spogląda. Chowa głowę między raniona.

Zmniejszam dystans między nami i wyciągam do niego rękę. „Nie.” Mówi nagle, trzymam nieruchomo wyciągniętą rękę, jego głos jest szorstki i zgrzytliwy. „Nie jestem teraz we właściwym miejscu.”

„Bądź tam ze mną Chris. Daj mi pomóc.”

W głębi jego zdesperowanego spojrzenia widzę tunel prosto do piekła. „To jest ta część mnie dlatego ostrzegałem Cię żebyś odeszła.”

„To nie zadziałało wtedy i teraz też nie działa.”

Chwyta mnie i stawia między ścianą a sobą. „To jest kiedy ja-”

„Wiem,” przerywam. „To jest ten czas kiedy zastępujesz ból innym bólem. Rozumiem to po tym co widziałam przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny, ale jeśli musimy to zrobić Chris, musisz znaleźć sposób, żeby pójść tam ze mną.”

„Nie ma we mnie nic łagodnego kiedy jestem w takim stanie. Nie chcesz mnie takiego jaki teraz jestem.”

„Chcę każdą część Ciebie Chris.”

Przez kilka sekund wpatrywał się we mnie i nagle jego palce wplątały się w moje włosy i mnie pocałował. Jego złość i ból krwawiły do moich ust, paliły mnie w swojej intensywności. Dotknęłam jego klatki, ale strzepnął moje ręce. „Nie dotykaj mnie. Nie dopóki nie będę ponad tym.”

„Okej.” Jakoś zdołałam brzmieć mocno.

„Rozbierz się.” Nakazuje, „Nie ufał sobie na tyle żeby zrobić to samemu.”

Nie mam pojęcia co ma na myśli mówiąc to, ale robi krok w tył i ściąga koszulkę przez głowę. Ja zrzucam moją własną koszulę dalej z moim stanikiem i sięgam po moje majtki, ale borykam się kiedy moje ręce trzęsą się niekontrolowanie.

Chris staje naprzeciwko mnie i natychmiast chwyta mnie w tali. „Cholera, wiedziałem, że to błąd. Przerazam Cię.”

„Nie przerażasz mnie Chris. Cierpisz, więc i ja cierpię.”

Tysiące emocji przebiegają przez jego twarz i przykładą swoje czoło do mojego tak jak zrobił to w samolocie. Jego oddech jest nierówny i stacza wojnę ze swoimi uczuciami.

To jest niemal niemożliwe, że oprzeć się pokusie dotknięcia go. „Przestań to kontrolować Chris. Po prostu to wypuść. Mogę to znieść.”

„Ja nie mogę.”

Odsuwa się ode mnie i szokuje mnie kiedy idzie do łazienki. Mrugam zaskoczona za nim. Nie może? Co to w ogóle znaczy? Słyszę wodę pod prysznicem i staram się zostać tu gdzie jestem, ponieważ najwidoczniej potrzebuje przestrzeni, ale nie mogę. Ignoruję fakt, że moja nagość nie jest najlepszym strojem na konfrontację, ale on właściwie też nie jest ubrany.

Wpadam do łazienki i widzę go za szybą prysznic, idę dalej i ją otwieram. „Nie możesz? Wyzywam go. „Co to właściwie znaczy? Nie możesz być ze mną? Chcesz żebyśmy odeszła?”

Wychyla się spod prysznic i daje mi buziaka. „To znaczy, że nie chcę, nie mogę zrobić czegokolwiek co sądzę, że doprowadziłoby żebyś mnie zostawiła.” Przykłada mokry kciuk do mojego policzka. „A w tym momencie, chcę.”

Jego nastrój zmienia się co chwila, raz jest na krawędzi, a za chwilę już nie. Nie jest tym, którym był kilka minut temu. Odważam się wejść pod prysznic i przytulić go, strumień ciepłej wody mnie otacza i ku mojej uldze jego ramiona mnie oplatają. Czuję jak długość i twardość jego kutasa się wydłuża, a ja dalej zachęcam zanim mrugam do niego i widzę początek burzy. Nie jest z nim tak w porządku jak myślałam. Nawet nie jest blisko. Powiedział, że seks nie jest częścią tego jak radzi sobie z bólem, ale jest podniecony, a ja nie mogę go skrzywdzić. Nie chcę go skrzywdzić. Mogę zaoferować mu tylko przyjemność.



Przyciskam go pod ścianę, poza strumień wody i pozwala mi na to. Biorę to za dobrą wróżbę, powoli ześlizguję się po jego ciele i opadam na kolana. Jego miękki oddech jest dalej zachęcający i witam go. Wyciągam swoje mokre włosy z buzi i otaczam ręką jego pulsujący trzonek. Nie droczą się z nim. Potrzebuje zrobić to szybko i mocno, uwolnić to, poczuć ulgę. Tak myślę. Mam nadzieję. Ssę delikatną skórę jego naprężonej erekcji i słony smak jego podniecenia drażni mój język. Bez ociągania biorę go całego, na tyle ile daję radę i kładzie rękę z tyłu mojej głowy.

„Mocniej.” Rozkazuje, a jego głos jest szorstki, jego biodra się wyginają w stronę moich ust i mogę poczuć jego pulsowanie na swoim języku.

Podnoszę do niego wzrok i widzę, napiętość jego szczęki, pożądanie i furię w jego spojrzeniu. To podniecające mieć tę władzę, seksowny mężczyzna reaguje na mnie, chce mnie, potrzebuje mnie. I tak jest. Nigdy nie byłam tego taka pewna jak jestem teraz.

Moje palce napinają się dookoła niego i przyciągam zmuszając by dał mi więcej, bore go głębiej. Pompuje we mnie dotykając ściany mojego gardła, pieprzy mnie w usta i jego pragnienie jest żywe, posiadał mnie. Nie mogę mieć go dosyć. Mój język wysuwa się do dolnej części jego pulsującego kutasa i jęczy głęboko i gardłowo. Odchyła głowę na płytki i czuję jak popada w niepamięć.

Moje ciało płonie smakując go, uczucie jak napiera na mój język z władzą, zabrałam go daleko od jego bólu. Oplotłam ręką jego udo, jego napięcie mówi mi jak niedaleko jest spełnienia.

„Dobrze, maleńka,” mruczy, jego głos jest niski, chrapliwy. Seksowny. „Tak dobrze.” Jego ręce oplotły moją głowę i czuję jego potrzebę by być bliżej. Zaczyna pompować we mnie mocniej, wpychając swojego fiuta głębiej w moje gardło, a ja go przyjmuję, biorę go, głodny chwili, która nadchodzi z zachrypniętym jękiem z jego ust. Jego trzonek przechodzą spazmy i smakuję jego słone spełnienie wlewające mi się do ust razem z jego gniewem i złością. Przesuwam swoim językiem po nim w górę i w dół, powoli ułatwiając mu zakończenie.

Jego podbródek się obniża, Chris dyszy i patrzy w dół na mnie. Wstaję z kolan i przyciąga mnie do siebie. „Powiedz mi, że pomogłam” mówię i to jest żądanie. Muszę wiedzieć czy mogę być tym czego potrzebuje, ta byśmy mogli przejść przez tą ciemność razem.

„Zrobiłaś więcej niż tylko pomogłaś. Jesteś powodem, dla którego chcę wziąć kolejny oddech.” To zachrypnięta deklaracja wydyszana mi w usta zanim mnie pocałował, czułość w jego dotyku, jego języka pieszczącego mój, mówi mi więcej niż słowa.

Pocałunek się kończy i nic nie mówimy. Namydlamy się wzajemnie i to nie ma nic wspólnego z seksem, to wszystko prowadzi do pogłębiania więzi pomiędzy nami. Kiedy ten moment mija, on przyciska mnie do ściany i wślizguje się we mnie, nasze oczy mają tą samą więź co nasze ciała i to co przechodzi między nami wypełnia mnie w sposób w jaki nigdy nie byłam wypełniona. Potrzebuje mnie a ja jego. Nigdy nie wątpiłam, że to prawda. Zawsze wiedziałam, że jesteśmy dwoma kawałkami układanki, które do siebie pasują w pustce i naszym bólu. Był czas, kiedy byłam pewna, że byliśmy zbyt uszkodzeni, że byśmy zniszczyli się nawzajem. Teraz myślę, że ocalimy się wzajemnie.

## Rozdział 19

Moje nadzieje, że turbulencje w Chrisie przeszły szybko się urwały, chwilę po tym jak pojechaliśmy na charytatywny lunch. Siedzimy przy dwudziestopięciu osobowym stoliku i słuchamy jak mężczyzna mówi o potencjalnych darczyńcach, historię o jego dzieciach, które zmarły na raka. Nie mogę nic na to poradzić i myślę o Dylanie, mój wzrok opuszcza mówcę i kieruje się na Chrisa. Siedzi do mnie bokiem, jego wyraz twarzy jest niewzruszony, ma sztywne plecy. Wiem, że zdaje sobie sprawę, że na niego patrzę, ale patrzy w przód, mięśnie jego szczęki to się napinają to rozluźniają. Sięgam w dół po jego rękę i powoli się do mnie odkręca, i przez krótką chwilę daje mi zobaczyć ból, który przebiega w jego oczach. Przebiegam po jego policzku, w ciszy dając mu znak, że rozumiem, a on ściska moją dłoń, jego uwaga powoli wraca do przodu pomieszczenia.

Raz jeszcze napełnia mnie pewnością. Chris jest mroczny i pełny bólu i nieważne ile razy mówi mi, że ma tę część siebie pod kontrolą, nie ma. Nie jestem pewna, czy rzeczywiście chce mieć to pod kontrolą. Chcę go wyleczyć, być tu dla niego, ale zastanawiam się czy naprawdę mogę być. Nie jestem pewna czy mi na to pozwoli.

Ta myśl utrzymuje się we mnie do końca przemowy i odczuwam ulgę kiedy lunch się zamyka, ale nie ma szybkiej ucieczki z tego spotkania. Razem z Chrisem przyłączamy się do gości i jestem zdziwiona jak on dobrze utrzymuje powierzchowność i beztroskę, rzucając tylko właściwe komentarze we właściwym czasie, przynosząc uśmiech wielu twarzą.

Godzinę później jesteśmy w szpitalu odwiedzając jakieś dzieci i Chris szkicuje skecze zabawnych zwierząt i postacie z kreskówek. Zdumiewające, że nikt poza mną nie widzi jaki jest strapiiony. Przyglądam się mu, widząc poza olśniewającym, seksownym mężczyzną, które pomimo własnego bólu daje tak wiele tym rodziną i jeszcze bardziej się w nim zakochuje.

W końcu kiedy kończymy nasze wizyty, razem z Chrisem podążamy holem do pokoju Dylana, który jest planowanym zakończeniem naszych odwiedzin, kiedy Chris się zatrzymuje i patrzy w dół na tekst wiadomości.

Groźne spojrzenie na jego twarzy mnie martwi. „Co?” Pytam.

Wstukuje odpowiedź zanim odpowiada. „Blake mówi, że zamknięcie magazynu nie było zmienione, ale magazyn jest splądrowany. Chce wiedzieć czy rzeczy były wszędzie porzucane kiedy ostatnio tam byliśmy.”

„Nie. Powiedz mu, że nie.”

„Już to zrobiłem.” Czyta kolejną wiadomość, zaczynając mówić jakie informacje dostał. „Myśli, że to ten detektyw mógł zmienić zamknięcie kiedy nie było prądu i kombinacja otworzyła drzwi.”

Widzę dokąd to zmierza i spadam w pustkę.

„Nie zabezpieczyliśmy magazynu z moją zamkiem. Zatrzasnęliśmy tylko, więc mógł wrócić kiedy był gotowy.”

„Właśnie. Jestem pewny, że czekał na tą możliwość w noc kiedy go poznałaś. Możemy przypuszczać, że zamienił oryginalne zamknięcie, które było Twoje, kiedy dostał to czego chciał z magazynu.”

Głowa zaczyna mi pulsować. „Jak źle wygląda pomieszczenie?”

„Brzmi to jakby jej rzeczy były porzucane po całym magazynie.”

Sfrustrowane dźwięki wydostają się z moich ust. „Możemy zadzwonić na policję?”

„Blake mówi, że nie uda nam się udowodnić że ktoś był w środku magazynu i ciągle nie powinniśmy mieszać w to policji kiedy zdecydowaliśmy się wstrzymać.”

Niechętnie akceptuję bezradność w tej sytuacji. „Jeśli było tam więcej dzienników, to przepadły na zawsze.” A z nimi potencjalna odpowiedź gdzie ona jest i kto jest odpowiedzialny za jej zniknięcie.

„Blake i cała ekipa Walker Security są najlepsi. Jeżeli ktoś może znaleźć Rebekę, oni to zrobią.”

„Jeśli są tak dobrzy jak mówisz i nie jest łatwo ją znaleźć Chris, to jestem zaniepokojona bardziej niż zwykle.”

Usta Chrisa spowaźniały. „Na nieszczęście, zgadzam się.”

Staram się otrząsnąć z mojego ponurego nastroju, przed wejściem do pokoju Dylana, ale to na nic kiedy weszliśmy. Energiczny chłopiec, którego poznałam dzień wcześniej jest nie do poznania. Jest w łóżku, zgięty w pół wymiotuje, podczas gdy jego mama jest przy jego boku, starając się ukoić jego ból. Jedyna rzecz, która trzyma mnie na nogach jest taka, że wszyscy muszą się przy nim jakoś trzymać. Ręka Brandy się trzęsie z każdym jej ruchem i energia Chrisa wyparowuje. Jakoś, pomimo swojego zdenerwowania odkrywa, że Brandy ani nie jadła ani nie spała. Zmuszą ją, żeby poszła na przerwę kiedy my posiedzimy z Dylanem. Chris usiadł na krawędzi łóżka Dylana i rysował dla niego kolejny rysunek Freddy'ego Krugera. Cudem, Dylan dochodzi do siebie kiedy Chris zaczyna szkicowania na podkładce, podnosi się przy nim.

O czwartej godzinie Chris idzie na spotkanie darczyńców, ja zostaję z Dylanem i Brandy, zgodnie z planem mamy spotkać się w hotelu o w pół do szóstej. Za piętnaście szósta wciąż stoję przed szpitalem po półgodzinnym czekaniu na taksówkę. Napisałam do Chrisa, ale mi nie odpisał. W końcu dzwoni. „Dopiero wyszedłem ze spotkania. Złapałaś jakąś?”

„Nie.” Odpowiadam. „Są jakieś dwa duże kongresy i premiera filmu.”

„Powiedz w firmie z taksówkami, że zapłacę sto dolarów napiwku za przewóz i spotkamy się przy wejściu do hotelu. Jeśli to nie podziała to wyślę prywatny samochód.”

Piętnaście minut później Chris wita mnie pod hotelem w jeansach i białym podkoszulku, z mokrymi kosmykami dookoła twarzy. Wrywa się do otwarcia moich drzwi i pochyla się do okna od strony pasażera, żeby zapłacić kierowcy. Śpiesząc się żeby wziąć prysznic i założyć sukienkę, wysiadam z taksówki i Chris kładzie rękę na moim ramieniu i solidnie całuje mnie w usta. „Tęskniłem za Tobą.”

Chris zazwyczaj nie okazuje publicznie uczuć, a zrobił to mimo, że otacza nas dookoła pełno ludzi. Zamrugałam i zrozumiałam, że rzadko w jego wypowiedzi zdarza się luka, zakorzeniło się to głęboko we mnie i odwraca mnie do środka. Walczę z mokrymi kosmykami jego włosów i wodospad emocji na mnie spływa. „Chris, ja-” słyszemy klakson i Chris przeciąga mnie do przodu kiedy kierowca wciska gaz do dechy. Stoję w powściągliwości i bez słowa kończę zdanie..... *Kocham Cię.*

„Szalony taksówkarza” grymasi, splatając swoje palce z moimi.

Zmierzamy do wejścia do hotelu, ale moje spontanicznie wyznanie uderzyło w bok żółtej taksówki. Mówię sobie w myślach, że dobrze się stało. To by było szalone teraz to powiedzieć. To złe miejsce i czas, ale ubolewam nad faktem, że utraciłam okazję.



Ruszam pod prysznic, zakładam szlafrok hotelowy, robię makijaż i fryzurę. Właśnie kończę prostować włosy, są ułożone w eleganckim, prostym stylu kiedy w drzwiach pojawia się Chris, ubrany w smoking. Opuściłam swoje brwi i odwróciłam się do niego. perfekcyjnie dopasowany i wykrojony, spodnie i marynarka opinają jego zwinne obramowanie mięśni w delikatnym rezultacie.

„Jesteś najseksowniejszym, żyjącym mężczyzną.” Deklaruję.

Uśmiecha się i pierwszy raz dzisiaj sięgam do jego oczu. „Dam Ci szansę na udowodnienie co masz na myśli, jak wrócimy do domu wieczorem.” Wyciąga czarne aksamitne pudełko zza swoich pleców. To dla Ciebie.” Jego usta unoszą się w uśmiechu. „I dla mnie.”

Łapię oddech kiedy widzę na pudełku adres AdamandEwa.com. To jest sklep internetowy z zabawkami seksualnymi, o który powiedziałam Chrisowi przez telefon dwa dni temu.”Zgaduję, że nie są to różowe puszyste łopatki.”

„Nie wyglądasz na rozczarowaną,” droczy się. „Zamówię jedno, żeby dostarczyli kiedy wrócimy do domu.” Przerzuca wieczko i leżą w nim trzy drobiazgi wyrobu jubilerskiego. Dwa srebrne dopasowane pierścienie, które połączone długim łańcuszkiem i zwisają z nich rubiny. Trzeci srebrny pierścień z łą wykonaną z takiego samego rubinu.

„Do założenia pod sukienkę.” Zawiadamia mnie.

Nieproszenie słyszę w głowie fragment z dziennika Rebeki, jakby mówiła do mnie. *Obrócił mnie, zdjął ze mnie sukienkę i stanik i zacisnął mi sutki, każąc znosić mi ból.* Krzyżuję ręce na piersiach i potrząsam głową. „Nie. Nie mogę tego włożyć na przyjęcie.”

Chris kładzie pudełko na toalecie przede mną. Odsunęłam się, ale on natychmiast jest przede mną, obrysowując rękoma moją twarz. „To nie są zaciski, jeśli o tym pomyślałaś. Nie prosiłbym Cię, żebyś włożyła klamry na dłuższy czas. To jest biżuteria. Nic poza delikatnym ocieraniem się o Ciebie i rozproszeniem mojej uwagi, której, wierz mi, dzisiaj potrzebuję.”

„Oh.”

„Oh.” Powtarza, uśmiecha się. Poprawia sobie krawat i zerka na mnie. „Daj mi pokazać.”

Panika sprzed chwili zamienia się w ciepło kumulujące się w podbrzuszu. Nie uciekam wzrokiem od jego penetrującego spojrzenia. Zsuwa ze mnie szlafrok i chłodne powietrze przeszywa moje nagie ciało. Zgodnie patrzę na jego twarz i jego palce delikatnie pieścą moje sutki. Usiłuję przełknąć jęk, bez powodzenia. Chris zamienia nasze pozycje, osiada na moich pośladkach przy toalecie, jego biodra napierają na moje i jego gruba erekcja osiada na moim brzuchu.

Leniwie szczypie różowy koniuszek dopóki nie są twarde i słodko delikatnie uczucie oplata mnie. Łapię za jego nadgarstek. „Stop. Musimy wyjść. Muszę się ubrać.”

„Tylko się upewnię, że jesteś gotowa.”

„Jestem gotowa. To jest problem.”

Trzyma w złączonych dłoniach moje piersi i łączy je razem pochyla się, żeby obmyć moje sutki jednocześnie. Trzepocę rzęsami i moja głowa pochyla się do jego. Nie mogę się zmusić, żeby mu powiedzieć, żeby przestał. Będę tylko musiała ubrać się szybciej. Nie zanotowałam kiedy sięgnął po jeden pierścionek na sutka. Po prostu nagle wsunął jeden na napuchnięty, podniecony koniuszek.

Przygryzłam wargę i spojrzałam w dół na dyndającą biżuterię. „Boli?” pyta, pstrykając ją palcami i wysyłając promienie przyjemności prosto do mojej płci.

„Nie.” Wypuściłam powietrze. „To nie boli.”

Satysfakcja prześlizguje się po jego cudownej twarzy i ponownie obniża swoją głowę, pieszcząc mojego nagiego sutka swoim językiem. Tym razem obserwuję jak wkłada drugi pierścień na właściwe miejsce, tym razem jestem podniecona i wzdycham na biżuterię na moim ciele, to także pomysł żeby Chris myślał o tym przez całą noc.

Sadza mnie na blacie i rozszerza mi nogi, jego dłonie wędrują w górę moich ud, zatrzymując się przy mojej nabrzmiałej płci, gdzie jego kciuk uciska i drażni. „Myślisz o tym żeby mnie pieprzyć Saro?”

„Nie, myślę o tym jak Ty pierzysz mnie.”

Jego śmiech jest głębokim, seksownym dźwiękiem. Czuję jak robię się coraz bardziej mokra pod jego dotykiem i on też to czuje. Widzę jak w jego mrocznym spojrzeniu przebiegają ogniki.

„I tak bardzo jakbym chciał się z Tobą pieprzyć maleńka, to będzie lepsze jak się na to zaczeka.” Podnosi pierścień na techtaczkę i zbliża do napuchniętego, wrażliwego miejsca. Wciąż utrzymuje moje nogi szeroko rozłożone. „Nie ruszaj się. Chcę na Ciebie popatrzeć.” Robi krok do tyłu.

Szarpię się i schodzę z toaletki. Stając naprzeciwko niego, ale go nie dotykam. Mój podbródek podnosi się. „Posmakowałaś mnie. Możesz trochę poczekać, żeby mnie zobaczyć.” Unikam go, zachowując odstęp między nami dopóki nie odwrócę się od jego twarzy. „Teraz wyjdź i daj mi założyć sukienkę.”

„Bez stanika i majtek.”

„Zobaczymy.”

Zmniejsza dystans między nami i przyciąga mocno do siebie. „Żadnego stanika. Żadnych majtek. Rozumiesz?”

Jego serce mocno boje pod moją dłonią. Nie jest naturalny podczas tej wymiany zdań. Nie ma całkowitej władzy, ale jego potrzeba wypełnia powietrze i ożywam kiedy mnie dotyka.

Staję na palcach i daję mu buziaka. „Tak. Rozumiem.”

Przez chwilę jest nieugięty. W następnej jego ręce połączyły się na moich plecach. Jego usta muskają moje, jego język musnął delikatnie mój i nagle zniknął. „jak to jest, że zawsze robisz dokładnie to

czego się po tobie nie spodziewam?” pyta. Odstawia mnie i wychodzi z sypialni, zamykając za sobą drzwi.

Patrzę za nim przez kilka sekund, zastanawiając się czy jak mu się przeciwstawiam to dobrze czy źle. Ale prawda jest taka, że nie staram się być kimś innym przy Chrisie, tak jak miałam z innym mężczyzną w moim życiu. Odkrywam się na nowo, albo może znajduję samą siebie pierwszy raz w ogóle.

Trzęsę się wewnątrz, zachęcając sama siebie do akcji, wzuwając stopy w wysokie czarne szpilki i w końcu szmaragdową, zieloną suknię. Żadnego stanika. Żadnych majtek. Od razu rubiny drażnią mnie bezlitośnie, tak jak Chris swoimi palcami i ustami. Robię małą inspekcję przy lustrze, uwielbiam tą sukienkę nawet bardziej niż jak mierzyłam ją w sklepie. Żywa zieleń współgra z moją jasną skórą, a sukienka opina moje ciało. Na szczęście góra sukienki jest tak wykrojona, że skutecznie zasłania rubiny na moich sutkach. Sięgając do drzwi łazienki, zatrzymuje się na chwilę, adrenalina we mnie buzuje na myśl, że Chris może czekać za nimi. Wychodzę do sypialni i widzę go opierającego się o drzwi z jedną nogą skrzyżowaną z drugą, ręce na piesi. Obserwuje mnie niecierpliwie, cisza zachęca mnie żeby do niego podejść mam w sobie tyle siły, żeby mu się przeciwstawić, podniecona niczym więcej jak pochtania pokój i mnie w nim. Śledzi każdy mój krok, dotyka mnie nie dotykając, uwodzi mnie obietnicą przyjemności, którą mi udowodni on i tylko on może mi ją dać.

Staję przed nim, wciąż się nie rusza nie sięga po mnie. „Odwróć się.”

Robię automatycznie to co mówi. Ma racje. Łaknę tej chwili kiedy ma kontrolę i niecierpliwie, powolnie odkrywam co zamierza następnie zrobić. Z nim mogę iść, kiedy nie odważyłabym się pójść nigdzie z kimś innym.

Chłodne doznanie mnie oplata kiedy zahacza mi coś na szyi. Z zaskoczenia, moje ręce wędrują do biżuterii na mojej szyi, a on pochyla się nade mną i szepcze. „Powodzenia przy lustrze.”

Zaciekawiona pędzę do łazienki, przyglądam się lustrze na okrągły szmaragdowy wisiorek z diamentami, błyszczący jak gwiazda idealnie się wpasował w wycięcie w serek na moim dekolcie. Chris pojawia się przy mnie, jego oczy spotykają moje w lustrze i dostarcza nam nowe połączenie, przyjazne. Widać głód w jego wyrazie twarzy, który biegnie głębiej w dojrzałej potrzebie emocjonalnej między nami. Ten prezent wiele dla niego znaczy. Jest wyjątkowy, nie ma w nic takiego co mój ojciec dawał matce, a mój gust jest ważny dla niego.

„Nie mógłby być bardziej idealny.” mówię łagodnie. „Dziękuję.”

Jego ręce splątują się władczo na moim brzuchu i zagrzebuje się w moje włosy, jego usta naciskają na moje ucho. „Ty jesteś idealna.” Jego głos jest szorstki.

Wszystko co robi Chris jest otwarte i prawdziwe tak jak ból, który jest głęboko w nim ciemna jaskinia jego duszy. I boję się momentu, w którym odkryje, że nie jestem idealna.

## **Rozdział 20**

Po opuszczeniu pokoju hotelowego, weszliśmy do zatłoczonej windy. Chris oparł się o ścianę, usadowił mnie w swoim zgiętym ramieniu, a jego dotyk bardzo gorący. Zwisające rubiny pomiędzy moimi nogami drażnią napięcie w okolicy mojej łechtaczki, pomimo że nie sprawia mi to bólu, jest

nieuniknione- gruba pobudzona końcówka Chrisa napiera na moją pupę. Chris trąca nosem moją szyję a ja drzę. Prawie mogę wyczuć jego przyjemność na moje reakcje i jego ręka przesuwa się w dół i w górę po moich żebrach, szarpiąc przy tym moją sukienką i biżuterią na moich sutkach. Moje ręce łapią jego i trzymają w milczącej reprimendzie, i jego słodki, seksowny śmiech dotyka ucha.

Kąciki moich ust unoszą się na jego rozbawienie, co tworzy kontrast do innej okazji, podczas gdy nie mam na sobie stanika ani majtek w winiarni, razi mnie piorunem. Besztam sama siebie za śmiałość zobaczenia romansu w tym co było w seksownej przygodzie. Nawet poznanie jego rodziców chrzestnych tej ciepłej sierpniowej nocy nadal pozostawia mi wyobrażenie gdzie Chris i ja podążaliśmy. Mogłabym łatwo obracać wątpliwości i zaplątać się w tym wszystkim co mogłoby pójść nie tak jeśli bym pozwoliła sobie samej. Lista obaw jest długa. Chris wraca do Paryża. Moja nieuchronnie zbliżająca się decyzja na temat kariery. Mój sekret. Wszystko się we mnie skręca i winda się otwiera.

Wysiadłam z windy i mentalnie przestałam skupiać się na sobie. Dziś wieczór Chris mnie potrzebuje, żebym była wyrazista i obecna. Mój Mroczny Książę balansuje na krawędzi ciemności z powodu Dylana, a ja muszę być liną i kurczowo ucześcić się jego jak ostatnia deska ratunku.

Na korytarzu Chris owinął swoje palce wokół moich i ten mały, intymny uczynek ścisnął moje serce, ostrzegając mnie bardziej przed łagodnym kołysaniem biżuterii między moimi udami, kiedy chodzę. Unosi się na de mną i dopełnia mnie i pierwszy raz w moim życiu mam sens żeby być w związku, raczej niż być samotnym, albo posiadany. Jak na ironię, myślę, zważywszy, że to jest ten sam mężczyzna, którego błagałam żeby mnie posiadał. On jest mroczną namiętnością i doskonałym ciepłem i nie mogę mieć go dosyć.

Wychodzimy z hotelu w ciepłą, bezchmurną noc, setki gwiazd świecą jasno nad nami ześlizgnęłam moją małą, błyszczącą torebkę ponad moim szmaragdowym paskiem na ramieniu. Prywatny samochód, który zamówił Chris czeka, ale odwracamy się gdy podśluchaliśmy starszą parę, również jadącą na galę walczących żeby znaleźć taksówkę.

Chris i ja wymieniamy spojrzenie porozumienia zanim zwrócił się do pary. „Możecie się do nas przyłączyć, jedziemy w to samo miejsce.”

Lśniące 911 zatrzymuje się przy portierze i mam przebłysk nocy degustacji wina w galerii. Wysłam z galerii i zastałam Chrisa opierającego się o swojego Porsche, wybór taki sam jak mojego ojca. Porównywałam dwóch mężczyzn, którzy są nieporównywalni.

Z tyłu samochodu siedzę po środku i zaczynam rozmowę z kobietą obok mnie. Chris trzyma swoją rękę na moim kolanie, jego kciuk gładzi moje jedwabne pończochy i ciepło rozchodzi się po mojej skórze. Ostrza przyjemności wystrzelują z nóg i biegną prosto do mojej opuchniętej, zbyt wrażliwej łechtaczki.

Przychodzi niemożliwe, skupienie się na konwersacji i kiedy nie mogę znieść już więcej chwytam jego rękę i przytrzymuję, rzuca mu ostrzegające spojrzenie.

Chris ściąga brwi. „Coś się stało?”

Ucinam jego spojrzenie i mówię łagodnie. „Dokładnie wiesz co robisz.”

„Tak,” zgadza się. „Wiem.”

„Oczywiście, że wiesz.” I w rzeczywistości to co robi jest kusząco erotyczne kusząco przerażające. To także jest powód, dlaczego trzymam jego rękę w czasie dziesięcio minutowej jazdy.

Wysiadamy z samochodu przy Muzeum Dziecięcym, gdzie gala się rozpoczyna i aparaty zaczynają błyskać. Dyskomfort Chrisa jest wyczuwalny kiedy idziemy po czerwonym dywanie i dalej po schodach do wejścia, nie jestem zaskoczona, gdy on odmawia wizyty w pokoju prasowym. Nie lubi być w centrum uwagi i, ale jest gotowy do zmuszenia samego siebie, żeby wygłosić mowę o tym jak wiele znaczy dla niego ten cel.

Już w środku budynku, zatrzymujemy się pod masywną bramą i to jest wejście do głównego trójkątnego pokoju, gdzie około stu gości przemieszcza się między otwartą przestrzenią a przeciwną stroną pomieszczenia, gdzie jest zespół prowadzący. Jestem pełna podziwu na te dzieła sztuki namalowane we wnętrzu pomieszczenia.

Przypominają mi inną ścianę, bliżej domu, nie mogę się powstrzymać i mówię. „To przypomina mi o biurze Marka. Ty pomalowałeś jego ścianę, prawda?”

Zaciska lekko usta. „Tak.”

„Tak? Tylko tak?”

Wzrusza ramionami. „Przysiągł, że sprzeda jedną z moich prac na aukcji Raptide za absurdalną kwotę i zgodziłem się pomalować jego ścianę jeśli to zrobi.”

„I podarowałeś pieniądze szpitalowi.”

Patrzę jak emocje przebiegają przez jego twarz. „Zapłaciłem za opiekę medyczną Dylana i założyłem fundusz dla jego rodziny, tylko że jeszcze nie wiedzą, że on istnieje.”

Czuje jakby te słowa uderzyły w moją klatkę, widzę że w jego też. „Wydaje się, że Ty z Markiem robicie sporo dobrego razem, ale macie dziwne relacje.”

„Mamy relacje biznesowe.”

„Ale kiedyś byliście przyjaciółmi.”

„Przyjaciele to słowo używane zbyt luźno i do zbyt wielu ludzi.” Komentuje oschle i mam jasność, że ma dość rozmowy o Marku. Podchodzimy do stolika z jedzeniem. „Jesteś Główna?”

„Umieram z głodu.” Mówię, ale jestem zmartwiona tym, że unika tematu Marka.

Ręka Chrisa przesuwa się na moją talię, dyskretnie przyciąga mnie biodrem do swojego biodra, udem do uda i wszystkie myśli o Marku odeszły. Mówi do mnie miękko. „Też umieram z głodu- i nie chodzi mi o jedzenie.” I patrzy na mnie jakby chciał mnie pożreć tutaj i teraz. Moje ciało reaguje i mój brak majtek wywołuje wilgotne ciepło pomiędzy udami.

Zarumieniłam się i nie wiem dlaczego. Mniej niż godzinę temu, ten facet lizał moje sutki i przyczepiał do nich rubiny, ale teraz, właśnie w tym momencie kiedy Chris jest taki władczy, męski sprawia, że się roztapiam dla niego.



A on o ty wie. Widzę to w jego twarzy, w jego nierzemnych, ciepłych, palących czeluściach zielonych oczu. W sumie nie obchodzi mnie to. Nie boję się tego, że on wie jak na niego reaguję. Obserwuję jak powolny, zmysłowy uśmiech przesuwa się po jego ustach i kiedy odczuwam ulgę widzę ciemną linię i poprzednia chwila zaczyna blaknąć. „Oh nie,” mówi łagodnie, uwodzicielsko. „moja słodka, mała nauczycielka się rumieni. Widzę, jeszcze nie do końca ja zdeprymowałem.” Robi pauzę. „Ale pracuję nad tym.”

„Ty mnie oskarżasz, że ja cię zdeprymowałam.”

„Zrobiłaś to, ale w bardzo dobry sposób mała.”

Moje brwi się unoszą. „Co to znaczy?”

„Jeśli jeszcze nie wiesz, to się dowiesz.”

Przygarnia mnie, żeby tłum mnie nie zmiażdżył, pozostawia mnie z zagadką co miał na myśli, co nie powinno mnie zaskoczyć. On wszystko koduje podwójnym znaczeniem i ukrytym przekazem, zrozumieć później, o ile w ogóle.

Przeprowadzamy sondaż kilku stolików z jedzeniem, zatrzymujemy się przy jednym, zapełniamy go różnymi przekąskami. Zapełniamy jeden mały talerz ijemy między rozmowami z wieloma ludźmi, którzy chcą pogadać z Chrisem, kończę gryz małej kanapki kiedy niewiadomo skąd widzę Ginę Ray, tą sławną aktorkę, która pojawiła się w wyszukiwarce Google jako dziewczyna Chrisa, pojawia się przy naszym boku.

Ma brązowe błyszczące włosy, ubrana jest w czerwoną sukienkę z dużym dekoltem, który wciska prosto w Chrisa, kiedy się do niego przytula. „Chris!” woła. „Tak dobrze Cię widzieć.” Jej głos jest głęboki, urocza mieszanka dzięki złoŹnicy z Hollywoodzką seksbombą, jaką jest.

W porównaniu z nią, czuję się niezręcznie i niegodna damy i absolutnie nie gwiazdą, albo warta Chrisa. Czuję się jak słodka mała nauczycielka, która nie ma swojej firmy, będąca na tej imprezie z facetem takim jak Chris. Ostawiam talerz na stół i walczę z pragnieniem ucieczki, ale nie mam dokąd.

Chris widzi moją reakcję i wymyka się z uścisku Giny, okrążając ramię wokół mojej talii. „Sara to jest Gina Ray. Gina była wielkim miłośnikiem naszej organizacji charytatywnej przez kilka lat, aż do teraz i” patrzy na mnie znacząco. „na przekór paparazzi, którzy gonili za nią jak za wygłodzonym zwierzątkiem, nigdy się z nią nie spotykałem i mam nadzieję, że to Ty będziesz najczęściej fotografowana przy moim boku.”

Komunikuje i dostarcza mi wielką ulgę i słodkie ciepło do mojej klatki piersiowej. Rozpływam się w nim, a jego palce napierają na moje biodro.

W oczach Giny widać rozbawienie. „Przepraszam za ten skandal ze spotykaniem się Chris. Przestań mnie za to obwiniać.” Przenosi swoją uwagę na mnie i jej jasno błado niebieskie oczy nieprawdopodobnie mnie przenikają, przypominają mi diamenty w świetle księżyca. „I bardzo miło Cię poznać Saro.” Wyciąga do mnie rękę i odwzajemniam ten gest. Błysk aparatu miga, kiedy wciąż trzymam jej dłoń, rzuca Chrisowi szybkie spojrzenie. „To nie moja wina jeżeli jutro będzie w wiadomościach, że Gina Ray schwytała nową dziewczynę byłego kochanka. Nie. Moja. Wina.”

Ktoś zawołał Ginę po imieniu i puściła moją rękę. „Później złapie waszą dwójkę.”

„Czytałaś plotki, że się z nią umawiałem.”

Chris oskarża mnie natychmiastowo kiedy znów jesteśmy sami.

„Dlaczego tak mówisz?” pytam, ale jestem winna.

„Prawie udławiłaś się kanapką kiedy mnie przytuliła.”

Wzruszam ramionami. „Jest gwiazdą filmową. Byłam zafascynowana.”

„Czyli tak?”

„Okej. Możliwe, że wygooglowałam Cię.”

„Czy jest coś jeszcze co powinienem wyjaśnić?”

„Nie. Nic.” I rzeczywiście tak myślę. Wierzę, że wciąż ma własne sekrety, ale żadnego z nich nie znajduję w Google. Zostaną odkryte w środku jego bólu, którego mam nadzieję pewnego dnia pozwoli mi w pełni zrozumieć. Mój głos jest delikatny. „Wiem wszystko co potrzebuję wiedzieć..”

Wskazówka do udręki, którą widzę wyróżnia się błyskiem w jego zielonych oczach.

„Sara-” ucina, kiedy nagle jesteśmy dosłownie otoczeni grupą ludzi, którzy wszyscy chcą rozmawiać z Chrisem i poznać mnie, opuszcza mnie wyobrażenie co chciał mi powiedzieć. Zniknęliśmy w konwersacji, ale nie spuszczałyśmy z siebie wzroku, niewypowiedziane słowa krążą między nami.

Po następnej godzinie, razem z Chrisem wtapiamy się w tętniący życiem tłum i odczuwam ulgę kiedy on się rozluźnia w świetle zabawnego wieczora. Cieszę się jak często mnie dotyka, każde muśnięcie jego dłoni dodaje ciepła mojej duszy, gdzie znalazł miejsce i się zakorzenił. Jestem szczęśliwa i to nie jest coś co przeżyłam w całym swoim dorosłym życiu. Szczęście nie trwa wiecznie, ale zamierzam z tym walczyć.

Zauważyłam miejsce gdzie kelnerzy zapełnili stół kawą i czekoladą z bitą śmietaną i ciągnę Chrisa w tym kierunku, ale jest napastowany przez podekscytowanych sześćdziesięciu paroletnich fanów. Widzę, że ma pędzel z jego autografem z innej imprezy i chce kolejny dla swojego syna.

„Będę przy czekoladzie.” Mówię mu. Daje mu buziaka w policzek i szepczę. „Obok ciebie to moja ulubiona pokusa.”

Wyszeptał coś po francusku i nie mam wątpliwości, że było nieprzyzwoite. Przygryzam wargę na to jak to seksownie zabrzmiało.

Ciągle się uśmiecham w duchu na tą wymianę zdań, kiedy biorę sobie mokrą ze śmietanką. Robię małą rundkę dookoła stołu w poszukiwaniu łyżki do lodów. To jest pyszne, tak jak moje flirtowanie z Chrisem. Jestem zaskoczona tym, jak komfortowo się przy nim czuje.

„Witaj Saro.”

Zamieram na sekundę z łyżką pełną słodkiego kremu w ustach, a moje oczy utkwione są w smokingu centralnie przede mną, a znajoma dłoń spoczywa na białym obrusie. Na ten znajomy głos, które pamiętam tak dobrze jakby kwas palił moje wnętrze. To się nie dzieje. Jego tu nie może być. Były dwa lata ciszy, odkąd go zastraszyłam. Dwa lata, a dla mnie to cała wieczność.

Powoli odłożyłam łyżkę na spodek i przekłęłam drżenie w myślach, na pewno to zauważył. Jest manipulatorem, pasożytem. Bydlak, którego nigdy więcej nie chciałam widzieć, ale nie jestem już dziewczyną, którą byłam pięć lat temu, albo nawet dwa lata temu. Nie jestem tchórzem.

Zachowując twardą postawę podnoszę mój wzrok, ale nie widzę mężczyzny, którego większość opisałaby jako klasycznego przystojniaka. Widzę uderzające działanie jego krystalicznie niebieskiego spojrzenia, innego spojrzenia, takiego którego już raz doświadczyłam. Nie widzę niczego poza potworem, którego odkryłam kiedy ostatnim razem się widzieliśmy.

„Michael,” nienawidzę jak to imienia, zgrzyta w moich ustach, jak moje gardło się napręża niewygodnie. Jak mogłam mu pozwolić żeby miał na mnie wpływ. Czuję moment paniki, wyczuwam jak ziemia faluje pod moimi stopami. Nie. To nie jest miejsce ani czas by Chris dowiedział się o mojej przeszłości. Ma zbyt wiele na swoich barkach w ten weekend, żeby dbać o mój bagaż. Dlatego nie mogę się rozspać. Nie chcę. Będę silna.

Palce u rąk mi się podkurczają. „Co Ty tutaj robisz?”

„Widziałem Twoje zdjęcie w gazecie i musiałem zrobić sobie wycieczkę do naszego ośrodka badań w Silicon Valley. W każdym razie twój ojciec i ja pomyśleliśmy, że to idealna okazja w dobrej sprawie i złapania cię w tym samym czasie.”

Mój ojciec- który nie próbował ani jeden raz, ze wszystkimi zasobami finansowymi jakie posiada, skontaktować się ze mną przez pięć lat. Który nawet nie był na spotkaniu ku uczczenia pamięci mojej matki i gdzie ostatnio spotkałam Michaela. Tak strasznie nienawidzę tego uczucia ja się wszystko w środku ściska. Tak bardzo nienawidzę tego, że tęskniłam za rodzicem, który kurwa nigdy o mnie nie dbał, który kurwa nigdy nie dbał o moją matkę, pomimo że kochała go całym sercem.

Usta mi się napinają. „Oboje wiemy, że mój ojciec Cię tu nie wysłał.”

„Właściwie to wysłał. Widzisz, mamy cię na oku Sara. Co oznacza, że mamy oko na ludzi, którzy włączają się do Twojego życia. Co doprowadziło mnie tu, a teraz i twój niedawny wybór towarzystwa.”

Ciepło napływa mi do twarzy, a serce bije jak oszalałe. „Co to znaczy?”

„To znaczy, że Chris Merit ma pewne interesujące rozrywki, nie uważasz?”

Serce eksplodowało mi w klatce. Chris. On używa Chrisa przeciwko mnie. On wie o klubie. To musi być to co ma na myśli. To się nie może dziać.

Kontynuuje. „Mieliśmy nadzieję, że zdasz sobie sprawę z jego destruktywnej natury i odejdziesz, ale teraz zamierzasz pokazywać się z nim publicznie, twoje zdjęcia pojawiają się w gazetach, nie możemy sobie pozwolić, żebyś sobie zaszkodziła, a przy tym i nam.”

„Nam?” postuluje. „Nie jesteś żadną częścią ‘nas’, ja jestem tylko swoją częścią.”

„Znowu źle. Widzisz, jestem nowym vice prezesem twojego ojca, co krzywdzi jego, krzywdzi mnie i vice versa. Jestem całkowicie pewien, że organizacja charytatywna mogłaby być więcej niż trochę zaniepokojona interesami Chrisa. Nie uważasz?”

Jego obsesja jest chora. „Ty chcesz mnie skoro tylko ja mogę dziedziczyć, a ty chcesz moich pieniędzy.”

Pochyla się bliżej i jedyne co mogę zrobić to szarpnąć się do tyłu, pokazując swoją słabość. „Chcę tylko kobiety, którą kocham, chcę żeby wracała do domu Saro.” W tym głosie nie ma miłości tylko zaborczość, własność. „Jestem w hotelu Marriott. Oczekuję zobaczyć Cię wkrótce.” Przeszedł dookoła mnie i zniknął, zostawiając mnie w ruchomych piaskach i swoich sztuczkach.

Stoję tak wryta w ziemię, ulegająca erupcji w środku. Pomieszczenie odpływa i nie ma nic poza tym co stało się dwa lata temu i czarna otchłań moje udręki. I pewność, że przyniosłam to na siebie i na Chrisa z moim działaniem, moją głupotą, moją słabością. Po prostu byłam tak cholernie samotna, taka zagubiona, a Michael był jedynym połączeniem jaki miałam z mamą i ojcem, który nic ode mnie nie chciał. I on wydaje się inny. Albo może po prostu chcę żeby był inny. Głęboko we mnie pragnęłam mieć wymówkę żeby wrócić do domu, mieć dom. Michael był ciepły i czarujący i czułam, że lubię się z nim spotykać na okrągło, oceniłam go szorstko w przeszłości. Ale się myliłam, tak bardzo się myliłam.

Mogę poczuć jak spadam na dół prosto do piekła po tej nocy. Zaczynam się rozklejać i wiem, że muszę pójść w jakieś ustronne miejsce zanim nie zbiorę się do kupy, żeby pomyśleć i znaleźć wyjście. Wzrok mi się podnosi, szukam drogi ucieczki, i zderzam się ze spojrzeniem Chrisa. Widzę zmartwienie na jego twarzy, wyczuwam to z dystansu. Taką wielką moc ma nasze połączenie i czuję jakby imadło zgniatało moje płuca. O Boże. Kocham tego mężczyznę i to ja go zniszczę. Odwracam się w drugą stronę. Nie mogę patrzeć mu w oczy dopóki się nie pozbięram, dopóki nie wymyślę jak nie zrobić melodramatu publicznego na tym przyjęciu.

Ruszam przed siebie, przeciskam się przez tłum, obawiając się, że Chris mnie załapie zanim odzyskam nad sobą panowanie, zanim wymyślę jak posprzątać ten bałagan, ale nie mam pojęcia gdzie idę. Tak po prostu idę, na ślepo szukając ucieczki.

Chwytam mocno kelnera za ramię. „Damska toaleta?”

Pokazuje mi kierunek i ruszam przed siebie, omijając blat, blisko do ucieczki, kiedy wpadam prosto na Ginę. „Przepraszam, Przepraszam.”

Chwyta mnie za ramię, żeby mi się przyjrzeć i patrzy na mnie zatroskana. „Wszystko w porządku?”

„Tak. Tak. Zjadłam coś i nie czuję się najlepiej. Potrzebuję do łazienki.” To okropne wytłumaczenie, ale jedyne jakie mam.

„Okej,” przechodzi obok mnie i woła. „Chcesz, żebym zawołała Chrisa?”

„Nie!” krzyczę, kręcąc się dookoła. „Proszę nie. Nie chcę żeby mnie widział w takim stanie.”

Popycham drzwi łazienki i widzę kobietę z przeszłości w lustrze nad umywalką, nie ośmielam się na nią spojrzeć. Wchodzę do kabiny naprzeciwko i zamykam drzwi. Na chwiejnych nogach, opadam na ścianę naprzeciwko toalety. To jest właśnie to jak wszystko w moim życiu koliduje razem i co się stanie. Ja, patrząca na toaletę, starająca się nie rozpaść na kawałki.

Przebłysk tego co stało się dwa lata temu mną zawładnęło. Michael odwożący mnie z powrotem do hotelu i jak przyszedł do moich drzwi. Jak słodki i miły się wydawał. Zaprosiłam go żeby porozmawiać. Tylko porozmawiać. Mówiłam mu.

Natychmiast drzwi się zamknęły, wszystko się zmieniło. Był taki zły, potępiający mnie za odejście, że niby przeze mnie źle wyglądał. Mogę praktycznie poczuć moment jak przyspilił mnie do ściany, a jego ciało mnie nakryło. I jego ręce były wszędzie, cały czas w kółko na mnie. Znow się zaczynam trząść. Nie mogę powstrzymać tych wstrząsów. Obejmuję się i staram odejść od tych wspomnień. Oczy mnie kłują i uciekam się do łez. Muszę wrócić na przyjęcie i wyglądać reprezentacyjnie. Muszę się uśmiechać. Muszę powiedzieć Chrisowi prawdę dziś wieczorem, bez uciekania.

„Sara!”

To głos Chrisa, nie mogę uwierzyć, że jest w łazience, nigdy nie robi tego, czego ja oczekuję oraz co jest ogólnie przyjęte za akceptowalne. I zawsze jest przy mnie w najgorszych momentach. Zawsze. Jedyna osoba, która zawsze była.

„Jest w kabinie z tyłu.” Kobieta przy umywalce mówi Chrisowi.

„Możesz dać nam minutę?” pyta.

„Popilnuję drzwi.” Mówi mu, jest oczywiste, że go zna. Zapewne ktoś powie światu o pewnym incydencie z dziewczyną Chrisa.

„Sara.” Jego głos jest delikatny i czuły, obiecujący, że jest tu dla mnie, być może po raz ostatni.

„Nie możesz tutaj być Chris.” I cholera, głos mi się załamał.

„Otwórz drzwi kochanie. Muszę cię zobaczyć.”

„Nie mogę otworzyć drzwi.”

„Dlaczego?”

„Ponieważ jeśli otworzę to będę płakać i zrobię sobie bałagan z makijażem.”

„Wpuść mnie Sara.” Jego głos jest delikatny, ale uparty.

„Proszę Chris. Wyjdę za minutę i będzie dobrze.” Ale nie brzmię dobrze. Mój głos jest napięty, ledwie rozpoznawalny.

„Znasz mnie. Nie zostawię Cię dopóki nie otworzysz drzwi.”

*Znasz mnie.* Znam go i wiem jak bardzo zaufanie i prywatność znaczą dla niego. nie tylko to, że mu skłamałam, ale wprowadził mnie do swojego świata i Michael chce to wykorzystać publicznie przeciwko niemu.

„Sara.” Ucieka się do wypowiedzenia mojego imienia, łagodna komenda, ale wciąż komenda.

Nie pójdzie sobie. Jest zbyt uparty i zawzięty. Otworzyłam drzwi i cofnęłam się do ściany, mówiąc sobie, że jeszcze tylko jedno kłamstwo, żeby go ochronić tego wieczora. Kiedy będziemy wracać do

hotelu wszystko mu opowiem. To mój plan, ale polegnę żałośnie. W chwili gdy widzę Chrisa, mojego cudownego, uszkodzonego, niesamowitego artystę, który wpuścił mnie do swojego świata i którego stracę, stracę to. Moje nogi się poddały, usiadłam na podłodze, łzy wydostały się z jakiegoś głębokiego, ukrytego miejsca, którego nigdy nie odwiedzałam, ale wiedziałam, że istnieje.

Chris przykucnął naprzeciwko mnie, położył ręce na moich ramionach, mocni i pewnie a ja zapłakałam bardziej. Nie mogę powstrzymać tego potoku łez. Przekreślił się, żeby oprzeć się o ścianę i przyciągnął mnie do siebie. „To nie powinno się wydarzyć.”

„To nie powinno się wydarzyć?” pyta, głaszcząc mnie po włosach i naleganiu, żeby na niego spojrzała wkładając mi palce pod podbródek. „To przez tego mężczyznę, z którym rozmawiałaś, prawda?”

„Michael,” żołądek mi się zwija na samo wypowiedzenie jego imienia. „To był Michael. Ja.....” Wzięłam głęboki wdech przygotowując się do wyznania. „Są rzeczy, o których ci nie powiedziałam. Chciałam. Powinnam. Wiedziałam, że muszę, ale po prostu..... ja po prostu chciałam o tym zapomnieć i.....” schowałam twarz w ręce. Nie mogę na niego patrzeć. Moje ciało się trzęsie i uciekam się do łez, nie widzę ucieczki.

Chris kładzie ręce na mojej głowie, zmuszając mnie bym na niego patrzyła, jego zielone oczy szukają moich i widzi zbyt dużo, widzi to czego nie chcę mu pokazać, czemu nie mogę tego ukryć. Widzi demony, z którymi walczę, jak łatwo mogły mnie osiąść.

„Wszyscy mamy rzeczy, o których chcemy zapomnieć. Nikt nie wie tego tak dobrze jak ja, ale możesz mi powiedzieć wszystko. Musisz to wiedzieć teraz.”

„Znienawidzisz mnie.”

„Nie mogę Cie nienawidzić kochanie.” Jego kciuk zabiera łzy, a jego oczy Są delikatne i ciepłe. „Za bardzo Cię kocham, żeby to zrobić.”

Moje serce się ścisnęło. On mnie kocha. Chris mnie kocha i tak bardzo jak teraz potrzebowałam to usłyszeć, ale nie mogę tego zaakceptować. Nie zna mnie na tyle dobrze, żeby mnie kochać. Potrzęsam głową. „Nie. Nie mów tak dopóki nie będziesz tego pewny.”

„Już jestem pewny.”

„Oszukałam Cię Chris,” chlapnęłam. „Nie chciałam, żebyś wiedział o mnie coś ja po prostu..... skłamałam. Ja..... powiedziałam Ci, że nie uprawiałam seksu od pięciu lat, ale to nie była prawda.” Jego ręce ześlizgnęły się na moje kolana, przygotowany na cokolwiek powiem, przesunęłam palce na skronie, cały czas się trzęsą. „Dwa lata temu- nie- to znów nieprawda. Dziewiętnaście miesięcy i cztery dni temu, poleciałam z powrotem do Las Vegas na spotkanie upamiętniające moją mamę. Mojego ojca nie było, co bolało. Cholernie bolało. Michael tam był, a ja byłam sama, bezbronna i przystąpić do działania jakby mu zależało-„

„Poczekaj,” mówi Chris, jego głos jest ostry, obrócił mnie i przycisnął do ściany, położył ręce na moich ramionach. „Wiesz dokładnie ile dni minęło odkąd ostatni raz się z nim pieprzyłaś?”

Wzdrygnęłam się. „Nie. Znaczy tak. Ale to nie było tak, to było-”

„Nadal go kochasz? O to w tym wszystkim chodzi?”

„Nie- Boże nie! Kocham ciebie, nie jego. Nigdy nie kochałam Michaela. On..... on przyszedł do mojego pokoju i popełniłam błąd wpuszczając go.” Wspomnienia przedzierają się przez moje myśli i spuszczałam głowę. Ledwie mogę oddychać na kolejny przebłysk kiedy Michael mnie dotykał, jego ręce na moich piersiach. „pozwołam mu wejść.” Zmusiłam swój wzrok, żeby spojrzeć na Chrisa i wyszeptałam. „pozwołam mu wejść, Chris.”

Chris otoczył rękoma moją twarz, jego spojrzenie szuka mojego. „czy Ty mi mówisz, że on cię zgwałcił?”

„Ja tylko.... Zrobiłam czego chciałam.”

„Sara, pozwoliłaś mu się dotknąć?”

„Nie” szepczę i tży wyblakły. Zimno przesiąkło od moich kończyn, dalej przez plecy aż dotarło głęboko do mojej duszy, zalegając tam gdzie było przez dwa lata.

„Powiedziałaś mu nie?”

„Tak. W kółko mu to powtarzałam, ale nie słuchał.” Mój głos się uspokoił, ale jest napięty. Wciąż nie brzmię jak ja, ale w sumie kim ja do cholery jestem? Już sama nie wiem. „I później, nie wiem co się stało. Ja po prostu..... Poddałam się.”

„Zatem Cię zgwałcił.”

„Poddałam się Chris. Mówił mi, że bym coś zrobiła i ja to robiłam. Robiłam to. Byłam żałosna i słaba i poddałam się. Nie wiem dlaczego po prostu ci nie powiedziałam, to było dwa lata temu. Ja po prostu.... Jeśli bym to odblokowała... Dopiero co się poznaliśmy i nie wiedziałam, że będziesz... że my będziemy....” Pogłaskał mój policzek. „Wiem kochanie.”

„Nie wiesz,” powiedziałam gwałtownie i wstałam.

Chris też wstał natychmiast, położył ręce na ścianie ponad moją głowę i powtórzył to co ja mu powiedziałam wcześniej tego wieczora, „Wiem wszystko co muszę wiedzieć Sara.”

Znów potrząsnęłam głową. „Nie. Nie widzisz jak zły jest ten człowiek. Obudziłam się rano w z nim w łóżku i nie miałam kogo obwiniać, tylko siebie. Włożył mi z powrotem pierścionek na palec i kazał wracać do Vegas.”

„Ale nie pojechałaś.”

„Nie.” Skóra mnie swędzi jak pomyślę o tym poranku kiedy Michael mnie dotykał jakbym do niego należała.

„Powiedz mi” szturcha mnie. „Co się stało?”

Spuszczam wzrok na jego klatkę i biorę głęboki oddech, staram się uspokoić, ale zbiera mi się gula w gardle.

Palce Chrisa podnoszę mój podbródek. „Co stało się później?”

„Przekonałam go, że wrócę do Kalifornii się spakować. Potem zaczekałam, aż wylądowałam San Francisco i zadzwoniłam do niego i zagroziłam, że wystąpię o zakaz zbliżania.”

„I?”

„Wyśmiał mnie i powiedział mi, że praktycznie go błagałam, żeby mnie zerznął i tak zezna policji. Powiedziała mu, że ogłoszę to publicznie i powiedział, że obsmaruje mnie jako wydziedziczoną córkę szukającą zemsty.”

„I co powiedziałaś?”

„Olałam to. Ja nie dbam o reputację a on tak.”

„I trzymał się z daleka.”

„Aż do dzisiaj.”

Chris pogładził mnie po twarzy i pocałował mnie, tylko warga do wargi, ale to nie był tylko pocałunek. To był ogień i lód, pasja i ciepło i miłość. W tym pocałunku jest miłość i oparłam się o niego, położyłam dłonie na jego nadgarstkach, nie chcę żeby ten moment się skończył. Jego usta ponownie zaległy na moich i właśnie w tych kilka chwil nie ma nic innego, tylko my, nie ma Michaela, nie ma obaw o przyszłość.

„Sara.” Szepcze, głaszcząc mi włosy i szukam jego twarzy „To świadectwo jak bardzo ten facet napieprzył Ci w głowie dlatego myślałaś, że Cię znienawidzę przez to.”

„Nienawidzę siebie za tamtą noc Chris. Nienawidzę jak słaba i żalosna byłam. Nienawidzę jak-”

Zamknął mnie pocałunkiem, potem pogłaskał kciukiem moją wargę. „Jesteś najbardziej oddalona od słabości. Byłaś bardzo odważna i mądra po tym jak zniosłaś to co się stało. I on nigdy już cię nie dotknie. Masz moje słowo.”

„Chris” szepczę, moje ręce znów oplatają jego nadgarstki. „Jest tego więcej. Dzisiaj-”

„Później. Powiesz mi później. W tej chwili Ty zostajesz tutaj. Wrócę po Ciebie.”

Jego wzrok się odwraca a ja w panice chwytam go za ramię. „Nie. Zatrzymaj się. Co ty robisz?”

„Idę załatwić sprawę z Michaeliem osobiście.”

„Nie!” mówię szybko. „Dlatego muszę Ci to powiedzieć. Myślę, że on wie o klubie i on straszył, że zrujnuje twoją organizację. Zrobi to. Do takiego stopnia jest potworem.”

Chris trzyma w dłoniach moje policzki. „Jeśli myślisz, że ten kutas mógłby mnie zrujnować, to znaczy, że nie znasz mnie zbyt dobrze jak poznasz pewnego dnia.” Pochyla się i całuje mnie mocno w usta.

„Nigdy więcej Cię nie dotknie.” Wychodzi zanim zdążę go powstrzymać.

Dotknęłam palcami ust, wciąż czując jego dotyk, jego smak, mężczyzny który wkroczył do mojego życia i przebudził mnie na nowo. Co najlepszego zrobiłam mówiąc mu dzisiaj o Michaelu? Muszę go powstrzymać, zanim zrobi coś czego będzie żałował.



## Rozdział 21

Jestem w połowie drogi do wyjścia z łazienki, kiedy Gina blokuje mi przejście. „Oh nie.” Unosi swoje ręce. „Nie wyjdiesz na zewnątrz w takim stanie. Prasa zrobi rzeźnię tobie i Chrisowi. Oni są bezwzględni.”

„Odejdź Gina.” Nakazuje. Nigdy nie chciałam zrobić komuś psychicznej krzywdy, ale teraz to zrobię. Chcę żeby zeszła mi z drogi. „Muszę powstrzymać Chrisa zanim zrobi coś, czego będzie żałował.”

Obserwuje mnie zdeterminowana. „Podziękujesz mi za to później. Chris zadzwonił do ochrony, ktokolwiek przysporzył Ci problemu został zabrany na tyły muzeum. Naprawimy twój makijaż i będziesz mogła tam się z nim spotkać.”

„Nie, ja-”

„Sara spójrz w lustro,” nakazuje. „Pomyśl jaką uwagę zwrócisz na siebie i Chrisa.”

Biorę kilka głębokich wdechów i robię co mi karze. Mój tusz spłynął po policzkach, nie da się nie zauważyć. Wyglądam jak z koszmaru.

Podnosi torbę. „Magiczta torba. Daj mi poczarować.”

Moje palce pociągają po opuchniętej skórze pod oczami. „Żadna ilość makijażu tego nie naprawi.”

Zawahałam się. Nie mam czasu na to. Nie chcę jej na to pozwolić. Nie chcę jej w to angażować.

„Daj mi pomoc. Masz czas.” Podchodzi do umywalki odstawia torbę. „To zajmie trochę czasu zanim ochrona znajdzie kogoś kogo Chris chce znaleźć i eskortuje go na tyły.”

Powoli rozluźniam ramiona i podchodzę do Gina. „Proszę, pospiesz się.”

„Szybka to moje drugie imię, kiedy trzeba przechytrzyć presję.” Bierze waciki i łagodnie zmywa mój makijaż. „I nie martw się o Chrisa. Nigdy nie robi czegoś impulsywnie, zawsze wie co robi.”

Moje kiszki się skręcają na tą aluzję jak blisko są ze sobą. „Wyda się, że świetnie go znasz.”

Gina rozprawia zimny żel po moich oczach. „Nie zacznij sobie wyobrażać coś czego nie ma. Nigdy się nie spotykaliśmy i bylibyśmy okropną parą. Uwielbiam być w centrum uwagi a działania takiego mężczyzną są jak trucizna.” Przełknęła ciężko, a jej szyja zeszywniała. „Ja..... moja siostra zmarła na nowotwór.”

Jestem zaskoczona. „Przykro mi.” Sprawiałam, że poczuła się zażenowana. „Ile miała lat?”

„Szesnaście.” Zaczęła nakładać mi podkład na twarz, okrągłym pędzelkiem. „Miała całkowitą opiekę medyczną jaka była dostępna, martwiła się, że inni jej nie mieli.” Głos się jej załamał. „Była wolontariuszem zanim była zbyt chora by zaprzestać. Tak właśnie poznałam Chrisa.”

Jej słowa podziały na mnie jak płachta na byka. Chris straci wszystko co stworzył i zrobił dla swojej organizacji charytatywnej jeśli Michael pójdzie do prasy. Nie mogę pozwolić by to się stało. Nie ma znaczenia co to znaczy, lub co będę musiała zrobić.

„Muszę iść.” Mówię i przebijam się obok Giny zanim zdąży mnie powstrzymać.

„Sara!”

Ignoruję jej krzyk i omijam inną kobietę stojąco przy drzwiach, zanim się orientuje że wyszłam. Przebijam się przez główne pomieszczenie imprezy i kieruje się na tył muzeum, gdzie jak powiedziała Gina znajdę ochronę. „Mam spotkać się z kimś z ochrony.” Mówię do pierwszego spotkanego kelnera. „Gdzie to jest?”

Pokazuje mi kierunek i ruszam przed siebie, biorę zbyt duże kroki na schodach biorąc pod uwagę moje wysokie szpilki. W końcu widzę znak wskazujący biuro ochrony i mam nadzieję, że znajdę Chrisa zanim zacznę rozmawiać z Michaeliem i nagle słyszę jego głos.

„Zdobędę ten numer teraz.” Mówi Chris.

„Śnij dalej palancie.” Odpowiada Michael. „Na pewno nie dostaniesz go ode mnie.”

„Nie to nie. Sam zdobędę ten numer.”

Michael parska. „Powodzenia z tym. Nawet Sara go nie ma.”

Słyszę wybieranie numeru na zestawie głośnomówiącym zanim Chris się odezwał. „Blake, potrzebuję osobisty numer komórki do Tomasa McMillana i tak mówię o właścicielu firmy CEO. Jest ojcem Sary.”

Dzwoni do mojego ojca? Czemu dzwoni do mojego ojca? Wiem jaki bezwzględny jest Michael. Powie mi okropne rzeczy przy Chrisie, a ten zrówna go z ziemią bez względu na konsekwencje. Przygryzam wargę i opieram się o ścianę, przymykając oczy i czekając co się dalej wydarzy.

„Daj mi jakieś, hmm, sześćdziesiąt sekund.” Mówi Blake i słyszę jakieś pisanie na komputerze po drugiej stronie telefonu. Nigdy go nie zdobędzie. To nierealne. Nawet ja nie mam tego numeru. Blake udowadnia mi w mniej niż sześćdziesiąt sekund, to jest jakieś trzydzieści sekund kiedy podaje numer. „702- 222- 1215. Coś jeszcze?”

„Nie w tej chwili.” Odpowiada Chris. „Będziemy w kontakcie.” Połączenie zostało przerwane i Chris prychnął. „Zgaduję, że mam szczęście.”

Michael odszczekuje się głośno. „Zadzwoń do niego. pochowa Cię żywcem pod skałą i całe twoje wypaczenie, skąd nie będziesz już nigdy w stanie się wygrzebać.”

„Zrobi to teraz?” pyta Chris. „Przewiduję, że będziesz jedynym zakopany pod skałą.” Chwila przerwy, przypuszczam, że wybierany jest numer i wstrzymuję oddech, czekając czy mój ojciec odbierze. „Tomas McMillan z tej strony Chris Merit. Zgadza się, ten artysta, który spotyka się z Sarą.” Chwila przerwy Chris wydaje się brzmieć na rozbawionego. „Naprawdę. Tak bogaty. To jest rzeczywiście nie całe bogactwo. Racja.” Kolejna pauza. „Nie jestem jednym z tych, którzy rzucają dookoła rozmiarem portfela, ale skoro nie chcesz przestać drążyć tematu przyłączę się do Ciebie. Dodaj ‘obrzydliwy’ przed bogatym i to wyrazi jak bogaty jestem. W innych słowach, twoja groźba zmiążdżenia mnie nie przeraża mnie.”

To wydaje się nie możliwe, ale odnajduję się śmiejącą w odniesieniu do mnie pytającej go czy jest obrzydliwie bogaty, ale błędnie i spała się szybko. To z moim ojcem Chris rozmawia. Moim ojcem,

którego jakaś część mnie chce wierzyć, że nie jest częścią tego z Michaelem, ale jest. To oczywiście, że on jest.

„Wciąż porównujemy portfele? Dobrze zatem. Tak, dokładnie. Mam parę milionów z mojej twórczości, co dla ciebie brzmi jak nic. Na szczęście organizacje charytatywne, które wspieram nie biorą tego za pewnik, tak jak najwyraźniej robisz to ty. Powinieneś sprawić by twój chłoptaş Michael znalazł coś więcej niż moje osobiste nawyki kiedy kopał dookoła zanim zdecydowałeś się mi grozić. Moim bankierem jest Rob Moore w Chase Bank w San Francisco. Zadzwoń do niego i on potwierdzi jak dużo mam pieniędzy do wydania. Nie ma niczego na co bardziej chciał bym je wydać, niż na zrujnowanie ciebie i twojego kumpla Michaela, któremu wydaje się że ‘nie’ znaczy ‘tak’ kiedy zaczyna kłaść swoje ręce na Sarze.” Następuje chwila ciszy, jak przypuszczam mój ojciec coś mówi, wtedy Chris dodaje. „Naprawdę nie obchodzi mnie w co wierzysz, że się stanie, a w co nie. Jeśli Michael ponownie zbliży się do Sary zrujnuję jego i ciebie razem z nim. Teraz wysyłam Michaela do ciebie. I panie McMillan nie rozumiałem, dlaczego Sara odeszła ze swojego życia, aż do dzisiaj. Teraz rozumiem. Ona nie potrzebuje twoich pieniędzy. Ma mnie i zaopiekuję się nią lepiej niż ty kiedykolwiek to zrobisz.”

Przyparło mnie do ściany. Mój ojciec..... Chris..... mój ojciec..... pamiętam jak byłam małą dziewczynką, niecierpliwą by go zobaczyć, z nadzieją czekając aż wróci do domu. Ale nigdy nie było go w domu z nami. *Dom*. To słowo mnie nawiedza.

„Skończyliśmy?” pyta Michael.

„Ty skończyłeś zanim tu przyszedłeś.” Odpowiedział Chris.

„Przepraszam, proszę pana, ale nie może pan wyjść dopóki nie skończymy naszej roboty papierkowej.” Słyszę nieznany głos z środka pomieszczenia i jestem zdziwiona, że Chris pozwolił komuś jeszcze być w tym pokoju.

„To jest niepoważne.” Warczy Michael. „Nie zrobiłem nic złego.”

„To jest protokół proszę pana. Wszystkie ingerencje ochrony muszą być zaprotokołowane.”

Mój żołądek podchodzi do gardła kiedy słyszę głos Michaela i walczę ze wspomnieniami, które mogą się zobrazować. Dlaczego nie mogą odejść do otchłani, którą dla nich zrobiłam? Do miejsca, które przez dwa lata nie istniało.

Słyszę głosy stóp z naprzeciwka i pojawia się Chris, ma zmierzwiłone włosy, jakby przebiegał po nich rękoma. Jego zielono oczy spadają na mnie i z twardej czeluści robią się natychmiast delikatne. Zatrząskuje za sobą drzwi i przyciąga mnie do siebie, mrużąc łagodnie. „rozumiem dlaczego odeszłaś. Rozumiem wszystko.”

Uczepiłam się go, trzymając się go jak największego skarbu w życiu. „Powinnam była ci powiedzieć.

„Powinnaś,” Oderwał się i spojrzał na mnie. „Kiedy byłabyś gotowa. Wszyscy musimy poradzić sobie z wewnętrznymi demonami we właściwy sposób i we właściwym czasie.”

Moje palce błędzą po jego zaroście na szczęcie i rozumiem zbyt dobrze co ma na myśli. Nie powiedział mi wszystkiego, jednakże nie mogę znieść myśli, że jest jeszcze coś, jakiś mroczny sekret, który mógłby nas rozdzielić kiedy nie jestem pewna czy przetrwam to co jest teraz między nami.

„Pana samochód jest gotowy przy tylnym wyjściu.” Chris i ja odwracam się do ochroniarza, który pojawił się za nami. „Prasa została usunięta.”

Chris potrząsa ręką mężczyzny i jest jasne, że to nie jest ich pierwsze spotkanie. „dziękuję Max, jesteś dobrym człowiekiem.”

Wychodzimy na parking i wskakujemy do samochodu. Przywieram do ramienia Chrisa szukając ciepła jego ciała, ochrony, której zarzekałam się, że nie potrzebuję zbyt wiele razy by można było je zliczyć. Ale dziś potrzebowałam. Potrzebowałam jej i jego, w sposób jakiego nigdy nie potrzebowałam od innego człowieka. To zarówno pocieszające i straszne, jak uświadomię sobie jak się bałam, że te wszystkie rzeczy się wydarzą i się wydarzyły. Już nie wiem kim jestem bez Chrisa. Nie wiem gdzie on zacznie i gdzie ja skończę. Powiedział mi, że jest mój. Powiedział, że ja jestem jego, ale nie ważne co powiedział Chris, nie jest całkowicie mój. Wciąż jest więźniem własnych demonów i teraz również się boję, że i moich.



Nie rozmawiamy podczas krótkiej drogi do hotelu, oboje jesteśmy pogrążeni w myślach. ponura rzeczywistość tego co się właśnie wydarzyło przecieka przez moje myśli i płynie do mojego ciała. Mimo, że jest ciepło na dworze, ja się trzęsę i Chris podnosi dłoń do mojego ramienia. Odwracam się do niego, kładąc ucho przy jego klatce, słuchając bicia jego serca, starając się zatracić w jego rytmie. Ale moje myśli znajdują drogę poza tym rytmem. Mój ojciec znalazł drogę do mojej głowy. Powinnam być poza jego zasięgiem. Moja mama nie żyje. Mój ojciec nie mógłby troszczyć się mniej, jakbym nie żyła. Michael jest synem, którego chciał mój ojciec i może usprawiedliwić wszystko co zrobił Michael jako konieczne, nawet zmuszając mnie do siebie.

Ale podczas, kiedy idziemy przez lobby w hotelu, jestem wulkanem emocji. Staram się wydrapać drogę na zewnątrz mojej głowy, ale nie widzę ucieczki i to zasługuje na potępienie, uciskający ból nie chce odejść z moich płuc.

Wchodzimy do windy i Chris oplata mnie w swoim uścisku, przywierając swoim biodrem do mojego i kładąc rękę na plecach. Wplątam palce w jego blond włosy, szukając jego twarzy i odnajduję to czego właśnie się obawiałam. Martwi się o mnie, o nas, koncentrując się na mojej przeszłości, mojej słabości przy Michaelu, znaczy, że jestem zbyt krucha by być częścią jego życia. To nie była nienawiść, której obawiałam się od Chrisa. Ta nienawiść była moja. Ja jestem jej właścicielem. Nie. To czego obawiałam się dostać od Chrisa to: litość. Patrzy na mnie jak na zranione zwierzątko. Jego palce powstrzymują moje i cofa mnie do tyłu. Widzę pytanie w jego spojrzeniu i planuję mu odpowiedzieć, ale nie w tym miejscu.

Drzwi windy się otwierają i ruszam przed siebie, szukając prywatności zanim wybuchnę. Natychmiast kiedy znajdujemy się w pokoju, odwracam się do niego. „Nie patrz na mnie jakbym była potrzebującym szczeniakiem, którego trzeba rozpieszczać Chris. To nie jest to czego teraz potrzebuję. Potrzebuję tego czego ty potrzebowałeś dzisiaj. Potrzebuję ucieczki. Potrzebuję wiedzieć.....” Tak wiele. Za wiele. „Potrzebuję....” Nie mam więcej słów. Tylko potrzebę.

Rozsuwam suwak sukienki i zrzucam ją z siebie, wychodzę ze szpilek, zostają tylko wiszące rubiny. Jestem zdesperowana by popchnąć Chrisa na krawędź, żeby poprowadził mnie drogą, którą zawsze chodził- pełną pasji i wypełnienia.

Chris przyciąga mnie do swojego ciała, on jest twardy gdy ja jestem miękka, silny gdy ja jestem słaba. *Tak*. To jest to czego potrzebuję. „Pieprz mnie Chris. Zabierz mnie do miejsca, do którego chodzisz i nie bądź delikatny.”

Przebiega dłonią po moich włosach. „Nie dzisiaj Saro. Nie po tym jak mi powiedziałaś, że ten drań chciał Cię zmusić do siebie.”

„To było dwa lata temu Chris.”

„Które odżyły dzisiaj.”

„Nie rób tego. Nie traktuj mnie jakby była krucha, albo Michael zwycięzcą.”

„Nie traktuję cię jakbyś była krucha.”

„Traktujesz i jeśli robisz to teraz, będziesz robił tak zawsze. To nas zmieni.”

„Nie. Jedna noc nie jest całym życiem.”

„To nie jest tylko jedna noc. To jest ta noc. to jest ta noc, która-„ Ból w moich piersiach przerywa mi zdanie i oddala je. „Ból jest przyjemnością. Ból jest ucieczką. Potrzebuję tego, czego i ty potrzebujesz.”

„nie kochanie. Nie zamierzam tam z tobą dziś pójść.”

„Masz na myśli, że nie zamierzasz pójść tam ze mną w ogóle!” krzyczę. „Boisz się zabrać mnie tam teraz. To nie zadziała. On już zniszczył nas.” Potrząsam głową. „muszę się stąd wydostać. Muszę jechać do domu.” Szerpę ramionami, ale on przytrzymuje mnie z łatwością. „Puść. Cholera puść mnie!”

„Sara-”

Moje ręce zamykają się na jego rękawach marynarki. „Wiedziałam, że to się stanie. Wiedziałam, że jeśli ci powiem, będziesz się bał być sobą.” Moje policzki są mokre od łez. Nie wiem do cholery czemu ja płaczę. „Po prostu mnie puść, żebym mogła to wszystko załatwić w jedną cholerną noc Chris. Puść mnie, żebym mogła znaleźć drogę jak sobie znów z tym poradzić. Moją drogę bez ciebie.”

Cofnął mnie do biurka, jego ręce są na moich biodrach a wyraz jego twarzy nieczytelny. Ciągłe ma tą cholerną kontrolę. Jestem obnażona wewnątrz i na zewnątrz, a on nie jest nawet blisko opuszczenia tego muru, bez reakcji, jakbym była kompletnie ubrana.

Jego twarz łagodnieje i szepcze mi do ucha. „Sara kochanie, nie jesteś sama. Nie zamierzam cię spławić.”

„Spławisz. Spławiasz. Staraleś się mnie spławić dzisiaj, zanim dowiedziałeś się o tym wszystkim. Jak mam wierzyć, że pójdziesz w to miejsce, którego potrzebujesz ze mną, skoro nawet nie wierzyłeś, że możesz iść dzisiaj przed tym wszystkim?” moje palce zaciskają się mocniej na jego rękawach, to jest

udręka, czuję jak gula robi mi się w gardle, ledwie mogę znaleźć swój głos. „I co jeśli ja potrzebuję iść tam teraz? Potrzebuję ucieczki. Potrzebuję czuć coś innego niż czuję teraz Chris.”

Spogląda w dół na mnie i widzę cień w jego oczach, widzę niepokój, głębokie morze emocji, których nie rozumiem i boję się, że toniemy oboje. To zbyt wiele. „Chris,” szepczę i to jest błaganie go by sprawił, żeby ból odszedł ode mnie. Błaganie by zabrał mnie jak tylko on to potrafi.

Nagle podniósł mnie i zaniósł do łóżka. Opadliśmy na materac, zdarł z siebie marynarkę i rzucił na ziemię. I jest już na mnie. Jego ciężar, słodki, zachwycający ciężar jego ciała to jest wszystko co sprawia, że kompletnie tracę rozum.

Podnosi swój łokieć i nasze spojrzenia się spotykają i zatracam się w ognistej głębi namiętności, do której ten mężczyzna mnie doprowadza. „Sara”. Szepcze moje imię i powietrze dookoła się miesza, czuję Chrisa wszędzie, nawet w miejscach gdzie mnie nie dotyka. Przebiega mnie dreszcz emocji i przyciska jego usta do swoich, spijając z niego, płonąc dla niego.

Jego usta mnie opuszczają i czuję ból emocjonalne przez tą stratę tej więzi. Ten mężczyzna może zranić mnie tak głęboko. Mogłby mnie skrzywdzić w takim sposób, że nie jestem pewna czy mogłabym się z tego pozbierać i jest już zbyt późno by to zatrzymać to się już stało.

Kiedy zaczyna się rozbierać, ja siadam i go oglądam. Jego wzrok omiata biżuterię tańczącą na moich piersiach, przynosząc powitalne ciepło w kontraście do zimnej dziury w moim brzuchu. I myślę, że dzisiejszy wieczór może być dla nas nowym początkiem, zamiast finałowym przeznaczeniem.

## **Rozdział 22**

Perfekcyjnie umięśnione ciało Chrisa przyciska mnie do materaca. Jego ręce pokrywają moje piersi, a palce bawią się rubinami. Mały promień przyjemności przebiega od moich sutków do płci, gdzie wyczuwam jego nabrzmiałą erekcję.

Moje ręce oplatają jego twarz. „potrzebuję tego czego Ty potrzebowałaś wcześniej.” Mój jest zachrypnięty, nagły, wryty ciężarem dzisiejszych przeżyć i tego co zostało wyjawione. Ledwie poznaję, że to mój własny głos. „Zabierz mnie tam Chris. Proszę.”

„Tam gdzie potrzebowałem chodzić to się skończyło. Spławiłem cię, tak jak spławiam wszystko i ty pociągnęłaś mnie z powrotem. Sprawiałaś, że widzę co jest ważne. Co jest prawdziwe. Sprawiałaś, że widzę ciebie.” Musnął moje usta swoimi. „Zobacz mnie teraz Saro.”

„Widzę Cię.”

„Nie. Nie widzisz. Widzisz to co się dziś wydarzyło i zdecydowałaś co to dla oznacza. Zobacz mnie teraz Saro, tak jak sprawiałaś, że ja zobaczyłem ciebie.” Pocałował mnie w kącik ust i jego usta wędrują w dół mojej szczęki. „Zobacz mnie naprawdę.”

„Staram się.” Moje ręce przeczesują jego włosy. „Ale ja-”

Całuje mnie, słodkie pieszczenie języka językiem. „Żadnych ale. Albo mnie widzisz, albo nie. Albo mnie wpuścisz, albo nie.” Jego usta znów dotykają moich, muska jak piórko, ledwie muska. „Wpuść mnie Saro.”

Mam zamęt w głowie. Czy ja go spławiam? Czy on nie jest tym który mnie spławia? Nie. Tak. Nie wiem. Jego palce gładzą moje sutki a jego usta przechodzą z mojej szczęki na szyję i ledwie mogę myśleć. Jego gorący oddech znowu pieści moje ucho, a jego głos jest niski, głęboko, obiecujący. „Jestem tutaj.” Jego wyszeptane słowa do mojego ucha przechodzą przez moją szyję, przez moją skórę i zatrzymują się głęboko w mojej duszy, gdzie tylko on mógł dotrzeć.

Moje ręce ześlizgują się do jego twarzy i przyciskam swoje usta do jego. „Część ciebie nie jest wystarczająca Chris. Nie możesz się powstrzymać przez to co dziś odkryłeś. Nie możesz.”

Atakuje językiem mój i słodko mnie uwodzi. „Posmakuj tego. To ja. To my.” I znów atakuje mój język. „My Saro. Zapomnij o wszystkim innym.” Jego usta znów schodzą do moich, a ja walczę z tą niepokonioną namiętnością. Walczę ponieważ nie powiedział mi, że nie powstrzymywał. Nie powiedział mi tego czego potrzebuję usłyszeć i wiem dlaczego. Ponieważ nie powie niczego o czym nie jest przekonany. Ale to jest najgorsza walka i nie mogę jej wygrać. Nie kiedy jego ręce są na moich piersiach i kiedy jego usta piszczą moją szyję.

Ostatnie pytanie jakie chciałam zadać, kim jesteśmy razem i dokąd zmierzamy przepadło gdy jego język szturchnął łańcuszek Rubina. Ssie mój sutek, szarpiąc połączony z nim pierścień i oh Boże, jego druga ręka prześlizguje się między moje uda i biżuteria połączona z moją łechtaczką aplikuje przyjemność. Jęczę i łapię za jego włosy, a on mi na to pozwala. Jakaś część mojego umysłu rejestruje, że to jest nienormalne jak on pozwala mi na kontrolę, której normalnie nie mam, ale nie mogę tego przetworzyć. Nie kiedy jego usta robią najbardziej niesamowite rzeczy z moim sutkiem, a jego palce uciskają wewnątrz mnie. Jego kciuk pieści moją łechtaczkę i on widzi, że znalazł dokładne miejsce gdzie wysłać moje narastające emocje. Sapię, jak to możliwe, że tak szybko znalazłam się na krawędzi, on to wyczuł i mnie pocałował. Złamałam się na ten dotyk jego języka w moich ustach, przyjemność wstrząsnęła mną długą falą doznania.

„Czasami przyjemność jest po prostu przyjemnością,” składa obietnice tuż przy moich ustach.

„I to ci wystarcza?”

„Nie jesteśmy jeszcze nawet blisko miejsca, które nazywam wystarczającym.”

I zgodnie z obietnicą przesuwa się w dół mojego ciała, rozszerza mi nogi i liże moją opuchniętą łechtaczkę.

Sapię. „Nie. Nie mogę. Jestem zbyt wrażliwa. To za wiele.” Wszystkiego dziś wieczorem jest za wiele.

„Powiem ci kiedy będzie za wiele.” Znowu mnie liże i pociąga za biżuterie i zastępuje ją językiem. Krzyczę na tą mieszankę bólu i przyjemności. To jest przyjemność i jestem zgubiona, liże i głaszcze i drażni mnie zanim nie jestem znów na krawędzi. Tak blisko i jeszcze tam nie jestem. Potrzebuję tam być. Desperacko muszę się tam dostać. I ten ból. To jest ból i przyjemność i Chris popycha mnie, zabiera mnie tam. Zawsze zabiera mnie w gdzieś, a ja nie wiem czy mogę tam iść.

Nie śpieszy się, żeby po to sięgnąć, jak i również do mojego uwolnienia. Moja cipka zaciska się w spazmach, pusta i potrzebująca i jęczę. Chris odpowiada na moje wołanie nakrywając mnie swoim ciałem, ale nie wchodzi we mnie. Ociera swój członek o moje wejście, a ja znów jęczę i trzepoczę rzęsami.

Jego ręka gładzi moją twarz. „Patrz na mnie kiedy w ciebie wchodzę.” Jego głos jest szorstki, intensywny. „Zobacz mnie Saro.”

„Widzę.”

Naciska na moje wejście i popycha, chowając się głęboko, całkowicie. „Poczuj mnie.”

„Tak.”

Obniża swój głos i dyszy do mnie. „Ale czy czujesz nas?”

Moje ręce ślizgają się między nami i zatrzymuje je na nim. „Tak.”

„Nie jestem pewny czy czujesz.” Przemyka swoimi ustami ponad moimi. „Ale zanim ta noc dobiegnie końca, poczujesz.”



Dźwięk dzwoniącego telefonu na stoliku nocnym rozprzestrzenił się słodko. Natychmiast uświadomiłam sobie, że światło słoneczne przebija się przez okno hotelowego pokoju i co jest cudowne, noga Chrisa leży na mojej a jego muskularne ciało mnie otacza.

Chris sięga nade mną i chwyta telefon. „Potrzebuję samochód na piętnaście po dziewiątej. Dokładnie.”

Przekręcam się na plecy podczas gdy on słucha cokolwiek ktoś mu mówi. Przesuwam ręką po szczęce Chrisa. Wspomnienia nocy dręczą mnie mieszanką gorąca i zimna, lodu i ognia.

Chris znów sięga nade mną i odkłada telefon. „Dzień dobry,” mówi, przyciągając moje plecy do swojej klatki, jego ramię mnie oplata i muska moją szyję.

„Dzień dobry,” szepczę. „Która godzina?”

„Ósma. I za nim musimy zebrać się i jechać do szpitala w drodze na lotnisko, zostaje nam tylko pół godziny na poranne bzykanko.” Muska moją szyję i jego zarost delikatnie drapie moją skórę.

Czuję ukłucie w klatce, odrobina lodu powróciła. „Myślałam, że możesz pomyśleć, że jestem zbyt delikatna do pewnych rzeczy.”

Jego ręka przebiega wokół moich piersi, głaszcząc moje sutki i dźwięk przyjemności wypływa z moich ust. Jak to jest możliwe, że przy Chrisie nigdy nie mam dość?”

„Dlaczego tego nie sprawdzimy?” pyta i szczypie moje ucho, umiejscawiając swoją grubą erekcję na moim tyłku naciskając pomiędzy moimi udami.

„Tak.” Sięgając między swoje i uda i pieścąc go, daję mu wyzwanie. Popychając go tym samym by on popchnął mnie. „Jeśli się odważysz.”

Otacza moją rękę na swoim fiucie i nachyla w stronę mojej delikatnej, mokrej, gorącej cipki. „Jeśli się odważysz. Ponieważ kochanie, tylko dlatego, że cię chronię nie oznacza, że nie zamierzam cię pieprzyć. Ciągłe jestem sobą i ciągle zamierzam cię pieprzyć na tyle sposobów, że nawet nie umiesz



sobie ich wyobrazić.” Ściska moją pierś i szczypie mój sutek i trzymam jego rękę, nie chcąc go powstrzymać. Jego głos jest szorstki, tak jak jego dotyk oba jak słodki koniak, który paląc schodzi w dół, sprawia że chcę więcej. „Zamierzam cię związać w sposób jaki cię namalowałem Saro. Czy to cię nie przeraża?”

„Nie. Nic z tobą mnie nie przeraża.”

„Nie?” jego ręka wykrzywia się na mojej pupie.

Pamiętam jego dłoń na mojej pupie, to erotyczne pieczenie. Moment kiedy jego gruby fiut we mnie pompował, przyjemność. „Nie.”

„Powinnaś.”

Jego palce ześlizgują się w szczelinę między moimi pośladkami i dysze na te intymne wejście, a potem mówię sapiąc. „Wracam do tego znowu? Ostrzegasz, że powinnam się wycofać?”

Zgłębuję mnie do przodu i do tyłu. „Zeszłej nocy dałem ci ostatnie ostrzeżenie. Jedną szansę na ucieczkę póki możesz.” Naciska ustami na moje ramię, lekko przygryzając. „Ale wiesz to Saro.” Jego palce wsuwają się głębiej między moje pośladki, podczas gdy drugą ręką pieści moją łechtaczkę. Poczułem duży kontrast między delikatnymi palcami a jego głosem. „Zamierzam posiąść twoje ciało i duszę. Będę cię wiązał. Będę pieprzył twój tyłek. Twoje usta. Będę robił co chciał. I nic z tego nawet nie jest blisko tego, gdzie byłem a gdzie nigdy cię nie zabiorę.”

Moje ciało reaguje na tą erotyczną obietnicę i jestem mokra i gorąca i bardziej podniecona niż byłam kiedykolwiek w swoim życiu. Walczę z podnieceniem, z głębokim bólem cipki, zwiastującym nadejściem orgazmu. On mnie testuje, stara się mnie wystraszyć i skręca mnie w środku wiedząc, że to przez to, że wczoraj sprawiłam, że zwątpił we mnie i nas.

„To jest to kim jestem Saro. Będę cię chronił przed wszystkim i wszystkimi innymi, ale nie potrafię ochronić cię przed tym kim jestem, albo kim będę jeśli ze mną zostaniesz.”

„Wiem kim jesteś,” szepczę i mam czystszy umysł niż miałam przez długi czas. Potrzebuję go. Potrzebowałam go od pierwszej chwili kiedy go poznałam. Nawet wtedy, tej pierwszej nocy, czułam się wolna wpuszczając go, będąc sobą, kiedy jeszcze siebie nie poznałam. „Ale musisz to wiedzieć Chris. Ja też już wiem teraz kim jestem. Wiem czego potrzebuję by zostać z tobą. Jeśli posiadasz moje ciało, ja posiadam twoje.” Odeszłam za daleko by chcieć, żeby wrócić.

Jego ciało zeszywniało, napięcie pulsuje przez jego mięśnie. Złość i ból kłują mnie w klatce, chcę się odwrócić, ale mnie trzyma, jego ramie jest jak imadło wokół mnie. „Posiadłaś mnie bardziej niż mogłem dać.” Mówi zachrypniętym głosem.

„Nie, nie posiadałam. Nie dopóki nie zabierzesz mnie do tych miejsc gdzie powiedziałeś, że nie zabierzesz mnie nigdy. Muszę wiedzieć, że pewnego dnia to zrobisz.”

Nagle go nie ma, już mnie nie dotyka i przekręcam się znajdując go siedzącego na krawędzi łóżka, mięśnie ramion ma zaciśnięte.

Wdrapałam się na kolana i sięgnęłam do niego. „Chris-”

W momencie, którym go dotknęłam wciągnął mnie na kolana. „Sara Kocham cię.” Przesunął włosy z mojej twarzy. „Ale są części mnie, których nienawidzę. Nie pójdziemy tam. Nie chcemy nigdy tam pójść. Rozumiesz?”

Nie, nie rozumiem. Ale rozumiem nienawiść do samego siebie. Rozumiem emocje. „Też cię Kocham.” Trzymam w dłoni jego policzek, a on się do niego pochyla, jego powieki opadają, a szczęka łagodnieje. „I nie ma niczego co mógłbyś zrobić, żeby zmieniła to uczucie.”

Szczęka mu się napięła i otworzył oczy. „Tak. Jest i powinienem odejść zanim to się stało i to ze względu na nas oboje.” Przyłożył swoją głowę do mojej. „Ale nie mogę.”

Bawię się palcami w jego włosach. Co może być tak okropnego, co zastrasza go tak kompletnie?

Podniósł mnie i zaniósł do łazienki. Wzięliśmy razem prysznic, ale się nie Kochaliśmy i nawet nie planowaliśmy wypieprzyć tego z naszych organizmów. Po prostu byliśmy razem. Kiedy byłam ostatnio zagubiona, on mnie odnalazł. Ale wiem teraz, że ja dopiero zaczynam prawdziwie poznawać Chrisa. On wciąż jest zagubiony.



Stoję przy umywalce, Chris koło mnie i to jest dziwne, cudowne, intymne momenty nastąpiły, ja szczotkuję włosy podczas gdy on myje zęby. Jestem ubrana w jeansy i koszulkę w serek, żeby pochwalić się moim szmaragdowym wisiorkiem i nie mogę przestać spoglądać na Chrisa, który nawet ze szczoteczką w ręku wygląda domowo. Prawie mówię mu, że jestem gotowa spędzić cały dzień delektując się szaleńczo moją intymną wiedzą.

Wyłączyłam z prądu moją prostownicę i spakowałam, kiedy on zamykał swoją torbę podróżną i wpatruję się w nasze odbicie w lustrze. Jestem niższa od niego o dobre trzydzieści centymetrów i moje ciemne włosy kontrastują z jego blond, które są wilgotne i faliste na jego uszach. Jest w nim przekonanie, władza, które prowadzą do uzależnienia. Jest muskularny i twardy we wszystkich właściwych drogach i sprawia, że się czuję kobieca, delikatna i silna.

Podnosi wzrok i nasze spojrzenia krzyżują się w lustrze. Czuję jak ciarki przechodzą przez moje ciało. „Patrz tak na mnie,” ostrzega „a nie pójdziesz jutro do pracy, bo spóźnimy się na nasz samolot.”

Uśmiecham się. „Bardzo kuszące.”

Słyszymy pukanie do drzwi i kiwa do mnie głową. „Obsługa hotelowa, czy ja mam cię obsłużyć?”

Przygryzam wargę w konsternacji i wzdycham niechętnie. „Zważywszy na to, że Dylan czeka, zgaduję że muszę pozostać przy mojej drugiej odpowiedzi. Obsługa hotelowa.”

Przybliżyła się do mnie i daje mi buziaka, który mnie rozpałił, ale odsuwa się i zmierza do drzwi. „hmmm” wołam za nim, przygryzając wargę. „Miętowa świeżość.”

Telefon zaczyna dzwonić. „Możesz odebrać Saro?”

Biegnę do sypialni i łapie telefon i odbieram. „Raz, dwa Freddy idzie po ciebie.”

„I my idziemy do ciebie, Dylan.” Obiecuję śmiejąc się. „Będziemy u ciebie za jakieś pół godziny.”

„Możecie mi przynieść tabliczkę czekolady?” szepcze konspiracyjnie.

„Tak,” obiecuję. „Przyniosę ci tabliczkę czekolady. Widzimy się niedługo.” Rozłączam się kiedy Chris daje napiwek kelnerowi i siadamy do na łóżku żeby zjeść.

„Jak brzmiał?” pyta Chris.

„Odpowiedział śpiewając piosenkę Freddyego.”

Zmarszczył brwi i widzę błysk nadziei w jego oczach. „Naprawdę? Zgaduję, że następstwa leczenia minęły.”

„Tak,” zgadzam się ostrożnie. Obawiam się jak bardzo przeżyje Chris odejście Dylana. „Jeden wielki pozytyw, na pewno.”

Jemy nasze omlety kiedy telefon Chrisa dzwoni. Chris spogląda w dół. „Blake.” Odpowiada.

Słucham pełna nadziei i Chris patrzy na mnie i mówi. „Mark jest Panem z dziennika. Wiem, że nie ma tam imion, ale tak, jestem pewny. Byli w związku. Nie mam pojęcia kto jest drugim gościem z pamiętnika.”

„Ryan Kilmer,” podsuwam, Chris pytająco unosi brwi, zmuszając żebym coś dodała. „Prawdziwie majętny gość-”

Trzyma telefon przy ustach. „Wiem kim jest. Skąd ty wiesz kim on jest?”

Jego grymas świadczy, że nie jest zadowolony. „Wykonuję dla niego pracę. Myślę, że to on jest w dzienniku.”

„Czemu?”

„Mam takie przeczucie. Mocne przeczucie.”

„Bazujące na?”

„Wydaje się być dobrym przyjacielem Marka i-” waham się, pewna że Chris nie pochwali moich obserwacji. „nie jest dominujący. Myślę, że Mark nie dzielił by się z kimś takim jak on sam.” *Jak ty.* Dodaję w myślach.

Chris przygląda mi się, nic nie mówi, kamień, którego nie można ukruszyć i słyszę szemranie po drugiej stronie telefonu i Chris odpowiada. „Ta. Jestem. Koleś nazywa się Ryan Kilmer. Należy do klubu Marka. Są przyjaciółmi. Sara myśli, że to on.” Słuch przez minutę i kończy rozmowę. Odkłada telefon na szafkę nocną obok mnie, stawia mnie na nogi, a jego ręka gładzi moje plecy. „Nie lubię tego jak dobrze znasz Marka Comptona.”

Zaborczość jego dotyku i wyraz jego twarzy nie powinny mnie prosić. Nie powinny, ale jednak proszą. „To co wiem pochodzi z pamiętników.”

„To przestań czytać te cholerne rzeczy.”

„Wzięłam je żebyś ty mógł je przeczytać.”

„Nie chcę ich czytać Saro. To tylko sprawia, że myślę o tym czego Mark od ciebie chce, a staram się być wyrozumiały dla twojej pracy. Dzienniki mi w tym nie pomogą. Zamkniemy je z powrotem kiedy będziemy w San Francisco, dopóki Blake nie będzie chciał przeczytać czegoś specyficznego.”

„ Tak Panie,” droczyć się z nim, starając się by jego napięcia spadło trochę.

Od razu rzucił mi gniewne spojrzenie. „Nie nazywaj mnie tak. Nie jestem twoim panem. Ty nie jesteś moją uległą. I z całą cholerną pewnością nigdy nie będziesz uległą Marka.”

Okej, więc ten żart poszedł dużo bardziej, niż kiedy ostatni raz to powiedziałam. Przycisnęłam palec do jego klatki i przybliżyłam moje usta do jego. „Nie. Nie będę, ponieważ kocham cię Chris.”

Zacisnął rękę na moim karku i pocałował mnie i nie było w tym nic delikatnego. To jest gorące, zaborcze, gwałtowne żądanie to wzbudza pragnienie, które przechodzi przeze mnie intensywnie i drzę. „Co ty ze mną robisz kobieto?” pomrukuje przy moich ustach. „Poza tym, że doprowadzasz mnie do szaleństwa. Czy ty wiesz jak silnie chcę cię zabrać do Paryża i z daleka od tego mężczyzny? Ale na razie wiem, że nie chcesz jechać. Chcesz tej pracy i staram się to zrozumieć.” Odsuwa się ode mnie, wstaje i przebiega dłonią po swoich włosach, chodząc w kółko i odwraca się twarzą do mnie. „Nie podoba mi się, że Ryan nagle zatrudnił galerię. To jest trochę zbyt przypominające dzienniki.”

Nieproszony dreszcz przebiegł przez moje ciało i objęłam się ramionami. Zbyt dużo w moim życiu zbyt przypomina o dzienniku, ale staram się to naprawić. „Powiedziałeś, że Mark niebyły zdolny do skrzywdzenia Rebeki.”

„Nie sądzę, że mógłby, albo chciałby, ale zabrał ją do swojego świata, gdzie nie należała i jest odpowiedzialny za to gdzie mogło ją to zaprowadzić. Nie wiem nic na temat Ryana czy kogokolwiek innego, z kim mógł ją skontaktować. Nie podoba mi się to Saro. Nie podoba mi się to jak on chce popchnąć cię do swojego świata. A chce. Absolutnie kurwa chce.”

Ta udręka co do tego jest wyraźna, jest jak wulkan. Podeszłam do niego i go przytuliłam, kładąc podbródek na jego piersi. „nie może. Tak długo jak jesteś w moim życiu, odkrywając to ze mną, nie ma nic poza nami Chris.”



Napięcie odeszło kiedy zjedliśmy śniadanie i potem udaliśmy się do szpitala, gdzie znaleźliśmy Dylana i Brandy w zaraźliwym dobrym nastroju. Po jakimś czasie jesteśmy w samolocie do domu, jesteśmy zrelaksowani i uśmiechnięci, a ja czuję się komfortowo z Chrisem bardziej niż kiedykolwiek.

Usadowiliśmy się na naszych miejscach i Chris wyciągnął swojego iPada. „Mam lekarstwo na twój strach przed lataniem- film. Możemy zacząć tu i skończyć w domu.”

Objął moją twarz. „Tak. Naszym domu. Należysz teraz do mnie.”

Słowa Marka wracają do mnie. *Nie pozwól Chrisowi przekonać się, że jest pomiędzy.* Jeśli chcę tego wszystkiego z Chrisem, nie mogę stać na linii, tu nie może być pomiędzy. Szczegóły się sprawdzają. „Tak. Należę.”



Jest prawie siódma kiedy lądujemy w San Francisco i podjeżdżamy pod dom. Portier nas wita i oferuje zanieśnięcie naszych bagaży za nas. „Pozwolę ci dzisiaj.” mówi Chris i patrzy na mnie. „Skończenie filmu przy pizzy Ci pasuje?”

„Idealnie.” Zgadza się gorliwie.

Chris wsuwa portierowi jakąś gotówkę. „co powiesz na zamówienie pizzy dla naszej dwójki?”

„Już się robi Panie Merit.”

Chris złapał moją rękę i śmiejemy się ze sceny w *Druhny*, filmu który był moim wyborem, jako zapłata za oglądanie *Halloween*, kiedy znajdujemy Jacoba na swojej drodze.

„Dobry wieczór, Panie Merit, Pani McMillan.” Wita nas Jacob z lekkim skłonieniem głowy.

Chris chwycił jego rękę ponad moim ramieniem. „Blake tu wpadł?”

Przypomnienie, że Rebeka zaginęła i to wygląda jak przestępstwo ścisła moje wnętrze.

„Wpadł.” Potwierdza Jacob. „podrasowaliśmy ochronę tegoż budynku. Jeżeli jeszcze czegoś potrzebujesz, jestem dostępny.”

Moje nerwy są oficjalnie w strzępach i kiedy wchodzimy do windy mówię. „Blake był na tyle zaniepokojony, że zatrzymał się tu i pomógł z ochroną?”

Chris ujął w rękę moją twarz. „Jesteśmy tylko ostrożni.”

„Ponieważ sądzisz, że Rebeka nie żyje?”

„Ponieważ chcę, żebyś była bezpieczna. Po prostu bądź ostrożna i powiedz nam dokąd wychodzisz przez kilka następnych dni, dopóki nie będziemy mieli więcej informacji.”

Walczę z moim niepokojem i kiwam głową. „Okej.”

Drzwi windy się otwierają i popycha mnie do środka. „Dokończmy film. Reszta będzie czekała na nas rano. Dziś cieszymy się byciem razem w domu.”

Razem w domu. Podoba mi się jak to brzmi. Daję mu lekki uśmiech i kiwam głową. „Podoba mi się.”

Wychodzimy z windy się otwierają i Chris mnie przytula. „Nie dałem ci czasu na zmianę decyzji. Przeniosłem rzeczy z twojego mieszkania.”

Mam krótki moment niepewności, ale odpycham na bok milion rzeczy, które mogłyby pójść źle. Spędziłam całe swoje życie na kopaniu w ruchomych piaskach życia i Chris jest jedynym, który postawił mnie na stałym gruncie. Zataczam ręką jego szyję i darzę go wielkim zaufaniem. „Dobrze.”

Całuje mnie i prowadzi do salonu. *Naszego salonu.*

Półtorej godziny później, razem z Chrisem zrzucamy nasze buty i oglądamy resztę filmu na dużym telewizorze nad kominkiem, starając się zjeść pizzę podczas nieustannego śmiechu. Kiedy film się kończy, a nasze brzuchy są wypchane, Chris powtarza szczególną scenę i śmiejemy się w kółko. Ocieram łzy z moich oczu, a on mnie popycha na kanapę pod nami.

Patrzę się na niego i czuję mrowienie w podbrzuszu, które on tworzy z taką łatwością. Uświadamiam sobie, że miałam piekielny weekend, śmieję się. Jestem szczęśliwa. Szczęście jest mi nieznane, ale czuję je teraz.

Dzięki Chrisowi.

## Rozdział 23

Idę do galerii w poniedziałkowy poranek w blade brzoskwiniowej sukience i czarnych szpilkach z uśmiechem na ustach. Jak mogę nie być uśmiechnięta? Obudziłam się przy seksownym, genialnym artyście w moim łóżku i teraz idę do pracy moich marzeń. Co z tego, że ten seksowny, genialny artysta martwi się tak bardzo o moje bezpieczeństwo, że odwozi mnie do pracy? Staram się nie przebywać w tej części, żeby nie doprowadzić swoich nerwów na granice.

„Dzień dobry Amando,” mówię i Amanda przygląda mi się ciekawsko.

„Dobry. Wyglądasz dziś zdumiewająco.”

„Cóż, dziękuję.”

Wchodzę na zaplecze w stronę biura i zamieram spotykając się twarzą w twarz z Markiem. Ten facet jest tak cholernie rozbijający. Jak ogień roztopiający lód. „Dzień dobry,” uwijam się i zastanawiam się czy kiedykolwiek miał nieułożone włosy, albo garnitur nie był perfekcyjnie dobrany, jaki dzisiaj wybrał blade szary, co sprawia, że jego oczy są bardziej przekonujące.

Jego wzrok przebiega po moim ciele i podnosi się. „Amanda miała rację. Wyglądasz całkiem nieźle dzisiaj Pani McMillan.”

„Dziękuję.”

Odsuwa się na bok i czuję dyskomfort ponieważ wiem, że będzie się przyglądał jak zmierzam do swojego biura. Niech cholera weźmie tego faceta i jego jazdy z co do kontroli. Nie lubię tego, albo tego jak nagle sprawia, że moje myśli kierują się do Michaela i mojego ojca i ciągle czuję strach na myśl, że Chris może mieć przez nich kłopoty, tak Mark przypomina mi o Michaelu?

Biorę lekki oddech i robię krok, starając nie chwiać się na szpilach i przejść dobrze wyglądając mimo presji. Nie tak żeby potrzebowała pochwał Marka. Nie potrzebuję.

Ale kiedy siadam za biurkiem i odkładam swoje rzeczy z goryczą stwierdzam, że potrzebuję jego pochwały. Dlaczego to jest tym kim jestem? Nie chcę Marka, jest zbyt dominujący. „Nie ma pomiędzy, racja.” Mruczę.

„Coś nie tak Pani McMillan?”

Mark opiera się o framugę moich drzwi, a mój wzrok przebiega po delikatnych różach wiszących na ścianie, tych które podarował Rebecce. Co jest nie tak, że Rebeka zaginęła. On jest jej Panem z dziennika i wie więcej o tym gdzie pojechała.

Otwieram usta, żeby to powiedzieć, poczym zamykam je, pamiętając ostrzeżenie bym była ostrożna. Nie chcę, żeby dowody zostały ukryte, a jeszcze bardziej nie chcę znaleźć się w niebezpieczeństwie.

„jestem zdenerwowana,” mówię mu. „Zamierzam dziś zrezygnować z pracy w szkole.”

Jedna blond brew się unosi. „Teraz?”

„Tak.”

Aprobata w jego oczach wyraża, że moja obecność tu jest wystarczająco satysfakcjonująca. „Zatem, opuszczę cię żebyś mogła to zrobić.”

Znika, a ja opadam na krzesło. Przysięgam ten facet owija mnie sobie wokół palca. Mój wzrok znów wędruje do obrazu na ścianie, myślę o Rebecie. *Nie odbieram Ci pracy. Wróc. Bądź cała i zdrowa. I to dzieje się dla ciebie i Elli.* Myśl o Elli mnie napędza. Wybieram numer do szkoły. Muszę zostawić wiadomość. Świetnie. Więcej zmartwień.

Ryan dzwonił i mailował, przysyłając mi zarys mienia, który mam pomóc udekorować, biorę się do pracy i zaczynam szukać dzieł do projektu. Późnym rankiem mam opóźnienie w pracy i sięgam po pracowniczy dziennik Rebeki, w nadziei że znajdę coś pomocnego. Moje brwi opadają przy pewniej notatce. *Sztuka do aukcji Riptide. Poważny? Znajdź eksperta.* Wciągam powietrze. Rebeka szukała falsyfikatów na aukcje Riptide? To mogło wprowadzić ją w kłopoty? Z pewnością Mark wiedział. On miał ten dziennik. Przeczytał go. Chyba, że..... Mark był zaangażowany. Nie. Nigdy nie dał by mi dziennika. Czy to dlatego mi go dał? Chce żebyś wiedziała? Jestem oszołomiona tym o co może mu chodzić.

Spoglądam w górę w międzyczasie i widzę Ricco przechodzącego obok moich drzwi. Mam atak paniki. Jest tu by wyjaśnić dlaczego Chris pojawił się pod jego domem? Podnoszę się i ruszam do holu i widzę jak Ricco znika w biurze Marka. Szukam Ralpha, mojej encyklopedii wiedzy, ale nie ma go przy biurku.

Kuchnia jest moim następnym przystankiem i to jest błąd. Wchodzę prosto w paszczę lwa. Mary odwraca się gdy wchodzę z kubkiem w rękę.

„Jak poszło z Ricco?” pyta.

Robiąc najlepiej jak to potrafię, podchodzę do ekspresu i napełniam kubek. „Niedobrze. Odesłał mnie z kwitkiem.”

„Poważnie? I nadal tu jest?”

Dodaję śmietanki do mojej kawy. „Nie mam pojęcia dlaczego.”

Gapi się na mnie. „Musiałaś zrobić coś co go wkurwiło.”

Diabelski błysk w jej oku mówi mi, że chce mnie zasmucić i to działa. Mogłaby być zimniejsza i złośliwsza?

„Racja. Dzięki za słowa otuchy.” Zaczynam się odwracać.

„Cukiereczku, nie dostaniesz żadnej więcej otuchy dopóki szef chce dobrać się do twoich majtek.”

Jak mój szczęśliwy poranek obrócił się w totalne gówno? Myślę o porzuceniu mojej pracy w szkole i jestem całkiem pewna, że nie tylko ja mam obawy, że dostałam tą pracę, bo Mark chciał ‘dobrać mi się do majtek’. Co ja sobie myślałam? Wracam do biura i zamykam drzwi, dzwoni Chris.

Natychmiast odbieram i mówię. „Kiedyś mi powiedziałeś, że nie należę do tego świata. Nie miałeś na myśli branży artystycznej, prawda?”

„Nie kochanie. Wiesz o czym wtedy mówiłem.”

„nie mogę zrezygnować z pracy, jeżeli Mark chce mnie tylko po to bym zastąpiła mu Rebeke. Mógłby to zrobić? Mógłby zatrudnić mnie z powodu osobistych?” jego cisza jest zbyt długa i nie mogę tego znieść. „Chris.”

„Chciałbym ci powiedzieć cokolwiek, żebyś tylko stamtąd odeszła, ale nie. Nie mógłby. Widzi twój talent Saro. I jak każdy komu poświęcis trocęg czasu.”

Amanda sygnalizuje przez interkom, że dzwonią ze szkoły. „Kaź im zaczekać.” Mówię jej.

„Nie jesteś szkolną nauczycielką Sara.” Mówi Chris. „Nie ma pomiędzy kochanie.”

„Racja. Nie ma pomiędzy. Muszę kończyć.”

„Będziesz z tego zadowolona. Zadzwoń później.”

„Zadzwonię.”

Dziesięć minut później nie jestem już pracownikiem szkoły. Ale Ella wciąż figuruje w rozkładzie zajęć i nie jestem pewna co o tym myśleć. Jeśli by zrezygnowała, byłabym zraniona, że odcięła mnie od swojego życia, ale wiem że nie milczy z wyboru. Napisałam wiadomość do Chrisa i pogratulowałam mi, oraz obiecał, że sprawdzi więcej informacji na temat pobytu Elli.

Dopiero co odłożyłam telefon do torebki, kiedy ktoś zapukał do moich drzwi i otworzył. Pojawia się w nich Ricco, wyglądając jak, oh... Antonio Banderas, wygląda dobrze w czarnych swobodnych spodniach i czarnej tradycyjnej koszuli z kilkoma guzikami pod szyją. „Chodź obok na kawę Bella.”

„Oczywiście.” Wstaję i sięgam po moją kurtkę. „Mam nadzieję, że twoja wizyta oznacza, że wrócisz do współpracy z nami?”

„Porozmawiamy obok.” Powtarza, wyraz jego twarzy jest beznamiętny.

Na zewnątrz ściągam po kurtkę i ją wkładam. Wszyscy mężczyźni idący do tego miejsca wydają się tryskać intensywnie posiadaniem kontroli i robić coś w tym kierunku.

Kiedy wchodzimy do kawiarni Ricco otwiera mi drzwi i wchodzę do środka. Instynktownie czuję obecność Chrisa, jakby jakaś część mnie budziła się do życia. Oh, nie- wiedząc jak się czuje jeżeli chodzi o Alvareza to jest czekanie na wybuch co się stanie. Ricco oferuje, że weźmie moją kurtkę, ale odmawiam. Będę trzymać swój pancerz, prawdziwy czy wymaginywany.

Robię kilka kroków na przód i rzucam spojrzenie na Chrisa siedzącego przy stoliku z tyłu. Ava zawołała moje imię i uśmiechnęła się żywo, oznajmiając Chrisowi moją obecność, której nie zauważył do tej pory. Kieruję do niej uśmiech. Tak myślę.

„Usiądź ze swoimi rzeczami,” poleca Ricco.” Ja zamówię. Co lubisz?”

„Biała mokka, proszę.”



Kiedy Ricco odwraca się do lady, ja zmierzam do stolika i Chris przeświewa mnie wzrokiem. Szybko opuszczam rzęsy, nie będąc w stanie spojrzeć na niego. muszę wciąż uporać się ze spotkaniem.

Wciąż idę szybko do drewnianego boksu, co sprawia, że jestem twarzą zwrócona do Chrisa, ponieważ nawet jeśli się boję co mogę znaleźć w jego wyrazie twarzy, nie mogę stać i nie być w stanie widzieć go. O tak. Jestem jednym wielkim bałaganem.

Kładąc torebkę obok siebie, wieszam kurtkę żeby po prostu coś robić. Intensywna chęć spojrzenia na niego mnie obezwładnia i zanim mogę się powstrzymać moje rzęsy się unoszą i zamykamy się w spojrzeniu. Znajomy szok świadomości jaką tworzy we mnie rozprzestrzenia się po moim ciele i przychodzi i oboje mamy zły humor.

Ricco siada po przeciwnej stronie i podsuwa kawę w moim kierunku. Patrzy przez ramię na Chrisa, po czym odwraca się do mnie. Dziwnie wykrzywia usta i jest oczywiste, że ma świadomość, że Chris był pod jego domem. Otwiera usta, żeby przemówić a ja wciążam powietrze przygotowując się do konfrontacji.

„Rozważyłaś moją ofertę?”

Odczuwam ulgę siedząc na gorącym krześle, na ten temat mam jasną odpowiedź. „Jestem zobowiązana galerii.”

„Honorowo.” Komentuje oschle. „Powiedziałem Markowi, że na ciebie nie zasługuje, bardziej niż na Rebekę.”

Otwieram szeroko oczy. „Oh. Ja..... Ricco, ja-”

Cichy dźwięk śmiechu wypływa z jego ust. „Nie martw się Bella. To nie jest odbicie ciebie. Poza tym chciałem ci dać zabezpieczenie pracy dzisiaj. Mam sztukę na aukcję, oddałem ją Crystal, który jak zapewne wiesz jest największym konkurencyjnym domem aukcyjnym dla Riptide. Rozważam wyciągnięcie jej i danie Riptide” pauzuje z mało subtelnym efektem. „w twoim interesie oczywiście.”

Przeszły mnie ciarki z ostrzeżeniem. „Czemu i na jakich warunkach?”

„Chcę żebyś znalazła sposób, żebym mógł dotrzeć do Rebeki.”

Zbladłam, zszokowany jak odwrócił to spotkanie. „Ale ja jej nie znam. Nie mam zielonego pojęcia jak do niej dotrzeć Ricco.”

„Byłem tego świadomy, ale możesz mi powiedzieć jeśli skontaktuje się z galerią. Mogłabyś również dotrzeć do prywatnych danych Marka.”

Czy Ricco jest innym mężczyzną z dziennika? Czy jest tym mężczyzną, którego Rebeka wykorzystwała by wzbudzić zazdrość w Marku? „Nie.” Mój głos jest solidny i pewny. „nie chcę ruszać prywatnych danych Marka.”

Zacisnął szczękę i rzucił spojrzenie na sufit. „Akceptowalne.” Znow spojrzał na mnie. „Wszystko o co proszę, to żebyś zrobiła co w twojej mocy w twojej strefie komfortu.”

Jego upór jest zarówno przekonujący jak i przerażający. Jeśli kochał Rebekę, to nie mogą sobie wyobrazić jaki ból czuje z powodu jej nieobecności. Zranił ją i stara się pozostać w harmonii i być obecnym przy odkryciu o jej nieobecności.

„Chcę twojego biznesu Ricco. Mam nadzieję, że mi na to pozwolisz, ponieważ masz zaufanie do moich umiejętności.”

Pochyla się bliżej, jego ręce przesuwają się ponad moje na stole jego udręka o Rebekę jest jasna. „Tylko mi powiedz, że spróbujesz Bella.” Naciska. „To wszystko o co proszę.”

Wyobraziłam sobie jak Chris by mnie uporczywie szukał gdybym zaginęła, prowadzi mnie do złożenia obietnicy. „Spróbuję.”

Wyraz jego twarzy złagodniał. „Cudownie. Zatem mamy umowę.” Wstaje i ja też. Bierze moją rękę i ją całuje i widzę miażdżące spojrzenie Chrisa. „Mam piętnaście dni na wyciągnięcie mojego obrazu z Crystal zanim podpiszę z nimi kontrakt. Oczekuję, że usłyszymy się do tego czasu.” odwraca się i sunie do drzwi.

Gapie się za nim. Czy ja właśnie zostałam zaszantażowana?

## **Rozdział 24**

Właśnie zabrałam swoje rzeczy do wyjścia, kiedy usłyszałam głos Marka w recepcji. Wysłałam ze swojego biura. „Mogę porozmawiać z tobą przez chwilę?”

Zawrócił mnie do biura i wszedł za mną. Zostawił drzwi otwarte. „Możesz je zamknąć?” zapytałam. Niespodziewanie jesteśmy w małym biurze twarzą w twarz i jest tu utrzymująca się świadomość tego faktu między nami i chcę stąd uciec. „Widziałam, że spotkałeś się z Alvarezem dzisiaj.”

Oparł się o drzwi i skrzyżował ramiona na klatce. „Zakańczyliśmy pewne znaczące sprawy biznesowe.”

Celowo naciska, żebym wydusiła co od niego chcę. „Nic na temat mojego spotkania ze mną?”

Jego usta wykrzywiły się cierpko. „Powiedział mi, żebym nie zdeprymował cię tak jak Rebeki.”

Oniemiałam na chwilę. „I co mu powiedziałaś?”

„Powiedziałem, że jesteś całkowicie sprawna by sama zdecydować kto może cię zdeprymować.”

Myślę, że to może być komplement. Albo nie. Naprawdę jestem ciemna przy Marku. „Poprosił mnie bym poszła z nim na kawę.”

„I dostał to czego chciał od ciebie podczas tego spotkania?”

„Nie wiem czego on ode mnie chce.” Brzmie jakbym była rozdrażniona, i jestem. „Obaj przekazujecie kodowane wiadomości.”

„Zatem, pozwól, że ja rozszyfruję dla ciebie Pani McMillan, bo tak szczerze to jestem zmęczony gierkami Ricco. On chce Rebeki. Nie może jej mieć. Myślę, że prawdopodobnie możesz pomóc mu oddzielić rzeczy biznesowe i osobiste. Po dzisiejszej rozmowie z nim nie wierzę, że to jest możliwe.”

Jego szczerą odpowiedź mnie rozbroiła. „Nie. Myślę, że nie jest.”

„W takim razie nie chcemy z nim współpracować. Niektóre rzeczy Pani McMillan, lepiej zostawić w spokoju.” Instynktownie pomyślałam o Rebecce, ale on szybko odebrał mi ten temat pytając.

„Zrezygnowałaś dzisiaj z pracy w szkole?”

„Tak.”

„Wspaniale. Zatem jesteś cała moja.” Jego oczy zabłysnęły i wiem, że dobrał słowa całkowicie świadomie z podwójnym znaczeniem. „Dobranoc Pani McMillan.”

Zaczął się odwracać i nie wiem co we mnie wstąpiło, ale wypaliłam. „Zrobiłeś to?”

Zamurowało go na chwilę i się odwrócił, mocując mnie w swoim stalowo, szarym spojrzeniu.

„Zrobiłem co Pani McMillan?”

„Zdeprimował pan Reбекę?”

„Tak.”

„I?” pytam, ponieważ nic innego nie przychodzi mi do głowy.

„I oczywiście jest, że to był błąd, bo w innym wypadku by tu była.”

Znowu zaniemówiłam. Nie mogę znaleźć słów. Mark wykorzystuje pustą przestrzeń krytycznego komentarza z kolejnym nieoczekiwanym pytaniem. „Wiesz, że Chris jest totalnie popieprzony, prawda?”

Moja odpowiedź jest błyskawiczna, defensywna. „Czyż nie tak jak my wszyscy?”

„Nie tak jak Chris.”

Nie pytam skąd wie. To mogło być w klubie. Może się przyjaźnili i to stracili. To nie ma znaczenia.

„Jego nie perfekcyjność sprawia, że jest perfekcyjny.” Odpowiadam i jest przekonanie w moim głosie.

Jego spojrzenie dziko mnie penetruje. „Po prostu nie chcę widzieć jak cierpisz.”

Jest drobne załamane w jego głosie, takie którego nigdy u niego nie słyszałam i wierzę mu. „tak jak ty skrzywdziłaś Reбекę?”

Jakieś emocje przebiegły przez jego oczy i zniknęły tak szybko jak się pojawiły. Wina? Ból? „Tak.” Jego głos jest delikatny. „Tak jak ja skrzywdziłem Reбекę.”

„To dlatego odeszła?”

„Tak.”

Jestem bardziej niż zmieszana jeżeli chodzi o tego mężczyznę i działa tak jak nigdy wcześniej. „To czemu usiłujesz sprowadzić mnie na tą ścieżkę?”

„Nie jesteś Reбекą, a tym bardziej ja nie jestem Chrisem.” Wyszedł z mojego biura.



Wychodząc z galerii widzę zaparkowane 911 przy krawężniku. Ulga jaką czuję, że Chris tu jest, ani trochę nie eliminuje mojej obawy, wiem, że będzie zły, że byłam z Ricco.

Drzwi do samochodu się otworzyły i patrzył na mnie groźnie. Pochyliłam się, żeby wrzucić torebkę a tylnie siedzenie, ale Chris zabrał ją ode mnie. Kładzie je na siedzenia za nami, a ja wślizguję się na siedzenie pasażera, zamykając się z nim w tak małej przestrzeni. Płonę od jego dotyku, dla niego by mnie dotykał.

Siedzimy jakiś czas w ciszy, żadne z nas nie wrywa się do rozmowy. Z irytującym trzęsieniem ręki sięgam po pas i wyślizguje mi się z uścisku. Chris sięga nade mną by pomóc, jego ramię muska mój biust, czuję ciepło jego ciała. Włosami dotyka mojego policzka i zwleka, jego usta są blisko moich. To wszystko, co mogę zrobić aby nie sięgnąć i przyciągnąć ich do moich, nagle on znika a ja opadam na siedzenie z drżącym oddechem. Wpina pas przy moim siedzeniu i usadawia się na swoim. Wrzuca bieg i manewruje wyjeżdżając na drogę.

Zaciskam palce na kolanie i jestem bliska wybuchu, kiedy Chris zatrzymuje się na jakimś przypadkowym parkingu.

Siedzimy tam, oboje wpatrzeni przed siebie. Jego cisza mnie zabija i walczę, żeby nie zacząć krzyczeć, zabieram palce z kolan i wplątuję mu we włosy.

„Sara, co się stało z byciem ostrożną i mówieniu nam o tym gdzie wychodzisz?”

Patrzę na niego w osłupieniu, jego słowa są tak niespodziewane, że nie mogę ich przetworzyć.

„Poszedłem do kawiarni, żeby być blisko ciebie, ponieważ się o ciebie martwiłem. A ty weszłaś z Alvarezem, któremu nie ufam.”

Piorunuję go wzrokiem. „Alvarez to moja praca. Tylko moja praca. Musisz to zaakceptować, tak jak ja zaakceptowałam, że nie ma nic między tobą i Avą.” Mój głos łagodnieje. „Ale masz rację, powinnam ci powiedzieć gdzie wychodzę. Przepraszam, że sprawiłam, że byłeś zaniepokojony.”

„Sara, cholera.” Wplątuję mi palce we włosy i obniża usta o jeden gorący oddech od moich. „Jesteś powodem, dla którego biorę kolejny oddech,” szepcze. „Czemu tego nie widzisz?”

Jego pytanie zabiera całą moją złość. Lekko do niego przylegam i palcami gładzę jego szczękę.

„Jedźmy do domu kochanie.” Całuje mnie w czoło. „Mam ci coś do pokazania.”



Chris splata palce z moimi kiedy idziemy do jego mieszkania. Kiedy idziemy w dół korytarza otwiera drzwi. „Ty zajmowałem się dzisiejszego popołudnia. Nie daję ci szansy, żebyś zmieniła zdanie co do przeprowadzki.”

Wchodzę do środka i znajduję stos pudeł i małą kolekcję mebli, które miałam w mieszkaniu.

„Podwędziłem ci klucze. Poleciałem firmie przeprowadzkowej, żeby przywieźli tu wszystko, więc możesz zdecydować co chcesz zatrzymać i zapłaciłem za twój wynajem.” Przyciąga mnie bliżej, jego dotyk jest domem. „Od tej pory, wszystko co jest moje jest twoje Saro.”

Przytuliłam go, przyciskając ucho do jego piersi i nie chcę go puszczać. Choć jest hojny z „rzeczami”, nie wszystko co jest jego należy do mnie. Tylko on posiada swój ból z przeszłości- i tak jak mój, kiedyś nas dogoni.

## Rozdział 25

Następnego ranka kończę swój makijaż przed lustrem w łazience, chwilę przed śniadaniowym spotkaniem z Kelvinem, na które wybieramy się razem z Chrisem. Będziemy dyskutować o Alvarezie i możliwych certyfikatach prac, które znalazłam w dzienniku Rebeki. Kelvin również obiecał być czujnym na wypadek, gdyby Ella zarezerwowała jakiegokolwiek opcje podróży. To mało pocieszające, ale lepsze niż nic.

Zapinam suwak torebki, gotowa przejść przez sypialnię, kiedy pojawia się za mną Chris z położoną czarną kartą American Express na blacie przede mną. Wpatruję się w nią zszokowana i niedowierzając, zaczynam machać głową.

„Nie.” Chwytam ją i się odwracam. „Nie chcę tego. Nie chcę twoich pieniędzy.”

„To sprawi, że będę miał pewność, że masz wszystko czego chcesz i czego potrzebujesz, zanim pójdziemy do banku i założymy ci konto.”

„Nie Chris. Nie wezmę tego.” Nie chcę być jak moja matka, żeby dbał o nią mężczyzna. „Chcę zarabiać własne pieniądze. Muszę zarabiać pieniądze sama.”

Ujmuje moją twarz w dłonie. „Chcę się tobą opiekować.”

Moje dłonie zaciskają się na jego nadgarstkach. „Tylko mnie kochaj. To wystarczy.”

„Taki jestem kochając cię. Proszę. Weź kartę.”

Zwilżyłam usta walcząc z demonami przeszłości. „Tylko karta na nagłe wypadki. Żadnego konta w banku.”

„Sara-”

„Tylko karta. To kompromis Chris i tylko na nagły wypadek.”

Zawahał się, ale w końcu się poddał z oczywistą niechęcią. „Tylko karta.”

Jego gotowość do dania mi przestrzeni znaczy nawet więcej dla mnie, niż sobie to uświadomiłam w pierwszej chwili. Musnęłam ustami jego usta. „Dziękuję ci Chris.”

Odchylił się od mojej głowy. „Za co?”

„Za bycie sobą.” *I pozwolenie mi na bycie sobą.*



Nadszedł piątek i z uśmiechem na twarzy zmierzam do Diego Maria, miejsca gdzie byłam na pierwszej randce z Chrisem. Popadliśmy w rutynę w naszym związku, co sprawia, że chodzę z głową w chmurach. Zawozi mnie i odbiera z pracy każdego dnia. Cieszymy się kolacją w domu, niektóre posiłki staramy się stworzyć razem i dzwoniemy do Dylana, który ma się znośnie, według Brandy, która jest na głośnomówiącym. Potem Chris znika w swoim studio zatracając się w malowaniu do wczesnych godzin wieczornych, później oplata się dookoła mnie i idziemy spać. Razem. W naszym łóżku.

Macham do Marii kiedy drzwi się za mną zamykają i widzę nieznanego pracownika pomagającego jej w zastępie syna Diego, który jest współwłaścicielem restauracji. Dołączam do Chrisa siedzącego przy stoliku obok okna, twierdzi, że to jest jego nowe miejsce podczas szkicowania w ciągu dnia.

„Cześć mała,” mówi, wstając aby mnie przywitać. Naturalny seksapil jego blond włosów kontrastuje z jeansami i czarną koszulką AC/DC na nim tworzą mi zamęt w głowie.

„cześć,” mówię, pozwalając sobie wpleść palce w jego seksowne proste włosy i głaskać go po karku.

Kładzie swoją dłoń na moich plecach i przysuwa mnie bliżej, całując mnie solidnie zanim zdjął moją kurtkę i przysunął mi krzesło.

„Jakieś wiadomości od Blake’a i Kelvina na temat Rebeki?” pytam siadając, i kładę moje portfolio na krzesło i przesuwam do tyłu.

Chris przestawił swoje krzesło w poprzek mnie, jego usta wykrzywają się w grymasie. „Żadnych nowych zasługujących na uwagę informacji na temat Rebeki i Elli.”

Jestem zniechęcona przez nigdy niekończącą się falą niepowodzeń. „Również nie mogę znaleźć żadnych więcej zapisków na temat podrobionych prac w notesie Rebeki.”

„A z pozytywnych rzeczy,” mówi Chris. „dostałem telefon od twojego ojca.”

Prostuję się, przetwarzam cios, który z pewnością nadejdzie. „Co? Dzwonił do ciebie?”

Chris pogładził moją dłoń. „Uspokój się kochanie. Powiedziałem, że pozytywnie. Wszystko jest w porządku. Zapewnił mnie, że sprawy z Michaeliem zostały omówione, oczywiście po telefonie do mojego bankiera.”

„Omówione? Co to znaczy?”

„Powstrzymany- takiego słowa użył twój ojciec. Nie pytałem o szczegóły. Ochrona od Blake’a ma go na oku, tak dla bezpieczeństwa.”

„Powstrzymany,” powtarzam kurczowo. „Ta. Cóż, jest całkiem niezły w powstrzymywaniu ludzi.”

Chris przyciągnął moje knykcie do swoich ust i pocałował je. „Wszystko dobrze?”

Pokiwałam głową. „Tak, dobrze.” Patrzę na ladę i widzę, że wciąż nie ma Diego.

Chris widzi moja reakcję i mówi. „Poleciał do tej studentki z wymiany do Paryża.”

„Będzie miał złamane serce jeśli ona da mu kosza,” mówię smutno, wcześniej słyszałam od Marii, że ona nie żywi do niego aż takiej sympatii jak on do niej. „Starałam się go przekonać, żeby sobie to odpuścił.”

Mój telefon dzwoni i sięgam po niego do torebki, patrzę na Chrisa. „Ricco Alvarez.” Mówię zanim odbieram.

„Ah Bella opowiadaj.” Mówi Rocco, który rozpoczął tą rozmowę tak samo jak dwa dni temu. „powiedz, że masz dla mnie dobre wiadomości.”

„Przykro mi Ricco. Rebeka nie dzwoniła do galerii i nikt nie miał od niej wieści.”

Wzdycha i ze smutkiem mówi do telefonu. „Proszę zrób co tylko możesz.”

„Zrobię.” Mówię i połączenie zostaje przerwane.

Kładę telefon na stole, a Chris marszczy brwi. „To było szybkie.”

„On chce tylko jednej rzeczy, Rebeki. Ma taką cholerną obsesję na jej punkcie Chris.”

„Blake i Kelvin mają człowieka, który go obserwuje.”

„Nie sądzę, żeby ją skrzywdził. Myślę, że on naprawdę ją kocha. Jest jak Diego, goni za duchem, którego nigdy nie złapie.”

„Albo stara się coś ukryć,” ostrzega Chris. „Nie pozwól swojemu wielkiemu sercu na stracenie czujności.”

„Wiem. Jestem ostrożna.”

Maria pojawia się z naszym standardowym zamówieniem. Rozmawiam z nią chwilę o Diego i mogę stwierdzić, że się o niego zamartwia.

Kiedy odchodzi Chris przygląda mi się przez chwilę. „To nasze blizny nas określają Saro. Diego musi sam nauczyć się żyć.”

„Tak.” I skręca się we mnie wszystko na myśl jak głębokie blizny Chrisa go określają.

Chris odstawia piwo i sięga po widelec. „Jedz mała, zanim wystygnie.”

Kiwam głową i chowam swoje obawy, podczas gdy Chris opowiada mi o Paryżu podając mi kolejne powody, by mnie przekonać do wyjazdu z nim.

Nasze talerze są puste i sięgam po swoje port folio. „Chcę ci coś pokazać.” Otwieram teczkę. „To są dzieła, które wybrałam do nieruchomości Ryana, nad którą pracuję.”

Spędzam następne piętnaście minut pokazując mu jakie łupy znalazłam. Patrzę w górę i widzę jego czułe spojrzenie. Muska knykциями po moim policzku. „Naprawdę kochasz to co robisz.”

„Tak. To jest dla mnie jak sen. Ale ja..... wiem, że to nie musi być w Allure.” To jest pierwszy raz kiedy to zasugerowałam, że może polecę z nim do Paryża.

Zareagował bardzo dobrze. „Co ty mówisz?”

Więcej i więcej, myślę że to jest droga do obrania Chrisa z jego kolejnej warstwy. „To znaczy, że do ciebie należę.”

„Tak,” mówi łagodnie. „Należysz.”

Kelner nam przerywa przynosząc rachunek i temat uleciał. Rzucam Chrisowi skromne spojrzenie. „Zastanawiam się czy pewien olśniewający artysta wyciągnął by specjalne wnioski.”

„Będąc nazywanym olśniewającym przez pewną seksowną jak diabli kobietę, z którą dzielę swoje łóżko, więcej niż wszystko jest możliwe.”

Zarumieniłam się jak pomyślałam o tym co jest możliwe w naszym łóżku, mianowicie skórzany pas, który przymocował do wezglowia, żeby mnie związać i torturować z przyjemności. „Tak, cóż. W końcu jutro idę do nieruchomości Ryana i zobaczę z pierwszej ręki jak moje skarby będą wyglądać.”

Przerzucam zdjęcia ściany pomieszczenie i odwracam do niego. „Marzę by to miejsce było wystawą pracy Chrisa Merita San Francisco na tle nieba. Mógłbyś ofiarować i ja bym-”

„Pod jednym warunkiem.” Nawet nie patrzy na zdjęcia. Patrzy na mnie. „Będziesz dla mnie pozować i pozwolisz się namalować.”

W przeszłości ten pomysł był przerażający i powiedziałam sobie, że to dlatego, że Chris jest sławnym artystą, ale było to więcej. To było to co jego pędzel uchwycił i sekrety, których bałam się odkryć. Szukam teraz jego twarzy i widzę w niej wiedzę, świadomość. To zaufanie, wierzę, że może zobaczyć najgorsze a mimo to wciąż będzie mnie kochał. I może, ale tylko może jeśli dam mu takie samo zaufanie on zrobi to samo dla mnie.

„Okej, zapoluję dla ciebie.”



Późnym popołudniem kończę pomagać klientowi i wracam do swojego biura, gdzie odkrywam pudełko leżące na moim biurku z liścikiem. Rozpoznaję od razu pismo Chrisa. Pałac się do otwarcia czytam. *Na dzisiejszy wieczór. Otwórz w samotności z zamkniętymi drzwiami. Chris.*

Przebiegam palcem po jego podpisie, precyzyjne litery stworzone tą samą dłonią co obrazy warte miliony dolarów.

Amanda wsuwa głowę. „Przyszło parę minut temu.” Przygryza wargę. „Mogę zobaczyć co to jest?”

„O, nie. To nie jest dobry pomysł.”

Twarz jej pojaśniała. „Niegrzeczny prezent.” Wzdycha. „Chcę seksownego, sławnego artysty, żeby wysyłał mi niegrzeczne prezenty. Zamknę dla ciebie drzwi.”

Zerwałam taśmę z czerwonego pudełka i zaśmiałam się kiedy znalazłam w środku różową łopatkę i parę klamerki na sutki w kształcie motyli. Moje usta się wygięły i poczułam ciepło rozchodzące się po moim ciele, ale ten prezent dał mi dużo więcej niż tylko pragnienie. Nie zamierzał się poddać po tej akcji z Michaeliem. Jeśli by się poddał, nie wiem czy mogłabym coś z tym zrobić. Potrzebuję ucieczki,



którą daje mi Chris, drogi, którą mogę z nim przejść i nigdy mnie nie skrzywdzi. I to jest prawdziwy prezent.



Jeszcze godzina do zamknięcia galerii i spędzę to popołudnie idąc dalej z głową w chmurach, nawet bardziej niż zwykle. Nagle mój telefon wyrywa mnie z myśli o nocy spędzonej z Chrisem. Patrzę na numer i nie wiem dlaczego, ale przechodzą mnie ciarki. „Dylan?” odbieram, trzymając oddech jakbym czekała na jego młody, pogodny głos.

„Sara.”

Z bólem wyszeptane moje imię przez Brandy, sprawia, że usta mi się zaciskają a do oczu napływają łzy. Wiem co chce mi powiedzieć. „Nie. To się nie mogło stać.”

„Odszedł. Moje dziecko odeszło.”

„Ja....” mówię z lękiem. Nie mogę pomóc. „Tak mi przykro. Brandy tak bardzo, bardzo mi przykro.”

„Musisz jechać do Chrisa. Nie przyjął tego dobrze. Ja.... Ja tylko.... Jedź do niego. potrzebuje cie.”

„Tak. Tak.” O boże Chris. „Jadę. Pojadę..”

Szlocha i słyszę jej drżący oddech. „Zadzwoń do nas i powiedz czy wszystko z nim dobrze.”

„Zadzwonię.”

Łzy lecą mi po policzkach i wybieram numer Chrisa. Nie odbiera. Dzwonię znowu i znowu. „Amanda!”

Wchodzi do gabinetu i otwiera szeroko oczy. „Co się stało?”

„Zadzwoń do Diego Maria restauracji i zapytaj czy Chris tam jest.” Mówię do niej i wybieram numer Jacoba.

„Tak. Jasne.”

Jacob odbiera. „Jest tam Chris?” pytam.

„Nie Pani McMillan. Nie było go cały dzień. Wszystko w porządku?”

„Coś się wydarzyło. Jeśli się pokaże zadzwoń do mnie.”

„Jesteś bezpieczna?”

„Tak. To nie o siebie się martwię, tylko o Chrisa. Po prostu zadzwoń do mnie jak go zobaczysz.” Rozłączam się kiedy Amanda wraca do mojego biura. „Nie ma go tam.”

„Masz numer do kawiarni?”

„Tak. Mam zadzwonić?”

„Nie. Daj mi tylko numer.”

Pobiegła do siebie i podała mi przez interkom numer, dzwonię i odbiera mężczyzna. „Czy Chris Merit jest u was?” odpowiedź brzmi nie. „A jest Ava?” odpowiedź również brzmi nie. Brzuch podchodzi mi do gardła. Rzucam się biurko.

Mark pojawia się w moich drzwiach. „Dylan, pacjent z białaczką u którego byłam z Chrisem” wciągam powietrze. „on..... on.....” Nie mogę tego powiedzieć.

„To wyjaśnia zatem to.”

„Wyjaśnia co?”

„Czemu Chris jest w klubie.”

Mój świat rozpada się na milion kawałków i zaczynam się trząść, wodospad też wypływa z moich oczu.

„Pani McMillan,” Mark w jakiś sposób nagle stoi nade mną, a ja nawet nie pamiętam jak się ruszyłam.  
„Weź się w garść, weź torebkę i chodź ze mną.”

Nie wiem dlaczego, ale jego rozkaz zadziałał na mnie od razu, wzięłam automatycznie torebkę i zmusiłam się do kroków, używając biurka jako podparcia. Nie mogę wykonać następnego. Chwieje się i szlocham.

Mark zatacza ramię na mojej talii i łapie mnie za podbródek, zmuszając mnie bym na niego patrzyła.  
„Pani McMillan.” Jego kciuk ociera moje łzy. „Ostrzegałam cię, że Chris jest popieprzony. Zaakceptowałaś to. Prawda?”

„Tak. Ale-”

„Nie ma żadnych ‘ale’ teraz. Dzisiaj zaakceptujesz to jak on sobie radzi z bólem, albo nie. Zdecyduj teraz.”

„Staram się. Ja tylko..... Ja myślałam.....”

„Nie myśl. To cię wprowadzi w kłopoty. Dokonałaś tego wyboru dużo wcześniej. Zaakceptuj jego drogę, nawet jeśli tego nie rozumiesz, albo odejź.”

Zwilżyłam swoje opuchnięte wargi. „Akceptuję,” szepcze.

Stawia mnie dalej od siebie. „Zatem chodźmy.”

„Gdzie?”

„Do mojego klubu.”

## **Rozdział 26**

Mark i ja nie rozmawiamy podczas dwudziestominutowej jazdy. Wydaje się rozumieć, że to mogłoby znowu doprowadzić do erupcji łez. Opieram głowę o miękkie zagłówek jego Jaguara, patrząc na gwiazdy i latarnie świecące za oknem. Kopię głęboko w swojej głowie otwierając głęboką czarną otchłań moich emocji tych zanim znalazłam dzienniki, zanim znalazłam Chrisa. Potrzebuje tego

miejsca, do którego miałam nadzieję już nigdy nie wracać, żeby to przetrwać i teraz się zastanawiam czy powinnam była to w ogóle zostawić za sobą.

Powoli odpinam pas bezpieczeństwa gdy mijamy masywną bramę wjeżdżając do posiadłości klubu Marka, głęboko w elitarniej dzielnicy Cow Hollow. Czy znajdę Chrisa z inną kobietą? Mogę znieść wiele, ale te dwie rzeczy, nie wiem czy mogę.

Parkujemy naprzeciwko długich schodów i odpowiednio ubrany ochroniarz otwiera mi drzwi. Nie ruszam się. Nie mogę się ruszyć.

„Pani McMillan.”

Mark nakazuje mi bym na niego spojrzeła. Tym razem ten ton Pana na mnie nie działa. Patrzę się prosto przed siebie. Mam wystarczająco oczyszczony umysł, żeby myśleć o jego motywach zabrania mnie tutaj, mimo że jestem wdzięczna, że przywiózł mnie tu bym zmierzyła się w twarz w twarz z tym jak Chris odreagowuje. Ale jego motywem mogło być wystraszenie mnie i oddzielenie od Chrisa, albo prawdziwa obawa, że nadal ma połączenie z byłymi przyjaciółmi. Nie jestem pewna czy to ma znaczenie. Rezultat tej nocy będzie determinacją dla mnie i Chrisa, dla nikogo więcej.

„Nie będę zadowolona z tego co tam zobaczę, prawda?” w końcu pytam.

„Nie.”

Twarde, zimne i szczere brzmienie tego słowa sprawia, że się kręcę. Cokolwiek czeka mnie w środku, po prostu muszę to wiedzieć. Wsiadam z auta i mimo że zostawiłam kurtkę w galerii witam zimne, nocne powietrze to nie daje mi nic innego jak gorący ból przechodzący przeze mnie. Wkładam torebkę na ramię. Moja gotówka i karta kredytowa daje mi drogę do wyjścia gdybym takiej potrzebowała i jestem w szoku, że mój umysł jest na tyle jasny. Znalazłam tą głębię, albo krawędź którą znam zbyt dobrze.

Mark okrąża samochód i chwyta mnie za łokieć, mrużąc do ochroniarza coś czego nawet nie staram się usłyszeć, zanim mnie prowadzi w stronę schodów i podwójnych czerwonych drzwi, przez które przechodziłam tylko raz. Otwierają się, tak jak się tego spodziewaliśmy i kolejny dobrze ubrany ochroniarz wita Marka.

Tworzy mi się gęstwa w gardle kiedy wchodzi do środka posiadłości, na drogi orientalny dywan. Mój wzrok wędruje na wysoki sufit i sztukę i dekoracje mnie otaczające i prawie zaczynam się śmiać na fasadę odpowiednich dekoracji.

Mark kieruje do wijących się schodów obłożonych czerwoną wykładziną, potem do korytarza na prawo, po którym raz szłam z Chrisem. Jest tam drugi korytarz, którego wcześniej nie zanotowałam i przybywamy na naszą ścieżkę prowadzącą gdziekolwiek zmierzamy. Idziemy w dół wijącą się drogą. Czuję łomotanie serca całym swoim ciałem. Kurczowo trzymam się poręczy i jakoś owinęłam także moją rękę przez Ramię Marka. Nie pamiętam jak się dostaliśmy do kolejnych czerwonych drzwi. Po prostu nagle tam byliśmy. Są drewniane w kształcie łuku z dużą metalową zasuwą. Żołądek mi się ścisnął. O boże. Loch. Ból. Tortury.

Mark okręcił mnie twarzą do siebie, trzymając mi rękę na ramieniu. „Zaakceptuj go albo odejdz.”

„Dlaczego to robisz?”

„Ponieważ on jest niebezpieczny, kiedy znajduje się na krawędzi i myślę, że możesz go z tego wyciągnąć.”

Patrzę w jego twarz, szukając prawdy w jej wyrazie i znajduję ją. Nie wiem dlaczego obchodzi go to się stanie z Chrisem. Wiem po prostu, że obchodzi. Prostuję się. „Zabierz mnie do niego.”

Studiuje mnie przez dłuższą chwilę, ocenia stan mojego umysłu i najwidoczniej go zaakceptował. Bez żadnych słów, pociągnął za metalową zasuwę i otworzył drzwi. Zapach czegoś ostrego jak kadzidło uderzyło w moje nozdrza. Wstrzymałam oddech kiedy zrobiłam krok do przodu i znalazłam się w środku czegoś wyglądającego jak betonowy pokój gospodarczy, nie większy jak sześć na sześć metrów. Co najmniej pół tuzina pulsujących, masywnych, stalowych lampionów na ścianach.

Wzięłam uspokajający oddech i przyglądałam się dużemu pustemu monitorowi wiszącemu na ścianie centralnie przede mną, mniej więcej takiemu na którym Chris pokazywał mi biczowaną kobietę w innej części rezydencji. Przeszedł mnie zimny dreszcz i zaczęłam się trząść, uczucie, że jestem pod uwięziona pod ziemią jest praktycznie nie do zniesienia.

„Gdzie on jest?” pytam.

Mark kieruje mnie do drewnianych drzwi po mojej lewej. „W następnym pokoju, ale muszę mieć jasność. Pozwalając Ci na zakłócenie gry łamie wszystkie zasady honorowe, które mam w tym klubie. Ingeruję tylko wtedy, jeśli stwierdzę, że ktoś jest narażony na ryzyko.”

„Co ty mówisz?”

„On posuwa się za daleko kiedy jest w takim stanie. Raport jaki otrzymałem po przyjeździe, to że dzisiejszej nocy różni się tym z przeszłości, on jest na skraju, gorszym niż wcześniej.”

Wbijam paznokcie w dłoń. „Zabierz mnie do niego.”

Podszedł do monitora i odnalazł pilota umocowanego do ściany. „Muszę wiedzieć czy zniesiesz to co zobaczysz zanim wpuszczę cię do środka.”

„Zatem pokaż mi teraz.” Zażądałam, przykładając moje ręce do piersi, jakby chciała zatrzymać serce przed eksplozją, bije jak oszalone.

„Powody, dla których ludzie bawią się w naszym klubie są różne. Większość z nas łatwo znajduje uderzenie adrenaliny i przyjemną ucieczkę. Chris nie jest tu dla przyjemności. Jest tu by się ukarać.”

„Cholera Mark, pokaż mi w końcu.”

Jego usta tężeją i wciska guzik na pilocie. Ekran budzi się do życia. Najpierw słyszę Chrisa zanim mogę go zobaczyć, ma chrapliwy, ostry oddech. Staram się przetworzyć to co widzę. Chris jest w środku betonowej celi, bez koszulki, ma na sobie tylko jeansy. Jego ramiona są rozpostarte na czymś w rodzaju belki. Nie nosi maski, ale kobieta stojąca za nim w małym okienku na górze monitora ma. Ma jakiegoś rodzaju skórzany, skąpy strój i wysokie buty i o boże. Zarywam usta i podskakuję kiedy ona wstrząsająco uderza Chrisa biczem w plecy. Jego ciało szarpie się na ten dotyk.

„Mocniej!” warczy Chris z zaciśniętymi zębami, pot zbiera się na jego czole. „Kurwa, uderz mnie najmocniej jak potrafisz, albo przyślij kogoś kto zna się na robocie.”

Uderza go ponownie. Cieszy się do niej i pochyla się śmiejąc gorzko. „Ty jesteś cipą czy ja?”

Kobieta podnosi bat, a ja wypalam. „Nie! Nie więcej!” Szarpnię za drzwi i otwieram a Mark mnie nie zatrzymuje. Wchodzę do okrągłego lochu, Chris jest odwrócony tyłem, patrzę na jego ślady po uderzeniach, krew spływa po jego plecach, to prawie zbyt wiele do ścierpienia.

„W końcu,” Chris reaguje na moje wejście, nie wiedząc że to ja. „Zastępstwo. Mam nadzieję, że jesteś od niej lepsza.”

„Odepnij go.” Syczę do kobiety w masce, okrążam pomieszczenie, żeby stanąć naprzeciwko Chrisa. Łzy mkną z jego oczu, udręka jest w jego przekrwionych oczach.

„Sara.” Moje imię wychodzi z jego ust zanim zdążył do końca pozbyć się warczenia i szorstkości, kompletne cierpienie.

„Chris.” Jego imię jest bolesnym szeptem pochodzącym z głębi mojej duszy. Zaczynam płakać, zaczęłam dygotać kiedy dotknęłam jego twarzy, zmuszając go by na mnie spojrzął. Opuścił powieki, odmawiając spojrzenia na mnie. „Odepnij go.” Rzuciłam, bo kobieta się nie ruszyła.

Słyszę jak Mark mówi przez internom. „Zrób to.”

Owijam raniona wokół Chrisa. „Czemu do mnie nie przyszedłeś? Czemu?”

Jego ciężka klatka naparła na moją, jego słowa są ciężkie, pełne bólu. „Nigdy nie powinnaś była zobaczyć mnie w takim stanie.”

Najpierw jedno ramię zwisało, a za chwile następne. Opadliśmy razem na ziemię, gdzie Chris przyłożył twarz do mojej szyi i wyszeptał. „Nie powinno Cię tu być.”

„Należę do ciebie.”

„Nie Saro. Nie należysz. Myliłem się. My się myliliśmy.”

Jego słowa są jakby ręka przyciśnięta do klatki i wrywająca mi serca. To jest moment, którego się bałam. Moment, w którym jego sekrety nas niszczą, jeśli im na to pozwolimy. Docisnęłam swoje usta do jego. „Kocham cię, cholera. Możemy przez to przejść!”

Obejmuje moją twarz, jego oddech jest gorący na mojej skórze. „Nie. Nie możemy.” Wstaje i pociąga mnie za sobą. „Chodź ze mną.” Prowadzi mnie do drzwi po lewej stronie, wprost do prywatnego pokoju. Natychmiast mnie uwalnia. Jestem wstrząśnięta, ledwie to przetwarzam, sypialnia jak w hotelu, bardziej jak ta do której zaprowadził mnie wcześniej Chris w tym klubie.

Chwyć swoją koszulkę, nawet nie wiem skąd i wciągnął przez głowę i słyszę syk bólu, który chciał powstrzymać. Odwraca się do mnie, wplatając palce we włosy i tak je trzymając.

Podchodzę do niego i sięgam, ale cofam bojąc się go zranić. „Chris-”

Spogląda w dół w moje oczy, jego są zadrzwione, zaniepokojone. „Staralem się ciebie ostrzec, żebyś odeszła,” Szeptuje. „Cały czas i w koło, starałem się.”

„Wciąż tu jestem Chris.”

„A nie powinnaś.”

Cofam się na to jakiego jadowitego tonu użył, ale upominam się że to ból przez niego przemawia.

„Tak powinnam. Kocham cię.”

Zaciska i rozluźnia szczękę i odpowiada boleśnie. „Lecę żeby pomóc rodzinie Dylana.”

„Polecę z tobą.”

„Nie.” To słowo jest jak ostry bicz, który rozdziela nas od siebie. „Muszę to zrobić sam.”

„Nie spławiaj mnie.” Mój głos brzmi jak kwakanie.

„Ochroniam cię.”

„Odpychając mnie? Przez używanie wszystkiego, ale nie przejście przez to ze mną?”

„Sara ja cię zniszczy i nie mogę z tym żyć.”

Praktycznie słyszę zamykające się drzwi między nami. „Spławienie mnie, to mnie zniszczy.”

„Później mi za to podziękujesz, obiecuję ci to. Polecę Jacobowi i Blake’owi, żeby mieli cię na oku i żeby przekazywali ci jak idą sprawy z Rebeką.”

Jakby był zobligowany, żeby mnie chronić. „Nie potrzebuję nikogo, żeby coś dla mnie robił. Tak jak ty, prawda Chris? Jeśli z nami koniec, to koniec. Zamówię firmę i zabiorę swoje rzeczy z powrotem do mojego mieszkania.”

„Nie.” Łapie mnie za ramię i przyciąga do siebie. „Nie każ żebyś się kurewsko o ciebie zamartwiał, kiedy przede wszystkim muszę zająć się sprawą Dylana. Zostaniesz w moim mieszkaniu i zaakceptujesz ochronę dopóki Blake nie powie, że jesteś bezpieczna, albo klnę się na boga Sara, zamknę cię w pokoju i tam będę przetrzymywał.”

Mrużę oczy i staram się przetworzyć to, że nie chce żeby, odeszła. To może, ale tylko może on trzyma się mnie kurczowo, nas i dzisiaj przemawia przez niego ból. „po prostu jedź i zrób to co musisz zrobić.”

„Zostaniesz w mieszkaniu.”

„Dobra. Zostanę.”

Powoli, uścisk na moim ramieniu się rozluźnia i puszcza mnie. „Dam ci kierowcę, który zawiezie cię do mieszkania. Ja jadę prosto na lotnisko.”

Walczę z bólem, który sprawia, że chcę odwrócić się i uciec. On cierpi. Nie jest sobą. „Dolecę do ciebie na pogrzeb.”

„Nie. To nie jest konieczne i nie będzie mnie w L.A. swoją drogą.”

„Pojadę na pogrzeb,” nalegam i podchodzę do niego i daję mu buziaka w usta, „Kocham cię Chris. Nic z tego co dziś się wydarzyło tego nie zmieni.” Powoli się cofam ale on nie chce na mnie spojrzeć. Z ekstremalnym wysiłkiem i mrugając idę do drzwi. Łapię za klamkę i się waham, czekając aż mnie zatrzyma, ale nie robi tego.

Pozwolił mi wyjść.



Nie wiem jak znalazłam się przed rezydencją. Nagle schodzę na dół po chodach i koleś w garniturze przygląda mi się wyczekująco. Nie zatrzymałam się przy przycisku, nie zatrzymałam się przed nim. Szłam dalej i sięgnęłam po telefon kiedy się odezwała. „Otwórz bramę.” I wybrałam numer do informacji. „proszę mnie połączyć z korporacją taksówek.”

„Na jaki adres ma być taksówka?”

Wykrzywiam usta, kiedy zdałam sobie sprawę, że nie wiem pod jakim adresem jest klub. Niewiedza gdzie się znajduje jest kolejnym błyskotliwym posunięciem. „Oddzwonię kiedy zobaczę tabliczkę z nazwą ulicy.” Mówię i się rozłączam, nie zauważając zamkniętej bramy przede mną.

Nie otwiera się gdy w końcu sięgam oplatając ręką dookoła stalowego pętu i opieram czołem o metal. Czuję zimno przeszywające moją dłoń. Jakie to odpowiednie z przeszywającym mnie zimnem na każdy możliwy sposób, jakbym umierała.

Dźwięk nadjeżdżającego samochodu daje mi nadzieję, że brama się otworzy i osuwam się, gdy widzę nadjeżdżającego Jaguara Marka. Szyba się otwiera. „Wsiadaj.” Nakazuje.

Rozważam odmowę, ale chcę się tylko stąd wydostać. Chcę się stąd wydostać. Wspinam się do samochodu.

## **Rozdział 27**

„Gdzie chcesz jechać?” pyta Mark, wyjeżdżając.

Nie patrzę na niego. Mrugam i wyglądam przez okno. Podaję mu adres mojego mieszkania. Nie dbam o to, że nie mam mebli. Chris ma swój sposób na radzenie sobie z tymi rzeczami, a ja mam swój. Pomysł, żeby wrócić do mieszkania Chrisa, które miało być naszym mieszkaniem jest nie do wykonania dziś wieczorem. Zmierzę się z tym jutro.

„Sara,” Mówi Mark miękko, a ja odwracam się do niego. „W porządku?”

„Jeszcze nie. Ale znajdę sposób żeby przetrwać. Zawsze znajduję.”

„Nie musisz być sama. Mam dodatkowy pokój i mieszkam kilka przecnic stąd.”

„Nie. Nie zamierzam jechać do ciebie. Dziękuję, ale muszę pobyć sama.”

Rozważa to przez chwile i rusza dalej. Odrętwienie mnie dopada. Pamiętam to uczucie kiedy zmarła moja mama. Absolutna nicość którą czułam znów ją witam, rozpoznając że to jest droga mojego umysłu na przetrwanie.

Dwadzieścia minut później przerywam ciszę i wskazuję Markowi kierunek mojego budynku. „Możesz mnie tu zostawić.”

„Odprowadzę cię do drzwi.”

Wzdycham w duchu. Nie wygram tej bitwy, a walka i tak mnie nigdzie nie zaprowadzi.

Parkuje i idziemy do moich drzwi. „dziękuję za podwózkę.”

„Pokaż mi swój telefon.”

Nie pytam po co. Po prostu mu go daję. Wpisuje coś do niego i mi oddaje. „Mój adres jest w twoich kontaktach. Moje oferta zostaje aktualna. Jeśli mnie potrzebujesz, moje drzwi są otwarte.”

Nie pytam o jego motyw, ponieważ nie mam siły o tym myśleć. „Doceniam to,”

Przygląda mi się. „Zaczekam aż wejdiesz bezpiecznie.”

Przekopuję torebkę i opuszczam głowę na drzwi. „Nie mam swoich kluczy.”

Marka opiera się o drzwi twarzą do mnie, wygląda na zrelaksowanego, a mnie fascynuje jak on to robi, nawet teraz. Jaką ma kontrolę nad tym i zazdroścę mu tego. „Chodź ze mną do domu.” Mówi. „Pozwól mi się dziś sobą zaopiekować.”

Podnoszę głowę i patrzę w jego srebrno szare oczy i jakaś część się posilić tą kontrolą, którą posiada, ale nie. Jeśli Chris by wiedział, że pojechałam z Markiem do domu, nawet zostając w pokoju gościnnym, to by go zniszczyło. A może nie. Wybieram wierzyć w to, że mnie kocha na tyle, że jednak tak. „Nie chcę robić tego Chrisowi.”

Studiuje mnie przez dłuższą chwilę a jego wyraz twarzy jest nieczytelny jak zwykle. „A zatem gdzie?”

„Do Chrisa-” i nagle uświadamiam sobie, że mam klucze do mieszkania Elli. „Mieszkania mojej kumpeli. Wyjechała z kraju.” Kieruję się do jej drzwi i wkładam klucze do zamka i na szczęście się otwierają. Zapalam światło i odkręcam się do Marka. „Dziękuję jeszcze raz.”

„Jesteś pewna, że możesz tu zostać?”

„Tak, jak najbardziej.”

Waha się. „Zadzwoń jeśli byś mnie potrzebowała.”

„Zadzwonię.”

Patrzę jak odchodzi, wchodzę do mieszkania i zamykam drzwi. Biorę niebieski koc i kładę się na kanapie, wspominając wino, pizze i długie rozmowy z Ellą. Powinna być w domu w przyszłym tygodniu, jeśli planuje uczyć w tym semestrze. Nie „powinna”. Musi wrócić. Będzie cała i zdrowa.



Coś we mnie pęka. Odkładam moją torebkę i szukam czegoś co mogłoby mi powiedzieć, że u niej wszystko w porządku. Przekopuję papiery, bieliznę, cała chatę. Nic nie znajduję. Nawet jej zdjęć z Dawidem. Żadnym wspominku o nim, czy Paryżu, czy ślubie. Nic.

Kończę w sypialni i opadam na miękką, białą pościel na łóżku Elli. Moja mama nie żyje. Mój ojciec jest dupkiem, który nie zmartwiłby się gdybym umarła. Dylan nie żyje. Ella zaginęła w akcji. Chris jest zagubiony. Wszyscy, których darzę miłością znikają.

Układam poduszkę pod głowę i kulę się. Samotność jest jedynym bezpiecznym miejscem, gdzie mogę być.

*Powiedziałam mu, że nie mogę już tak dłużej. Nie mogę być tym kim potrzebuję żebym była. Powiedział mi, żebym jemu zostawiła myślenie. Pozwoliłam mu decydować kim mogę być. Potem zdarł ze mnie spódnicę i zatopił się we mnie. Kiedy ten mężczyzna jest we mnie, jestem zgubiona. Ale może to jest problem. Jestem zgubiona.*

Wyrwałam się ze snu o wpisie z Rebeki dziennika, w małej sypialni Elli, cień późnej nocy mnie otacza. Słyszę dźwięk łomotania, i znowu, schodzę z łóżka. Drzwi. Ktoś puka do drzwi. Mam przebłysk nadziei, że to może być Chris.

Ruszam do drzwi i zaczynam je otwierać, ale nachodzi mnie niepokój w ostatniej sekundzie. „Kto tam?”

„Blake.”

Opieram głowę o drzwi. Kurwa. Kurwa. Kurwa. Kurwa.

„Zamierzasz mnie wpuścić?”

„Skąd wiedziałeś gdzie jestem?”

„Mark podpowiedział, że to dobre miejsce by cię poszukać.”

Oczywiście. Mark mu powiedział. Wzdychając z rezygnacją otwieram drzwi i znajduję go opartego o futrynę z ręką nad głową. „Chris wysłał mnie, żeby cię poszukał. Martwił się, że nie wróciłaś do jego mieszkania.”

„On tam jest?”

Zaciska usta w linię i kręci kłową. „Jest w L.A.”

„Racja.” Odpuszczam sobie. „Która godzina?”

„Druga nad ranem.”

„Nie chcę tam dzisiaj wracać.”

„Jesteś tam bezpieczniejsza.”

„Racja.” Mówię znowu. „Ponieważ jestem zagrożona przez kogoś nieznanego kto mógł zabić Rebeke. Tylko dlatego, że nie możemy jej znaleźć, albo Elli i nie mamy żadnych dowodów na to.”

Studiuje mnie, jego oczy są bystre i w końcu łagodnieją. „Wróć do Chrisa Saro. To da nam wszystkim spokój umysłu.”

Rozważam sprzeciw, ale w czym rzecz? W końcu Chris troszczył się na tyle, żeby się dowiedzieć czy nie ma mnie w domu. W jego domu, poprawiam się w myślach. Chris postawił sprawę jasno, zostaną tam czasu wyjaśnienia sprawy z Rebeką. Innymi słowy jego dom, nigdy nie był moim domem.

„Dobra,” zgadzam się. Biorę swoją torebkę i zamyka mieszkanie Elli.

Po tym jak wsiedliśmy do samochodu i ruszyliśmy zapytałam. „Na czym stoimy z Rebeką?”

Coś mi tam powiedział jadąc do mieszkania Chrisa, czuję się komfortowo i zaniepokojona tym jak Blake podchodzi do swojej pracy i jak zaabsorbowany jest sprawą Rebeki.

Portier otwiera drzwi pasażera dla mnie. „Sara,” woła mnie, chwytając przed wyjściem.

„Tak?”

„Moja żona przyjeżdża na weekend. Ona pracuje w Walker Security. Mogłybyście zrobić coś co tam kobiety robią i porozmawiać na pewne tematy. Może przypomni ci się coś pomocnego.”

Innymi słowy, będę miała body garda, którego nie chcę. „Pracuję. Ciesz się byciem z żoną.” Wsiadam z samochodu i idę ciesząc się, że nie ma Jacoba.

Wsiadam do windy prowadzącej do mieszkania Chrisa i kiedy drzwi się otwierają nie ruszam się. Dopiero kiedy drzwi zaczynają się zamykać, łapię za nie i wsiadam, wchodząc do mieszkania. Znajomy zapach Chrisa jest wszędzie, a jego nie ma nigdzie,



Spałam na kanapie i wstałam wykonując poranną rutynowe zabiegi jak zombie. Założyłam czarną sukienkę, czarne pończochy i czarne szpilki. Sejf w szafie przykuł mój wzrok i przyklękłam pociągając za drzwi. Wciąż zamknięte, oczywiście, a ja nie znam szyfru.

Kilka minut później stałam w kuchni nie będąc pewna co zrobić ze sobą, odważyłam się zadzwonić do Chrisa. Kilka sygnałów i serce mało nie wyskoczyło mi z piersi, poczym włączyła się poczta głosowa. Nie zostawiłam wiadomości tym razem. Zadzwoniłam do Brandy i rozmawiałam z jej mężem. Pogrzebu nie będzie na pewno do przyszłego tygodnia, ponieważ robią jakieś testy. Odbędzie się w Północnej Karolinie. Przekaze Chrisowi szczegóły.

W lobby znajduję Jacoba. „Chcę swój samochód.”

„Pani Mc-”

„Jacob, chcę swój samochód.”

Zmrużył oczy. „Pan Merit-”

„Wyjechał.”

„Wiesz, że musisz pozostać ostrożna.”

„Tak. Jestem świadoma tego, ale nadal chcę swój samochód.”

Dał mi mój samochód i usiadłam na siedzeniu, życząc sobie bym nigdy nie zostawiła bezpieczeństwa lub tego co wiem za sobą. Wszystko się popsuło. Ja się popsułam.

Nawet nie pamiętam jazdy.

Pierwszą rzeczą jaką znalazłam kiedy przyjechałam do pracy jest biała koperta z moim imieniem naskrobana jak myślę pismem Marka. Siadam i otwieram ją, w środku znajduję czek na pięćdziesiąt tysięcy dolarów mojej należnej prowizji, podpisany przez Marka. Z dołączoną notatką.

*Pani Mcmillan*

*Biorąc pod uwagę zaistniałą sytuację, wręczam czek wcześniej. Będziesz miała więcej spokojnych myśli i wyboru wolnych decyzji z pieniędzmi na koncie. Po wczorajszej nocy pomyślałem, że tego ci trzeba. Jeśli potrzebujesz wolne na pogrzeb to widzę problem.*

*Bossman.*

Podczas gdy doceniam pieniądze, myślę o ironii jego słów zważywszy jak zarobiłam na tą wypłatę. Przykładam czek do czoła i przeżywam degustację wina, jak Chris skonfrontował się z Markiem i załatwił mi tą prowizję. „przyszedłem dzisiaj, żeby wesprzeć Sarę. Oczekuję, że dostanie prowizję za moją sprzedaż.” Kiedy zapytałam go dlaczego to zrobił, powiedział, że to dlatego, żeby Mark mnie nie pożarł i nie zniszczył. Wtedy pocałował mnie pierwszy raz i byłam od tamtej chwili jego. „I wciąż jestem.” Szepczę, chowając czek do mojego portfela. Problem w tym, że myślę że on nie jest mój. Myślę, że nigdy w pełni nie był.

To zniechęcające, skręcają mi się kiszki siedząc przy biurku niezdolna myśleć co ze sobą począć. Nie. Siedząc przy biurku Rebeki. Kogo ja chcę oszukać? To jest jej świat. Jestem intruzem, który posiadał więcej niż jej stanowisko w pracy. Ta myśl przyprawia mnie o mdłości. Zamykam drzwi i zaczynam kopać we wszystkich jej rzeczach. Otwierając książki, foldery, magazyny i trafiam w dziesiątkę. Na wąskiej półce między innymi książkami ukryty jest kolejny dziennik. Otwieram go i zaczynam czytać. Kilka stron później, uświadamiam sobie, że używała go do śledztwa z fałszywymi dziełami i wierzyła, że Mary dostarczyła je do Riptide. Jest notatka o Rico Alvarezie, który potwierdził autentyczność. Szybko sprawdziłam Alvareza w Google i odkryłam, że jest on ekspertem od autentyczności w pewnych typach sztuki. Nie jest wskazane w notkach Rebeki o nim szukającym pytań na temat sztuki.

Dzwonię do Ricco. Odbiera natychmiast. „Bella-”

„Spotkaj się ze mną w kawiarni.”

„Piętnaście minut.”

Adrenalina mi podskoczyła i zaczęłam przeszukiwać zapisy, które dał mi Mark, żeby znaleźć dzieła, które Rebeka wstawiała do Riptide. Sprzedali zaraz po jej odejściu, a raczej zaginięciu. Przesunęłam po raporcie na moim komputerze i wydrukowałam szczegóły tych dzieł i jednego nowego, który wstawiła na listę Mary na następną aukcję. Wsunęłam to do teczki, złapałam torebkę i płaszcz i od razu wstałam. Wybrałam numer do biura Marka. Nie odbiera.

Idąc przez hol zatrzymałam się przy biurku Amandy. „Mam spotkanie z klientem obok. Mark jest w galerii?”

„Nie. Będzie dopiero po lunchu, ale powiedział mi, że odwołał twoje spotkanie z Ryanem na dzisiaj. Pomyślał, że może chciałabyś sama wybrać datę.”

Nie cierpię tego jak cieszy mnie ta wiadomość. Marzyłam o tej pracy, tymczasem to życie zamienia się w mały kawałek piekła. Mary pojawia się drugiej stronie biurka Amandy. Robi mi się ciepło na twarzy, że może być w jakiś sposób zaangażowana w zaginięcie Rebeki. „Zadzwoń do mnie jeżeli Mark dotrze wcześniej, żebym wróciła. Proszę.” Powiedziałam do Amandy i ruszyłam do wyjścia, chętna by porozmawiać z Ricco.

Wchodząc do kawiarni Avy, poczułam zapach kawy. Ricco już tu jest i siadam przy stoliku po drugiej stronie, starając się nie patrzeć na stolik gdzie zawsze siedział Chris. Ale patrzę. Patrzę jakby zaraz miał się magicznie tam pojawić i przetykam.

„Zlokalizowałaś numer Rebeki?” Ricco pyta zniecierpliwiony.

„Nie. Przykro mi. Ale prześledziłam coś nad czy pracowała. Czy pytała cię o parę fałszywych obrazów?” wyciągnęłam folder i pokazała Ricco. „Patrzyłeś na to dla niej?”

„Oh, tak. Pamiętam jak Rebeka wspomniała o czymś, ale nic poza werbalną zapytaniem. Nigdy nie dawała mi tego co potrzebowałam ocenić w pracy.”

„Czego dokładnie potrzebujesz?”

„Mogę zacząć ze zdjęciami, ale muszą być idealne, potrzebuję egzaminu do aktualnej pracy.”

„Ile za sztukę?”

„Nie liczyłem. Czuję, że to obniża moją wiarygodność.”

Przesunęłam do niego folder. „mam detale za każdą pracę i cyfrowe zdjęcie. Dwie z czterech są dla galerii Allure, dwie nie. Proszę. Mógłbyś spojrzeć na to dla mnie?”

„To jest powiązane z obawami Rebeki?”

„Tak.”

„Myślisz, że to ma coś wspólnego z jej zaginięciem?”

*Zaginięciem.* To słowo unosi się w powietrzu i przypominam sobie by być ostrożną. Czy właśnie popełniłam błąd? Może być zaangażowany z Mary? „Wątpliwe.” „Myślę, że nie zaszła zbyt daleko z tym.”

Jego oczy zrobiły się węższe i opowiedział powoli. „Bardzo dobrze Bella. Spojrzę na to.” Schował folder. „Mogę odprowadzić cię do galerii?”

„Nie. Dziękuję. Zostanę tu na chwilę.”

Patrzę jak wychodzi i rozważam zadzwonienie do Marka, ale się waham. Pierwsze dwie sztuki Rebeka sprzedała za ogromną sumę pieniędzy. Natychmiast dzwonię do Blake'a.

Opowiedziałam mu co odkryłam i usłyszałam tylko ciszę chwilę później powiedział. „Wiesz, że jestem byłym ATF i kradzież sztuk i fałszerstwo jest jedną z operacji, w których się specjalizowałem, zgadza się?”

„Nie bardzo wiedziałam, że obie te rzeczy idą jedną drogą.”

„Zatem teraz sprawdzę to dla ciebie i tak, wierzę, że coś tu jest na rzeczy i zacznę postępowanie. Ty, jednakże nie powinnaś zadawać pytań. Powtórzę, panujemy na sytuacji i P.S. Posługiwałem się Ricco Alvarezem.”

„Czy Mark może być zamieszany?”

„Marka Comptona można posądzić o wiele rzeczy, ale raczej nie o to, że byłby zamieszany w fałszerstwo. Jeszcze nie przetworzyłem wszystkich możliwości póki co.”

„Myślisz..... Myślisz, że Rebeka bliska tego i ktoś....”

„Nie mam żadnego powiązania z jej zaginięciem z przekrętami ze sztuką, ale to wydaje się logicznym ruchem. Innymi słowy, trzymaj się od tego z daleka. Jeśli będę musiał to wsadzę cię w samolot do L.A. żebyś była z Chrisem.”

Jeśli bym miała wyjście też siedziałabym w samolocie z Chrisem. Zakończyłam rozmowę i znów zadzwoniłam do Chrisa. Nie odbiera. Zaczynam telefon i zastanawiam się jakie rodzaje klubów mają w Los Angeles. Zastanawiam się co zrobi z tym ukrytym bólem i zastanawiam się kto to robi. Dzwonię do Brandy i rozmawiam z jej mężem, dowiedziałam się, że ona jest w całkowitej rozsypce. Rozłączam się i jestem pewna. Dopóki Chris mnie zaprosi będzie smutny i Brandy będzie smutna bo on jest smutny. Nie mogę nawet pożegnać się z młodym, odważnym chłopcem, żeby nie czuć się jak intruz.

Przeigrana, zbieram swoje rzeczy i zmierzam do wyjścia gdzie spotykam Marka i Ryana. Ich dwójka razem to czysty testosteron w ich perfekcyjnych garniturach i kompletnym kontraście ich ciemnych i jasnych włosów. Piękna muskulatura wycieka z nich, to praktycznie zbrodnia i jawne oślepienie nas, normalnych ludzi.

„Cześć kochana.” Mówi do mnie Ryan zerkając na mnie i jakoś mnie to obrzydza. „Wyglądasz przepięknie.”

Przez ten swój naturalny urok przesyła mi uśmiech. Ciepło przepływa przez jego brązowe oczy, zupełne przeciwieństwo oczu Marka. „Dzięki Ryan, ale wiem, że dzisiaj mi do tego daleko.”

„Czy ten czarny strój świadczy o tym, że wybierasz się do L.A?” wtrąca się Mark.

„Nie. Póki co nie jadę.” Uderza mnie, że Ava wypapla Markowi, że spotkałam się z Ricco. „Przyszłam tu żeby znowu zobaczyć się z Ricco, ale nadal nie ruszyliśmy z interesem. Zgaduję, że jestem masochistką.”

„tak,” zgadza się Mark. „Wierzę, że jesteś.”

W duchu się jeżę na jego odniesienie do Chrisa i walczę oschle. „Jest moim rodzajem kary.” Drzwi na nami się otwierają. Sygnalizując nadchodzącą osobę, Ryan przysuwa się bliżej mnie i tak samo Mark. Kończąc przylegając do Marka i robię krok w tył. „Powinnam wracać do galerii.”

Mark odpowiada szybko. „Ja nie gryzę Pani McMillan.”

„Jakoś wątpię czy to prawda.” Mówię, zanim zdążę się ugryźć w język.

Mark ściąga brwi a Ryan śmieje się serdecznie. „Uwielbia kobiety, które potrafią się odgryźć. Ale zanim uciekniesz do galerii Saro, dzieła, które wybrałaś są zaakceptowane. Jeśli wrócisz ze mną do posiadłości, możesz pomóc w ich umiejscowieniu i powiesić je gdzie tylko będziesz chciała.”

Rzucam Markowi pytające spojrzenie. Popycha mnie w przód. „Jedź. Zobacz sztukę, którą kochasz wystarczająco mocno, żeby kupić i zarobić nam kupę kasy i przypieczętować umowę. To sprawi, że poczujesz się lepiej. Wiem, że to sprawi, że ja się poczuję lepiej.”

Jest tylko jedna rzecz, która mogłabym usłyszeć żeby czuć się lepiej i musiałby powiedzieć ją Chris. „Zatem zgaduję, że jadę do nieruchomości. Powinnam za tobą jechać Ryan?”

„Jasne.” I kładzie beztrąsko rękę na moim ramieniu, śmiały dotyk, a ledwie mnie zna, ale jest przyjaznym facetem. „Pozwól tylko, że wezmę jakąś kawę na drogę. Chcesz coś?”

„Więcej kofeiny jest zawsze na mojej liście rzeczy do zrobienia.” Żartuję, podąża do lady, gdzie nie ma już Avy. To mi się wydaje dziwne, z jakiegoś nieznanego powodu. Jeszcze dziwniejsze jest wrażenie, które mną nie wstrząsa dopóki nie jestem w posiadłości Ryana, bezpośrednio nad oceanem, w środku eleganckiego apartamentu ze szklaną ścianą podobną jak u Chrisa. Przechodzę obok białego kominka, kontrastującego z głęboko mahoniową podłogą i wpatruję się w pustą ścianę ponad nim.

Przeznaczoną na oryginalną pracę Chrisa Merita. Jest pusta, tak jak i ja.

## Rozdział 28

Już jest sześć dni odkąd wyjechał Chris i tylko kilka dni do pierwszego października, kiedy Ella zaczyna pracę, chodzę po ścianach czekając aż któreś z nich zadzwoni. Jest czwartek, wczesne popołudnie i pierwszy raz od tygodnia prawdziwie przetwarzam, że Chris ze mną zerwał. Nawet ubrałam się w swoje stare ciuchy, prostą czarną spódnicę i jedwabną czerwoną bluzkę. Zaaranżowanie przeprowadzki moich rzeczy do starego mieszkania jest nieuniknione. Wolę zrobić to teraz, niż czekać aż wróci Chris i sam to zrobi.

Czując się bardziej jak porzucona kobieta, jak moja matka będąca z nieobecny mężczyzną, pragnę ucieczki do galerii. Z obaw, że Chris oczyścił umysł, tak jak ja to robiłam przez kilka ostatnich dni i powiedziałam Jacobowi, że wychodzę do delikatesów, trzy przecznice dalej, zamówiłam kanapkę i położyłam na blacie. Nie mogę jeść. Nie jestem zdolna do jedzenia odkąd odszedł Chris.

Zadzwonił dzwonek nad drzwiami, podniosłam wzrok i zobaczyłam Marka i Avę, wchodzących do delikatesów. Sposób w jaki na niego patrzyła, parzył mnie z drugiego końca restauracji. Współczuję jej mężowi, że starał się konkurować z Markiem. Nie miał szans.

Mark podniósł wzrok i mnie zobaczył. Wyszeptał coś do Avy i odszedł od niej i w tym momencie widzę ogarniającą ją złość. Oho, a to nowość. Wyczuwam to w niej, to jest wstrząs realności. Ona mnie nienawidzi.

Mark przyłącza się do mnie bez pytania, siadając naprzeciwko mnie przy stoliku dla więcej niż jednej, czy dwóch osób. „Zamierzasz zjeść tą kanapkę czy patrzeć w nią jak w telewizor.”

„Oh, teraz wyczuwam humor, który myślałam, że jest zarezerwowany tylko na smsy i maile.” Nie śmieje się.

„Wyglądasz szczupło.” Przesuwa kanapkę w moją stronę. „Jedz.” Jest prawie jak zaślepiony miłością tatuś, ale w tym przypadku nie jest jak Pan z biczem. Straciłam ponad dwa kilogramy, których nie chciałam, ale źle zareagowałam na jego dobrą intencję, naprawdę nie jestem w humorze, żeby ktoś na mnie naciskał. „Nie chcę jeść i nie rozkazuj mi jakbym była twoją uległą. Nie jestem.”

„Pani McMillan-”

„Sara,” pękam, jestem na krawędzi i zirytowana po tym jak czuję, jaką więź przyjacielską nawiązaliśmy przez ostatni tydzień a on wciąż nie używa mojego imienia. „Dlaczego nie możesz mówić do mnie Sara, tak jak mówisz do Amandy, Amanda?”

Posłał mi jedno z tych swoich spojrzeń nie do odczytania, niemożliwie intensywnych szarych oczu. „Dobrze zatem Saro. Martwię się o ciebie.”

„Nie potrzebnie.”

Pochyla się bliżej. „Co mogę zrobić?”

„Nic. Nic czego byś już nie zrobił. Wiem, że przekonałeś Ryana, żeby mnie zaangażował w dekorację lobby w jego nieruchomości. To pomaga. Jestem zajęta i doceniam to.”

„Ryan cię lubi. Robimy wszystkie interesy, które się da razem.”

„Racja.” Uśmiecham się do niego. „Zawsze chodzi ci o pieniądze, prawda?”

„Pieniądze to władza.”

To co Chris raz mi powiedział. „I oboje wiem jak bardzo lubisz władzę.”

Uniósł brwi. „Wiemy?”

„Wiemy,” zapewniam go.

Odchylił się i oparł o siedzenie i wykrzywił twarz. „Zatem, już sporo tak siedzimy.” Zatrzymuje się i spina usta, wyczuwam zmianę tematu zanim się pojawia. „Miałś od niego wieści?”

„Nie.” Staram się zaśmiać bez humoru, ale wychodzi mi tylko jakiś dziwny dźwięk. „Zgaduję, że nie wykonałam zbyt dobrej roboty dla niego, jak myślałeś że zrobię.” Pocieram swoje napięte ramiona. Palące pytanie krąży po mojej głowie. „Czemu Mark?”

„Czemu co Saro?”

„Czemu obaj potrzebujecie tego miejsca?”

Nie wydaje się urażony tym pytaniem. „Mówiłem Ci. To jest inne dla każdego, a ja i Chris jesteśmy jak dzień i noc, kiedy nadchodzi. On chce się ukarać. Ból jest tym kim jest. To nim kontroluje.”

„A ty?”

Przebłysk stali pojawia się w jego oczach, a ja oglądam tę transformację w Pana, którym jest natychmiast, niemożliwego do sprowokowania. „Nic mnie nie kontroluje, to ja kontroluję. Jestem kim jestem i cieszę się każdą chwilą tego i również wybieram kto wchodzi do mojej domeny. Jestem tego pewien.” Jestem urzeczona jego spojrzeniem, zagubiona w mężczyźnie, który ma całkowitą władzę i seksualność, ale nawet bardziej posiadam takiej władzy sama. Widzi moje uczucie, albo może łatwo odczytuje je z mojej twarzy i pochyla się bliżej i z łagodnością w głosie mruczy uwodzicielsko. „Nigdy nie przedłożył bym swojej przyjemności, czy bólu co ma znaczenie, przed twoimi potrzebami Saro.”

Jestem pewna, że to jego przyrzeczenie ma mnie skusić w głąbie jego czaru, ale nie działa. To uderza mnie w twarz z możliwościami, których nie chcę rozważać i używać do obrony. Odsuwam się nagle. „Nie zrobił tego. Chris nie przedłożył siebie przede mnie.”

„To jak nazwiesz to co zrobił Saro?”

„Stara się mnie chronić.”

„I jak czujesz się z tą ochroną? Ponieważ ani nie jesz ani nie sypiasz. Jeżeli w taki sposób chce cię ochronić, to zawiódł.”

„Tak jak Ty Rebeke.”

Wyraźnie mnie szokuje, wzdrygając się, udowadniając ponownie, że ma do niej słabość. „Chciała czegoś czego nie miałem do oddania, czego nigdy nie obiecywałem.”

„Które jest czym?”

„Miłość. Ta sama trucizna, która jest w twojej kanapce przede mną. Pomyśl o tym, co twoja bajeczna miłość z tobą robi. Kiedy będziesz gotowa uwolnić się od tych złośliwych emocji, pokaże ci jak to zrobić.” Wstaje. „Jutro mamy otwartą noc w nieruchomości. Wychodzimy o osiemnastej czterdzieści pięć. Ja prowadzę.”

To ja, która wzdryga się kiedy on odchodzi.



Jestem proszona do dużej sprzedaży późnym popołudniem, co sprawia, że razem z Markiem nie wychodzimy o planowanej godzinie i zajeżdżamy pod nieruchomość na czterdzieści pięć minut przed zakończeniem. Przy frontowych drzwiach na trzydziestym ósmym piętrze wieżowca od strony oceanu, Mark manewruje Jaguarem i staje na miejscu parkingowym, odblokowuje nasze drzwi. Kiedy okrąży samochód kładzie rękę, zbyt zaborczo na moich plecach.

Lobby jest zatłoczone, ocieplone gazowym kominkiem wyłożonym kamieniami i umeblowane grupą bogatych, brązowych, skórzanych krzeseł przed obrazem, który osobiście wybrałam. Ludzie krążą



wszędzie dookoła z drinkami w ręku. Razem z Markiem idziemy własną drogą przyłączając się do rozmów z potencjalnymi nowymi klientami. Ryan szybko nas znajduje, wyglądając zachwycająco w imponującym, czerwonym jedwabnym krawacie, który kontrastuje z jego ciemnym, prążkowanym garniturem i dobrze ułożonymi włosami.

Bierze moją rękę i całuje. „Wyglądasz uroczo Saro.” Pochyla się niżej do mojego ucha. „Nawet lepiej niż wszystkie arcydzieła, które dziś tu są.”

Zarumieniłam się na ten komplement, na który nie zasługuję spoglądam na wykwintne suknie gości dookoła. „Powinnam była się przebrać.”

„Nonsens,” mówi. „Wyglądasz cudownie. Może przejdziemy do pokoju pokazowego na górze? Mam tam paru gości, którym mogłabyś zaimponować swoją wiedzą o sztuce.”

Drugim pomieszczeniu spędziłam pół godziny rozmawiam szczęśliwa z gośćmi o sztuce i jak dobrałam odpowiednie arcydzieła do udekorowania budynku. To trudne zadanie, ponieważ umieściłam tu panoramę miasta namalowaną przez Chrisa, która ciągle mi o nim przypomina.

Kiedy tłum się rozszedł zostałam sama, rozmyślając w tym pięknym miejscu i słysząc muzykę. Marzyłam o pustym mieszkaniu czekającym na mnie. „Już koniec.” oznajmia Ryan i odwracam się znajdując go razem z Markiem zmierzających w moim kierunku. „Lobby jest puste i już zamknęliśmy.”

Stałam opierając się o mahoniowy filar na środku pokoju przed dużym oknem, czuję jak powietrze się zmienia- uczucie, że jestem ofiarą nie jednego lecz dwóch lwów kiedy zatrzymują się przy mnie, otaczając mnie sobą, jeden po jednej stronie, drugi po drugiej.

„Ta noc była pełna sukcesu Pani McMillan.” Mówi Mark z pochwałą. „Udowodniłaś, że jesteś skarbem.”

Jestem zwierzątkiem w klatce, którym się stałam przez ostatnie kilka dni, teraz bardziej niż zawsze, głodna komplementów od tych mężczyzn, mówiłam sobie, że chodzi tylko o moją pracę, nic więcej. „Starałam się.” Mój głos jest słaby i nieszczerzy i mogę wyczuć jak strata Chrisa mnie cofnęła, zła jak łatwo wciąż stać się ofiarą potrzeby komplementów od takich mężczyzn jak Mark czy Michael.

Ryan muska moja włosy przy ramionach i mimo tego subtelnego dotyku jest to zbyt intymne i intensywne, podrywam do niego wzrok. „Biedna Sara,” mruczy. „Masz takie pełne bólu oczy.”

„Ja..... Ja czuję się dobrze.”

„Nie,” Ryan nalega delikatnie. „Nie czujesz się dobrze. Patrzyłem jak krwawiłaś emocjonalnie cały tydzień.”

„Po prostu go zostaw.”

Mark po raz kolejny próbuje załagodzić moją obronę i odwracam się do niego, znajdując go bliżej niż się spodziewałam. Moje udo ociera się o jego i w jednej chwili uderza we mnie szok. „Nie.” Wyrzucam z siebie. „Nie mogę.” Cofam się i ręce Ryana lądują na mojej talii. Znow jestem zwierzątkiem w klatce, jeleniem zaskoczonym przez dwóch drapieżników.

Mark zmniejsza przestrzeń i jego noga naciska na moją. „Nie możesz czy nie chcesz?”

Pragnienie rzucenia się do ucieczki nasila się kiedy Ryan się nade mną pochyla, jego podbródek gładzi moje włosy i szepcze. „On odpuścił. Ty też musisz.”

Teraz się trzęsę, że mógł odpuścić i jak źle go oceniłam. „To zbyt wcześnie. Zbyt wcześnie.”

Mark kładzie ręce na moich ramionach, oznaczając mnie. „Odmawiam patrzenia na panią taką cierpiącą kolejnego dnia. Idziemy Pani McMillan.”

Pochyla się, powoli obniża głowę, jego usta są blisko na wysokości moich. „Pomyśl o tym,” zaleca łagodnie. „Żeby nie czuć nic oprócz przyjemności. Nie oczekując niczego więcej.”

Ryan pieści kciukiem moją talię. „Żeby przestać cierpieć.”

Ciepło oddechu Marka pieści mój policzek, ostry, pełen mocy zapach jego mnie ogarnia i przez chwilę jestem na tyle słaba by przyjąć ofertę tych dwóch gości. Chris mnie nie chce. Chce mnie tylko wykopać z miejsca, które nazywał moim domem. *Zostań póki sprawy Rebeki się nie wyjaśnią.* Samo myślenie o tym przeszywa moją duszę.

„Po prostu odpuść,” mruczy Mark, kładzie palce na moim policzku, a w tym samym czasie Ryan przesuwa ręce na mój brzuch. Ciepło mnie przeszywa, zabiera mnie do ciemności, do miejsca które pamiętam zbyt dobrze. Do miejsca, gdzie Michael zabrał mnie dwa lata temu.

„Nie!” popycham Marka. „Nie. Nie. Nie.”

„Pani-”

„Nie Mark. Puść mnie.” Ręce Ryan ześlizgują się z mojego ciała i czuję lekką ulgę, ale Mark wciąż mnie dotyka, w jakiś sposób trzyma mnie za ramię. „Puść mnie!”

Obaj odsunęli się ode mnie kiedy wybuchłam, przebiłam się przez nich w przyptywie adrenaliny. Podbiegłam do wyjścia zaczęłam schodzić schodami. Dziesięć pięter w dół, ciężko było mi iść, ale się nie zatrzymywałam, gardząc Markiem i Ryanem w co mnie wmieszali. Jak mogli ukraść moją nadzieję, którą pozostawiłam dla siebie i Chrisa. Jak mogłam być na tyle słaba, że prawie mnie przekonali, nie mogłabym być uległą pod ich kontrolą.

Sięgając po przycisk do klatki schodowej, wzięłam uspokajający oddech i wyszłam, obiecując sobie, że nie odpuszczę dopóki nie będę sama, a kiedy już będę sama wiem, że się rozsypię.

Radzę sobie z tym całkiem dobrze, dopóki Mark nie dogania mnie przy automatycznych drzwiach. „Sara-”

„Zostaw mnie Mark.”

„Zabiorę cię do samochodu.”

„Nie. Nie potrzebuję podwózki.”

„Staralem się pomóc.” Mówi broniąc się kiedy wychodzimy na zewnątrz. „Mogę pomóc.”

Natychmiast kiedy widzę, że dookoła nie ma ludzi odwracam się do niego. „To co stało się tam na górze nie powinno się wydarzyć.” Złość wydostaje się z głębi mojej duszy. „To nie może się zdarzyć

nigdy więcej.” Czując pilną potrzebę znalezienia się Dalego od niego, odwracam się na prawo i zastygam widząc tam stojącego Chrisa.

„Chris,” wydyszałam, mój głodny wzrok wbija się w niego i wzdycham w duchu. Jego obecność jest słodką ulgą, zapełniającą puste miejsce, zmuszając mnie do kolejnego oddechu.

Patrzy ponad moim ramieniem na Marka. „Co się właśnie wydarzyło i nie może się powtórzyć?”

„Rozrywasz ją na strzępy Chris.” Odpowiada z oczywistą pogardą.

Zielone oczy Chrisa płoną, omija mnie i staje przed Markiem. Dostakuję do niego i kładę mu ręce na piersi, żeby go powstrzymać. Dotykanie go jest niebem. „Nie. Nie rób tego.”

Spogląda w dół i jego oczy spoczywają na mojej twarzy. „Co się stało Saro?”

Mark odpowiedział, zanim zdążyłam się odezwać. „To co się stało to, to że ona się rozpada a tobie na tym nie zależy dupku.”

Głowa Chrisa się unosi, widzę czystą furię w jego oczach jak patrzy nimi na Marka. „Oboje wiemy o co tu chodzi i sugeruję ci nie posuwać się do tego.”

„Ty sugerujesz.” Odpowiada Mark z pogardą. „Jesteś dobry w sugerowaniu tego czego sam nie potrafisz zrobić.”

Chris do niego wystartował znowu, ale owinęłam moje ramie wokół niego. „Nie. Proszę.”

Obaj mężczyźni piorunują się wzrokiem, klatka Chrisa pulsuje pod moją ręką. „Odejdź Mark.” Ostrzega Chris. „Odejdź zanim nie pozwolę ci odejść.”

„Mark. Proszę.” Błagam pod swoim ramieniem.

Waha się. „Jeśli będziesz mnie potrzebowała Saro, wiesz gdzie nie znaleźć.” Słyszałam jego kroki, Chris jest zdrętwiał, na krawędzi dopóki jak sądzę Mark nie znika.

Chris przez chwilę przenosi swoją uwagę na mnie, wyplątuje się z mojego uścisku, oplata mnie w talii i zaczyna iść, prowadzi mi do przodu wprost do zaparkowanego harleya, blisko drzwi. „Chris-”

„Nie odzywaj się Saro. Nie kiedy jestem taki wkurwiony.” Zatrzymuje się przy motocyklu i wyciąga skórzaną kurtkę mojego rozmiaru. Patrzę się na nią. Kupił mi kurtkę? „Założ to Saro.”

„Mam na sobie spódnice, nie mogę jechać na motocyklu.”

„Wsiadaj, albo rozerwę tę cholerną rzecz i posadzę cię na motocyklu.”

Wkładam kurtkę. Wyciąga dla mnie kask. „I to.”

Momentalnie znajduje się na mojej głowie, pociąga mnie do przodu, a ja zadzieram spódnice do góry, i wsiadam na motocykl. Chris krępuje moje nadgarstki i oplata wokół siebie. Zaczynam panikować. Nigdy nie jeździłam na motocyklu. A co jeśli spadnę?

Odpala silnik, przekręca maszynę do tyłu i wyjeżdża na drogę, zimne oceaniczne powietrze smaga moje gołe nogi. Jedziemy krętą drogą, a on przyśpiesza, wciąż szybciej i szybciej. Nie chce zwolnić. Nie chce się zatrzymać. Zamierza nas zabić.

## Rozdział 29

„Przerażenie i wściekłość” nie zaczyna opisywać mojego stanu, w tym czasie Chris hamuje z piskiem przy linii brzegowej w środku wijącego się szlaku turystycznego i masywnych drzew, pod świecącym od gwiazd niebem. Moje serce jest w gardle, oddech mam przyśpieszony, a nogo przemarzły do kości.

Uwalnia moje ręce i złażę z motocykla, trzęsąc się i ściągając kask. „Zwariowałaś?!” krzyczę, rzucając się i ogarniając bałagan na mojej głowie po kasku. „Próbujesz nas zabić czy mnie ukarać Chris? Nie ukarałeś mnie już wystarczająco?”

„Kto kogo karze?” Postuluje, kładąc swój kask na motocyklu i podchodzi do mnie.

Podnoszę swoje ręce, trzęsą się od adrenaliny i tych wszystkich emocji pulsujących we mnie. „Nie zbliżaj się. Po prostu nie podchodź. Nie mogę uwierzyć, że właśnie mi to zrobicieś.”

Chwyta mnie za ramię i odwraca, przyciskając mnie do drzewa, moje palce wbijają się w korę, jego biodra napierają na mój tyłek. Złość i podniecenie i uczucie potrzeby go pobudza we mnie wszystko. „Pieprzyłaś się z Markiem Saro?”

„Nie!”

Jego ręce przesuwają się w górę po mojej talii pod kurtką i ponad moimi piersiami. Zwężam oczy, rzucając mu groźne spojrzenie, jego delikatny i jednocześnie ostry dotyk mnie pobudza, ale nie chcę na niego reagować. Nie kiedy jest zły, nie tak jak teraz.

„Czy dotknął cię tutaj?” to pytanie jest wypowiedziane poważnie wprost do mojego ucha, oskarżenie wyryte jest w jego głębi i przypominam sobie jak się czułam gdy widziałam go z Avą.

„Nie. Chris-”

„Powiedziałaś mu nie Saro?” Poderwał moją spódnicę, jego ręce formują moje biodra i napiera swoją miednicą na mnie.

„Tak,” Dyszę, napieram na niego wyczuwając jego ogromną, pulsującą erekcję na moim tyłku. Moje ciało nie dba o to jak bardzo jestem zła i zraniona przez niego.

Rozdziera mi majtki. „Zrobił tak?”

„Nie,” wypuszczam powietrze.

Jego ręka krąży po moim biodrze, a druga wślizguje się do mojej gorącej mokrej cipki. „O tak kochanie, już dla mnie gotowa. Czy to on cię przygotował dla mnie?”

„Wystarczy!” wyrzucam z siebie, przekroczył limit. Staram się nieskutecznie odwrócić do niego. „Puść mnie Chris.”

„Dopiero jestem gotowy.” Ścisną moją pierś, pieszcząc śliskie, wrażliwe miejsce między moimi nogami i jęcząc mimowolnie.

„Dla niego też jęczałaś?”

Tego za wiele! Uderzyłam go mocno łokciem i burknął, poluzniając swój uścisk na tyle, żebym mogła się przekręcić do niego twarzą, popychając jego klatkę, żeby zrobić więcej przestrzeni. „Nie wystarczająco mnie skrzywdziłeś?” postuluję, pociągając spódnicę w dół za moje wyeksponowane, zimne pośladki i obwiniam go za wszystko co czułam przez ostatnie sześć dni.

„Kiedy będzie wystarczająco? Kiedy Chris? Kiedy totalnie wyrwiesz mi serce? Nie pieprzyłam się z Markiem, ale mogłam. Powiedzieliście, że z nami koniec. I niech cię szlag, pozwoliłeś mi wierzyć w dom razem z tobą, potem życie po raz pierwszy było tak brutalne, zabrałeś mi ten dom i powiedzieliście, że mam zostać do czasu aż sprawy Rebeki się nie wyjaśnią. Jakbym była w hotelu. Wyobrażasz sobie jak się czułam? Zdasz sobie sprawę jak bardzo mnie skrzywdziłeś?”

Przez kilka chwil po prostu staliśmy i patrzyliśmy się na siebie, światło księżycy odkrywa taką samą złość jaka jest na mojej twarzy. Złość, którą obserwowałam zamienia się w delikatność i jasny błysk w jego zielonych oczach, jego dłonie spoczywają na mojej twarzy. „Sara.” Moje imię wypływa z jego ust jak wiatr oceaniczny i muska twarzą moją szyję, tęskniłam za tym tak bardzo.

Moje ręce oplatają jego kark. A jego ręce oplatają moją talię, trzymając mnie blisko. „Przepraszam.” Szepcze, jego głos jest mroczny i pełen udręki. „Przepraszam kochanie.” Objął moją twarz i patrzył na mnie. „Krwawiłem dla ciebie Sara. Nigdy bym cię specjalnie nie skrzywdził. Nigdy.”

„Spławiłeś mnie i-” gardło mi się zacisnęło. „Powinam tam być dla ciebie. Powinniśmy przez to przejść razem.”

„Utrata Dylana-” waha się, widzę jak ze sobą walczy zanim kontynuuje. „To przyniosło stare demony, z którymi myślałem, że już sobie poradziłem.” Znów kładzie twarz na mojej szyi, nie chce żebym na nią patrzyła. „Wiesz jak ja się czułem kiedy zobaczyłaś mnie w takim stanie?”

Przepętnia go udręka i mnie też, kładę ręce na jego. „Kocham cię Chris. Mogę poradzić sobie ze wszystkim z wyjątkiem spławiania mnie.”

„Tego nie wiesz.”

Ciężka waga zwątpienia osiada na moim sercu i zastanawiam się czy damy radę przez to przejść. „Nie wiesz tego.” Szepczę. „Nie ufasz mi na tyle by wierzyć we mnie, w nas.”

Podnosi głowę, pokazując mi wstyd w swoich oczach, odsłaniając to co próbował ukryć. Wstyd, rozumiem to zbyt dobrze. „Nie masz powodu, żeby się tak czuć, nie przy mnie.” Mówię.

„Jest taka część mnie, która żyje w piekle. Nie należysz tam. Nie mogę cię tam zabrać ze sobą.” Przykłada swoje czoło do mojego. „I jeszcze nie mogę się trzymać z dala. Nie mogę cię wypuścić.”

„Nie rób tego.” Oddycham, moje ręce przyciskają jego klatkę, mięśnie rozluźniają się pod tym dotykiem. Chciałabym zabrać od niego ten ból, wyleczyć go tak jak on mnie. „Nie wypuszczaj mnie.”

„Nie wypuszczę.” Przymyka, poznosi mój podbródek i szuka moje wzroku, jego głos jest jak papier ścierny i trafia prosto do mojej duszy. „Nie mogę i mogę się jedynie modlić, żebyś nie chciała bym to zrobić.” Zamyka mi usta pocałunkiem, tak jak zamknął je za pierwszym razem. A ja oferuję mu całą siebie.

Jego język napiera na moje wargi i zęby, znajduje mój i głaszcze go i czuję go wszędzie, ciepło mnie rozpala pomimo zimnej nocy. Wszystko dookoła blednie, poza naszą dwójką dotykającą się, całującą, splatającą ciała razem. Jestem zaślepiona namiętnością, ulgą, że powrócił. Jakiś cudem moja koszula jest rozchełstana, stanik rozpięty i jestem przyciśnięta do drzewa przez Chrisa, który liże i ssie moje sutki. Moja spódnica jest zadarta na biodra i czuję jego erekcję na sobie, nagle desperacko potrzebuję żeby we mnie wszedł, pragnę tego połączenia jak jeszcze nigdy wcześniej.

„Chris-” dyszę i skomlę kora rani mi plecy,

„Ah. Drzewo.” Chris odciąga mnie od drzewa, całując mnie mocno w usta potem ściąga skórzaną kurtkę i rozkłada ją na ziemi. Zdejmują moją i kładzie na swojej. Zadrzałam pod wpływem chłodnego wiatru, więc położył mnie na ziemi, jego duże, ciepło ciało zablokowało wszystko poza nim. Ochrania mnie. Zawsze mnie ochrania, nawet przed sobą samym.

Nasze oddechy się mieszają, drażni mnie pocałunkiem, który jeszcze nie nadszedł, w głębi namiętności czuję jak Chris powiększa się na mnie. Wciąż mnie nie całuje. Znowu podnosi mi spódnicę nic nie czuję z tej chłodnej nocy, tak wpływa na mnie ten mężczyzna. Sięgam po jego pasek, pragnienie posiadania go w sobie rozpala mnie na nowo, przychodzi nagle. Odpowiada na moje nieme błaganie, ściągając swoje spodnie i jęcząc czując jego wielkiego kutasa pulsującego między moimi nogami.

Podpierając się na łokciu, ustawia mnie tak by we mnie wejść kiedy już we mnie wchodzi czuję jak moja dusza śpiewa, a on wchodzi głębiej, rozciąga mnie, wypełnia mnie.

„Myślałem, że już nigdy nie będę w tobie i to prawie mnie zabiło.” Jego głos drży na wyjawienie tego słabego punktu, to znaczy więcej niż wyznanie.

Zaczyna się poruszać, powoli, zmysłowo posuwa swoim fiutem i powtarza tą czynność raz za razem, patrząc na mnie, a ja patrzę na niego i uprawiamy miłość, niemożliwą i zapierającą dech w piersiach miłość. Kołyszemy i się i zatapiamy razem w słodkim, podniecającym tańcu, ale to nie jest harmonia naszych ciał to sięga głębiej i pochłania mnie, to jest coś co nas owija i sprawia jakbyśmy byli jednością.

Chris przybliży głowę i dotyka ustami moich, prowokuje mój język swoim, wędruje swoimi ustami po mojej szczęce, ramionach, sutkach, każde liżnięcie i smakowanie i droczenie się jest delikatne, subtelne jest kontrastem do twardości zeszłego tygodnia i mężczyzny, którym był w klubie. Nagle muszę mu pokazać, że widzę ich obu, kocham obu.

Moja ręka wplata się w jego miękkie, długie włosy. „Chris,” zdołałam wyszeptać, ale jego język znów zaczął pieścić moje sutki i cipka zaczyna mi zaciskać na jego penisie. „Chris.”

Jego usta schodzą na dół do moich, teraz mocniej, bardziej wymagająco. „Należysz do mnie.” Warczy. „powiedz to.”

„Tak. Tak, należę do ciebie.” Jego usta znowu odnajdują moje, domagając się, biorąc, rzucając na mnie swój czar.

„Powiedz to znowu.” Żąda, skubiąc moje usta, ściskając moją pierś i sutek, a przy tym wysyłając fale przyjemności prosto do mojej płci.

„Należę do ciebie.” Jęczę.

Przygniótł mnie bardziej do ziemi, zaborczo trzymając moje pośladki, zatapiając się we mnie mocniej i głębiej. „Znowu.” Nakazuje, wchodząc we mnie, jego kutas uderza najdalszy punkt we mnie pobudzając wrażliwe zakończenia nerwowe.

„Oh..... Ah..... Należę do ciebie.”

Jego usta zagłębiają się powoli, jego włosy muskają moją szyję, lekko przygryzają moje ramię, w tym samym czasie łomocze we mnie i świat obraca się dookoła, zabierając wszystko poza przyjemnością i potrzebą i więcej potrzeby.

Nagle jestem gorąca tylko tam gdzie mnie dotyka i zamarzam tam, gdzie pragnę jego dotyku. Podnosi moją nogę, ograniczam jego biodra i jestem na granicy spełnienia, sięgając po nie i w tym samym czasie desperacko staram się je cofnąć. Chris jest bezlitosny, nikczemnie dziki, faluje biodrami i kołysze, pompuje.

„Kocham cię Saro.” Wyznaje ochrypłym głosem, bierze moje usta i połyka płytki, gorący oddech jaki uwalniam i wbija się we mnie i tracę wszelką kontrolę jako posiadłam. *Posiadł mnie.* Ogień eksplodował powoli w moim brzuchu i powędrował w dół, zaciskając moje mięśnie i zaczym zaciskać się dookoła jego fiuta, drgając w spazmach spełnienia.

Po tym uczuciu jego erekcja zaczyna pulsować we mnie i jego gorąca sperma mnie zalewa. Jęczymy oboje, zagubieni w orgazmie, po spędzonym całym tygodniu oddzielnie, w końcu osiągamy spełnienie, razem. Powoli zdejmuję nogę z jego biodra i kładę na ziemi i Chris przekręca mnie twarzą do siebie.

Wciąż we mnie, trzymając mnie blisko, zaciąga kurtkę na moje plecy, gładząc palcami moją szczękę mówi. „I ja należę do ciebie.”

To nieoczekiwane przyrzeczenie trafia we mnie. Łzy spływają po moich policzkach. „Myślałam..... Myślałam..... Nie mogę znowu przez to przechodzić.”

„Ciiiiii.” Mruczy, scałowując łzy z moich policzków. „Jesteśmy teraz razem.”

Potrząsam głową, nie akceptując odpowiedzi, ta obietnica dotyczy tylko chwili. „Muszę wiedzieć, że następnym razem kiedy będziesz w takim stanie, przejdziemy przez to razem, bez znaczenia co to będzie. Chris muszę to wiedzieć.”

„Nie chcę-”

Chce mnie zbyć, kładę ręce na jego piersiach i staram się go odepchnąć, ale mnie trzyma. „Sara, zaczekaj.”

„Znów tam pójdziesz. Zrobisz to. Nie będę udawać, że jest inaczej. Jest wszystko albo nic Chris. Całą ciemność, znienawidzone miejsca gdzie chodzisz, pójdziesz tam ze mną. Musisz zaufać mi na tyle, żeby pokochać te części siebie, tak mocno jak ja kocham.”

„Nie wiesz o co prosisz.”

„To nie jest pytanie. To nie jest nawet blisko prośby. To jest tak jak musi być.” Opuszcza powieki, ewidentnie się boryka natychmiast mięknę, krzywdząc go krzywdzę siebie. Lekko gładzę go po włosach. „Pozwól mi kochać to czego ty nienawidzisz. Pozwól mi zrobić to dla ciebie.”

Przyciska swój policzek do mojego i szepcze. „Boże, kobieto. Nie mogę cię stracić.”

Zamykam oczy i szepczę. „Nigdzie się nie wybieram.”

Przez jakiś czas przywieramy do siebie, żadne z nas nie chce się poruszyć czy odejść, jeśli oboje boimy się jaki będzie prawdziwy świat, ta nowo odnaleziona więź daje nadzieje na naszą przyszłość. Rozmawiamy o Dylanie i przez jaki koszmar musiał przejść Chris zeszłego tygodnia, dopóki chłód straty nie zaczął kolidować z chłodem nocy i nie mogliśmy już dłużej zostać.

Chris pomógł mi się podnieść i ogarnęłam się najlepiej jak mogłam. Moje szpilki ciągle są na moich stopach, za to spódnica nie ma się zbyt dobrze po tym spotkaniu, jest rozdarta na boku. Kiedy staram się zapiąć koszulę, odpadają mi guziki. „Jestem w nieładzie, nie mogę tak wejść do budynku.”

„Nigdy nie zostawiam motocyklu w rękach portiera. Pojedziemy prosto do garażu.” Zakłada mi kask i mówi łagodnym głosem. „Chodźmy do domu kochanie. Naszego domu.”

I ośmielam się w to uwierzyć. Ośmielam się znów w nas uwierzyć.



Razem z Chrisem zmierzamy do windy, nasze ręce są splecione, moje buty dyndają w wolnej ręce, kiedy Jacob wychodzi z windy i podąża do nas zdecydowanym krokiem. „I tyle z mojego dyskretnego wejścia.” Mamroczę, przerażona moim rozdarciem na spódnicy i wdzięczna, że skórzana kurtka jest zapięta.

„Coś się stało?” Pyta Chris kiedy Jacob do nas dołącza.

„Mógłbym zapytać was o to samo.” Komentuje zerkając na mnie.

„Pierwsza przejażdżka Sary na motocyklu była dość burzliwa.”

Jacob wygląda jakby oczekiwał więcej wyjaśnień i kiedy go nie otrzymał spojrzął na mnie zaintrygowany, po czym przeniósł wzrok na Chrisa. „Blake chciał cię złapać.”

Chris sprawdził swój telefon. „Rzeczywiście. Jakiś pomysł o co chodzi?”

„Mary i Ricco zostali aresztowani przy próbie opuszczenia kraju.”

„Co?” dyszę.

„Mary i Ricco?” Powtarza Chris, brzmi na zszokowanego, tak jak i ja. „Jesteś pewny?”



„Całkowicie,” Zapewnia nas Jacob. „ale poza tym nie wiem nic. Najwyraźniej Sara zadała kilka pytań i rozmawiała z Ricco, Blake chciał wyjaśnić to osobiście. Chciał żebyś do niego zadzwonił zanim ty, cytuję ‘nie odbierałeś cholernego telefonu’.”

Chris wybiera numer Blake’a. „Już dzwonię.” Obiecuje i wchodzimy do windy.

Desperacką chcę wyłapać coś rozmowy, ale Chris głównie słucha. To sprawia, że zaraz oszaleję. „A Rebeca?” W końcu pyta Chris.

„Rozumiem,” Odpowiada Chris na coś co powiedział Blake. „Tak. To nie problem.”

„Więc?” Pytam kiedy wchodzimy do mieszkania, a on się rozłącza.

„Porozmawiamy pod ciepłym prysznicem.” Splata nasze palce i prowadzi mnie do łazienki. „Okazuje się, że Ricco nie był tylko zazdrosny o związek Marka z Rebecą, ale wściekły na Marka, że wykorzystał Rebecę. Chciał doprowadzić do upadku Riptide jako zapłatę za wyrządzone jej krzywdy. Mary gnąta za pieniędzmi i ponieważ była zła na Marka, że nie dawał jej więcej możliwości.”

„Czy Rebeca jest zamieszana?” zapytałam kiedy weszliśmy do łazienki.

Chris ściągnął buty i puścił wodę pod prysznicem. „Nie według Ricco i Mary.”

„Zatem gdzie ona jest?”

„To jest dobre pytanie. Ricco uparcie twierdzi, że Mark zrobił coś, co sprawiło, że uciekła.”

„Więc władze twierdzą, że ona się ukrywa?”

„Nie wiedzą gdzie ona jest, ale jeśli Mary, czy Ricco, czy Mark coś wiedzą, jestem przekonany, że Blake to rozgryzie.”

„Ciągłe jest podejrzenie, że Mark jest zamieszany?”

„Blake myśli, że raczej nie. Sądzi, że Mary i Ricco wiedzą gdzie ona jest i złamią się podczas przesłuchania.”

„Po prostu nie mogę uwierzyć, że Ricco wie gdzie ona jest. Również nie mogę uwierzyć, że był częścią tego wszystkiego.”

Chris podrapał się po szczęce. „Ja też. Nie mam dobrego zdania o Ricco, ale nie pomyślałem, że upadnie tak nisko. Ah i Blake chce, żebyś jutro poszła na posterunek policji i oficjalnie powiedziała o wszystkim co wiesz.”

„Racja.” Chwytam torebkę z lady i szukam telefonu. „Zgaduję, że powinnam napisać do Marka, że mnie jutro nie będzie.” Chris momentalnie zmienia swój nastrój, jego twarz jest spięta i ma zaciśniętą szczękę i szybko dodaje. „Może nigdy więcej.”

„Co powiedziałaś?”

„To czego chcę to wszystko albo nic, więc z chęcią zrobię to samo.”

Podchodzi do mnie i przypiera mnie do blatu, bada moją twarz. „Rzucasz Allure dla mnie?”

„Tak.” To jest decyzja, której nie uświadomiłam sobie w pełni aż do tej chwili, ale po dzisiejszym wieczorze jest nieuchronna i właściwa. „Ale potrzebuję swojej własnej kariery i niezależności. Te rzeczy są dla mnie ważne.”

„Będę cię wspierał na każdy możliwy sposób kochanie.”

„Ale nie poprzez robienie rzeczy za mnie Chris. Muszę zapracować na swój sukces sama. Potrzebuję tego.”

„Rozumiem,” Przesuwa włosy z moich ramion i kładzie mi palce na karku, tak bardzo tęskniłam za tym znajomym dotykiem przez ostatnie kilka dni. „Sprawimy, że to zadziała tym razem.”

Przekonanie w jego głosie sprawia, że mu wierzę. „Tak, tak zrobimy.” Piszę do Marka i rzucaam telefon na blat, nie dbając o to co odpowie. Nie kiedy Chris zaczyna rozpinać mi bluzkę.

Powoli zdejmuję ze mnie ubrania, czule całując moje ramiona i usta. Wchodzimy pod błogi, ciepły prysznic, zmywając z siebie chłód nocy i jeszcze większy chłód ostatnich kilku dni. Opierając głowę o piersi Chrisa, będąc w jego ramionach czuję jakbyśmy się zgubili i odnaleźli na nowo. Ale Rebeka wciąż jest zaginiona i obawiam się najgorszego.

### **Rozdział 30**

Razem Chrisem spędziliśmy kilka sobotnich godzin na posterunku policji, a tajemnica Rebeki nie jest nawet bliska rozwiązaniu. Mam złe przeczucia co do Rebeki i nie mogę się z nich otrząsnąć, a to znowu wznieca we mnie potrzebę znalezienia Elli. Idąc za ciosem zgłaszam zaginięcie Elli co zostaje przekazane do Francuskiego konsulatu. Po tym wszystkim wracamy do mieszkania i nie opuszczamy go przez cały weekend. Po prostu cieszymy się sobą, kochamy się i oglądamy filmy po czym robimy sobie wycieczkę do siłowni, gdzie tylko rekreacyjnie biegam na bieżni.

Poniedziałkowego poranka wracamy do prawdziwego świata. Chris jedzie ze mną do szkoły, mimo że oczekiwałam najgorszego, załamuję się wieścią, że Ella się nie pojawiła. Potem dowiadujemy się, że nie zapłaciła za wynajem. Zapłaciliśmy za nią i pojechaliśmy na posterunek powiedzieć czego się dowiedzieliśmy.

Inicjatywa podnosi mnie na duchu, Chris przekonał mnie, że powinniśmy we wtorek pojechać do rezydencji Sonoma, należącej do jego rodziców chrzestnych i wziąć udział w wystawie w galerii obok. Katie jest podekscytowana i jeżeli mam być szczerą ja też. O ósmej tego wieczora razem z Chrisem jedliśmy obiad, on maluje w studio, a ja pakuję się na wycieczkę. Chris nie zdążył się jeszcze rozpakować po powrocie z L.A., więc otworzyłam jego torbę, żeby wyciągnąć potrzebne rzeczy.

Po tym jak wyciągnęłam brudne ubrania, w moją rękę wpadło małe pudełko pędzli z jego inicjałami i się zatrzymałam. To jedno z takich jakie Rebeka zatrzymała w swoim pudełku, ale przecież Chris powiedział, że ledwie ją znał. Czemu zatrzymała jeden? Wyciągnęłam jeden z pędzli i położyłam na torbie, wpatrując się w niego ze zmarszczonym czołem.

Chris pojawia się w drzwiach. „Nie wiesz gdzie położyłem-” pauzuje. „Co się stało?”

Wstaję i wchodzę do garderoby. „Mam do ciebie pytanie.” Zapalam światło i klękam naprzeciwko sejf. „Jaki jest szyfr?”

„O co chodzi Sara?”

„Zobaczysz za chwilę. Szyfr?”

Wymienił numery, które wbijałam w zamknięcie. Szarpnęłam za drzwiczki i chwyciłam pudełku Rebeki, które znalazłam w magazynie, odnalazłam pędzel i pokazałam Chrisowi. „Dlaczego Rebeka trzymała twój pędzel w pamiątkowym pudełku?” po czym chwyciłam również przedarte zdjęcie i również mu wręczyłam. „I może wiesz coś na temat tego zdjęcia?”

Westchnął. „To zdjęcie zrobiona na imprezie charytatywnej ze mną i Markiem. To było zanim się pokłóciliśmy.”

„O Rebece?”

Pokiwał głową. „Noc po imprezie charytatywnej byłem w klubie, kiedy było głośno o Marku i jego nowej uległej i o tym jak płakała po publicznej chłości. Skonfrontowałem się z nim i powiedziałem mu, że za bardzo na nią nacisnął. Powiedział mi, żebym się odpieprzył, bo to on jest Panem klubu. Odkąd mnie nie posłuchałem starałem się ją ostrzec, żeby od niego odeszła.”

Nagle przeżywam deja vu. „Tak jak ostrzegałeś mnie.”

„Nie tak jak ciebie Sara. Prawie jej nie znałem.”

„Ale chciałeś ją chronić, tak jak chcesz chronić mnie.”

„Spójrz, wiem, że przez te dzienniki porównujesz się do niej, ale nic nie było w niej podobnego do ciebie. Była tylko dzieciakiem i Mark nie widział w tym nic złego, ale ja tak. Była z nim szczęśliwa tej nocy na gali, jak zakochana uczennica, dopóki nie zabrał jej niewinności. Kiedy ją przed nim ostrzegałem była wściekłą. Nie jestem zaskoczony, że przedarła to zdjęcie ze mną. Przeszła taką samą drogę z Markiem, jak twoja mama z twoim tatą.”

„Zatrzymała twój pędzel.” Powiedziałam stanowczo.

Wzruszył ramionami. „Nie mam pojęcia dlaczego. Może to przypominało jej o tej nocy z Markiem.”

Przysiadłam i pokiwałam głową. Mogę zaakceptować tą odpowiedź, ale nie to milczenie teraz. „Więc dlaczego nie powiedziałeś mi o tym wcześniej? Pytałam cię dokładnie jak ją znałeś. Mieliśmy szukać jej razem Chris.”

„Powiedziałem ci, że ledwie ją znałem i to była prawda.”

„Ale znałeś ją lepiej, niż pozwoliłeś mi uwierzyć,” Mówię, starając się zatrzymać oskarżenie w moim głosie, ale to trudne. Nie rozumiem jego ciszy. „Nie powiedziałeś mi, że widziałeś ją w klubie, a było wiele okazji, żeby powiedzieć.”

„Kiedy mnie o nią pytałaś, nie chciałem żebyś wiedziała, że ten klub istnieje. Nie chciałem cię wprowadzać do tej części mojego życia.”

Jego słowa uderzają we mnie mocno. Wciąż jestem podatna na jego wyłączenie mnie ze swojego życia. Uświadamiam sobie, że ból wewnętrzny jeśli chodzi o Rebeke jest niczym w porównaniu z tym, że mam pewność, że Chris wciąż trzyma dystans emocjonalny i tak naprawdę nigdy mnie nie wpuści do swojego życia. Jestem tutaj z nim, ale nigdy nie będę w pełni obecna tu, tak jak chcę być.

Staram się poruszyć, ale mnie blokuje. „Daj mi przejść Chris.”

„Sara-”

„Muszę pomyśleć Chris. Potrzebuję przestrzeni.” I rzeczywiście tak jest. Nie rozumiem tego co czuję, ale to boli. Cierpię, tak jak cierpiałam w zeszłym tygodniu. Jestem już zmęczona tym cierpieniem.

Waha się, ale cofa się do sypialni. Przechodzę obok niego i chwytam torebkę. „Gdzie idziesz?”

„Mówiłam ci: potrzebuję przestrzeni.”

„Nie. Musisz tu zostać i porozmawiamy o tym.”

„Mogę tylko przypuszczać, że teraz powiedziałeś mi wszystko. Chyba, że jest coś o czym jeszcze nie wiem?”

Wyraźnie się wzdrygnął. „Nie. Nie ma nic więcej. To wszystko.”

„Zatem skończyliśmy rozmawiać. Potrzebuję się przejechać i pomyśleć.”

„Sara, nie chciałem żebyś wiedziała o klubie. Dobrze czy źle- to jest moja szczerą odpowiedź.”  
Usprawiedliwia się.

„Wiem. Problemem jest to, że muszę cię zmuszać do wszystkiego co mi mówisz, a nie dlatego, że mówisz mi to z własnej woli. Nigdy w pełni mi nie ufasz.”

„To nie prawda.” Łapie się mocno za włosy i wygląda na udręczonego, tak jak ja się czuję. „To nie prawda.”

„Tak się czuję. To jest to co czuję w tej chwili.” Był pełen sekretów tamtego dnia, a ja wybrałam zignorować. Wybrałam spojrzenie na to z innej strony, ponieważ jestem cholernie w nim zakochana. Idąc do drzwi zastąpił mi drogę. „Zostań.”

„Zatrzymanie mnie tu jest najgorszą rzeczą jaką możesz zrobić Chris. To sprawi, że poczuje się jak w pułapce. Zbyt wiele razy w życiu tak się czułam. Nie rób mi tego.”

Przechodzi na bok.

Zaczynam iść, część mnie chce żeby mnie zatrzymał, nawet jeśli przez to wpadłabym w furję, a część mnie myśli, że mnie nie zatrzyma przez usposobienie, które mnie przeraża. Puścił mnie wtedy, po tym jak zobaczyłam go w klubie. Nie to nie to. On jawnie mnie odepchnął. Do tej pory nie zagoiłam tej rany. Obawiam się czego jeszcze nie wiem i czy może nas to rozdzielić, tak jak prawie odkrycie klubu nas rozdzieliło. Boję się, że to się znów stanie. Nic na to nie poradzę. Potrzebuję by teraz o mnie walczył, nie zważając jak źle mogłabym zareagować.

On nie może wygrać pozwalając mi iść lub zatrzymując mnie tu, ja również nie wygram. Może nigdy nie wygramy razem. Byliśmy przeznaczeni by odkryć się nawzajem, wewnątrz i zewnątrz. Przeznaczenie się właśnie skończyło, tam gdzie dziś byliśmy.

Przed budynkiem poleciłam, by przyprowadzono mój samochód. Kiedy już usiadłam nie jestem pewna gdzie jechać. Chcę być z Chrisem, ale tajemnice które w sobie trzyma, są porównywalne do zeszłego tygodnia, to mnie zżera.

Nie zaufałam mi na tyle, by pozwolić mi przejść z nim stratę Dylana. Nie zaufałam mi, żeby powiedzieć mi o Rebecce, ani o klubie. Ukrywał to przede mną tak długo jak tylko mógł. Co jeszcze ukrywa i nie chętnie odkrywa, ponieważ wciąż twierdzi, że sobie z tym nie poradzę? Mogłabym sobie wyrwać serce dla tego mężczyzny, nawet rzuciłam dla niego pracę. Wyrzuciłam cały strach i zaryzykowałam dla nas. Kiedy on zaryzykuje w pełni dla nas? Czy kiedykolwiek to zrobi?

Mój telefon dzwoni, to Chris. Odrzucam połączenie. Portier puka w moje okno i podskakuje. „Wszystko w porządku?” I wyjeżdżam na drogę. Nie wiem gdzie jadę. Po prostu prowadzę.



Godzinę później ląduje w białej posiadłości Marka, w dzielnicy Cow Hollow tej samej co jego klub. Nie mam zielonego pojęcia czemu. Szczerze, nie mam gdzie pójść. A Mark jest moim jedynym, prawdziwym połączeniem obojga, Chrisa i Rebeki, którzy oboje stali się ogromną częścią mojego życia. I czuję, że tracę oboje.

Poza tym u Marka chodzi tylko o fakty, nie o emocje, które mną teraz kontrolują. Jeśli tylko usłyszę od niego tą samą historię co Chris mi powiedział o Rebecce, mogą dać mi nową perspektywę czemu Chris przemilczał temat obojga.

Łapię torebkę i otwieram drzwi. Światła fotokomórek się rozpalają i drzwi identyczne jak te w klubie stają się widoczne i przechodzi mnie dreszcz niepokoju. Odsuwam go od siebie i naciskam dzwonek. Drzę, tłumacząc sobie, że to przez to, że zapomniałam kurtki, nie przez to gdzie się znajduję. Ale to nie działa. Jestem gotowa uciec, kiedy w drzwiach pojawia się Mark, wyglądający jak Mark, którego nigdy nie widziałam. Jest bosy i normalny, w końcu dobrze ułożone włosy są potargane. Dobrze skrojony garnitur jest zastąpiony białym podkoszulkiem i wyblakłymi jeansami.

Przygląda się moim jeansom i bluzce, jest równie zaskoczony co ja. Unosi jedną blond brew. „Pani McMillan. Co za niespodzianka.”

„Nieprawdaż?” Pytam, brzmiąc niezręcznie, tak jak się czuję. „Nie przeszkadzam w niczym?”

„W niczym co nie może zaczekać.”

Puszcza mnie przodem, ale się waham przypominając sobie pokój nazywany Legowisko Lwa w klubie, kiedy czułam się jak w klatce. Ale chcę odpowiedzi. Potrzebuję odpowiedzi. Biorę wdech i robię krok na podłogę mocnego drewna w kolorze kości słoniowej i wąskiego przedpokoju.

„Wszystko w porządku?” pyta.

„Tak. Nie. Chcę zadać tylko kilka pytań dotyczących..... Chrisa.”

Zwęża oczy. „Chrisa?”

„I Rebeki.”

„I Rebeki” powtarza wyłapując błysk konsternacji w jego oczach, który szybko blednie. „Nie jestem pewny jak to jest powiązane, ale jestem wystarczająco zaintrygowany, żeby zobaczyć dokąd to zmierza.” Podbródkiem pokazuje mi, żeby szła dalej. A ja stoję, wmurowana w ziemię, patrzy na mnie ostro. O tak, czuję się jak w legowisku lwa i chcę uciec. „Zostaje pani czy idzie Pani McMillan?”

*Odpowiedz Saro. Chcesz odpowiedzi.* „Zostaję. Zostaję.” Moje stopy się ruszają. To postęp. Jeden krok do legowiska jest bliższy o jeden krok do wyjścia.

Olbrzymi salon kilka metrów korytarzem w głąb jest taki jaki się spodziewałam po Marku. Bogaty, bogaty i bogaty na każdy możliwy sposób. Oczywiście droga brązowa skórzana kanapa i dwa pasujące do niej duże fotele, kominek jest po lewej stronie i obraz powyżej.

Mark podchodzi do mojego boku, przerażająco blisko. „Usiądźmy.”

Wybieram odizolowane wyściełane krzesło, które pozwala mi na usadzeniu się na jego krawędzi i kładę torebkę obok siebie. Mark siada na kanapie, kładzie ramię na oparciu, twarzą do mnie, automatycznie przybiera pozycję dominującą.

Moje gardło jest niemożliwie ściśnięte, a puls bije mi szaleńczo, obawiam się, że mogę otworzyć kolejne pudełko Pandory.

„Tak Pani McMillan?” Pyta kiedy zdecydowanie zbyt długo siedzę w ciszy.

Ciężki oddech wrywa mi się z płuc. „Muszę wiedzieć co jest przyczyną popsucia się twoich stosunków Chrisem.”

Rozważa przez chwilę. „A co on ci powiedział?”

„Raczej chcę usłyszeć to od ciebie.”

„Czemu to jest ważne?”

„Po prostu jest.”

„To nie jest wystarczająco dobra odpowiedź.”

Oczywiście, że nie. To byłoby za proste. „Chodziło o Rebeke?”

„Chodzi ci o śledztwo policyjne?”

„Nie nie o to. Ja.....” Prawie powiedziałam mu o magazynie z rzeczami Rebeki, ale lepiej to pominąć. „Mam kilka jej osobistych rzeczy i między innymi jest tam pamiątka z imprezy charytatywnej, ona i Chris-”

„Nie byli zaangażowani. Nawet nie byli blisko. W istocie bardzo go nie lubiła.”

„Nie myślałam, że byli zaangażowani, ale za co go nie lubiła?”

„Widział w niej dziecko, które potrzebowało tatusia bardziej niż Pana.” To wyjaśnia dlaczego Rebeka wymazała jego imię pamiętnika. „A ty się z nim nie zgodziłeś?”

„Nie. Nie zgodziłem się z nim. Ja widziałem młodą, inteligentną, piękną kobietę z całym światem rękach.”

W jego głosie miękkość, której nigdy nie słyszałam i pierwszy raz wierzę, że żywi jakieś uczucia do Rebeki. Może nie miłość, ale przywiązanie. „Gdzie ona jest Mark?”

„W przeciwieństwie do przekonania Ricco, że wiem gdzie ona jest, nie wiem tego.”

„Co do kurwy nędzy się tu dzieje?”

Podskoczyłam na dźwięk głosu Avy i wstałam, odwracając się przodem do korytarza po mojej prawej stronie. Stoi tam Ava z płonącym spojrzeniem i tylko za dużym podkoszulku, za nią stoi Ryan, z gołą klatką i tylko w dresowych spodniach.

„Staralem się ją zatrzymać Mark.” Sięga do niej, a ona się odwraca odpychając go i przeciągając mocno paznokciami w dół jego policzka. „Kurwa mać, Ava!”

„Mark, co do kurwy nędzy się tu dzieje?” Ava krzyczy i wygląda dziko, jak wariatka.

„Ava, powiedziałem ci, że masz czekać w sypialni,” Mark ostrzega ostro. „Wracaj do sypialni.”

„Żebyś mógł pieprzyć ją a później wrócić i pieprzyć mnie, tak jak robiłeś z tą dziwką Rebeką?” Wyrwa się do przodu, a Ryan próbuje ją chwycić, ale mu ucieka. Moje serce wali jak oszalone kiedy się do nas zbliża i nie jestem pewna dokąd iść, co robić. Biegnie do przodu na nas- nie na mnie i zaczynam się cofać. Mark chowa mnie za sobą i zderza się z nią. Zaczyna rozwalać wszystko dookoła starając się mnie dosięgnąć. Zanim zdążę uciec chwytą mnie za pasmo włosów i okręca sobie wokół ręki. Ból rozchodzi się po mojej głowie i krzyczę zmuszając ją by zwolniła uścisk.

„Wystarczy Ava!” krzyczy Mark i czuję, że ból ustaje zanim jestem całkowicie wolna. Potykam się przy cofaniu i uderzam o stolik głową, tym razem ból dochodzi aż do kości.

„Pierdol się Mark!” Ava krzyczy z bólu i widzę jak Ryan oplata rękoma jej włosy i przesuwa ją do tyłu. „Zrobiłeś mi to samą z tą dziwką Rebeką!” Wrzeszczy Ava. „Nie zrobisz mi tego ponownie.”

Przekręcam się na ręce i kolana.

„Zabiję tą dziwkę.” Ava syczy. „Zabiję ją.”

„Wynoś się stąd Sara.” Nakazuje Mark. Zabije mnie? Ona tak na poważnie? Mark mnie chwytą i stawia na nogi. „Kurwa! Sara! Wynoś się stąd!”

Nie potrzebuję tego usłyszeć znowu. Biegnę przez pokój i drzwi, nawet ich nie zamykając. Ava krzyczy w środku dziko, szalenie. Biegnę w stronę mojego samochodu, łapiąc powietrze. Sięgam po torebkę. O boże. O nie! Nie! Zostawiłam torebkę z kluczami w środku. Przyciskam rękę do czoła, staram się myśleć co robić, ale zbyt dużo adrenaliny nie pozwala mi jasno myśleć. Staram się uspokoić. Sąsiedzi. Musze iść do sąsiadów i zadzwonić do Chrisa, żeby po mnie przyjechał. Nie ma innej opcji. Zaczynam biec w dół podjazdu.

Słyszę za sobą dźwięk otwierających się drzwi garażowych i odwracam się, ale jestem zaślepiona światłami kierującymi się na wprost mnie. Jestem na krawędzi podjazdu, ale światła mnie śledzą. Przecinam trawnik i nie muszę się odwracałby wiedzieć, że samochód jest za mną blisko- zbyt blisko. Desperacko biegnę za wielkie drzewo i upadam na ręce i kolana kiedy samochód uderza w pień, słyszę głośne uderzenie.

Słyszę własny oddech, słyszę krzyki. Mark i Ryan, tak myślę, ale nie mogę ich zlokalizować. Wstaję i biegnę stroną głosów, obaj mężczyźni kierują się w moją stronę w skupieniu. Drzwi samochodu otwierają się z hukiem za mną, odwracam się i widzę Avę wychodzącą z samochodu z bronią w ręku i trzymającą mnie na muszce.

„Stój tam gdzie jesteś dziwko!” Krzyczy, krew cieknie jej ze skroni.

Zamieram, na widok jej złośliwej twarzy, oczywistym jest, że jest szalona i pociągnie za spust. „Ava!” Mark krzyczy gdzieś spoza mojego ramienia i musiał zrobić krok bo Ava syczy do niego. „Zostań tam gdzie jesteś Mark, albo zastrzelę ją właśnie tutaj właśnie teraz. Wsiadaj do samochodu Sara!”

Ryan nic nie mówi. Nie wiem gdzie on jest, ale mam nadzieję, że nie tu i że wzywa pomoc. To nasza jedyna szansa.

„Wsiadaj do samochodu Sara!” nakazuje Ava.

Nie mogę wsiąść do samochodu. Nie mogę. Jeśli to zrobię nie wysiądę z niego żywa.

„Teraz!” syczy.

Przełykam panikę, która grozi pokonaniem mnie, starając się być logiczna, starając się znaleźć wyjście z tej sytuacji. Ona nie chce mnie skrzywdzić. Są tu świadkowie. Ludzie wiedzą, że z nią wyszłam. Nic z tego nie jest prawdą. Ona jest wariatką. I nagle coś sprowadza mnie na ziemię.

Strzela przy moich nogach, ja podskakuj, a Mark krzyczy. Ruszam do przodu w jej stronę, bojąc się, że strzeli znowu, tym razem we mnie. I nagle słyszę dźwięk motocykla, zanim go widzę. Ava też go słyszy, reaguje i przenosi broń w stronę dobiegającego dźwięku. Motocykl pojawia się na widoku i już wiem, że to Chris. To musi być on i jedyne co myślę, to że ona go zastrzeli. Instykt bierze górę i biegnę do Avy, ale pistolet odzywa się zanim jej dosięgam. Motocykl i Chris lecą i uderzają w mój samochód. Skaczę na nią od tyłu nie myśląc o Chrisie martwym i krwawiącym. Tylko zdobyć broń. Pociągam za włosy i robię jedyną rzecz, którą mogę zrobić. Cholernie mocno gryzę jej ramię. Krzyczy i się kręci, upadamy na ziemię, jej plecy są na mojej klatce, ale mam to czego chciałam. Broń wylatuje w powietrze i słyszę dźwięk zbliżających się syren, ale wyrывa się z mojego uścisku. Przekręca się przeze mnie i zmierza po pistolet.

Chwytam jej koszulkę, która wciąż jest jej jedynym ubraniem, a ona kopie mnie mocno w twarz. Ból mnie przeszywa i puszcza jej koszulkę. Gramoli się i jakimś cudem przekręcam się na kolana i ręce. W tym samym momencie widzę zakrwawionego Chrisa wyrывającego Avie pistolet. Jej ręka dotyka pistoletu i przerażona o Chrisa przemawia przeze mnie adrenalina.

„Chris!” krzyczę i uderzam pięściami w głowę Avy. Upada z krzykiem.



Ryan pojawia się z nikąd, chwyta mnie i odciąga. Mark przyciąga Avę do siebie, a ona krzyczy groźby, walcząc przy nim jak z jakimś rodzajem posiadanej osoby, krew spływa po jej twarzy.

Chris podnosi się na kolana i krew leci z jego skroni, ale trzyma stabilnie w ręku broń wycelowaną w Avę, kiedy woła do Marka. „Zabierz stąd tą dziwkę, albo ją zastrzelę!”

Mark odciąga od nas Avę samochód policyjny wjeżdża na podjazd. „Nie ruszać się!” policjant krzyczy do Chrisa, trzymającego pistolet. „Rzuć broń!”

Zatrzymuję spojrzenie na Chrisie, rzuca broń i czuję krótki dystans między nami. Ma tajemnice, które ukrywa przede mną. Ja poszłam do Marka po odpowiedzi. Policjant przechodzi przez trawnik, blokując mój widok na Chrisa, oddzielając nas. Jesteśmy oddzielnymi światami, uszkodzeni poza naszymi ciałami, możliwe, że nie do naprawienia.



Mnóstwo ratowników medycznych i policjantów nas otoczyło i nie widzę Chrisa, ale jestem pewna, że wszystko z nim porządku. Nie czuję jakby było z nim w porządku. Nie czuję jakby wszystko mogło być znowu w porządku. Zaraz po tym jak zabrali Avę, widzę jak Chris rozmawiam na trawniku z policjantem, znowu mogę oddychać. Tylko ja byłam zaprowadzona do ambulansu na sprawdzenie. To tam jakiś starszy pan z lekką siwizną sprawdza moje zdrowie, znajduje mnie Chris, kiedy się pojawia w drzwiach wygląda na poturbowanego i posiniaczonego. Myśl, że mógł zginąć dzisiaj ratując mnie, ponieważ tu przysłałam przytłacza mnie.

„Jak twoja głowa?” pytam, nie widać nic poza całkiem sporym bandażem na jego czole.

„Potrzebuję szwów, ale przeżyję.” Odpowiada i patrzy się na ratownika medycznego. „Ja ona wygląda?”

„Poturbowana, ale też przeżyje.”

Chris i ja przyglądamy się sobie nawzajem i moje serce bije mocniej na ten przekaz między nami, z pewnością jesteśmy wciąż oddzielnymi światami. Ratownik medyczny się odzywa. „Za chwilę wrócę.” i szybko wychodzi z auta, wyraźnie odczytał naszą potrzebę zostania na chwilę w samotności.

Chris wspiął się do ambulansu i usiadł obok mnie. „Dzwonił Blake. Ava przyznała się do zabicia Rebeki.”

Złapałam się za klatkę piersiową na tą nowinę. „Jak? Kiedy?”

„Nie znamy szczegółów, dzięki prawnikowi, który przyjechał i ją uciszył, ale oczekuję, że dowiemy się w ciągu kilku dni. Prywatny detektyw, którego spotkałaś w magazynie przyniósł jakieś dzienniki, które zabrał. Miał jakieś problemy w przeszłości i nie chce być wplątany w morderstwo. Wydaje się sądzić, że będą one pomocne.”

„Więcej dzienników.” Mówię. „Więcej ludzi czytających o prywatnym życiu Rebeki. Tak jak ja to zrobiłam.”

„Dzięki tobie, ona może spoczywać w spokoju. I Ava została zatrzymana póki mogła skrzywdzić kogoś jeszcze- tak jak dziś prawie skrzywdziła ciebie.”

Odwrociłam się do niego, chcąc zburzyć tą pustą przestrzeń między nami. „Uratowałeś mi życie.”

Odpowiada wolno, z zamkniętymi oczami, zamykając się na mnie. „Taa, więc tym razem ochroniłem cię właściwie. Najwidoczniej nie zrobiłem tego dobrze winnym przypadku.”

„To nie prawda. Ja po prostu-”

„Chciałaś usłyszeć prawdę od Marka, ponieważ mi nie uwierzyłaś. Wiem. Łapię to.”

„Nie powiedziałaś mi o Rebecce zanim sama tego nie odkryłam.”

„To też łapię, ale to co widzę z zaistniałego faktu to, to że chętnie przedkładasz jego słowo na moje.” Potarł się po szczęce i oparł łokcie na kolanach. „Mówisz, że cię splewiam kiedy życie staje się ciężkie. Jak widać ty biegniesz do Marka.”

„Nie Chris. To nie tak. Nawet nie jest tego blisko.”

„Chciałaś szczerości Sara. Dałem ci ją. Wiedziałem, że do niego pójdziesz. Dlatego pozwoliłem ci wyjść z mieszkania tak łatwo. I przysiągłem sobie, że jeżeli do niego pójdziesz, to będzie z nami koniec.”

Jestem całą słaba, drżę na znaczenie jego słów. „Nie Chris. Mark nie ma z nami nic wspólnego. Cierpiałam, że nie powiedziałaś mi o Rebecce, a nie do końca mi przeszło po zeszłym tygodniu.”

„Wiem. Wiem Sara. Jesteśmy cholernie dobrzy w ranieniu się wzajemnie.”

„Co ty mówisz?” Pytanie przychodzi od razu, a serce podchodzi mi do gardła.

„Nie wiem co mówię. Wiem, że umierałem tysiąc razy, kiedy myślałem, że Ava do ciebie strzeli. Chciałem za ciebie umrzeć. Tak właśnie mocno cię kocham.”

„Ale miłość to nie wszystko,” mówię, powtarzając jego słowa sprzed klubu. „Czy oto ci chodzi?”

„Nie jestem pewny czy jestem jedynym, który powinien odpowiedzieć na to pytanie Sara. Myślę, że ty powinnaś.”

„Co to w ogóle znaczy?”

„Przepraszam.” Podnoszę wzrok i widzę policjanta stojącego na tyle pojazdu i chciałabym go odesłać, ale to nie zadziała. „Pani McMillan, jeśli już pani skończyła, zechciałaby pani wejść do środka i odpowiedzieć nam na kilka pytań.”

„Oczywiście. Teraz?”

„Tak byłoby korzystnie.”

Chris wyskakuje z ambulansu i oferuje mi swoją rękę. Przejeżdżam swoją dłońią po jego i ciepło rozprzestrzenia się po całym ramieniu, ale ta przestrzeń między nami, ta cholerna przestrzeń jest gęsta i zimna i boję się, że nadchodzi więcej nieporozumień. Nie chcę go zostawiać. Chcę żeby ludzie odeszli i zostawili nas samych.

Ratownik medyczny pojawia się znowu i patrzy na Chrisa. „Jesteśmy gotowi przetransportować pana do szpitala, jeśli jest pan gotów.”

„Taa.” Mówi Chris. „Jestem gotowy.” Patrzy na mnie przez chwilę. „Jadę pozszywać moją głowę.”

„Pojadę z tobą.”

„Musisz odpowiedzieć na pytanie, na które chcą odpowiedzi i zostawić to za sobą i za nami. Zostań tutaj. Zrób co musisz zrobić.”

Skupiam się na słowie *nami*, ale wiem dobrze jak jesteśmy złamani. Wiem jak blisko jesteśmy stracenia siebie nawzajem, jak nietypowe jest dla Chrisa zostawienie mnie tutaj. Moje gardło się ściska. „Dobrze. Okej.” Odwracam się do policjanta. „Jestem gotowa.” Nie patrzę na Chris bo wiem, że po jednym spojrzeniu nie byłabym w stanie odejść. Po raz pierwszy od spotkania go, zastanawiam się czy mógłby poczuć ulgę jeśli bym tak zrobiła.

### **Rozdział 31**

Godzinę po tym, jak zabrali Chrisa do szpitala, skończyłam z policyjnymi pytaniami i wyszłam na zewnątrz domu Marka. Przeniosłam wzrok na miejsce gdzie Ava rozbiła samochód o drzewo i dostrzegłam siedzącego pod nim Marka. Jego głowa jest spuszczone, a ręce oparte o kolana i jest jasne, że to nie jest ten kontrolujący Mark, którego należy się spodziewać.

Po chwili wahania dołączam do niego i siadam na ziemi obok. Jego głowa się podnosi i jestem w szoku, że pozwala mi się zobaczyć. Ból. Udręka. Wina.

„Wróciła bo ją o to poprosiłem,” mówi mi.

„Co?” pytam, ale potem uderza do mnie co ma na myśli. Pamiętam jak Blake powiedział, że Rebeka wróciła i zaginęła.

„Zadzwoiłem do Rebeki, kiedy była na wakacjach z gościem, który ją zaprosił i powiedziałem, żeby wróciła. Sprawy potoczyły by się inaczej. Powiedziała mi nie.” Przeciąga ręką po włosach i klnie pod nosem. „Myślałem, że mnie sptała. Nigdy nie dowiedziałem się, że przyjechała do miasta. Sprowadziłem ją z powrotem, a Ava jeden bóg wie co jej zrobiła. To przeze mnie nie żyje.”

„Nie rób sobie tego Mark,” uklękłam przed jego twarzą. „Nie zrobiłeś tego. Nie jesteś odpowiedzialny, za to co zrobiła Ava.”

„Jestem. Nie wiesz jak kurewsko jestem. Połączyłem Avę i Rebeke w klubie. Włączyłem Avę do gry. Ja-” jego głos się załamuje i spogląda w bok. „Rebeka była.....” Mijają sekundy zanim powraca do mnie spojrzeniem. „Ja to wywołałem i prawie to samo zrobiłem tobie. Gdyby nie Chris. Dobrze wiemy, że to prawda. Idź do domu Saro. Trzymaj się najdalej ode mnie jak potrafisz.”

Rozkaz jest ostry jak brzytwa, ale nie ruszam się. Chcę mu pomóc. „Mark-”

„Idź do domu.”

Wiem, że musi poradzić sobie z demonami w swój własny sposób, tak jak ja poradziłam sobie ze swoimi. Wstaje i patrzę na niego góry, ale nie patrzy na mnie i wiem, że nie spojrzy. Idę do samochodu. Wsiadam i włączam silnik, ale nie wiem co ze sobą zrobić. Chris zaklinał się, że jeśli tu przyjadę to koniec z nami. Naprawdę tak myśli? Nie słyszałam od niego żadnych wieści, ale kocham go zbyt mocno by być dumna teraz.

Cała w nerwach, ze ściśniętym żołądkiem staram się do niego zadzwonić. Sygnał połączenia przesywa mnie na wskroś jeden za drugim i włącza się poczta głosowa, rozłączam się. Czuję to samo klucie w klatce piersiowej, co czułam w zeszłym tygodniu, kiedy mnie splawił. Jest zły i zraniony, a ja już nie. Jestem niepewna i zdezorientowana.

Nie jestem pewna jak tu wylądowałam zaczynam jechać. Zaczynam sama szukać odpowiedzi jak to wszystko się zaczęło. Kończę jazdę pod moim mieszkaniem i idę do Elli, tam gdzie pierwszy raz odkryłam Rebekę. Zmierzam do sypialni, rzucając moją torebkę na łóżko, kładę się na materacu wpatruję w komórkę. Dziękując Elli i Rebecce, że odważyłam się być sobą, a nie skorupką pod którą się kryłam. I to dzięki nim znalazłam Chrisa.

Przekręcam się na bok wyczerpana. Chcę do domu, chcę zobaczyć Chrisa. Chcę z nim porozmawiać o wszystkim co czuję, ale jestem załamana. Tak bardzo załamana. Nie wiem jak to naprawić. Nie wiem czy on chce naprawić to między nami. Może nie powinnam tego naprawiać. Ale to zrobię. I nie dbam o to, że zrobię z siebie pośmiewisko. Wrzucam telefon do torebki i zamykam oczy.



„Sara.” Obudzona dźwiękiem głosu Chrisa znajduję go stojącego przy mnie.

Siadam i przyglądam się, boję się, że wciąż śnię. „Chris?” Przesuwam się na koniec łóżka, odczuwając ulgę, że rzeczywiście tu jest i mając nadzieję, że wciąż jest dla nas nadzieja.

Przykucnął naprzeciwko mnie, ale mnie nie dotyka. „Pomyślałem, że tu będziesz, kiedy nie znalazłem cię w domu.”

„Nie mogłam wrócić do domu, kiedy cię tak nie było. Starłam się do ciebie dodzwonić.”

„Musiałem wyłączyć telefon w szpitalu, a jak go włączyłem nie odbierałaś.” Ucina nasze spojrzenie i widzę jak się boryka, wypełnia mnie strach zanim jeszcze się odzywa. „Słuchaj Sara.” Znowu się waha. „Wyjeżdżam do Paryża o dziesiątej rano.”

Ramiona mi opadają i przesywa mnie ból. „Wyjeżdżasz?”

„Tak, wyjeżdżam.”

„Nie. Nie wyjeżdżaj.”

Przygląda mi się przez moment, szukając czegoś co mam nadzieję, że znalazł. „Pojeźdź ze mną. Znajdziemy Ellę i postaramy się na nowo odnaleźć nas. Myślałem o tym godzinami. Zatrzymałem te rzeczy dla siebie i być może gdybym tego nie zrobił to nie wydarzyło by się dzisiaj to wszystko. Jeśli chcesz dokładnie dowiedzieć się kim jestem, Paryż jest miejscem gdzie się dowiesz. Zawsze o tym wiedziałem, ale nie byłem gotowy na to, aż do teraz. Nie jestem pewny czy ty kiedykolwiek będziesz. Musisz przemyśleć to dokładnie do rana.”

„Mój paszport-”

Sięga do kieszeni, wyciąga mój paszport i rzuca na łóżko. „Przyszedł jak byłem poza miastem.” Wstaje, ale wciąż mnie nie dotyka. Czemu mnie nie dotyka?

To zbyt niespodziewane. Myśli przebiegają mi przez głowę. „Chris proszę. Porozmawiajmy o tym.”

„Nie. Żadnych rozmów. Nie ma pomiędzy. Wszystko albo nic Saro. Składam ci ofertę, a ty musisz zdecydować czy rzeczywiście tego chcesz. Jest dla ciebie rezerwacja w American Airlines. Będę w samolocie. Mam nadzieję, że ty też.” Odchodzi i drzwi się za nim zamykają.

Nie ma go, zostawił mnie w konsternacji. Jest więcej w jego bólu niż myślałam, więcej sekretów do odkrycia. Zostawił mnie z jednym, żeby mnie sprawdzić, a ja mam tylko kilka godzin na odpowiedź. Nie wiedząc jakie tajemnice trzyma, powinnam podjąć to ryzyko z nim?

Czwartek, 2 sierpnia 2012

*Powiedziałam mu dzisiaj dowidzenia, ale nie uwierzył mi, że mówiłam na poważnie. Uśmiechnął się tak jak tylko on potrafi i wyszeptał mi do ucha obietnicę przyjemności. Ale tym razem ta obietnica nie wystarczy. Patrzył na mnie zszokowany, kiedy powiedziałam mu, że ta obietnica jest powierzchwnią, którą używa by ukryć miłość. Widzę coś głęboko w jego oczach, przebłysk udręki. I wiem, że miałam rację, jest w tym więcej niż pozwala mi zobaczyć. Nie jestem już ślepa, pomyślałam. Teraz wiem, że nie jestem kobietą, która należy do Pana. Jestem prostą częścią jego podróży, a on mojej.*

*Oh, ale jest taka część mnie, która ma nadzieję, że będzie za mną tęsknił. Może wtedy, któregoś dnia odnajdziemy się na nowo. Nie odważę się więcej na niego spojrzeć, czego dotknąć, bo boję się, że jestem zbyt słaba i zmienię zdanie. Zostawiłam mu list na biurku i napisałam wszystko co zostało do powiedzenia. „Do widzenia, z miłości. Rebeka.”*

